



Kalendarz

MRYNISKI

na rok Pański

1907.



Mikołów-Warszawa. Nakładem Karola Miarki w Mikołowie.

do nabycia w składzie wydawnictw Karola Miarki, Warszawa, Marszałkowska 143.

Cena 30 kop.

Z początkiem Października 1906 roku opuści prasę w naszym nakładzie

Katolicki Katechizm Ludowy

Ks. Prof. Fr. Spirago.

Ażby zaś wartość tegoż wydawnictwa mógł dostatecznie ocenić, nadmienić wypada, iż dzieło to wyszło oprócz polskiego w dziewięciu innych językach: w niemieckim, angielskim, francuskim, węgierskim, holenderskim, słowackim, czeskim, włoskim i hiszpańskim, a każde wydanie doznało ze wszech stron jaknajgorętszego poparcia.

„Katolicki Katechizm Ludowy“ składa się z trzech części i to:

I. Nauka wiary, II. Nauka obyczajów, III. Nauka o środkach łaski, a posiada polecenia niemal wszystkich Konsystorzów Biskupich, wyrażających się jednoznacznie o zaletach niniejszego dzieła, iż jest dokładne, łatwe do zrozumienia, obfitujące w bogatą treść, jako też nadzwyczaj dobrze ułożone, nadto dąży ono, ażeby naukę religii możliwie jaknajjaśniej wyłożyć. Posiada też mnóstwo ślicznych porównań, przykładów, opowiadań i dowodów.

Cena dzieła broszurowanego w trzech tomach 3,80 rs.

Oprawnego w trzech osobnych tomach w półskórce 5,— rs.

Oprócz kompletnego dzieła „Katolicki Katechizm Ludowy“ wydaliśmy jeszcze

pięć praktycznych broszur Ks. Prof. Fr. Spirago, nadzwyczaj stosownych jako podarki,

które również gorąco polecamy Szanownym naszym Odbiorcom, zwłaszcza iż są specjalnemi wyciągami z dzieła właśnie w mowie będącego, a które poniżej przytaczamy:

- 1) **Nauka o Sakramencie Małżeństwa.** Napisał Ks. Prof. Fr. Spirago, przełożył na polskie Ks. Dr. Wojciech Galant. Stron 48. Cena egzempl. 10 kop., 25 egzemplarzy 2,— rbl., 50 egzemplarzy 3,75 rbl., 100 egzemplarzy 7,— rbl.
- 2) **Nauka o Spowiedzi świętej.** Napisał Ks. Prof. Fr. Spirago, przełożył na polskie Ks. Dr. Wojciech Galant. Stron 80. Cena egzemplarza 15 kop., 25 egzemplarzy 3,— rbl., 50 egzemplarzy 5,50 rbl., 100 egzemplarzy 10,— rbl.
- 3) **Nauka o Komunii świętej.** Napisał Ks. Prof. Fr. Spirago, przełożył na polskie Ks. Dr. Wojciech Galant. Stron 48. Cena egzemplarza 10 kop., 25 egzempl. 2,— rbl., 50 egzemplarzy 3,75 rbl., 100 egzemplarzy 7,— rbl.
- 4) **Nauka o Ofierze Mszy świętej.** Napisał Ks. Prof. Fr. Spirago, przełożył na polskie Ks. Dr. Wojciech Galant. Stron 80. Cena egzemplarza 15 kop., 25 egzemplarzy 3,— rbl., 50 egzemplarzy 5,50 rbl., 100 egzemplarzy 10,— rbl.
- 5) **Pociecha chrześcijanina w cierpieniu.** Napisał Ks. Prof. Fr. Spirago, przełożył na polskie Ks. Dr. Wojciech Galant. Stron 52. Cena egzemplarza 10 kop., 25 egzemplarzy 2,— rbl., 50 egzemplarzy 3,75 rbl., 100 egzemplarzy 7,— rbl.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, iż

Przykłady do Katechizmu Ludowego Ks. Prof. Fr. Spirago

wyjść dopiero w ciągu roku 1907. Opóźnienie ono nastąpi jedynie z tej przyczyny, ponieważ Autor zamierza dzieło to od nowa przerobić i uzupełnić, radził nam więc, abyśmy się z wydawnictwem w języku polskim również do tego czasu wstrzymali. Ponieważ zaś „Przykłady“ są katechetom do nauki religii po dziś dzień prawie niezbędne, gdyż działają poniekąd zbawiennie na młodzież, powodując ją częstokroć do naśladowania, przeto spodziewamy się, iż dzieło to również znajdzie u Szan. Odbiorców „Katechizmu Ludowego“ jaknajgorętszego poparcia.

Adresować należy: K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Prosimy wszędzie żądać książek do nabożeństwa wydania Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.S.)

Cenniki na żądanie darmo i franko. Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat.

The entire cover is framed by a decorative border of grapevines and leaves. The top section of the border contains a series of religious vignettes: on the left, a figure in a long robe stands near a Gothic archway; in the center, an angel stands on a pedestal; on the right, a group of figures, including the Virgin Mary and the Christ Child, are depicted in a celestial setting. The bottom section of the border features a large, detailed illustration of a religious procession. A group of people, including monks and laymen, are walking along a path. In the background, there is a large church with a tall spire and a landscape with hills and a body of water. The central text is enclosed within a rectangular frame defined by the border.

KALENDARZ
MARYAŃSKI

NA ROK PAŃSKI

1907.

ROCZNIK XXIV.

MIKOŁÓW—WARSZAWA.

DRUKIEM I NAKŁADEM KAROLA MIARKI.

EWANGELIE

na wszystkie niedziele i uroczystości w roku 1907.

Nowy Rok. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 2, o nadaniu Dzieciątka Imienia Jezus.
Wigilia Trzech Króli. Ewang. u św. Mateusza w rozdz. 2, o powrocie Najśw. Rodziny do Galilei z Egiptu.
Objawienie Pańskie czyli Trzech Króli. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 2, o pokłonie trzech mędrców.
Niedziela Trzech Króli. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 3, o chrzcie Jezusa w Jordanie.
Niedziela 1 po 3 Królach. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 2, o Chrystusie 12-letnim w kościele.
Niedziela 2 po 3 Królach. Ewang. u św. Jana w rozdz. 2, o Godach w Kanie Galilejskiej.
Uroczystość Najśw. Imienia Jezus. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 2, o nadaniu Dzieciątka Imienia Jezus.
Niedziela Starozapustna. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 20, o robotnikach w winnicy.
Uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 2, o ofiarowaniu Chrystusa w świątyni Jerozolimskiej.
Niedziela Mięsopestna. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 8, o nasieniu i roli.
Niedziela Zapustna. Ewang. u św. Łuk. w rozdz. 18, Chrystus Pan zapowiada mękę Swoją i uzdrawia ślepego.
Popielec. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 6, jak pościć należy.
Niedziela 1 Postu. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 4, o kuszeniu Chrystusa Pana przez czarta.
Niedziela 2 Postu. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 17, o przemienieniu się Chrystusa Pana.
Uroczystość św. Macieja, Apost. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 11, o Chrystusie, wzywającym do noszenia jarzma Jego.
Niedziela 3 Postu. Ewangelia u św. Łukasza w rozdz. 11, o wypędzeniu czartów.
Niedziela 4 Postu. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 6, o nakarmieniu 5000 ludzi.
Niedziela Męki Pana. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 8, o żydach chcących ukamienować Chrystusa Pana.
Uroczystość św. Józefa. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 1, o poselstwie Anioła do św. Józefa.
Palmowa Niedziela. Ewang. u św. Mateusza w rozdz. 21, o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.
Urocz. Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 1, o poselstwie Anioła Gabriela do Najświętszej Maryi Panny.
Wielki Czwartek. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 13, o umywaniu nóg Apostołom.
Wielki Piątek. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 18 i 19, pasja czyli opis męki Chrystusa Pana.
Wielka Sobota. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 28, o niewiastach przy Grobie Zbawiciela.
Wielkanoc. Ewang. u św. Marka w rozdziale 16, o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.
Wielkanocny Poniedziałek. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 24, o dwóch uczniach idących do Emaus.
Wielkanocny Wtorek. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 24, Chrystus ukazuje się uczniom i je z nimi.
Niedziela Biała czyli Przewodnia. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 20, o ukazaniu się Chrystusa Pana uczniom dnia 6smeo.
Niedziela 2 po Wielkanocy. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 10, o Chrystusie dobrym Pasterzu.
Uroczystość Grobu Chrystusa Pana. Ewangelia u św. Łukasza w rozdz. 24, o niewiastach u grobu Zbawiciela.

Niedziela 3 po Wielkanocy. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 16, Chrystus Pan przepowiada o Swojem do Ojca odejściu.
Uroczystość Opieki św. Józefa. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 3, o świadectwie Ojca Niebieskiego o Chrystusie podczas Chrztu Jego.
Uroczystość św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika. Ewang. u św. Jana w rozdziale 10, o Chrystusie — dobrym Pasterzu.
Uroczystość św. Marka, Ewangelisty. Ewang. u św. Jana w rozdz. 15, o Chrystusie Panu, wysyłającym uczniów na opowiadanie Ewangelii.
Niedziela 4 po Wielkanocy. Ewang. u św. Jana w rozdziale 16, o przyczynie odejścia Zbawiciela.
Uroczystość św. Filipa i Jakóba, Apostołów. Ewangelia u św. Jana w rozdz. 14, Chrystus Pan pociesza Tomasza i Jakóba Apost., zasmuconych o Jego odejściu.
Uroczystość Znalezienia Krzyża św. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 3, Chrystus Pan wykazuje Nikodemowi potrzebę duchownego odrodzenia.
Niedziela 5 po Wielkanocy. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 16, o skutkach próby w Imię Jezusowe.
Uroczystość św. Stanisława, Biskupa i Męczennika. Ewang. u św. Jana w rozdz. 10, o Chrystusie — dobrym Pasterzu.
Krzyżowe dni. Ewangelia na Mszy białej, u św. Łukasza w rozdziale 11, o sposobie błagania Boga.
Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Ewang. u św. Marka w rozdziale 16, ostatnia mowa i odejście Chrystusa Pana do Nieba.
Niedziela 6 po Wielkanocy. Ewangelia u św. Jana w rozdz. 15 i 16, Chrystus Pan przepowiada przyjście Ducha św.
Wigilia Zielonych Świątek. Ewang. u św. Jana w rozdz. 14, Chrystus Pan obiecuje Apostołom Ducha świętego.
Uroczystość Zestania Ducha św. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 14, Chrystus Pan poucza uczniów o błogich skutkach działania Ducha świętego.
Poniedziałek Świąteczny. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 3, Chrystus Pan wskazuje Nikodemowi potrzebę duchownego odrodzenia się człowieka.
Wtorek Świąteczny. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 10, Chrystus Pan drzwiami się owieć Swych zowie.
Niedziela Trójcy świętej. Ewang. u św. Mateusza w rozdziale 28, o Chrystusie, rozkazującym chrzcić w Imię Trójcy Przenajświętszej.
Uroczystość Bożego Ciała. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 6, Chrystus Pan rozkazuje pożywać Ciało i pić Krew Swoją.
Niedziela 2 po Świątkach. Ewang. u św. Łuk. w rozdz. 14, Przypowieść o wezwanych na wieczerzę wielką.
Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 19, o przebicciu po śmierci boku Jezusowego.
Niedziela 3 po Świątkach. Ewang. u św. Łuk. w rozdz. 15, Przypowieść o zgubionej owcy i groszu.
Niedziela 4 po Świątkach. Ewangelia u św. Łuk. w rozdziale 5, o cudownym połowie ryb.
Niedziela 5 po Świątkach. Ewang. u św. Mat. w rozdz. 5, Chrystus Pan uczy o sprawiedliwości i pojednaniu.
Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 1, o narodzeniu się i nazwaniu św. Jana Chrzciciela.
Niedziela 6 po Świątkach. Ewangelia u św. Marka w rozdziale 8, o nakarmieniu 4000 ludzi.

Uroczystość św. Piotra i Pawła, Apost. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 16, o władzy nadanej św. Piotrowi.
 Niedziela 7 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 7, o fałszywych prorokach.
 Uroczystość Najświętszej Krwi Zbawiciela. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 19, o przebicciu boku Chrystusowego po śmierci.
 Uroczystość bł. Jana z Dukli, Wyznawcy. Ewangelia u św. Łukasza w rozdz. 12, o gromadzeniu skarbów dla Nieba.
 Niedziela 8 po Świątkach. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 16, Przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu.
 Niedziela 9 po Świątkach. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 19, o zburzeniu Jeruzolimy.
 Uroczystość św. Jakóba, Apostoła. Ewangelia u św. Mat. w rozdz. 20, o prośbie matki synów Zebedeuszowych.
 Uroczystość św. Anny. Ewangelia u św. Mat. w rozdz. 13, Przypowieści o skarbie znalezionym i o perle drogiej.
 Niedziela 10 po Świątkach. Ewang. u św. Łuk. w rozdz. 18, Przypowieści o modlitwie faryzeusza i celnika.
 Uroczystość bł. Kunegundy, Panny, królowy polskiej. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 25, Przypowieść o mądrych i głupich pannach.
 Niedziela 11 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 7, o uzdrowieniu głuchoniemego.
 Przemienienie Pańskie. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 17, o przemienieniu Pana Jezusa.
 Uroczystość św. Wawrzyńca, Męczennika. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 12, Chrystus Pan poucza o sposobie naśladowania Siebie.
 Niedziela 12 po Świątkach. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 10, Przypowieść o zranionym i Samarytaninie.
 Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 10, o rozmowie Chrystusa z Martą i Maryą.
 Niedziela 13 po Świątkach. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 17, o uzdrowieniu 10 trędowatych.
 Uroczystość św. Jacka, Wyznawcy. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 12, Chrystus Pan zachęca do czuwania na przyjście Pańskie.
 Uroczystość św. Bartłomieja, Apostoła. Ewangelia u św. Łuk. w rozdz. 6, Chrystus Pan wybiera 12 Apostołów.
 Niedziela 14 po Świątkach. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 6, o wskrzeszeniu syna wdowy.
 Niedziela 15 po Świątkach. Ewangelia u św. Łuk. w rozdziale 7, o wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.
 Uroczystość św. Joachima. Ewang. u św. Mateusza w rozdziale 1, księga rodzaju Jezusa Chrystusa.
 Niedziela 16 po Świątkach. Ewang. u św. Łukasza w rozdziale 14, o uzdrowieniu opuchłego.
 Uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Ewang. u św. Mateusza w rozdz. 1, księga rodzaju Jezusa Chrystusa.
 Niedziela 17 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 22, o najprzedsiednim przykazaniu.
 Uroczystość św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 9, o powołaniu Mateusza celnika na Apostoła.
 Niedziela 18 po Świątkach. Ewang. u św. Mateusza w rozdziale 9, o uzdrowieniu paralityka.
 Uroczystość bł. Ładysława z Gielniowa. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 12, o zbieraniu sobie skarbów niebieskich.
 Niedziela 19 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 22, o szacie godowej.
 Uroczystość św. Michała Archaniola. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 18, o zgorszeniu maluczkich.

Niedziela 20 po Świątkach. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 9, o uzdrowieniu syna królewskiego.
 Uroczystość Najśw. Maryi Panny Różańcowej. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 1, o Zwiastowaniu anielskim Maryi.
 Niedziela 21 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 18, o złośliwym słudze.
 Niedziela 22 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 22, o monecie czynszowej.
 Uroczystość św. Jana Kantego, Wyznawcy. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 12, o gotowości na przyjście Pańskie.
 Niedziela 23 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 9, o wskrzeszeniu córki księcia.
 Uroczystość św. Szymona i Tadeusza, Apostołów. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 15, o nienawiści świata do nauki Chrystusowej.
 Uroczystość Wszystkich Świętych. Ewang. u św. Mateusza w rozdziale 5, o tych, którzy są błogosławieni.
 Dzień Zaduszny. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 5, o wskrzeszeniu umarłych.
 Niedziela 24 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 8, Pan Jezus uśmierza burzę na morzu.
 Niedziela 25 po Świątkach. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 13, o kłólu między pszenicą.
 Niedziela 26 po Świątkach. Ewangelia u św. Mat. w rozdziale 13, o ziarnku gorczycznem.
 Uroczystość św. Stanisława Kostki, Wyznawcy. Ewang. u św. Mateusza w rozdziale 19, o Chrystusie wołającym dziatki ku Sobie.
 Niedziela 27 po Świątkach. Ewangelia u św. Mat. w rozdziale 24, o sądzie ostatecznym.
 Uroczystość św. Andrzeja, Apostoła. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 4, o powołaniu Andrzeja.
 Niedziela 1 Adwentu. Ewang. u św. Łuk. w rozdziale 21, o znakach poprzedzających przyjście Pańskie na sąd.
 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 1, o poselstwie Anioła Gabryela do Najśw. Maryi Panny.
 Niedziela 2 Adwentu. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 11, o poselstwie Jana do Chrystusa.
 Niedziela 3 Adwentu. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 1, o poselstwie żydów do św. Jana.
 Uroczystość św. Tomasza, Apostoła. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 20, o ukazaniu się Zbawiciela Tomaszowi po zmartwychwstaniu.
 Niedziela 4 Adwentu. Ewang. u św. Łukasza w rozdz. 3, o św. Janie gotującym drogę na przyjście Pańskie.
 Wigilia Narodzenia Pańskiego. Ewang. u św. Mat. w rozdziale 1, o objawieniu św. Józefowi narodzenia się za sprawą Ducha św. Zbawiciela świata z małżonki jego Maryi.
 Uroczystość Narodzenia Pańskiego. Trzy Ewang.: 1) u św. Łukasza w rozdziale 2, o narodzeniu się Zbawiciela, 2) u św. Łukasza w rozdziale 2, o pasterzach oglądających Dziecię, 3) u św. Jana w rozdziale 1, „Na początku było Słowo.“
 Uroczystość św. Szczepana. Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 23, o prześladowaniu Proroków.
 Uroczystość św. Jana, Apostoła i Ewangelisty. Ewangelia u św. Jana w rozdziale 21, o Janie, umiłowanym uczniu Zbawiciela.
 Uroczystość św. Młodzianków. Ewang. u św. Mat. w rozdziale 2, o ucieczce do Egiptu i rzezi niewiniątek.
 Niedziela po Narodz. Chrystusa Pana. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 2, o Szymonie i Annie.

DOM CESARSKO-ROSYJSKI.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan MIKOŁAJ II. ALEKSANDROWICZ, Cesarz i Samowładca Wszech-Rosyi, urodzony w dniu 6 (18) maja 1868 roku. Imieniny w dniu 6 (19) grudnia.

Najdostojniejsza Matka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani MARYA TEODORÓWNA, urodzona w dniu 14 (26) listopada 1847 r. Imieniny w dniu 22 lipca (4 sierpnia). Była w stanie zamężnym z Cesarzem Aleksandrem III-m (spoczął w Bogu 20 października (1 listop.) 1894 roku).

Najdostojniejsza Matzonka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani ALEKSANDRA TEODORÓWNA, urodz. w d. 25 maja (6 czerwca) 1872 roku. Imieniny 23 kwietnia (6 maja). W stanie zamężnym od 14 (26) listopada 1894 roku.

Najdostojniejszy Syn Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i Wielki Książę Aleksy Mikołajewicz, urodzony w dniu 30 lipca (12 sierpnia) 1904 roku. Imieniny 5 (18) października.

Najdostojniejsze Córki Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Olga Mikołajówna, urodzona w d. 3 (15) listopada 1895 r. Imieniny 11 (24) lipca.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Tatjana Mikołajówna, urodzona w d. 29 maja (10 czerwca) 1897 roku. Imieniny 12 (25) stycznia.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marya Mikołajówna, urodzona w dniu 14 (26) czerwca 1899 roku. Imieniny 22 lipca (4 sierpnia).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Anastazyja Mikołajówna, urodzona w dniu 5 (18) czerwca 1901 roku. Imieniny 22 grudnia (4 stycznia).

Najdostojniejszy Brat Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Aleksandrowicz, urodzony w dniu 22 listopada (4 grudnia) 1878 r. Imieniny 22 listopada (5 grudnia).

Najdostojniejsze Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Ksienia Aleksandrówna (patrz niżej).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Olga Aleksandrówna, urodzona 1 (13) czerwca 1882 r. Imieniny d. 11 (24) lipca. Zamężna od 27 lipca (9 sierp.) 1901 roku z Jego Wysokością Księciem Piotrem Aleksandrowiczem Księciem Oldenburgskim.

Najdostojniejsi Strzyjowie i Ciotki Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, urodzony w dniu 10 (22) kwietnia 1847 r. Imieniny w dniu 15 (28) lipca. Matzonka Jego: Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marya Pawłówna, urodzona w dniu 2 (14) maja 1854 roku. Imieniny w dniu 22 lipca (4 sierpnia). Ich dzieci: Ich Cesarские Wysokości Wielki Książę Cyryl Włodzimierzowicz, urodzony w dniu 30 września (12 października) 1876 r. Imieniny w dniu 11 (24) maja. Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz, uro-

dzony d. 12 (24) listopada 1877 r. Imieniny 2 (15) maja. Wielki Książę Andrzej Włodzimierzowicz, urodzony w dniu 2 (14) maja 1879 r. Imieniny 30 listopada (13 grudnia). Wielka Księżna Helena Włodzimierzówna, urodzona w dniu 17 (29) stycznia 1882 roku. Imieniny 21 maja (3 czerwca). Poślubiona od dnia 16 (29) sierpnia 1902 roku z Jego Królewską Wysokością Królewiczem Greckim Mikołajem.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz, urodzony w dniu 2 (14) stycznia 1850 roku. Imieniny 20 maja (2 czerwca).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna, urodzona w dniu 20 października (11 listopada) 1864 roku. Imieniny 5 (18) września. Była w stanie zamężnym z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Sergiuszem Aleksandrowiczem († dnia 4 (17) lutego 1905 roku).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz, urodzony dnia 21 września (3 października) 1860 roku. Imieniny w dniu 29 czerwca (12 lipca). Był żonaty z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Aleksandrą Jerzówną († w dniu 12 (24) września 1891 roku). Dzieci jego: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Dymitr Pawłowicz, urodzony w dniu 6 (18) września 1891 roku. Imieniny w dniu 21 września (4 października). Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marya Pawłówna, urodzona w dniu 6 (18) kwietnia 1890 roku. Imieniny 22 lipca (4 sierpnia).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marya Aleksandrówna, urodzona w dniu 5 (17) października 1853 roku. Imieniny 22 lipca (4 sierpnia). Zamężna była z Jego Królewską Wysokością Księciem Alfredem - Ernestem - Albertem Wielkobrytańskim, Księciem Saksen - Koburg - Gotajskim.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Józefówna, urodzona dnia 26 czerwca (8 lipca) 1830 roku. Imieniny 23 kwietnia (6 maja). Była zaślubiona Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi († dnia 13 (25) stycznia 1892 roku. Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Konstantynowicz, urodzony 2 (14) lutego 1850 roku. Imieniny w dniu 6 (19) grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz, urodzony d. 10 (22) sierpnia 1858 roku. Imieniny 21 maja (3 czerwca). Matzonka Jego: Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Elżbieta Maurycówna, urodzona 13 (25) stycznia 1865 roku. Imieniny 5 (18) września. Ich dzieci: Ich Wysokości Książę Jan Konstantynowicz, urodzony 23 czerwca (5 lipca) 1886 roku. Imieniny 24 czerwca (7 lipca); Książę Gabryel Konstantynowicz, urodzony 3 (15) lipca 1887 roku. Imieniny dnia 13 (26) lipca; Książę Konstanty Konstantynowicz, urodzony 20 grudnia 1890 roku (1 stycznia 1891 roku). Imieniny 21 maja (3 czerwca); Książę Oleg Konstantynowicz, urodzony dnia 15 (27) listopada 1892 roku. Imieniny 20 września (3 października); Książę Igor Konstantynowicz, urodzony dnia 29 maja (10 czerwca) 1894 roku. Imieniny dnia 5 (18) czerwca; Książę Jerzy Konstantynowicz, urodzony dnia 23 kwietnia (6 maja) 1903 roku. Imieniny 23 kwietnia (6 ma-

ja); Księżna Tatiana Konstantynówna, urodzona dnia 11 (23) stycznia 1890 roku. Imieniny dnia 12 (25) stycznia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Dymitr Konstantynowicz, urodzony dnia 1 (13) czerwca 1860 r. Imieniny dnia 21 września (4 października).

Jej Królewska Mość Królowa Hellenów Olga Konstantynówna, urodzona 22 sierpnia (3 września) 1851 roku. Imieniny 11 (24) lipca. Małżonka Jego Królewskiej Mości Króla Hellenów Jerzego I.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Wiara Konstantynówna, urodzona dnia 4 (16) lutego 1854 roku. Imieniny 17 (30) września, była poślubiona Jego Królewskiej Wysokości Księżu Wilhelmowi Eugeniuszowi Wirttembergskiemu.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, urodzony dnia 6 (18) listopada 1856 roku. Imieniny 27 lipca (9 sierpnia).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Piotr Mikołajewicz, urodzony 10 (22) stycznia 1864 roku. Imieniny 29 czerwca (12 lipca). Małżonka Jego: Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Milica Mikołajewna, urodzona 14 (26) lipca 1866 roku. Imieniny dnia 19 sierpnia (1 września). Ich dzieci: Jego Wysokość Książę Roman Piotrowicz, urodził się 5 (17) października 1896 roku. Imieniny 19 lipca (1 sierpnia). Jej Wysokość Księżna Maryna Piotrowna, urodzona dnia 28 lutego (12 marca) 1892 roku. Imieniny dnia 28 lutego (13 marca). Jej Wysokość Księżna Nadieżda Piotrowna, urodzona dnia 3 (15) marca 1898 roku. Imieniny 17 (30) września.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Mikołajewicz, urodzony dnia 13 (25) października 1832 roku. Imieniny 8 (21) listopada. Był poślubiony z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Księżną Olgą Teodorówną († dnia 31 marca (12 kwietnia) 1891 roku. Jego dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Michałowicz, urodzony dnia 14 (26) kwietnia 1859 roku. Imieniny dnia 6 (19) grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał

Michałowicz, urodzony dnia 4 (17) października 1861 roku. Imieniny 8 (21) listopada.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Jerzy Michałowicz, urodzony dnia 11 (23) sierpnia 1863 roku. Imieniny 26 listopada (9 grudnia). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marya Jerzówna, urodzona 20 lutego (15 marca) 1876 r. Imieniny 4 sierpnia (22 lipca). Ich dzieci: Jej Cesarska Wielka Księżniczka Nina Jerzówna, urodzona dnia 7 (20) czerwca 1901 roku.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksander Michałowicz, urodzony dnia 1 (13) kwietnia 1866 roku. Imieniny dnia 30 sierpnia (12 września). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Ksienia Aleksandrowna, urodzona dnia 25 marca (6 kwietnia) 1875 roku. Imieniny w dniu 24 stycznia (6 lutego). Ich dzieci: Jego Wysokość Książę Andrzej Aleksandrowicz, urodzony dnia 12 (24) stycznia 1897 roku. Imieniny dnia 30 listopada (13 grudnia); Jego Wysokość Książę Teodor Aleksandrowicz, urodzony dnia 11 (24) grudnia 1898 roku. Imieniny 16 (29) maja; Jego Wysokość Książę Nikita Aleksandrowicz, urodzony 4 (16) stycznia 1900 roku. Imieniny 24 czerwca (7 lipca); Jego Wysokość Książę Dymitry Aleksandrowicz, urodzony dnia 2 (15) sierpnia 1901 roku. Imieniny dnia 26 października (8 listopada); Jego Wysokość Książę Rościsław Aleksandrowicz, urodzony dnia 11 (24) listopada 1902 roku. Imieniny 14 (27) marca; Jej Wysokość Księżna Irena Aleksandrowna, urodzona w dniu 3 (15) lipca 1895 roku. Imieniny dnia 5 (18) maja.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Sergiusz Michałowicz, urodzony w dniu 16 (28) września 1869 roku. Imieniny 25 września (8 października).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Anastazyja Michałówna, urodzona dnia 16 (28) lipca 1860 roku. Imieniny dnia 22 grudnia (4 stycznia). Poślubiona była Jego Królewskiej Wysokości Wielkiemu Księżu Meklemburg-Szweryńskiemu, Fryderykowi-Franciszskowi.

Dnie galowe dworskie,

które należy obchodzić przez zwolnienie uczniów od lekcji.

Styczeń. 25 grudnia (6 stycznia) rocznica oswo-bodzenia kościoła i państwa Ruskiego od najścia Fran-cuzów i z nimi 20-tu narodowości.

1 (14) Nowy Rok st. st.

Maj. Dnia 23 kwietnia (6 maja) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Dnia 6 (19) maja rocznica urodzin Jego Cesar-skiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II. Aleksandrowicza.

Dnia 14 (27) maja rocznica św. Koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II. Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Czerwiec. Dnia 25 maja (7 czerwca) rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Sierpień. Dnia 22 lipca (4 sierpnia). Imieniny Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej wdowy Maryi Teo-dorówny.

Wrzesień. Dnia 30 sierpnia (12 września) S. Aleks. Newskiego.

Październik. Dnia 17 (30) października. Pa-miątką cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypad-ku Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra III. i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

Listopad. Dnia 21 października (3 listopada). Dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Naj-jaśniejszego Pana Mikołaja II. Aleksandro-wicza.

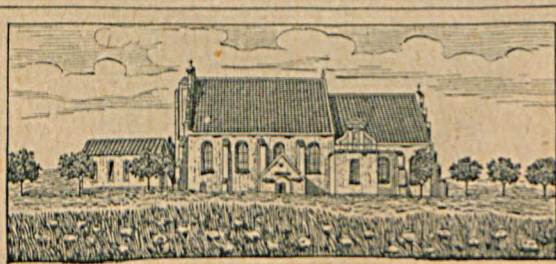
Dnia 14 (27) listopada rocznica urodzin Jej Ce-sarskiej Mości Cesarzowej Wdowy Maryi Teodo-równy.

Grudzień. Dnia 22 listopada (5 grudnia). Uro-dziny i imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Nastę-pcy Tronu Wielkiego Księcia Michała Aleksan-drowicza.

Dnia 6 (19) grudnia. Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II. Aleksandrowicza.



Православный Календарь.	Дне.	Święta katolickie nowego stylu.	Święta katolickie starego stylu.
Ев. Лк. 6, 17—23.	Ев. św. Mateusza 2, 21.	Środa wsch. o 8 g. 14 m.	Środa zach. o 3 g. 53 m.
19 В. Дек. 1906. Мч. Вонифатія.	1 W. Obrz. P. Nowy Rok.	19 Daryusza.	
20 С. Св. мч. Пентамія Богом.	2 Sr. Makarego Op., Mart.	20 Teofila.	
21 Ч. Мч. Іуліанія.	3 C. Daniela M., Genowefy.	21 Tomasza.	
22 П. П. Мч. Анастасія.	4 P. † Tytusa B., Rygoberta.	22 Flawiana M.	
23 С. П. Павла арх.	5 S. Wigilia. Telesfora P.	23 Wiktoryi P.	
Ев. Лк. 2, 1—20.	Ев. św. Mateusza 2, 1—13.	Środa wsch. o 8 g. 13 m.	Środa zach. o 3 g. 59 m.
24 В. П. пр Рож. Мч. Евгения.	6 N. Trzech Króli.	24 †† Wig. Irminy P.	
25 П. Рождест. Ісуса Христ.	7 P. Lucyana i Juliana M.	25 Nar. Chrystusa P.	
26 В. Соб. Пресв. Богородици.	8 W. Seweryna Op., Juliana.	26 Szczepana Mecz.	
27 С. Ап. и првмч. арх. Стефана.	9 Sr. Marcyanny P. M., Jukun.	27 Jana Ewangelisty.	
28 Ч. Ап. Никанора.	10 C. Agatona P., Wilhelma.	28 Młodzianków.	
29 П. Св. 14000 мл. изб. въ В.	11 P. † Honoraty P., Hygina.	29 Tomasza Kantuar.	
30 С. Мч. Анисія.	12 S. Arkadyusza i Modesta.	30 Eugeniusza B.	
Ев. Мѳ. 2, 13—23.	Ев. św. Łukasza 2, 42—52.	Środa wsch. o 8 g. 9 m.	Środa zach. o 4 g. 9 m.
31 В. П. по Рож. П. Меланія Р.	13 N. 1 po 3 Kr. Weroniki.	31 Sylwestra P. W.	
1 П. Янв. 1907. Новый Годъ.	14 P. Hilarego B. W. D. K.	1 Styczeń. Nowy R.	
2 В. Св. Сильвестра.	15 W. Pawła I. Pust.	2 Makarego Op.	
3 С. Пр. Малахія, мч. Гордія.	16 Sr. Marcellego P. M., Otona.	3 Daniela M., Genow.	
4 Ч. Соборъ 70 Апост.	17 C. Antoniego Op.	4 Tytusa i Rygobert.	
5 П. Мч. Θεοφάνης и Θεοφаны.	18 P. † Katedry św. Piotra.	5 Wigil. Telesfora M.	
6 С. Богоявление Госп.	19 S. Henryka B. M., Marty.	6 Trzech Króli.	
Ев. Мрк. 1, 1—8.	Ев. św. Mat. 13, 24—30.	Środa wsch. o 8 g. 2 m.	Środa zach. o 4 g. 20 m.
7 В. П. по Пресп. Соб. св. Іоан.	20 N. 2 po 3 Kr. Im. Jezus.	7 N. 1 po 3 Kr. Luc.	
8 П. При. Георгія, Григ., Ил.	21 P. Agnieszki P. M.	8 Seweryna Op.	
9 В. Св. Филипп. митр. Моск.	22 W. Wincentego i Anast.	9 Marcyanny P. M.	
10 С. Св. Григорія еп. Нисск.	23 Sr. Zaślubiny NMP. , Ildef.	10 Agatona B.	
11 Ч. При. Θεοδοσία Велик.	24 C. Tymoteusza B. M.	11 Hygina B. M.	
12 П. Мч. Татіана, св. Саввы.	25 P. † Auerb. św. Pawła Ap.	12 † Arkadyusza M.	
13 С. Мч. Ермила, Петра.	26 S. Polikarpa B. M., Pauli.	13 Weroniki i Glaf.	
Ев. Мѳ. 4, 12—17.	Ев. św. Mateusza 20, 1—16.	Środa wsch. o 7 g. 53 m.	Środa zach. o 4 g. 33 m.
14 В. П. 29. Пр. От. въ Сун. и Раи.	27 N. Staroz. Sw. Rodz. Jana.	14 N. 2 po 3 Kr. Im. Jez.	
15 П. При. Павла Фивейск.	28 P. Objaw. św. Agnieszki.	15 Pawła Pust. i Maur.	
16 В. Покл. чesv. вер. Ап. Пет.	29 W. Francisz. Salez. B. W.	16 Marcellego P. M.	
17 С. При. Антонія Велик.	30 Sr. Martyny P. M., Sawiny.	17 Antoniego Op.	
18 Ч. Св. Афанасія Вел. и Кур.	31 C. Piotra Nolasko W.	18 Kat. ś. Piotra w R.	



Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P. w Sierpeu.



Cudowna figura Najśw. Maryi Panny w Sierpcu.

Sierpc, bogate niegdyś, ludne i handlowe miasto, zeszło obecnie do rzędu miast drugorzędnych; jedynie świątynie Pańskie świadczą jeszcze o dawnej jego wielkości.

Akta miejscowe przechowały nam następującą historię o tem miejscu: Roku 1484, gdy jeszcze tę górę nieprzebyte lasy pokrywały, zapanowała na Mazowszu choroba zaraźliwa, pozbawiając mnóstwo ludzi zdrowia i życia. Między innymi zachorował też w Płocku kleryk imieniem Andrzej, a że miał rodziców w Sierpcu, przybył do tego miasta na kurację. Razu jednego wybrał się na górę, rozmyślając o smutnym stanie swoim, a że miał wielkie nabożeństwo do Matki Najśw., polecał się Jej opiece. Właśnie zbliżał się zachód słońca i Andrzej wracał do domu, gdy nagle ujrzy przed sobą wspaniałą niewiastę z dzieciątkiem na ręku. Zdziwiony zapytał: Cóż pani tu robi tak późno? Jestem, odpowiedziała Pani, Najświętsza Marya Panna, zesłana z Nieba na waszą pociechę, na znak tego oto trzymam Pana Jezusa Zbawiciela naszego. Wystawcie Mi kościół na tem miejscu, a choroba panująca ustanie. Słyszac to młodzian, upadł na kolana, ale w tej samej chwili widzenie znikło, a skoro powstał, uczuł się zupełnie zdrowym. Do domu wróciwszy, opowiedział o cudownem widzeniu, a na drugi dzień całe miasto wiedziało już o niem. Niezadługo też wystawiono na górze małą kaplicę drewnianą na cześć Najśw. Panny, i niebawem rzeczywiście grasująca choroba ustała.

Odtąd nie tylko chorzy, kalecy, ale i rozmaitemi innemi nieszczęściami doświadczeni zbierali się licznie w kaplicę na górze, doznając zdrowia, pociechy i pomocy od Matki Najświętszej. Miejsce to nabrało rozgłosu na całym Mazowszu, co uważając dziedzic Sierpca wybudował tu r. 1513 duży murowany kościół, pod wezwaniem Wniebowz. Najśw. Maryi P.

Starożytna, licznemi łaskami wstawiona figura Najśw. Panny umieszczona jest w wielkim ołtarzu. Rzeźbiona w drzewie, wysokości półtora łokcia, przedstawia Najśw. Pannę z Boskim Dzieciątkiem na prawem ramieniu — okryta suknią ze srebrnej blachy i płaszczem, złotem haftowanym. Niegdyś liczono około 500 rozmaitych wotów, ale te po większej części zostały obrócone w różnych czasach na restaurację kościoła.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra d. 7. o godz. 4 po połud.
- ☾ Nowy dnia 14. o godzinie 7 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 21. o g. 10 przed poł.
- ☾ Pełnia dnia 29. o godzinie 3 po połud.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Styczeń. Mróz trwa z małemi przerwami do 30-go, poczem nastąpi wiatr i nieco łagodniejsze powietrze.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Zapiski.

Styczeń.

W miesiącu tym uwielbiamy najświętsze Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, które jest najśłodsze, najwzeczmoniejszem i najpotężniejszym ze wszystkich imion, i przed którym upokarza się wszystko na Niebie i na ziemi. Z tem najświętszem Imieniem powinniśmy rozpoczynać nie tylko ten Rok Nowy, ale wszystkie nasze czyny. Wymawianiem tego Imienia powinniśmy się wzmacniać w smutkach i cierpieniach naszych i ciężkiej walce w pokusach. Apostoł święty poucza nas, abyśmy wszystkie nasze działania tak zwyczajne jak i światowe w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa rozpoczynali. Strzeżmy się wszystkich czynności, których nie jesteśmy w stanie w Imię Jezusa Chrystusa rozpoczynać, gdyż takie nasze czyny są grzesznemi!

Zastosowanie. Zapytajmy się nas samych: Cóż dotąd w Imię Jezusa Chrystusa uczyniliśmy? Jeżeli nie poczuwamy się w powołaniu, aby się udać w obce kraje jako posłańcy Wiary świętej, to możemy przy dobrej naszej woli na naszej ojczystej ziemi także czynić wiele na cześć tego Najświętszego Imienia. Każdy dobry czyn i modlitwa może być tem większem rozślawieniem najśłodszego Imienia Jezus. Słuchaj, jeżeli można, każdy dzień, albo przynajmniej raz w tydzień Mszy świętej.



Православный Календарь.	Dnie.	Święta katolickie nowego stylu.	Święta katolickie starego stylu.
16 П. <i>Февр.</i> Мч. Памфила, Пав.	1 П.	†† Albina B. W.	16 † Julianny P. M.
17 С. Св. Вмч. Θεοδота.	2 S.	†† Heleny Cesarzowej.	17 Donata M.

Ев. Лк. 15, 11—23. Еw. św. Łuk. 11, 14—28. Słońca wsch. o 6 g. 47 m. Słońca zach. o 5 g. 39 m.

18 В. П. о Бл. емиѣ. Св. Льва.	3 N.	† 3post. Glucha. Kuneg.	18 Starozap. Symeon.
19 П. <i>Ап. Архимиди и Филимон.</i>	4 P.	† Kazimierza Król. W.	19 Konrada W.
20 В. Св. Льва еп. Кат., Агаѳ.	5 W.	† Adryana i Euzebiusz.	20 Leona i Eucher.
21 С. Пр. Тимофея, Св. Евст.	6 Sr.	† Wiktora i Wiktoryn.	21 Maksymiana B.
22 Ч. Пр. Аѳанасія, мч. Маврик.	7 C.	† Tomasz z Akwinu. ☾	22 Kat. ś. Piotra w A.
23 П. Св. Поликарпа, пр. Иоан.	8 P.	†† Jana Bożego W.	23 Piotra Damiana.
24 С. 1 и 2 об. гл. пр. Иоанна.	9 S.	†† Franciszki Rzym.	24 Macieja Apost.

Ев. Мѳ. 25, 31—46. Еw. św. Jana. 6, 1—15. Słońca wsch. o 6 g. 31 m. Słońca zach. o 5 g. 52 m.

25 В. П. Мисоп. С. Тарасія.	10 N.	† 4 p. Srodop. 40 Mecz.	25 Miesopust. Zygr.
26 П. Св. Порфирія епископа.	11 P.	† Konstantego W., Her.	26 Aleksandra i Nest.
27 В. Пр. Прокопія декапол.	12 W.	† Grzegorza Wielk.	27 Leandra B. W.
28 С. Прп. Василя, св. мч. Пр.	13 Sr.	†† Krystyny P. M.	28 Romana Op. ☾
1 Ч. <i>Мартѣ.</i> Пр. Мч. Евдоки.	14 C.	† Matyldy Kr. Wd. ☺	1 Marzec. Albina.
2 П. Св. мч. Θεοδота.	15 P.	†† Klemensa Hofbauera.	2 † Heleny Cesarz.
3 С. Мч. Евтропія.	16 S.	†† Abrahama Pust.	3 Kunegundy Ces.

Ев. Мѳ. 6, 14—21. Еw. św. Jana 8, 46—59. Słońca wsch. o 6 g. 15 m. Słońca zach. o 6 g. 4 m.

4 В. П. <i>Сироп.</i> Пр. Герасима.	17 N.	† 5 post. Meki Pańsk.	4 Zapust. Kazimier.
5 П. <i>Начало 1. седм. В. Пос.</i>	18 P.	† Gabryela Arch., Cyryl.	5 Euzebiusza M.
6 В. Мч. Константина.	19 W.	† Józefa Obl. N. M. P.	6 Wiktora i Wikt.
7 С. Св. м. Василя, Ефрема.	20 Sr.	†† Wolframa B., Eufemii.	7 † Popiel. Tomasz.
8 Ч. П. Θεοφιλάкта, Дометія.	21 C.	† Benedykta Op.	8 †† Jana Bożego.
9 П. <i>Св. 40 мучен. Севаст.</i>	22 P.	†† Siedmiu bol. NMP. ☽	9 †† Franciszki.
10 С. Мч. Кократа, Діонисія.	23 S.	†† Katarz. Kr. P., Nikon.	10 †† 40 Mieczennik.

Ев. Ін. 1, 43—51. Еw. św. Mat. 21, 1—9. Słońca wsch. o 5 g. 58 m. Słońca zach. o 6 g. 16 m.

11 В. П. <i>Правосл.</i> Св. Софонія.	24 N.	† 6 post. Palmowa.	11 † 1 Wstep. Konst.
12 П. <i>2. Седм. В. Пос.</i> Мч. Θεοφ.	25 P.	†† Ireneusza B.M., Kwir.	12 † Grzegorza P.
13 В. Св. Никифора, Мч. Алекс.	26 W.	†† Ludgera B. W., Tekli.	13 † Krystyny P. M.
14 С. Св. Θεογνωста митр. К.	27 Sr.	†† Jana Damasc. B. D. K.	14 †† Matyldy Król.
15 Ч. Мч. Агапія, Тимолая.	28 C.	†† Wielki. Jana Kapistr.	15 † Longina M.
16 П. Мч. Савина и Трофима.	29 P.	†† Wielki. Eustazego. ☺	16 † Abrahama.
17 С. Прп. Алексія.	30 S.	†† Wielka. Kwiryna M.	17 †† Józefa z Arym.

Ев. Мрк. 2, 1—12. Еw. św. Marka 16, 1—7. Słońca wsch. o 5 g. 41 m. Słońca zach. o 6 g. 29 m.

18 В. 2. П. В. П. Св. Кирилла арх.	31 N. Zmartw. Chr. P.	18 † 2 Sucha. Gabryel.
--------------------------------------	-------------------------	------------------------



Kościół parafialny w Starych Górach.



Cudowna figura N. Maryi Panny w Starych Górach w Północnych Węgrzech.

Od piętnastego wieku słynie łaskami figura Najśw. Panny w Starych Horach (Stare Góry), wiosce położonej na północ od Neusohl, stolicy Biskupiej. Były tu dawniej sławne królewskie kopalnie miedzi, obecnie opuszczone, a cała ludność tutejsza składała się z górników i urzędników kopalnianych. Przełożony tych kopalń, Michał Königsberger wystawił tu r. 1499 pierwszy kościółek, który najpierw w r. 1589, a następnie w 1850 znacznie powiększony został. Cudami wstawiona figura Najśw. Bogarodzicy mieści się w wielkim ołtarzu, zdobna złotem i koronami, i srebrnym berłem w rękę Najśw. Panny. Powszechnie uważają tu za cud oczywisty, że prześlicznej roboty figura, która od czterech wieków na tem miejscu jest czczona i nigdy, jak twierdzi podanie, odnawiana nie była, dotąd tak świeżo i pięknie wygląda, jakby dopiero wyszła z rąk mistrza. A jednak kościół ten a z nim i św. figura, ciężkie przechodziła koleje, kiedy protestantyzm w północnych Węgrzech zapanował. W tym to czasie odarty został kościół i figura Najśw. Panny ze wszelkich kosztowności. Dopiero w r. 1652 oddano oną świątynię w troskliwą opiekę OO. Jezuitów. Kapłani ci, widząc z jak szczerem nabożeństwem lud okoliczny garnie się do stóp Najśw. Panny, jak widocznych i cudownych tu łask dostępuje, poczęli spisywać do osobnej księgi niektóre z tych łask, a księga ta przechowała się do naszych czasów.

Dzisiaj cześć dla Najśw. Panny w Starych Horach nie zmniejszyła się wcale; jak świadczą miejscowe zapiski, przybywa tu rocznie 16 do 20 tysięcy pielgrzymów. Na większe święta Najśw. Panny dążą procesje z okolicznych miast i wiosek, przybywają i z Polski czciciele Najśw. Panny. Przybywa nie tylko ubogi lud, ale przybywają też i możni panowie. Tak w r. 1821 odwiedził tę św. figurę arcyksiążę Karol, ojciec obecnie panującego cesarza Austrii Franciszka Józefa; w r. 1822 wspomina kronika o przybyciu arcyksięcia Józefa ówczesnego palatyna Węgier. Ks. Franciszek Berchtold, Biskup tej dycezyi, również wielkim był czcicielem tego miejsca i kilkakrotnie każdego roku przybywał z modłami i ofiarami swemi.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra d. 7. o g. 10 przed połud.
- ☾ Nowy dzień 14. o godzinie 7 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 22. o godz. 2 w nocy.
- ☾ Pełnia dnia 29. o godzinie 9 wieczorem.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Marzec. Od 1-go do 22-go częściowo zimne powietrze; od 22-go do 25-go ciepły deszcz; od 26-go do 28-go pogoda, poczem do końca miesiąca zimno.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Zapiski.

Marzec.

W tym miesiącu winny myśli nasze głównie być zajęte gorzkimi cierpieniami Pana naszego, Jezusa Chrystusa, które to cierpienia, przeciwności i smutki życia naszego ziemskiego nam osłodziły. Myślmy więc o tem, że Jezus niewinnie tak wiele zniewag i boleści przyjął na Siebie, a my na wiele większą karę zasłużyli, aniżeliśmy ją otrzymali. Najlepszym i najwięcej pożytecznym przypomnieniem boleści naszego Boskiego Zbawiciela jest odprawienie drogi krzyżowej, za które Kościół święty tak wiele odpustów świętych udziela. Nawiedzajmy więc pilnie te drogi krzyżowe, szczególnie podczas Wielkiego Postu, i umacniajmy się w rozmyślaniach cierpień naszego Zbawcy, odprawiając pobożnie przepisane w tym czasie przez Kościół święty nabożeństwa.

Zastosowanie. Jeśli pragniesz w objęciach Ukrzyżowanego umrzeć szczęśliwie, to zatrudniaj myśli twoje często przez życie wspomnieniem o Nim i staraj się czynami twoją miłość względem Niego okazywać. Nie zapominaj podczas tego miesiąca o świętym Józefie, który jest patronem umierających. „Jezus Ukrzyżowany jest moje jedyne Dobro i oprócz Niego nie pożądam nic więcej.“ (Św. Franciszek z Assyżu).



Православный Календарь.		Дние.	Święta katolickie nowego stylu.	Święta katolickie starego stylu.
19 П.	Март. 3. Седм. В. Пос.	1 П.	Wielkanoc. Teodor.	19 + Józefa Obl. NMP.
20 В.	Пр. Иоанна, Сергия.	2 W.	Wielkanoc. Franciszka.	20 + Wolframa B.
21 С.	Пр. Иакова Оомы.	3 Sr.	Ryszarda B. W.	21 + Benedykta Op.
22 Ч.	С. м. Василия, Пр. Исаак.	4 C.	Izydora B. W. D. K.	22 + Bogusława B.
23 П.	Пр. Никона, мч. Лидии.	5 P.	+ Wincentego Fer. W. ☾	23 + Katarzyny.
24 С.	Св. Артемона, Иакова.	6 S.	+ Wilhelma Op., Celest.	24 + Marka i Tymot.
Ев. Мрк. 8, 34—38.		Ев. św. Јана 20, 19—31.		Stońca wsch. o 5 g. 25 m. Stońca zach. o 6 g. 41 m.
25 В.	3. Н. В. П. Благовѣ. Пресв. Б.	7 N.	Przewodnia. Epifaniusz.	25 + 3 Gluch. Zw. MP.
26 П.	4. Седм. В. Пос. Соб. Арх.	8 P.	Zw. NMP. Dyonizego.	26 + Ludgera B. W.
27 В.	Мч. Матроны, п. Иоанна.	9 W.	Maryi Kleofasowej.	27 + Jana D. B. D. K.
28 С.	Пр. Иларіона.	10 Sr.	Ezechiela Pr. M.	28 + Jana Kap. W.
29 Ч.	Св. Марка, пр. Кирилла.	11 C.	Leona Wiel. P. W. D. K.	29 + Cyrylla D.
30 П.	Пр. Иоанна дѣствич.	12 P.	+ Wiktora M., Dam. ☾	30 + Kwiryna M.
31 С.	Св. Аполлинарія пуст.	13 S.	Hermenegilda Kr. M.	31 + Balbiny P.
Ев. Мѳ. 5, 1—12.		Ев. św. Јана 10, 11—16.		Stońca wsch. o 5 g. 9 m. Stońca zach. o 6 g. 53 m.
1 В.	Апрѣль. 4. Н. В. П. Пр. Мар.	14 N.	2 po Wiel. Grobu Chr.	1 + Kwiec. 4 Srodop.
2 П.	5. Седм. В. Пос. П. Тита.	15 P.	Anastazego M.	2 + Franciszka à P.
3 В.	Пр. Никиты, Теодосіа.	16 W.	Marcelliana i Lamberta.	3 + Ryszarda B.
4 С.	Пр. Иосифа, Георгія.	17 Sr.	Aniceta P. M., Roberta.	4 + Izydora B. W.
5 Ч.	Мч. Теодула, Пр. Феоны.	18 C.	Bogumiła W., Apolon.	5 + Wincentego.
6 П.	Св. Мееодія.	19 P.	+ Tymona i Hermogenes.	6 + Wilhelma.
7 С.	Св. Георгія, мч. Акилин.	20 S.	Sulpieyusza i Serw. ☾	7 + Epifaniusza B.
Ев. Јлк. 7, 36—50.		Ев. św. Јана 16, 16—22.		Stońca wsch. o 4 g. 54 m. Stońca zach. o 7 g. 5 m.
8 В.	5. Н. В. П. Ап. Иродіона.	21 N.	3 po W. Op. św. Józefa.	8 + 5 Mek. P. Dyoniz.
9 П.	6. Седм. В. Пос. Пр. Вадим.	22 P.	Sotera i Kaja P. M.	9 + Maryi Kleofas.
10 В.	Мч. Максима, Александ.	23 W.	Wojciecha B. W., Jerz.	10 + Ezechiela Pr. M.
11 С.	Мч. Антипы еп.	24 Sr.	Fidelisa Kapuc. M.	11 + Leona Wielk. P.
12 Ч.	Св. Василия, Пр. Исаака.	25 C.	Marka ew. Ermina B. W.	12 + Juliusza P., Wikt.
13 П.	Св. мч. Артемона.	26 P.	+ Kleta i Marcellina P.	13 + 7-іu бол. NMP.
14 С.	Св. Мартина.	27 S.	Teofila i Tertuliana B.	14 + Justyna.
Ев. Ін. 20, 1—18.		Ев. św. Јана 16, 5—14.		Stońca wsch. o 4 g. 39 m. Stońca zach. o 7 g. 17 m.
15 В.	Нед. Ваіі. Ап. Аристарха.	28 N.	4 po W. Pawła od Krz. ☾	15 + 6 Palm. Anast.
16 П.	Стр. Седм. М. Агапіа.	29 P.	Piotra M., Roberta Op.	16 + Lamperta M.
17 В.	Св. мч. Сумеона.	30 W.	Katarzyny Seneńsk. P.	17 + Aniceta P. M.
Kościół Najśw. Maryi Panny w Oborach.				

Cudowna figura Matki Boskiej w Oborach (WKs. Pozn.)

Już około roku 1605 wybudowali tu państwo Łukasz i Anna z Galemskich Rudzowscy kościół i klasztor dla OO. Karmelitów i to nad pięknym jeziorem na górze zwanej Grodzisko. Skoro jednak po śmierci fundatora klasztor i kościół zgorzały, wzniosła roku 1618 wdowa po panu Łukaszu nowy kościół drewniany pod warunkiem, aby się na wieczne czasy Msza święta za dusze fundatorów odprawiała. Ale gdy ten kościół dla licznie gromadzącego się ludu okazał się za mały, domurowano doń 1642 roku wielką nawę, to jest śródek kościoła, a Biskup Tolibowski, Sufragan Płocki konsekrował go 1646 pod wezwaniem „Nawiedzenia Najświętszej Panny“, a roku zaś 1694 wzniesiono presbiterium.

W tym tedy kościele we wielkim ołtarzu znajduje się figura Najświętszej Panny, Matki Bolesnej, łaskami słynąca. Przywieźli ją OO. Karmelici z Bydgoszczy (Bromberg), gdzie już łaskami słynęła, jeszcze do starego drewnianego kościółka, w nadziei, że im ta dobra Pani wyjedna pociechę w trudnym zawodzie i pomoc w pracach około zbawienia dusz ludzkich. Przysposobiwszy nowemu klasztorowi dostateczną liczbę zakonników, zdolnych do prowadzenia rozpoczętego dzieła, sami postanowili wrócić do Bydgoszczy. Opuszczając Obory, zabrali z sobą wspomnianą figurę, ale jakże się zdziwili, gdy nazajutrz po powrocie do Bydgoszczy nie znaleźli jej na ołtarzu, na którym ją złożyli, lecz po kilku dniach dowiedzieli się, iż wywieziona figura znajduje się w kościele Oborskim! Sprowadzili ją więc powtórnie do Bydgoszczy, strzegąc tym razem z uwagą i nabożeństwem. Lecz i teraz ręka niewidzialna zaniósła ją do Oborskiego kościoła, gdzie dziś pozostaje i obfite łask źródło na wierny lud zlewa.

Figura ta jest na łokieć wysoka, wyrabiana z drzewa nie bardzo wprawnem dłutem i wyobraża Matkę Boską siedzącą, pogrążoną w smutku nad martwymi zwłokami Syna Swego, złożonego na Jej łonie; prawą ręką podtrzymuje upadającą głowę Pana Jezusa, lewą zdaje się przytulać Najświętsze Ciało. Roku 1756 przywziano figurę w srebrną suknię, a głowy Pana Jezusa i Matki Boskiej ozdobiono srebrnymi, wyłaczanymi koronami.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra d. 5. o godz. 4 po połud.
- ☾ Now dnia 12. o godzinie 8 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 20. o godz 10 wiecz.
- ☾ Pełnia dnia 28. o godzinie 7 rano.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Kwiecień. Od 1-go do 15-go zimno i sucho; 16-go i 17-go mróz, poczem łagodniejsze powietrze; od 25-go do końca miesiąca zimno.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Kalendarz Maryański 1907.

Zapiski.

Kwiecień.

Miesiąc „Zmartwychwstania“ przypomina nam corocznie zwycięstwo nad śmiercią naszego Boskiego Zbawiciela, przez Jego wspaniałe Zmartwychwstanie. Cieszymy się więc z tego wraz Aniołami na Niebie i z Matką Pana naszego, wraz z Apostołami i Męczennikami! Dowód naszej radości powinniśmy dawać często rozmyślaniami, co nas czeka w przyszłym życiu, jeśli w tem życiu będziemy wiernymi naśladowcami Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Apostoł święty poucza nas o tem słowy: „Nasza wędrówka kończy się w Niebie.

Zastosowanie. Jak cudowne są drogi Boże! Zarówno jak Syn Boży na ziemi najprzód śmierć zwyciężył, aby potem tem wspaniałej nad śmiercią i piekłem tryumfować, posługiwał się zarazem słabymi i zupełnie nieznacznymi działaniami, aby tak wielkie spełnić czyny. Módlmy się i prosimy o opiekę, szczególnie w czasach, gdy się nasze dzieła nie spełniają według naszych życzeń. „Jezus Chrystus otworzył nam bramy niebieskie przez śmierć i zmartwychwstanie swoje.“ (Sw. Bonawentura).

KL

Maj.

II



Православный Календарь.

Дне.

Święta katolickie nowego stylu.

Święta katolickie starego stylu.

18 C. *Апрѣль.* Прп. Іоанна.
19 Н. *Великій.* Св. Георгія.
20 П. *Великая.* Пр. Θεодора.
21 С. *Великая.* М. Θεодора.

1 Sr. *Filipa i Jakóba Apost.*
2 C. *Zygmunta Kr. M.*
3 P. *† Znalezienie Krzyża św.*
4 S. *Floryana M., Moniki.*

18 †† Bogumiła W.
19 †† W. C. Tymona.
20 †† W. P. Serwilian.
21 †† W. S. Anzelma.

Ев. Ін. 20, 12—25.

Ев. św. Јана 16, 23—30.

Śłońca wsch. o 4 g. 25 m.
Śłońca zach. o 7 g. 29 m.

22 В. *Свѣтлое Христ. Воскр.*
23 П. *Свѣтл. Св. Вал. м. Георг.*
24 В. *Свѣтл. Мч. Саввы, Оомы.*
25 С. *Ап. и Ев. Марка.*
26 Ч. Св. Василия, св. Стефана.
27 П. Ап. и Смч. Сумеона.
28 С. Мч. Максима, св. Кирила.

5 N. *5 po W. Piusa V. P. W.*
6 P. *†† Krz. dz. Јана Ap.*
7 W. *†† Krz. dz. Domiceli.*
8 Sr. *†† Krz. dz. Wig. Stanis.*
9 C. *Wniebowstap. P.*
10 P. *† Antonina B. W., Izidor.*
11 S. *Mamerta B. W., Maksym.*

22 *Wielkanoc. Soter.*
23 *† P. Wielk. Woje.*
24 *Wielk. Fidelisa M.*
25 *Marka Ewang.*
26 *Kleta i Marcellin.*
27 *† Teofila B.*
28 *Pawła od Krzyża.*

Ев. Ін. 20, 19—31.

Ев. św. Јана 15, 16—27.

Śłońca wsch. o 4 g. 13 m.
Śłońca zach. o 7 g. 41 m.

29 В. *П. Ап. Оомы, Св. 9 мч. Киз.*
30 П. *Ап. Іакова, Св. Никиты.*
1 В. *Май. Св. Пр. Іеремі.*
2 С. Св. Аанасія.
3 Ч. М. Тимофея и Мавры.
4 П. Мч. Пелагія.
5 С. Вел. мч. Ирины.

12 N. *6 po W. NMP. Łask.*
13 P. *Serwacego B. W.*
14 W. *Bonifacego M.*
15 Sr. *Zofi Wd. M., Јана dela S.*
16 C. *Jana Nepomuc. kapl.*
17 P. *† Paschalisa W.*
18 S. *†† Feliksa kapuc. M.*

29 *Przew. Piotra M.*
30 *Katarzyny Sen.*
1 *Maj. Filipa i Jak.*
2 *Zygmunta.*
3 *Znal. Krzyża. św.*
4 *† Floryana M.*
5 *Piusa V. P. W.*

Ев. Мрк. 15, 43—47.

Ев. św. Јана 14, 23—31.

Śłońca wsch. o 4 g. 2 m.
Śłońca zach. o 7 g. 51 m.

6 В. *† Нед. Св. Жењъ Мвр.*
7 П. Мч. Акакія.
8 В. *С. А. и Ев. Јоанна, Богос.*
9 С. *Пер. Мощ. Св. Николая Чуд.*
10 Ч. *Св. Ап. Симона Зилота.*
11 П. Пр. Меоодія и Кирилла.
12 С. Св. Епифанія и Германа.

19 N. *† Zest. Ducha św.*
20 P. *Świąteczny. Bern.*
21 W. *Świątecz. Wiktora M.*
22 Sr. *†† Such. dz. Јulii P. M.*
23 C. *Dezyderego B. M.*
24 P. *†† Such. dz. Joanny P. M.*
25 S. *†† Such. dz. Grzegorza.*

6 *† 2 po W. Gr. Chr.*
7 *Eufrozyny.*
8 *Stanisława B.*
9 *Grzegorza B.*
10 *Izydora Oracza.*
11 *† Maksyma M.*
12 *Pankracego M.*

Ев. Ін. 5, 1—15.

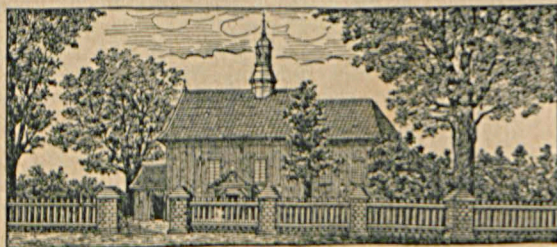
Ев. św. Mat. 3, 18—28.

Śłońca wsch. o 3 g. 53 m.
Śłońca zach. o 8 g. 2 m.

13 В. *П. о Разслаб. Мч. Алексан.*
14 П. *† Мч. Исидора, Максим.*
15 В. Пр. Пахомія.
16 С. *Преполовение. Пр. Θεодор.*
17 Ч. Св. Стефана, м. Солохона.
18 П. Мч. Θεодога, Петра.

26 N. *† Trójcy Śśś. Filipa N.*
27 P. *† Bedy W. D., Јана.*
28 W. *Augustyna B.*
29 Sr. *Teodozyi P. M., Maryi.*
30 C. *Boże Ciało. Feliksa.*
31 P. *† Anieli P., Petronilli P.*

13 *3 p. W. MP. Łask.*
14 *† Bonifacego M.*
15 *Zofi wdowy.*
16 *Jana Nepom.*
17 *Paschalisa W.*
18 *† Feliksa kapuc.*



Kościół parafialny w Dzierzgowie.

Cudowny obraz Najśw. Maryi Panny w Dzierzgowie (Król. Polskie).

Na północny zachód od Krakowa, w odległości dziewięciu mil od tego miasta, leży wieś Dzierzgów, należąca dawniej do diecezji krakowskiej, obecnie zaś do kaliskiej, a w niej skromny kościółek z obrazem Najśw. Panny, do którego lud okoliczny szczególniejszym pała nabożeństwem.

W aktach parafialnych przechowała się następująca historia tego obrazu: W roku 1650 przywiózł go z sobą Jan Myszkowski wracając z bitwy pod Beresteczkiem i ofiarował go do kościoła w Dzierzgowie. W czternaście lat później spostrzeżono na nim cudowne łyzy, spływające z oczu Najśw. Panny. Było to dnia 22 Lipca 1664, w wigilię uroczystości św. Maryi Magdaleny. Pierwszy je spostrzegł kościelny, zaświecający przed niesporami świece na ołtarzu i dał o tem znać księdzu wikaremu Tomaszowi Łyczborskiemu, który właśnie był w kościele; później przywołano ks. plebana Jana Dobrowolskiego, kanonika krakowskiego; widział je i lud w kościele na nabożeństwo zebrany. Po skończonych niesporach otarli księża obraz z łyż, a obawiając się, aby w tem jakiego oszukaństwa nie było, otoczyli następnej nocy kościół pilną strażą; atoli rano przybywszy do kościoła znaleźli nowe cudowne łyzy na twarzy Najśw. Bogarodźcy. Otarto obraz ponownie, ale łyzy płynęły jeszcze i po południu i to wyraźne trzy strumienie spływające z prawego oka, a jedna z lewego, przyczem oczy Najśw. Panny zdawały się zacierwienione, a cała twarz zmieniona i smutna. Mnóstwo ludu i szlachty, patrząc na płynące łyzy, uznało cud oczywisty i korzyło się przed Bogiem. Nie śmiało już ścierać łyż, te jednak same wyschły, pokazały się dopiero ponownie 26 tegoż miesiąca, w dzień św. Anny.

Władza duchowna uwiadomiona o tem cudownem zdarzeniu, posłała do Dzierzgowa komisję duchowną, która przesłuchawszy licznych, wiarygodnych, naocznych i zaprzysiężonych świadków, jawny ten cud powagą swą zatwierdziła.

O łaskach na tem miejscu doznanych, świadczą dwie pary kul powieszonych na ścianie koło ołtarza, tudzież kilka srebrnych wotów znajdujących się na obrazie.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra d. 4. o godz 11 wieczor.
- ☾ Now d. 12. o godzinie 10 przed połud.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 20. o godz. 2 po połud.
- ☾ Pełnia dnia 27. o godzinie 3 po połud.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Maj. Od 1-go do 5-go pogoda; 6-go wiecznie i zimno; od 7-go do 18-go ciepło i susza; od 19-go do 24-go zmiennie; od 25-go do 29-go ciepły deszcz.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Z a p i s k i.

☪ 23 Апрель. Тезоименитство Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы Александры Теодоровны.

☪ 6 Мая. Рождение Его Императорскаго Величества Государя Императора Николая II Александровича.

☪ 14 Мая. Коронование Ихъ Императорскихъ Величествъ Государя Императора и Государыни Императрицы.

☪ 6 Мая. Именины Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

☪ 19 Мая. Rocznicą urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza.

☪ 27 Мая. Rocznicą Koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

M a j.

Miesiąc kwiatów został przez całe chrześcijaństwo Najświętszej Maryi Pannie poświęcony, ponieważ przez nią nowe życie w duszach naszych powstaje, podobnie jak przez rosę majową nowe życie na ziemi się obudziło. Najświętsza Matka Boża poświęciła ludzkości całe życie ziemskie Syna swego, Jezusa Chrystusa.

Wszelchmoćny, którego wyroki są nieodgadnione, chciał, abyśmy wszystkie łaski za pośrednictwem wybranej Dziewicy Maryi otrzymywali. Dusze nasze mają więc podczas tego miłego miesiąca pałać szczególnym nabożeństwem ku czci wybranej i ubłogosławionej Matki Bożej, abyśmy przez rozważanie i naśladowanie Jej cnót, jak daleko to przy naszej słabości jest możliwym, łaskę Najwyższego osiągnęli.

Zastosowanie. Życie i śmierć w obronie Dziewicy! woła na nas krótki obraz świętego Bernarda. Maryi zawdzięczam, byt i życie, Jej pragnę także zawdzięczać wspaniałą męczeńską koronę. Zaufanie jego nie zostawiło go w opuszczeniu. Byłoby także dla nas wszystkich wielce korzystnem, wszystkie okoliczności naszego życia, szczególnież owe, które się dusz naszych dotyczą, naszej niebieskiej Matce polecić i prosić Ją o pośrednictwo. Milezmy na podobieństwo świętego Jana wobec ludzi, aby tem częściej i skuteczniej mówić z Bogiem i niebieską Matką naszą! „Bóg chciał, że Maryi słodkie imię Matki dajemy.“ (Święty Bernard z Sienny).

Czerwiec.

Православный Календарь.	Dnie.	Święta katolickie nowego stylu.	Święta katolickie starego stylu.
19 C. Май. Св. мч. Патрикія.	1 S.	Jakóba B. W., Fortunat.	19 Piotra Celestyna.

Ев. Ин. 4, 5—42.

Ев. św. Łuk. 14, 16—24.

Słońca wsch. o 3 g. 45 m.
Słońca zach. o 8 g. 10 m.

20 В. Н. о Самар. Обр. м. Алексія.	2 N.	2 p. Sw. Marcelina.	20 4 p. W. Bernardyn.
21 П. Св. Уар. Констант. и Елен.	3 P.	Erazma B. W.	21 Wiktora i Donata.
22 В. Мч. Василиска.	4 W.	Franciszka Carac. W.	22 Julii, Heleny P.
23 С. Св. Михаила.	5 Sr.	Bonifacego B. M., Waler.	23 Dezyderego B. M.
24 Ч. Пр. Свмеона и Никиты.	6 C.	Norberta i Klaudyusza B.	24 Joanny i Zuzanny.
25 П. 3-е обр. главы св. Іоан.	7 P.	† Serca Jez. Roberta.	25 † Grzegorza VII.
26 С. Ан. Карпа и Алфея.	8 S.	Maksyma B. W., Medard.	26 Filipa Ner. M.

Ев. Ин. 9, 1—38.

Ев. św. Łuk. 15, 1—10.

Słońca wsch. o 3 g. 41 m.
Słońca zach. o 8 g. 17 m.

27 В. Н. о Сльпомъ. Смч. Оерап.	9 N.	3 p. Sw. Pryma i Felic.	27 5 po W. Magdalen.
28 П. Св. Никиты.	10 P.	Małgorzaty Kr., Zachar.	28 † Augustyna B. W.
29 В. Мч. Θεодосіа.	11 W.	Barnaby Ap.	29 † Teodozyi M.
30 С. Прп. Исаакія Далм.	12 Sr.	Jana W., Onufrego P.	30 † Feliksa P. M.
31 Ч. Вознесение Господне.	13 C.	Antoniego Padewskiego.	31 Wniebowst. Pań.
1 П. Іонъ. Мч. Іустима.	14 P.	† Bazylego Wielk. B. W.	1 † Czer. Fortunata.
2 С. Св. Никифора патр.	15 S.	Wita, Modesta i Kresc.	2 Marcelina i Bland.

Ев. Ин. 17, 1—13.

Ев. św. Łukasza 5, 1—11.

Słońca wsch. o 3 g. 39 m.
Słońca zach. o 8 g. 22 m.

3 В. Н. Св. Отец. Мч. Клавдія.	16 N.	4 po S. Benona B. W.	3 6 po W. Erazm. B. M.
4 П. Св. Митрофана патр.	17 P.	Jolenty W., Innocentego.	4 Optata B. W.
5 В. Св. мч. Дорофея, св. К.	18 W.	Marka i Marcelina.	5 Bonifacego B. M.
6 С. Пр. Иларіона.	19 Sr.	Gerwazego i Protazego.	6 Norberta i Kland.
7 Ч. М. Θεодота, Маріа.	20 C.	Sylweryusza P. M.	7 Roberta Op.
8 П. Вел. Θεодора, св. Ефрема.	21 P.	† Alojzego Gonzagi.	8 † Maksyma B.
9 С. Св. Кирилла архіеп.	22 S.	Paulina B. W., Flawiusz.	9 Pryma i Felic.

Ев. Ин. 7, 37—52.

Ев. św. Mateusza 5, 20—24.

Słońca wsch. o 3 g. 39 m.
Słońca zach. o 8 g. 22 m.

10 В. Итдс. День Св. Троицы.	23 N.	5 po Sw. MP. Nieu. Pom.	10 Zesl. Ducha św.
11 П. День св. Духа. Ап. Вароел.	24 P.	Narodz. św. Jana Chrzc.	11 Świat. Barnaby.
12 В. Пр. Онуфрія Вел. Петра.	25 W.	Prospera B., Adalb.	12 Świąt. Jana W.
13 С. Прп. Анны и Іоанна.	26 Sr.	Jana i Pawła M. m.	13 Antoniego z Padw.
14 Ч. Пр. Елисея, св. Мееодія.	27 C.	Władysława Kr. W.	14 Bazylego W. B.
15 П. Прор. Амаса.	28 P.	† Wigilia. Leona II.	15 † Wita i Modesta.
16 С. Св. Тихона.	29 S.	Piotra i Pawła Ap.	16 Julitty i Just.

Ев. Мс. 10, 2—33.

Ев. św. Marka 8, 1—9.

Słońca wsch. o 3 g. 42 m.
Słońca zach. o 8 g. 24 m.

17 В. Н. Всѣхъ Свят. Мч. Ман.	30 N.	6 po Sw. Wsp. św. Pawła.	17 Trójcy śśś. Innoc.
-------------------------------	-------	--------------------------	-----------------------



Kościół Najśw. Maryi Panny w Rychwaldzie.

Cudowny obraz Matki Boskiej w Rychwaldzie.

W Rychwaldzie, obszernej wsi w górzystej okolicy koło Żywea leżącej, stoi kościół piękny, murowany, w którym znajduje się cudowny obraz Najśw. Panny. Był tu dawniej kościółek drewniany, a w roku 1832 zaczęto stawiać kościół murowany, ale z powodu śmierci opiekuna kościoła Fr. Myszkowskiego dopiero w roku 1752 ukończono. W roku 1756 konsekrował nowy kościół JMć. ks. Fr. Potkański, Sufragan Krakowski dnia 2 Lipca. I tegoż samego dnia uroczyste przeniesiono cudowny obraz Najśw. Panny ze starego drewnianego kościółka i umieszczono w wielkim ołtarzu wśród niezliczonych tłumów pobożnego ludu. Obraz ten przywiozła J. W. Pani Katarzyna z Komorowa, małżonka Piotra Samuela Grudzińskiego, starosty Środzkiego z Wielkopolski do zamku i darowała go kościołowi Rychwaldzkiemu, gdzie w roku 1847 zastąpiła cudami. W tym bowiem roku dnia 8 Września ujrzała szlachetna pani Elżbieta Karska podczas nabożeństwa, że się ten obraz rozmaicie mieni, ale mając to za złudzenie, nikomu nie mówiła. Dopiero napomniana we śnie od „jasnej białogłowy“, cud ten oznajmiła, za co też nietylko sama od szpetnego raka na twarzy, uzdrowiona została, ale i córeczkę Zofię z ciężkiej choroby zdrową odebrała. Nadto i mąż jej popadłszy w ciężką chorobę, skoro się udał do Najśw. Panny Rychwaldzkiej, ujrzał we śnie tenże obraz, który doń mówił: „Wszak ty obrazom nie wierzysz, czemuż się doń uciekasz?“ A natychmiast wyzdrowiawszy, z wdzięczności i żalu za niewierność swą, wystawił nowy ołtarz dla tego obrazu i korony srebrne pozłociste darował. Nakoniec sławny Krzysztof Mrzygłódowie, notaryusz Stolicy Apostolskiej, nawiedzając ten kościół i obrazowi się przypatrując, począł wątpić o jego cudowności. Ale natychmiast pokazała mu się twarz pochmurna na obrazie. Spostrzegłszy to notaryusz, ukląkł i zmówił litanie do Najśw. Panny. I dziwna rzecz, skoro zmówił litanie, obaczył zaraz twarz Najśw. Panny łagodną i uśmiechniętą, co jako mąż wiary godny i enotliwy przed wielu osobami tak duchownymi, jak i świeckimi zeznał. Oby więc i tobie Najśw. Panna okazała twarz łagodną i miłą, jeśli nie tu w obrazie, to pewnie w królestwie Swej chwały!

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 3. o godz. 6 rano.
- ☾ Nów dnia 11. o godzinie 1 w nocy.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 19. o godz. 4 rano.
- ☾ Pełnia dnia 25. o godzinie 10 wieczorem.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Czerwiec. Od 1-go do 8-go ciepło; 9-go i 10-go deszcz; od 11-go do 13-go z rana mgła; od 14-go do 23-go dżyste powietrze, poczem pogoda do końca miesiąca.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Zapiski.

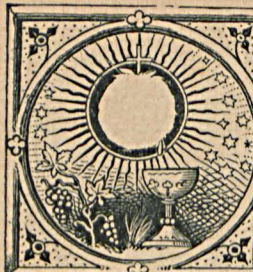
☪ 25 Мая. Рождение Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы Александры Феодоровны.

☪ 7 Czerwca. Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorowny.

Czerwiec.

Najśladzse Serce Jezusa było od dawna przedmiotem serdecznej miłości. Jakże gorzało serce świętego ojca Franciszka w miłości ku Boskiemu Sercu Jezusa! Tak wielką była jego miłość, że również jego serce na podobieństwo Boskiego Serca Jezusowego było zranione. Tą samą miłością palali wszyscy członkowie w swoich trzech zakonach, którzy w spadku z ich seraficznego ojca miłośnikami, owego Boskiego Serca pozostali. I my także w tem naszych ojców i naszych starszych braci i siostry nie zawstydzajmy, a ponieważ miesiąc ten w Kościele świętym szczególnej czci Najśladzszego Serca Jezusowego jest poświęcony, usiłujmy więc podczas tego miesiąca naszą miłość na nowo ożywić. Nabożeństwo nasze szczególnie na tem zależeć powinno, abyśmy grzechów troskliwie unikali i wystrzegali się, za grzechy nasze żalowali i gdzie się nam sposobność zdarzy, czyny chrześcijańskiej miłości spełniali.

Zastosowanie. Jakież niepokonane męstwo sływa na wszystkie wierne sługi Pańskie z tego Boskiego Serca! Mógłś tego sam doświadczyć i zapewne już często doświadczyłeś, chociaż wprost Męczennikiem nie zostałeś. Wiemy także o tem, że w najśladzsem Sercu naszego Zbawiciela wzmocnić się na nowo możemy na każdą walkę. Nie zaniebujmy więc tam szukać pomocy, gdzie ona rzeczywiście jest do znalezienia. Szukajmy przez cierpliwość i wytrwałość w przeciwnościach bezkrwawego męczeństwa na chwałę i cześć Najśladzszego Serca Jezusowego! „Nie znam w tem życiu żadnej radości oprócz tej, jaką znajduję w Sercu Jezusa.“ (Święta Angela a Kaligae).



Lipiec.



Православный Календарь.	Dnie.	Święta katolickie nowego stylu.	Święta katolickie starego stylu.
18 II. <i>Гонь.</i> Мч. Леонтия.	1 P.	Teodoryka kapł.	18 Marka i Marcelina
19 B. Св. Ан. Гуды бр. Госп.	2 W.	<i>Nawiedz.</i> NMP. Mart. ☽	19 Julianny P., Ger.
20 C. Мч. Аванасія.	3 Sr.	Anatoliusza i Heliodora.	20 Sylweryusza P.
21 Ч. Св. мч. Терентія.	4 C.	Józefa Kalasantego.	21 <i>Boże Ciało.</i> Alojz.
22 П. Св. мч. Евсевія.	5 P.	† Antoniego, Zakkarya.	22 † Paulina B.
23 C. Мч. Агриппины.	6 S.	Izajasza Proroka.	23 Agrypiny P.

Ев. Мө. 4, 18—23.

Ев. św. Mat. 7, 15—21.

Słońca wsch. o 3 g. 47 m.
Słońca zach. o 8 g. 21 m.

24 B. <i>Н. 2 по Пят. Рожд. Пр. Иоан.</i>	7 N.	<i>7 po Sw. N. Krwi Jez.</i>	24 <i>N. 2 poś. Nar. s. Jan.</i>
25 П. Пр. мч. Февронія.	8 P.	Elżbiety Kr. Wd., Eugen.	25 Prospera B.
26 B. Пр. Давида селун.	9 W.	Weroniki P., Zenona.	26 Jana i Pawła.
27 C. Пр. Сампсона.	10 Sr.	7 braci męcz. syn. Fel. ☽	27 Władysława Kr.
28 Ч. Св. Кира и Иоанна.	11 C.	Pelagii M., Piusa I.	28 † Leona II. P.
29 П. Св. Ап. Петра и Павла.	12 P.	† Jana Gwalberta Op.	29 P. i Paw. Ser. Jez.
30 C. <i>Соборъ 12-и Апостоловъ.</i>	13 S.	Małgorzaty P. M.	30 Lucyny i Emilian.

Ев. Мө. 6, 22—33.

Ев. św. Łuk. 16, 1—9.

Słońca wsch. o 3 g. 54 m.
Słońca zach. o 8 g. 16 m.

1 B. <i>Годъ. Н. 3 по Пят.</i> Мч. Кос.	14 N.	<i>8 po Sw.</i> Bonawentury B.	1 <i>Lip. 3p. s. N. Kr. Ch.</i>
2 П. Пол. Ризы Пр. Богор.	15 P.	Rozesł. Ap., Henryka C	2 <i>Nawiedz.</i> NMP.
3 B. <i>П. м. с. Филиппа.</i>	16 W.	NMP. Szk. Andrzeja.	3 Heliodora B.
4 C. Св. Андрея архіеп.	17 Sr.	Aleksego W., Westyny.	4 Józefa Kalas.
5 Ч. Пр. Аванасія, <i>Пр. Сергія.</i>	18 C.	Szymona z Lipnicy. ☽	5 Cyrylla i Metodeg.
6 П. Пр. Сисоя, мч. Лукія.	19 P.	† Wincentego a Paulo.	6 † Dominiki, Izajas.
7 C. Пр. Оомы и Акакія.	20 S.	Czesława W., Emiliana.	7 Apoloniusza.

Ев. Мө. 8, 5—13.

Ев. św. Łukasza 19, 41—47.

Słońca wsch. o 4 g. 3 m.
Słońca zach. o 8 g. 8 m.

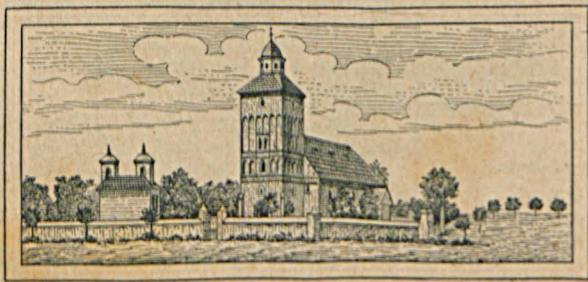
8 B. <i>Н. 4 по Пят. Явл. каз. ук. Б.</i>	21 N.	<i>9 po Sw.</i> Praksedy P. M.	8 <i>N. 4p. s. Jana z Duk.</i>
9 П. Пмч. Панкратія, Кир.	22 P.	Maryi Magd., Platona M.	9 Weroniki P.
10 B. <i>Пол. чест. Ризы Хр. въ М.</i>	23 W.	Apolinarego B. M., Teof.	10 7-иу br. męczen.
11 C. Вмч. Евѳимія, Вк. Ольги.	24 Sr.	Krystyny P. M.	11 Pelagii M., Piusa I.
12 Ч. Мч. Прокла, Иларія.	25 C.	<i>Jakóba Ap., Krzysz.</i> ☽	12 Jana Gwalberta.
13 П. Соб. Арх. Гавріила.	26 P.	† <i>Anny Matki N. M. P.</i>	13 † Małgorzaty P. M.
14 C. Св. Ап. Акилы.	27 S.	Natalii M., Pantaleona M.	14 Bonawentury.

Ев. Мө. 8, 28—34.

Ев. św. Łuk. 18, 9—14.

Słońca wsch. o 4 g. 13 m.
Słońca zach. o 7 g. 58 m.

15 B. <i>Нед. 5.</i> Св. рав. вкн. Влад.	28 N.	<i>10 po Sw. Bł. Kunegund.</i>	15 <i>N. 5p. s.</i> Henryka C.
16 П. С. мч. Аѳиног., Гудія.	29 P.	Marty P., Olawa Kr. M.	16 NMP. <i>Szkapł.</i>
17 B. Вел. мч. Марини.	30 W.	Julitty i Donatyli M.	17 Aleksego W.
18 C. Мч. Емилиана и Иоакима.	31 Sr.	Ignacego Loyoli W.	18 Szymona z Lip.



Kościół parafialny w Osieku Wielkim.

Cudowny obraz Najśw. Rodziny w Osieku Wielkim.

Osiek Wielki, niegdyś miasteczko, obecnie obszerna wieś, leży w powiecie rypińskim, diecezji płockiej. Parafialny kościół z bardzo okazałą i wysoką wieżą, wybudowany tu pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, w części z ciosowego kamienia, a w części z cegły palonej, pochodzi z dwunastego albo nawet z jedenastego wieku. W kościele tym zasłynął cudami od niepamiętnych czasów obraz Bogarodzicy, jak to widać ze zapisu jednego z osieckich dziedziców dla tego kościoła.

Obecny obraz, prześlicznej artystycznej roboty, pochodzi z czasów znacznie późniejszych; a jak można wnosić z niewielu, w parafialnym archiwum przechowanych zapisków, pochodzi on z drugiej połowy XVII wieku.

Proboszczem był wówczas w Osieku ks. Grzegorz Makowski. Objąwszy zarząd tej parafii w r. 1671, zastał on swój kościół w największym zaniedbaniu: bez dachu, bez drzwi i okien, a to z powodu smutnych okoliczności owych czasów, gdy przez 16 lat przy tym kościele żadnego kapłana nie było. Gorliwy ten czciciel Najśw. Bogarodzicy, zabrał się z młodzieńczą odwagą i gorliwością do podniesienia chwały Boga i świątyni, a strawiwszy 40 lat na duszpasterstwie w tej parafii nie tylko samą świątynię odnowił i upiększył, ale zaopatrzył ją obficie we wszystkie sprzęty kościelne i przybory potrzebne do służby Bożej. On także sprowadził do kościoła nowy obraz Matki Najśw., który jak widać z zapisków inwentarskich, wkrótce cudami zasłynął. Czytamy w tych zapiskach, że już do r. 1695 złożonych było bardzo wiele srebrnych i złotych wotów z wdzięczności za otrzymane łaski od Matki Bożej. Świadczyły one wymownie, jak licznych tu czcicieli Maryi cudownych łask doznawali.

I w naszych czasach żyje w całej okolicy Osieka szczególniejsza cześć do tego cudownego obrazu Matki Najśw. Znać to najbardziej w uroczystości Najśw. Panny, z jak gorącym nabożeństwem garnie się tutaj lud pobożny, obchodząc na klęczkach wielki ołtarz, w którym ten obraz się mieści. Matki przynoszą tu chore swe dzieci; chorzy na oczy, cierpiący ból w głowie, i inne dolegliwości, tu w kornej modlitwie szukają i znajdują utracone zdrowie.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra d. 2. o godz. 4 po połud.
- ☾ Nów 10. o godzinie 4 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 18. o godz. 2 po połud.
- ☾ Pełnia dnia 25. o godzinie 5 rano.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Lipiec. Od 1-go do 15-go okropne gorączki; od 15-go do 20-go deszcz; od 21-go do końca miesiąca śliczna pogoda.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Zapiski.

Lipiec.

„O Pani! o gdyby Cię ludzie znali!“ wołał w zachwycie miłości św. Ignacy. Gdyby poznali, że jesteś najpiękniejszy, najlepszy Ojciec i Pan! Gdyby poznali, jak ich miłujesz, ileś dla nich się namęczył, napracował, nacierpiał, jakżeby Cię kochali, jakby Cię czcili i wielbili! Ale Cię nie znają, — i dlatego nie tylko Cię nie kochają, ale Cię haniebnie obrażają, bluźnią, a nawet od Ciebie odstępują ci wszyscy, co niegdyś Cię kochali, zapierają się oni, co Cię niegdyś Bogiem swym nazywali.

Zastosowanie. Prośmy zatem ciąglemi westchnieniami: „O Serce Jezusa, o gdyby Cię ludzie znali“, aby cześć Jego coraz bardziej się rozszerzała pomiędzy chrześcijanami-katolikami, gdyż „Serce Jezusa pragnie być nowym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi“, jak powiedział św. Franciszek Salezy do błog. Maryi Małgorzaty. Jezus, jako Bóg-Człowiek jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, którzy z nieświadomości Go nie przyjęli; Serce Jezusa, Boga-Człowieka, pragnie być pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, co poznawszy Boga, porzucili Go i miłością Jego wzgardzili. Niech nam więc nie będzie dosyć, że sami czcimy Serce Jezusa, ale jak Apostołowie tego Serca, modlitwą, słowem i przykładem pociągajmy bliźnich ku czci tego Najśłodszego Serca, a wierny jest Bóg, który spełni obietnicę Swą, że imiona tych, którzy rozszerzać będą cześć Jego Serca, zapisane będą w sercu tem na wieki. „Mam wielki smutek i ustawicznie boleje serce moje.“ (Święty Paweł).



Православный Календарь.	Dnie.	Święta katolickie nowego stylu.	Święta katolickie starego stylu.
19 Ч. <i>Июль.</i> Пр. Макрины.	1 С. <i>Piotra Ap. w Okow.</i> ☿	19 Wincentego & P.	
20 П. <i>Св. пр. Или.</i> , пр. Авраам.	2 Р. † <i>NMP. Anielsk.</i> Stefan.	20 † Czesława W.	
21 С. Прп. Сумеона.	3 С. Znal. relik. <i>ś. Szczep.</i>	21 Praksedy P. M	

Ев. Лк. 6, 17—23.

Ев. św. Мар. 7, 31—37.

Śłońca wsch. o 4 g. 24 m.
Śłońca zach. o 7 g. 47 m.

22 В. ☿ Нед. 6. <i>Св. равн. Маріи.</i>	4 N. ☿ 11 po S. Dominika W.	22 ☿ N. 6 p. s. M. Mag.
23 П. Мч. Трофима.	5 Р. NMP. <i>Śnieżnej, Afry P.</i>	23 Apolinarego B.
24 В. Мч. Христини.	6 W. <i>Przem. Pańskie</i> , Sykstus.	24 Krystyny P. M.
25 С. Успен. св. Анны.	7 Sr. Kajetana W., Donata.	25 <i>Jakóba Apostoła.</i>
26 Ч. Св. мч. Ермолая.	8 С. Cyryaka i Larga M.	26 <i>Anny Matki NMP.</i>
27 П. Вмч. Панталеймона.	9 Р. † Romana M., Rust. ☿	27 † Natalii M.
28 С. Ап. Прохора.	10 S. <i>Wawrzyńca M.</i> , Bogd.	28 Innocent. i Wikt.

Ев. Мө. 9, 27—35.

Ев. św. Łukasza 16, 1—9.

Śłońca wsch. o 4 g. 35 m.
Śłońca zach. o 7 g. 34 m.

29 В. Нед. 7. Мч. Θεοδοτία и Сер.	11 N. 12 po Sw. Zuzanny i D.	29 N. 7 po s. <i>Kuneg.</i>
30 П. ☿ Св. Ар. Силы и Сил.	12 Р. ☿ Klary P., Hilaryi M.	30 ☿ Julitty M.
31 В. Св. пр. Евдокима.	13 W. Hipolita i Kasyna M.	31 Ignacego Loyoli.
1 С. <i>Авг. Пр. др. Креста Гос.</i>	14 Sr. †† Wig. Euzeb. kapł.	1 Sierp. Piotra Ap.
2 Ч. <i>Перен. м. пр. и арх. Стеф.</i>	15 С. Wniebow. NMP.	2 NMP. <i>Anielskiej.</i>
3 П. Пр. Исаакія и Антонія.	16 Р. Rocha Wyzn.	3 † Zn. rel. św. Szcz.
4 С. Св. 7-ми отроковъ.	17 S. Mirona, Pawła M.	4 Dominika W.

Ев. Ін. 17, 1—13.

Ев. św. Łuk. 17, 11—19.

Śłońca wsch. o 4 g. 47 m.
Śłońca zach. o 7 g. 20 m.

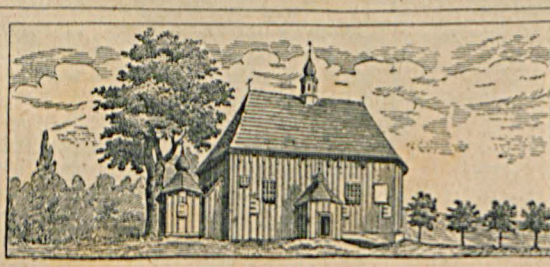
5 В. Нед. 8. Мч. Евсигнія, Кан.	18 N. 13 po Sw. <i>Jacka Wyzn.</i>	5 N. 8 p. s. NMP. <i>Sn.</i>
6 П. Преображение Господне.	19 Р. Marjana i Rufina W.	6 <i>Przemien. Pańskie.</i>
7 В. Пр. Дометія мч. Мар.	20 W. Bernarda Op. D. K.	7 Kajetana W., Don.
8 С. Св. Емилиана и Мирон.	21 Sr. Joanny Fremiot Wd.	8 Cyryaka i Larga.
9 Ч. Св. Ап. Матея, Алекс.	22 С. Symforyana i Tymot.	9 Romana M., Marc.
10 П. Мч. Лаврентія, Агапита.	23 Р. †† Filipa Benicyusz. ☿	10 † <i>Wawrzyńca M.</i>
11 С. Пр. Θεοдора.	24 S. <i>Barłomieja Ap.</i> , Ptol.	11 Zuzanny P. M.

Ев. Мө. 14, 22—34.

Ев. św. Mat. 5, 24—33.

Śłońca wsch. o 4 g. 59 m.
Śłońca zach. o 7 g. 5 m.

12 В. Нед. 9. Мч. Фотія, Пам.	25 N. 14 po Sw. Ludwika Kr.	12 N. 9 po s. Klary P.
13 П. Пр. Максима исп.	26 Р. Ireneusza i Zefiryna M.	13 Hipolita i Kasj.
14 В. <i>Пер. м. пр. Θεοδοσία.</i>	27 W. Przenies. rel. <i>ś. Kaz.</i>	14 †† Euzebiusz. kapł.
15 С. Успеніе Пресв. Богород.	28 Sr. Augustyna B. W. D. K.	15 Wniebowz. NMP.
16 Ч. <i>Пер. Пер. обр. Г. Иис. Хр.</i>	29 С. <i>Ścięcie gt. ś. Jana Chrz.</i>	16 Rocha Wyzn.
17 П. Мч. Мирона.	30 Р. † Róży Lim. P. ☿	17 † Mirona, Pawła.
18 С. Мч. Флора и Лавра.	31 S. Rajmunda Wyz.	18 Firmina B. W.



Kościół Najśw. Maryi Panny w Czarnym Potoku.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Czarnym-Potoku.

W dzikiej i górzystej okolicy, kilka mil na południowy zachód od Nowego-Sącza w Galicyi, leży wioska, Czarny-Potok zwana. Na pagórku uwieńczonym koroną licznych gór, wznosi się drewniany kościółek, w którym ujrzyysz we wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej Bolesnej, trzymającej na łonie martwe zwłoki Boskiego Syna Swojego. Chciała widać Najświętsza Panna pocieszyć ten ubogi ludek, aby patrząc na Jej cierpienia, z pokorą znosił ciężką swą dolę, czekając po śmierci szczęśliwej wieczności. „Skąd się ten najdroższy klejnot na pociechę wszystkim parafianom w Czarnym-Potoku dostał, dociec niepodobna.“ To jednak pewna, że obraz ten jest cudowny, gdyż tak cała parafia Czarno-Potocka, jako też i lud okoliczny, ma szczególniejsze nabożeństwo do tego obrazu, liczne tam zakupuje Msze święte, a doznawszy pomocy, powraca ze łzą wdzięczności, nowe składając ofiary. Nadto ks. Tomasz Włoszkiewicz widział na własne oczy liczne wota srebrne i wiele cudów spisał, które albo własnymi oglądał oczyma, albo się o nich od ludzi wiarygodnych dowiedział. Wspomniemy tu tylko o jednym:

„Pan Piotr Koźlański, podstarości wsi Gólkowie, starzec 70-letni, broniąc dóbr klasztoru św. Kunegundy od najazdu Tatarów i innych hord barbarzyńskich, zapadł w śmiertelną chorobę. Pomimo starannego pielęgnowania Pannien Staro-Sadeckich, puchlina doszła już pod serce i choremu podano do ręki gromnicę. Wówczas małżonka jego ofiarowała go do obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym-Potoku i w tę prawie godzinę, gdy się odprawiała Msza święta przed Jej obrazem, przyszedł do zdrowia. Piechotą nawiedził obraz, spowiadał się i komunikował i jako wotum złożył najdroższy podarek: obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, srebrną blaszką obłożony z łańcuszkiem srebrnym, który po dziś dzień widać na obrazie.“ Skoro o tych cudach do władzy kościelnej doniesiono, uznano obraz ten za cudowny, a Papież nadał liczne odpusty pielgrzymom, pod zwykłymi warunkami obraz ten zwiedzającym. Ciesz się więc, kochany ludu górski, że i ty spoczywasz pod opieką cudownej Matki Pana Jezusa.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 1. o godz. 3 rano.
- ☾ Nowy dnia 9. o godzinie 8 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 16. o godz. 10 wieczor.
- ☾ Pełnia dnia 23. o godzinie 1 po połud.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 30. o godz. 6 wieczor.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Sierpień. Od 1-go do 9-go gorąco, potem deszcz do 18-go; od 19-go do końca miesiąca pogoda naprzemian ze słotą.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Kalendarz Maryjański 1907.

Zapiski.

☾ 22 Іюля. Тезоименитство Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы Маріи Теодоровны.

☾ 30 Іюля. Рожденіе Государя Наслѣдника Цесаревича и Великаго Князя Алексіа Николаевича.

☾ 4 сѣрпня. Именины Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorowny Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana.

☾ 12 сѣрпня. Рoczница Urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Настѣпцу Tronu i Wielkiego Ксієcia Aleksego Mikołajewicza.

Sierpień.

W starych kalendarzach miesiąc Sierpień często nazywany „Miesiącem żniw“, ponieważ w naszej umiarkowanej strefie, podczas tego miesiąca rozpoczyna się zbiór zboża. Miesiąc ten może nam więc corocznie przypominać żniwa, które kiedyś Ojciec niebieski po całym świecie będzie spełniać. Żniwiarzami, których wysłał do tej roboty, będą święci Aniołowie; im rozkaże On odłączyć pszenicę od kłosa i znieść do stodoły, t. j. dusze Swoich wybranych z pomiędzy ludzi odrzuconych odróżnić i pierwszych do niebieskiej Ojczyzny wprowadzić. Osobno jako słudzy Boga pracują oni już wcześniej przy siewie ludzkości w rozmaity sposób, aby pszenica zupełnie czysta na rolę upadła, i żniwa zupełnie dobrze wypadły.

Zastosowanie. Co za pocieszającym uczynkiem jest zbłąkaną duszę do Boga nawrócić! Widzi się zarazem moc łaski Boskiej i czuje również bliskość Ojca niebieskiego, który wszystkich ludzi chce do Swego Boskiego Syna doprowadzić. Zapewne zdarzyło ci się też nieraz w ciężkiej jakiej potrzebie doznać pewnej pomocy Anioła. Nie zapominajmy przecież z możliwą pilnością wzywać ratunku i wspomnienia dla dusz obcych, ponieważ to także jest bogatą nagrodą dla własnej naszej duszy. „Jak wiele chrześcijan ucezuwa boleśnie utratę ich dóbr doczesnych, a przecież o utratę dóbr duchownych, przez co dusza ich cierpi, nie troszczą się.“ (Święty Antoni Padewski).

Wrzesień.

Православный Календарь.

Dnie.

Święta katolickie
nowego stylu.

Święta katolickie
starego stylu.

Ев. Мо. 17, 14—23.

Ев. św. Łuk. 7, 11—16.

Stońca wsch. o 5 g. 12 m.
Stońca zach. o 6 g. 46 m.

19 В. II. 10. Августъ. Мч. Анд.
20 П. Пр. Самуила, мч. Севира.
21 В. Ап. Оаддея, Авраам.
22 С. Мч. Агаѳоника.
23 Ч. Пр. Евпхія и Флорентія.
24 П. Пер. мой. Св. Петра м.
25 С. Ал. Варѳоломея, А. Тим.

1 N. 15 p. S. Poc. NMP. Joach.
2 P. Stefana Kr. W.
3 W. Bronisławy P.
4 Sr. Rozalii P.
5 C. Wawrzyńca Justyn.
6 P. † Zacharyasza Pr. Petr.
7 S. †† Wigilia. Jana M. ☉

19 10 p. s. Jacka W.
20 Bernarda op. D.
21 Joanny Franciszk.
22 Symfonyana i Tym.
23 Filipa Benicyusza.
24 † Bartłomieja Ap.
25 Ludwika.

Ев. Мо. 17, 23—35.

Ев. św. Łuk. 14, 1—11.

Stońca wsch. o 5 g. 22 m.
Stońca zach. o 6 g. 33 m.

26 В. II. II. Мч. Адриана и Нат.
27 П. Пр. Пимена, м. Саввы.
28 В. Пр. Моисея Мурина.
29 С. Уск. Гл. Иоанна Пр.
30 Ч. П. м. Бл. вк. Алекс. Н.
31 П. Пол. Пояс. Пр. Богород.
1 С. Сентябрь. Пр. Сумеона.

8 N. Narodzen. NMP.
9 P. Sergiusza P. W.
10 W. Mikołaja z Tolent.
11 Sr. Prota i Jacka M. m.
12 C. Gwidona W., Heron.
13 P. † Eugenii P
14 S. Podwyższ. Krzyża św.

26 11 p. s. Ireneusza.
27 Przen. r. św. Kaz.
28 Augustyna.
29 Ścięcie gł. s. Jana.
30 Róży Limańsk.
31 † Rajmunda W.
1 Wrz. Idziego Op.

Ев. Лк. 9, 51—56.

Ев. św. Mat. 22, 31—46.

Stońca wsch. o 5 g. 34 m.
Stońca zach. o 6 g. 16 m.

2 В. II. 12. Мч. Маманта, Θεод.
3 П. Пр. Θεоктиста.
4 В. С. Вавила, мч. Θεодора,
5 С. Пр. Захаріи и Елсе.
6 Ч. Чудо арх. Михаила.
7 П. Мч. Созонта, пр. Луки.
8 С. Рождество Пр. Богор.

15 N. 17 p. S. Im. MP. MP. Bol. ☉
16 P. Eufemii P. M.
17 W. Stygmatów św. Franc.
18 Sr. †† Such. dz. Józefa W.
19 C. Jannariusza B. M.
20 P. †† Such. dz. Eustachius.
21 S. †† Such. dz. Mat. Ap. ☉

2 12 po s. Poc. MP.
3 Bronisławy P.
4 Rozalii i Róży.
5 Wawrzyńca Just
6 Zacharyasza Pr.
7 † Reginy P. M.
8 Narodzen. NMP.

Ев. Мо. 21, 33—42.

Ев. św. Mat. 9, 1—8.

Stońca wsch. o 5 g. 45 m.
Stońca zach. o 6 g. 0 m

9 В. II. 13. С. Бог. Иоакима и А.
10 П. Мч. Минодоры, Ап.
11 В. П. Θεодора, мч. Димит.
12 С. Св. мч. Автонома.
13 Ч. Обн. Хр. Воскр. въ Іер.
14 П. Возд. чест. Креста Госк.
15 С. Вмч. Никиты.

22 N. 18 po S. Ładyst. z Giel.
23 P. Tekli P. M.
24 W. NMP. od wyk. niewol.
25 Sr. Firmina B. W.
26 C. Cypryana i Justyny.
27 P. † Kozmy i Damiana M.
28 S. Wacława Kr. M.

9 13 p. s. Im. NMP.
10 Mikołaja z Tolent.
11 Prota i Jacka M.
12 Gwidona W.
13 Eulog., Mauryl.
14 † Podie. Krzyża s.
15 Nikodema.

Ев. Мо. 22, 1—14.

Ев. św. Mat. 22, 1—14.

Stońca wsch. o 5 g. 57 m.
Stońca zach. o 5 g. 43 m.

16 В. II. 14. В. м. Евѳим., Люд.
17 П. Мч. Софін, Вѳры, Над.

29 N. 19 po S. Michała Ar. ☉
30 P. Heronima kapł. W. D. K.

16 14 po s. NMP. Bol.
17 Stygmatów św. Fr.



Kościół parafialny w Żurawinie.

Cudowny obraz Najśw. Maryi Panny Żurawińskiej.

Przy trakcie z Płocka do Skepego, o cztery mile od Płocka, a 12 wiorst od Sierpea, leży wioska kościelna, Mochowem zwana, stąd i parafia mochowiska.

W tej to parafii, o dwie wiorsty od Mochowa, a 14 od Sierpea, w uroczej ongi miejscowości, bo wśród wielkich borów, po których pozostało zaledwie kilka krzewów, góra i uroczą dolina, — rozsadowiła się od wieków wieś Żurawin, posiadająca kościół filialny, kaplicę i dom schronienia dla starców.

Pierwotny kościółek w Żurawinie został pobudowany za króla Zygmunta Augusta 1563 r., kiedy to u nas — w Polsce — herezje krajem wicherzyły. Miał tu mieszkać staruszek pustelnik, gdzie i umarł, a że się zwał Żórawek, odtąd to miejsce Żórawinkiem mienia. I temu to Żórawkowi miała się objawić Najświętsza Panna na drzewie osikowym, z którego do dziś pozostał tylko pienuszek, przechowywany w kaplicy żurawińskiej, — a z pod korzenia tego drzewa zaraz wytrysło źródło, posiadające moc cudowną.

Owo źródło jest do dzisiaj zwane „studzienką“, zawarte wewnątrz małej kapliczki, murywanej, okrągłej, mogącej pomieścić z dziesięć osób. W tejże kapliczce jest ołtarzyk starożytny, w którym mieści się cudowny obraz Najświętszej Panny.

Lecz ów kościół — z czasów króla Zygmunta Augusta — podupadł, a na jego miejsce wybudował nowy kościół w 1772 r. Bartłomiej Humięcki, właściciel Żurawina. Tak pierwotny kościółek, jak i budowany w 1772 r. stanęły na górze, o 200 kroków od kapliczki murywanej, ze źródłem i cudownym obrazem Matki Boskiej.

Działy się tu liczne cuda, i dziś lud pobożny doznaje wielu łask u stóp cudownej Matki Bożej Żurawińskiej, czego dowodem cały stos kul, złożonych pod kościołem przez chorych na nogi. Były tu również i liczne wota, lecz zostały rozkradzione, a niektóre przeniesiono do parafialnego kościoła w Mochowie — z obawy nowej kradzieży.

Lecz dziś pilnują kościoła i kapliczki dziaćkowie, których jest czterech, na stałym legacie przy kościele w Żurawinie, jako w szpitalu. Oni to obsługują kościół, a skoro jeden umrze, drugi wchodzi na jego miejsce.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów dnia 7. o godzinie 10 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 15. o godz. 5 rano.
- ☾ Pełnia dnia 21. o godzinie 11 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 29. o godz. 1 po połud.

Zmianny powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Wrzesień. Od 1-go do 4-go pięknie i ciepło, poczem deszcz i burza, a około 20-go trwale, piękne powietrze; od 21-go do 27-go zmiennie; 30-go deszcz.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Zapiski.

Wrzesień.

Zwróćmy wzrok nasz znowu ku Maryi, a mianowicie tą razą, aby Jej stałość, Jej poddanie się w cierpieniach cześć i podziwiać, a także dziękować Jej za to, że dla naszego dobra bolesną Matką została. Rozważanie to powinno wzbudzić w nas wstręt do grzechu i wzmocnić w drodze do pokuty. Źródłem pociechy w rozlicznych cierpieniach życia ziemskiego powinien dla nas być także obraz bolesnej Matki Bożej, jeśli z dziecinem zaufaniem nasze potrzeby Jej przedstawimy, a niezliczonymi łaskami nasze ku Niej nabożeństwo nagrodzone zostanie.

Zastosowanie. Dobry chrześcijanin ponosić musi pewne ofiary, chociaż nas to zwykle życia nie kosztuje. Musimy znosić coś takiego, co albo przyrodzonej pysze, albo zmysłowości jest przeciwnem. Powinniśmy szczególnie nie lubować się w żądach niestatecznych, zawsze być gotowymi znieść z tego powodu wynikające dla nas poniżenia. Powinniśmy jednak takie rzeczy czynić i takie przyjmować na siebie zobowiązania, które nam łatwo nie przychodzą. Bierzmy w tem na wzór bolesną Matkę; to będzie najlepsze uczczenie, jakie Jej oddać możemy. „Pójdźcie wszyscy, płaczmy bezustannie z Maryą: niech serce rozezula się z żalu, gdyż Ją widzimy tak udręczoną przy śmierci Jej Syna.“ (Święty Bonawentura).

Październik.

Православный Календарь.

18 В.	Сентябрь. С. Евменія.
19 С.	Мч. Трофима.
20 Ч.	В.м. Евстаѳія, К. Михаил.
21 П.	Св. Ап. Кократя, Димит.
22 С.	Св. мч. Фоки.

Ев. Ме. 22, 35—46.

Dnie.

Święta katolickie nowego stylu.

1 W.	Remigiusza B. W.
2 Sr.	Aniołów Stróżów.
3 C.	Kandyda i Ewalda M.
4 P.	† Franciszka Serafic. W.
5 S.	Placyda M.

Ев. św. Јана 4, 46—53.

Święta katolickie starego stylu.

18 Józefa z Kop.
19 †† Јануаруша B.
20 Eustachiusza.
21 †† Mateusza Ap.
22 †† Tomaszа B. W.

Słońca wsch. o 6 g. 9 m.
Słońca zach. o 5 g. 27 m.

23 В.	Н. 15. Зач. Кр. Госп. Јоанна.
24 П.	Первомуч. Феоды.
25 В.	Прест. Сергія Радон.
26 С.	Св. Ап. и Ев. Јоанна Бог.
27 Ч.	Мч. Каллистрата.
28 П.	Прп. Харитона, мч. Алек.
29 С.	Пр. Кириака, Теофана.

Ев. Лк. 6, 31—36.

6 N.

20 po S. NMP. Różańc.
Marka P. W., Just. ☉
Pelagii, Birgitty.
Dyonizego B. M.
Franciszka Borg. W.
† Placydy i Zenajdy P.
Maksymiliana B. W.

Ев. św. Mat. 22, 31—46.

23 15 po S. Ład. z G.
24 NMP. Podwyk. niew.
25 Firmina B.
26 Cypryana i Just.
27 Kozmy i Damian.
28 † Wacława K. M.
29 Michała Archan.

Słońca wsch. o 6 g. 22 m.
Słońca zach. o 5 g. 10 m.

30 В.	Н. 16. С. мч. Григорія, М.
1 П.	Окт. Покр. Пр. Богор.
2 В.	Св. мч. Кипріяна.
3 С.	Св. мч. Діонисія, св. Јоан.
4 Ч.	С. мч. Героева, Петра.
5 П.	☿ Св. Петра, Алексія.
6 С.	Св. Ап. Тимоти.

Ев. Мрк. 8, 34—38.

13 N.

21 po S.	Winc. Kadł. Ed.
14 P.	Kaliksta P. M., Ew. ☽
15 W.	Jadwigi Wd., Teresy P.
16 Sr.	Martyniana i Saturian.
17 C.	Wiktora M., Małgorz.
18 P.	☿ † Łukasz. Ew., Justa.
19 S.	Piotra z Alkantary.

Ев. św. Mat. 22, 15—21.

30 16 po S. Hieronim.
1 Paź. Remigiusza.
2 Aniołów Stróżów.
3 Kandyda i Ewald.
4 Franciszka Seraf.
5 ☿ † Placyda M.
6 Brunona W.

Słońca wsch. o 6 g. 34 m.
Słońca zach. o 4 g. 55 m.

7 В.	Н. 17. Мч. Сергія и Вакха.
8 П.	Пр. Пелагій и Талсін.
9 В.	Св. Ап. Јакова Алфеева.
10 С.	Мч. Евлампія, Евлампін.
11 Ч.	Св. Ап. Филиппа.
12 П.	Св. Космы, мч. Прова.
13 С.	Мч. Карпа, Флорентія.

Ев. Лк. 5, 1—11.

20 N.

22 po Sw. Jana Kantego.
Urszuli P. M., Hilar. ☺
Korduli i Alodyi Pp.
Seweryna i Romana.
Rafała Archaniola.
† Kryspinai Kryspinian.
Ewarysta P. M.

Ев. św. Mateusza 8, 18—26.

7 17 po S. NMP. Róż
8 Pelagii, Birgitty.
9 Dyonizego B. M.
10 Franciszka Borg.
11 Placydy i Zenajdy.
12 † Maksymiliana.
13 Edwarda Kr. W.

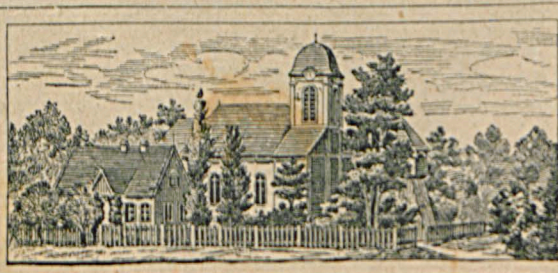
Słońca wsch. o 6 g. 47 m.
Słońca zach. o 4 g. 40 m.

14 В.	Н. 18. Мч. Назар и Пр. Ни.
15 П.	П. Евем., Пр. Лукіана.
16 В.	Мч. Лонгина сот.
17 С.	☿ Пр. Осія, Пр. Андрея.
18 Ч.	Св. Ап. и еванг. Луки.

27 N.

23 po S. Sabiny P. M.
<i>Szymona i Tadeusz Ap.</i>
Narcyza B. W., Euz. ☿
☐ Germana i Serapion.
Wigil. Symfroniusza.

14 18 po S. Winc. Kadł.
15 Jadw. Wd., Teres.
16 Martyniana.
17 ☿ Wiktora B.
18 Łukasza Ewang.



Kościół Najśw. Maryi Panny w Okulicach.

Cudowny obraz Matki Boskiej w Okulicach.

Na całym Powiślu, przy ujściu Raby do Wisły, a nawet w góry za Bochnię słynny jest obraz cudowny Najświętszej Panny Okulickiej. Według podania, w miejscu gdzie dzisiaj stoi kościół, była łąka, na której za napadów tatarskich objawiła się Najśw. Panna w wielkiej jasności; strwożony lud z wiarą udał się pod Jej opiekę i Tatarzy zostali pobici. Z wdzięczności postawiono tu mały kościółek na cześć Bogarodnicy i w nim obraz Jej odmalowany tak, jak się był objawił, umieszczono. W 150 lat później zbudowano tu inną kaplicę drewnianą, którą konsekrował X. Biskup Lubieński, pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny. Ta jednakże spłonęła zupełnie roku 1782, tylko sam obraz ocalał cudownym sposobem. W miejsce zgorzałej kaplicy wmurowano 1809 r. kościół pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny. Obraz cudowny znajduje się w wielkim ołtarzu, zwróconym na północny zachód, bo w tem miejscu miała się Najświętsza Panna objawić. Za szwedzkich napadów przeniesiono cudowny obraz do Wiśnicza. Tu po odprawionym wraz z ludem Różańcu, gdy ks. Błażej Derej, Dominikanin, Mszę świętą odprawiał we wtorek świąteczny, w czasie Memento, ujrzał na twarzy Najśw. Panny pot gesty i przezroczyści, jasny bardzo, jak najpiękniejsze perły. Skończywszy Mszę św., przyzwał księdza Aleksandra z Cerekwi, który natenczas bawił w Wiśniczu, ale i ten wraz z ludźmi to samo ujrzał, potem te krople perłowe zniknęły, a kapłani rzekli do ludu: „Dobrą wróżbę mamy z tego obrazu świętego, wkrótce bowiem wolni będziemy od nieprzyjaciela.“ I tak się też stało; bo za przyczyną Najśw. Maryi Panny Okulickiej Szwedzi zostali pod Bogucicami na głowę pobici. Dziś kościół coraz więcej się ozdabia, a lud z całej okolicy gromnie się tłumnie do Najśw. Panny Okulickiej z procesjami i śpiewaniem zachwycającem, aby błagać Najświętszą Pannę o pomoc w potrzebach i opowiada o licznych uzdrowieniach, a zwłaszcza chorób na oczy tu doznawanych, jak świadczą wota na obrazie wiszące; bo chociaż dawne wota uledek musiały powszechnemu naówczas losowi, to jednak i dziś widać korale i srebrne serce, jako ofiary za doznane łaski.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów dnia 7. o godz. 11 przed południem.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 14. o g. 11 przed połud.
- ☾ Pełnia dnia 21. o godzinie 10 przed poł.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 29. o godzin. 9 rano.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Październik. Od 1-go do 14-go pochmurno i deszcz; 15-go i 16-go pogoda; od 17-go do 24-go deszcz; od 25-go do 29-go śliczne powietrze; 30-go i 31-go chłodno i mgliście.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Zapiski.

☪ 5 Октября. Тезоименитство Государя Наследника Цесаревича и Великого Князя Алексія Николаевича.

☪ 17 Октября. Память чудес. спасения Его Императорского Величества Александра III и Августейшей Семьи от грозившей опасности на Харьков-Азовской жел. дор.

☪ 18 Października. Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza.

☪ 30 Października. Pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra III i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

Październik.

Miesiąc ten poświęcony jest czci świętego i serafickiego Ojca Franciszka. Najlepszym uczczeniem tego Świętego byłoby, gdybyśmy go wiernie naśladowali i cnoty tego serafickiego Ojca przed oczami mieli, które były źródłem jego świętości. Cnoty te zależą na tem, że wszystko, co świat ten daje, mniej cenić należy od dóbr wiecznych.

Zastosowanie. Kto prawdziwie miłuje Jezusa Chrystusa, do tego odnosi się słowa Apostołów świętych: „Ani śmierć, ani życie, ani żadne inne zdarzenie nie może nas odwrócić od miłości Jezusa, która jest jedynie w Chrystusie, Panu naszym.“ Prośmy więc Jezusa, aby nam tę miłość osiągnąć i zachować pozwolił! Nie tracmy i dnia jednego bez ofiary miłości dla Jezusa! „Tak kosztowne jest dobro, którego pragnę, że wszystkie cierpienia nad rozkosze jego przenoszę.“ (Święty Franciszek).

Listopad.

Православный Календарь.

Dnie.

Święta katolickie nowego stylu.

Święta katolickie starego stylu.

19 II. Октябр. Пр. Іоля.
20 C. Вел. мч. Артемія.

1 P. **Wszystkich Sw.**
2 S. **Dzień Zaduszny.**

19 † Piotra z Alkant.
20 Ireny, Marty.

Ев. Лк. 6, 31—36.

Ев. św. Матеusza 8, 1—15.

Słońca wsch. o 7 g. 0 m.
Słońca zach. o 4 g. 27 m.

21 B. **И. 19.** Пр. Иларіона.
22 П. **Казан. Ик. Бож. Мат.**
23 B. **Св. Ап. Іакова б. Госп.**
24 C. Мч. Ареы, Св. Аѳанасія.
25 Ч. Мч. Маркіана и Март.
26 П. Св. Вм. Дмитрія.
27 C. Мч. Нестора, Марка.

3 N. **24 po S.** Huberta B.
4 P. Karola Boromeusza.
5 W. Zacharyasza i Elżb.
6 Sr. Leandra W., Feliksa.
7 C. Nikandra i Karyny M.
8 P. † Gotfryda i Maura B.
9 S. Teodora i Oresta M.

21 **19 p.s.** Jan. Kan.
22 Korduli i Alodyi.
23 Jana Kap., Sew.
24 **Rafała Ar.** Feliksa.
25 Kryspina i Krysp.
26 † Ewarysta P. M.
27 Sabiny P. M.

Ев. Лк. 8, 5—15.

Ев. św. Матеusza 13, 15—23.

Słońca wsch. o 7 g. 13 m.
Słońca zach. o 4 g. 14 m.

28 B. **И. 20.** Мч. Терентія, Пар.
29 П. Пр. мч. Анастаси.
30 B. Св. мч. Зиновія.
31 C. Св. Ап. Стахія и Амплія.
1 Ч. **Нолб.** Св. Космы и Дам.
2 П. Мч. Акиндина, пр. Марк.
3 C. Мч. Акепсима, Іосифа.

10 N. **25 po S.** **Opieki NMP.**
11 P. Marcina B. W.
12 W. Marcina P. M., 5 br. m.
13 Sr. Dydaka W., Zebiny M.
14 C. Jukunda B. W., Serap.
15 P. † Leopolda W.
16 S. Edmunda B. W.

28 **20 po S.** **Szym. i Tad.**
29 Narczyza B. W.
30 Germana i Serap.
31 † Symfroniusza.
1 **Listop. Wsz. Sw.**
2 † **Dzień Zaduszny.**
3 Huberta B. W.

Ев. Ін. 17, 1—13.

Ев. św. Матеusza 13, 24—30.

Słońca wsch. o 7 g. 28 m.
Słońca zach. o 4 g. 2 m.

4 B. **И. 21.** Пр. Іоаннікія, Ник.
5 П. Мч. Галактіона, Григор.
6 B. Пр. Павла, Варлаама.
7 C. Мч. Іерона, Лазаря.
8 Ч. **Соб. Архист. Михаила.**
9 П. Мч. Онисифора.
10 C. Св. Ап. Олімпа.

17 N. **26 po S.** **Stanist. Koski.**
18 P. Odon P.
19 W. Elżbiety Kr. Wd.
20 Sr. Feliksa Waleczynsка.
21 C. **Ofiarow. NMP.** Albert.
22 P. † Cecylii P. M., Marka.
23 S. Klemensa P. M., Felicyt.

4 **21 po S.** Karola B.
5 Zachar. i Elżbiety.
6 Leandra W.
7 Nikandra i Kar.
8 Gotfryda.
9 † Teodora M.
10 Andrzeja z Aw.

Ев. Лк. 16, 19—31.

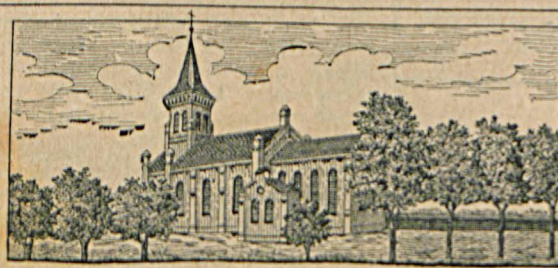
Ев. św. Мат. 24, 15—35.

Słońca wsch. o 7 g. 38 m.
Słońca zach. o 3 g. 55 m.

11 B. **И. 22.** Вел. мч. Мины.
12 П. Св. Іоанна Милост.
13 B. Св. Іоанна Златоуст.
14 C. **И** Св. Ап. Филиппа.
15 Ч. Мч. Гурія, Самона.
16 П. **Св. А. и Еванг. Матвея.**
17 C. Св. Григорія.

24 N. **27 po S.** Jana od Krzyża.
25 P. Katarzyny P. M., Erazma.
26 W. Piotra P. M., Konrada.
27 Sr. **И** Wirgiliusza B. W.
28 C. Mansweta B. M., Rufa.
29 P. † Saturnina i Filemona.
30 S. **Andrzeja Apost.** Justyny.

11 **22 po S.** **Op. NMP.**
12 Marcin P., 5-ciub.
13 Dydaka W.
14 **И** Jukunda B. W.
15 Gertrudy P.
16 † Edmunda B. W.
17 G zeg. B. W., Sal.



Kościół parafialny w Krasnobrodzie.

Cudowny Obraz Najśw. Maryi Panny w Krasnobrodzie.

Krasnobród, miasteczko położone w Diecezyi Lubelskiej, był niegdyś dziedzictwem Leszczyńskich, a później przeszedł na własność Jana Tarnowskiego, który tu często przebywał. Znajdujący się tamże starożytny kościół katolicki zamienili Leszczyńscy na zbór kalwiński. Czy po odebraniu świątyni mieli tu katolicy inny jaki kościół, czy też musieli się udawać do sąsiednich parafii, nie wiadomo, dość, że w 1640 r. zdarzył się tu następujący wypadek: W Szarej Woli mieszkał włościanin, Jakób Ruszczyk, od 24 lat opętany. Kiedy w tym samym roku w dzień Najśw. Maryi Panny Śnieżnej czuł się więcej niż zwykle udęczonym, poszedł do lasu w pobliżu Krasnobrodu i począł tam gorąco się modlić. Wtem ogarnęła go wielka jasność i usłyszał głos Matki Bożej: „Postaw tu statuetkę, a na dowód rzeczywistości tego objawienia jesteś wolny od opętania.“ Następnie Najśw. Panna wskazała mu źródło, nad którym dziś stoi kapliczka i rzekła: „Z tego źródła będziecie czerpali zdrowie.“ Uszczęśliwiony Ruszczyk, opowiadał wszystkim o otrzymanem objawieniu, nikt mu wszakże nie chciał wierzyć, a rządcza Szarej Woli wtrącił go do więzienia za balamucenie ludu. Dowiedziawszy się o tem pani Zamoyska, kazała uwiecznionego wypuścić, a na miejscu objawienia postawiła statuę. Ruszczyk odtąd całe dnie nieraz przepędzał przy tej figurze i zawieszał przy niej różne obrazki. Za przykładem jego i inni poszli, że zaś wielu z nich doznawało cudownej pomocy, biedniejsi na znak wdzięczności składali obrazki, a bogatsi kosztowniejsze wota. W r. 1648 wojska Chmielnickiego wota zrabowały, a statuę samą porąbały. Po ich odejściu wierni zbierali porzucane obrazki, z których jeden tylko papierowy był nietknięty. Przedstawiał on Najśw. Maryę Pannę, stojącą z rękoma złożonemi na piersiach, a u stóp Jej leżało Dzieciątko Jezus, wyciągające rączki do Swej Matki. Umieszczono tedy obrazek ten w kaplicy Katarzyny Zamojskiej w Krasnobrodzie, gdzie wkrótce zastąpił cudami, co słysząc ciężko chora Marya Kazimiera, żona króla Jana III, kazała się tu przywieźć w tej nadziei, że i ona odzyska utracone zdrowie. Jakoż Najśw. Panna nie zawiodła jej ufności, królowa zaś na podziękowanie za doznany cud, wystawiła na miejsce malej kapliczki ładny drewniany kościółek, a gdy ten wkrótce zgorzał, wzniosła w r. 1690 obecny murowany kościół wraz z klasztorem.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów dnia 5. o godzinie 12 w nocy.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 12. o godz. 6 wieczor.
- ☾ Pełnia dnia 20. o godzinie 1 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 28. o godzinie 5 rano.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Listopad. Od 1-go do 4-go pogoda; 5-go i 6-go silny wiatr; 8-go i 9-go deszcz; od 10-go do 16-go pogoda, lecz niekiedy spada mgła; od 17-go do 28-go pochmurno i zimno; 29-go i 30-go deszcz.

Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Zapiski.

☾ 21 Октября. Восшествіе на престолъ Его Императорскаго Величества Государя Императора Николая II Александровича.

☾ 14 Ноября. Рожденіе Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы Маріи Осодоровны.

☾ 3 listopada. Rocznica wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza.

☾ 27 listopada. Rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorowny.

Listopad.

Miesiąc ten poświęcony jest szczególniej modłom za dusze w czyśćcu cierpiące, które oddalone od Najwyższego Dobra przez grzechy popełnione na ziemi, za które nie odpokutowały, niewypowiedziane cierpią męki. Kto się za temi biednemi duszami nie przyczyni, uczyni się dłużnikiem samego Boga. „Błogostawieni miłośni, albowiem oni miłosierdzie osiągną.“ Pobożna modlitwa, mała jałmużna, ofiara zaparcia się siebie samego za te dusze ofiarowane, ma wielką zasługę przed Bogiem. Jak skutecznem jest przedewszystkiem pobożny udział w Mszy świętej!

Zastosowanie. Modlitwy i dobre uczynki są dla nas drabiną do Nieba i mogą być pomocą dla żyjących i umarłych, i do wiecznej szczęśliwości doprowadzić. Niech nam więc na tem nigdy nie zbywa, jak długo nas Bóg przy życiu zachowuje. Staramy się już tu przez wierność w małym, przez cierpliwe znoszenie trosk i przeciwności, za nasze błędy wiele dobrego czynić, a przez to po śmierci tem rychlej do oglądania Boga dojdziemy. „Powinniśmy mieć litość nad duszami, które w czyśćcu za swoje grzechy pokutują, i powinniśmy usilnie za nie się modlić.“ (Sw. Bonawentura).

Grudzień.

Православный Календарь.

Дне.

Święta k tolickie
nowego stylu.

Święta katolickie
starego stylu.

Ев. Лк. 8, 26—39.

Ев. św. Łuk. 21, 25—33.

Śłońca wsch. o 7 g. 49 m.
Śłońca zach. o 3 g. 48 m.

18 В. *Полбрь. Нед. 23.* Мч. Плат.
19 П. Св. пр. Авдия, Мч. Варл.
20 В. Пр. Григория.
21 С. *Введ. во Хр. Пр. Богород.*
22 Ч. Св. Апп. Филимона.
23 П. Св. Амфилохія.
24 С. В. мч. Екатерины.

1 N. 1 Adw. Eligiusza B. W.
2 P. Bibianny P. M.
3 W. Franciszka Ksawerego.
4 Sr. ++ Barbary P. M.
5 C. Sabby Op., Niceta. ☉
6 P. ++ Mikołaja B. W.
7 S. ++ Wigilia. Ambrożego.

18 23 po s. *Stanisł. K.*
19 Elżbiety Kr. Wd.
20 Feliksa Walez.
21 *Ofiarowanie NMP.*
22 Cecylii P. M.
23 + Klemensa.
24 Jana od Krzyża.

Ев. Лк. 10, 16—21.

Ев. św. Mat. 11, 2—10.

Śłońca wsch. o 7 g. 58 m.
Śłońca zach. o 3 g. 4 m.

25 В. П. 24. Мч. Климента папы.
26 П. Пр. Апплиа и Иакова.
27 В. Мч. Иакова, пр. Паллад.
28 С. Пр. м. Стефана, мч. Вас.
29 Ч. Мч. Парамона, Филумен.
30 П. Св. Ап. Андрея.
1 С. *Декабрь.* Пр. Наума.

8 N. 2 Adw. Niep. P. MP.
9 P. Waleryi i Leokadyi P.
10 W. NMP. *Loretańskiej.*
11 Sr. ++ Damazego P. W.
12 C. Aleksandra M.
13 P. ++ Łucyi P. M.
14 S. ++ Dyoskora i Herona.

25 24 po s. Katarzyn.
26 Sylwestra.
27 Waleryana B.
28 Mansweta B. M.
29 Saturnina M.
30 + Andrzeja Ap.
1 Grud. Eligiusza.

Ев. Лк. 10, 25—27.

Ев. św. Jan. 1, 19—28.

Śłońca wsch. o 8 g. 6 m.
Śłońca zach. o 3 g. 44 m.

2 В. Нед. 25. Пр. Аввакума.
3 П. Св. прр. Софоніи.
4 В. Вмч. Варвары.
5 С. Пр. *Савви осв.*, Захарии.
6 Ч. ☉ Св. Николай Муръ-лик.
7 П. Свят. Амвросія.
8 С. Св. Ап. Сосвена, Аполлоса.

15 N. 3 Adw. Waleryana i Iren.
16 P. Euzebiusza B. M.
17 W. Łazarza B., Olimpii wd.
18 Sr. ++ Such.dz. *Oczek. NMP.*
19 C. ☉ Daryusza i Nemez. ☉
20 P. ++ Such.dz. Teofilai Zen.
21 S. ++ Such.dz. Tomasz. Ap.

2 1 Adw. Bibianny.
3 Franciszka Ks.
4 Barbary P. M.
5 ++ Sabby O., Nicet.
6 ☉ Mikołaja B.
7 ++ Ambrożego B.D.
8 Niep. Pocz. NMP.

Ев. Лк. 14, 12—24.

Ев. św. Łuk. 3, 1—6.

Śłońca wsch. o 8 g. 11 m.
Śłońca zach. o 3 g. 45 m.

9 В. Нед. 26. Зач. Св. Анны.
10 П. Мч. Мины, Ермог., Евгр.
11 В. Пр. Данил и Луки ст.
12 С. Св. Спиридона.
13 Ч. Мч. Евстагия, Евгения.
14 П. Мч. Опрса, Филимона.
15 С. Св. Елевверія, Пр. Павла.

22 N. 4 Adw. Herona M., Zen.
23 P. Wiktoryi P. M.
24 W. ++ Wigilia. Irminy P.
25 Sr. Nar. Chr. Pana.
26 C. Szczep. I-go Męcz.
27 P. + Jana Apost. i Ew. ☉
28 S. Młodzianków Mm.

9 2 Adw. Waleryi.
10 NMP. *Lo. etaisk.*
11 Damazego P.
12 ++ Aleksandra.
13 Łucyi P. M.
14 ++ Dyoskora.
15 ++ Waleryana i Ir.

Ев. Мѳ. 6, 14—21.

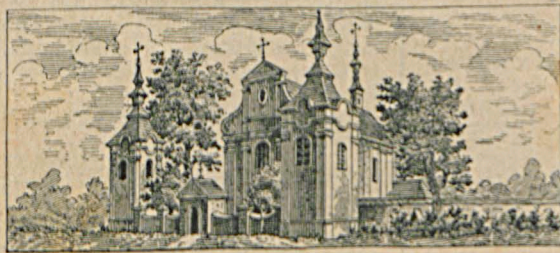
Ев. św. Łukasza 2, 33—40.

Śłońca wsch. o 8 g. 13 m.
Śłońca zach. o 3 g. 50 m.

16 В. Нед. Св. Праот. С. П. Аггея
17 П. Св. Пр. Данила и 3 отр.
18 В. Мч. Севастіана.

29 N. Niedz. po Nar. Chr. P.
30 P. Eugeniusza B. W.
31 W. Sylwestra P. W.

16 3 Adw. Euzebius.
17 Łazarza B., Olimp.
18 Gracyana, Rufa



Kościół Najśw. Maryi Panny w Babicach.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Babicach.

Miasteczko Babice nad Sanem, na stromym brzegu położone, na granicy ziemi Sanockiej, należy do najstarszych osad ziemi naszej.

W tem to miasteczku zbudował Stanisław z Wiśnicza Kmita, wojewoda Ruski a starosta Przemyśki kościół, który od Macieja Drzewickiego, Biskupa Przemyśkiego na dniu 15 Lutego 1508 roku podniesiony został do godności parafialnego. W miejsce tego czasem i wiekiem podupadłego kościoła, zbudowali w roku 1794 Jerzy i Katarzyna hr. Pinińscy wspaniały, murywany kościół, kryty blachą, który dnia 17 Kwietnia 1886 r. zgorzał tak, że prawie wszystko znikło, dzwony potopniały i część sklepienia spadła. Jeden tylko wielki ołtarz ocalał, pomimo, że obok położone okna ze szczerem zniszczył ogień — bo tego ołtarza, jako tronu swego, broniła Najśw. Panna, której obraz łaskami słynący w tym ołtarzu jest umieszczony. Wśród płaczu i jęków, lud przedstawiający drabiny, usiłował ratować ukochany obraz — lecz żadną siłą dokonać tego nie zdołał. Z płaczem opuścił ukochaną świątynię. Ale jakaż radość niewypowiedziana ogarnęła serca wszystkich, gdy po stłumieniu pożaru wszedłszy do świątyni gruzami zawalonej, zobaczono nietknięty ołtarz i cudowny obraz!

Skąd pochodzi ten obraz, nie wiadomo — wieki bowiem zatarły podania, a kilkakrotne pożary miasteczka i budynków plebańskich stały się powodem zatracenia starych dokumentów. W tych, które pozostały, a mianowicie z generalnej wizyty ks. Biskupa Szembeka, odprawionej 29 Sierpnia 1722 r. można wyczytać, że było 27 wotów, 3 korony, 31 dyamentów, perły, między temi czarne, serca, krzyże, nogi itd. srebrne i złote. Wizyta zaś ks. Biskupa Sierakowskiego, nazywając obraz cudownym, ubolewa, że nie ma spisu odebranych łask, nakazując nadal zbierać takowe i wspomina, że roku 1743 niejaka Kazia Steciusiowa ociemniała, słuchając Mszy świętej przed tym obrazem odprawianej, wzrok odzyskała. Dalej wylicza 30 z górą wotów, a między temi najnowsze od WWPP. Siarczyńskich i cześnikowej Podolskiej Ulenieckiej — i wzmiankuje, że lud z bliższych i dalszych stron licznie się gromadzi, by czcić Najśw. Panne w tutejszym obrazie i łaski sobie wydnać.

Z a p i s k i.

☞ 6 Декабря. Тезоименитство Его Императорскаго Величества Государя Императора Николая II Александровича.

☞ 19 grudnia. Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza.

Zmiany księżyca.

- ☾ Nów dnia 5. o godzinie 11 przed połud.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 12. o godz. 3 rano.
- ☾ Pełnia dnia 19. o godzinie 7 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 27. o godz. 12 w nocy.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza.

Grudzień. Od 1-go do 14-go pogoda; 15-go nieprzejmne powietrze; od 16-go do 19-go zimno; od 20-go do 25-go pochmurno, poczem do końca miesiąca śnieg i mrozy.

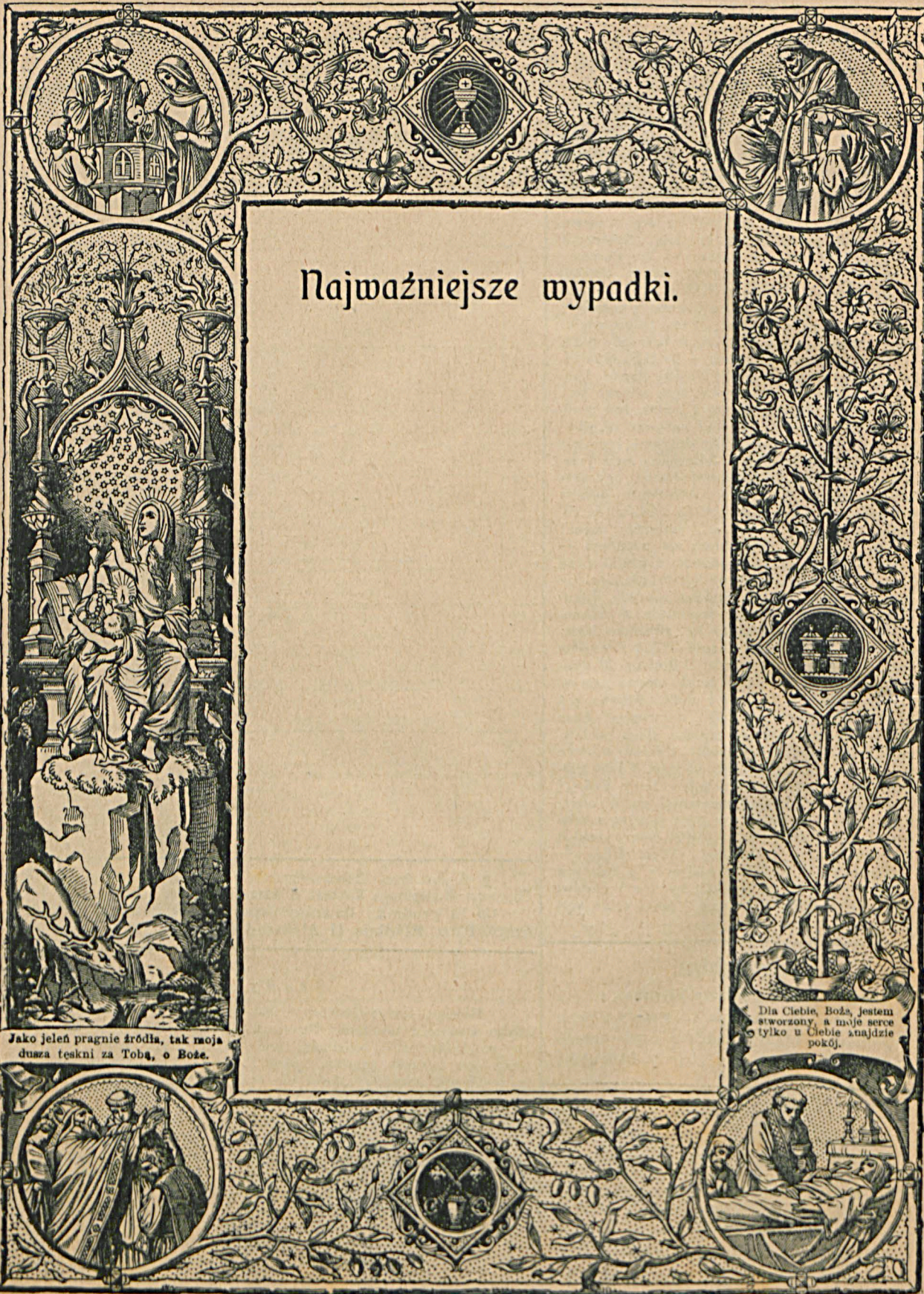
Katalogi nakładów K. Miarki w Mikołowie należy żądać pod adresem K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Kalendarz Maryański 1907.

G r u d z i e Ń.

Miesiąc ten poświęcony jest pamiętce przyścia na świat Syna Bożego i uczczenia Dzieciątka Bożego w szopce. Im więcej tę pamiętkę czcić będziemy, tem więcej także serca nasze owe dziecinne uczucia ogarną, które Panu tak są milemi, że nawet przypowieść uczynił: „Jeśli nie będziecie jako dzieci, to nie wejście do Królestwa niebieskiego.“

Zastosowanie. Jakimże szczęściem dla nas, żeśmy w religii naszej świętej katolickiej od dzieciństwa zostali wychowani! Podwójnie wielkie będzie to szczęście, jeśli nam się powiedzie serca także innych dla Jezusa pozyskać. Możemy znaleźć do tego sposobność, gdybyśmy nawet poza granice miejsca naszego zamieszkiwania nie wychodzili. Już nawet przez same dobre przykłady można być Apostołem Jezusa Chrystusa i innych Bogu pozyskać. Naszem zadaniem powinno być każdą bojaźń ludzką wspomagać. „Bogu służyć jest więcej wartem, niż cały świat opanować.“ (Święty Franciszek).



Najważniejsze wypadki.

Jako jelenź pragnie źródlą, tak moja
duża teskni za Tobą, o Boże.

Dla Ciebie, Boże, jestem
stworzony, a moje serce
tylko u Ciebie znajdzie
pokój.

Nadzieje Noworoczne!

„W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie
będę zawstydzon na wieki.“ (Ps. 30, 1).

Jezeli matka byłaby wyrodna,
Gdyby swe dziecię, krew swą, zapomniała,
I nawet matki tytułu niegodna,
Gdyby dziecię własnej nie kochała:

To stokroć więcej — więcej nieskończenie
Boskie to Serce zapomnieć nie może
Na swoje własne, tak drogie stworzenie,
Chociażby nawet zeszło na bezdroże...

Świadczą mi o tem te ręce przebite,
Te nogi święte gwoźdźmi przekowane;
Świadczy nad wszystko, Serce to przeszyte,
Żelazem włóczni na wskroś zdruzgotane.

Dla kogoż Panie umęczyć się dałeś?
Dla kogoś konał i cierpiał bezmiernie?
Dla mnie! którego tyle ukochałeś,
Żeś przyjął krzyż ten, te gwoździe, te ciernie!

Dla mnie! i jabym lękać się miał Ciebie?
Dla mnie! i jabym nie zaufał Tobie?
Dla mnie! i jabym odbierał Ci siebie?
I nie zapomniał dla Ciebie o sobie?

Lecz ten, kto na krzyż spoglądałby z trwogą,
Czując, że grzeszył, więc krzyżował Boga;
Ten niech ogląda stajenkę ubogą —
A prostą wiarą do niej wiedzie droga.

Tam — ach głęboka, słodka tajemnica!
Maleńkie Dziecię w żłobie położone:
Matką dziecię — Marya Dziewica —
A Dziecię! Słowo przedwieczne, wcielone!

Ach! nie pioruny przychodzi On młotać —
Nie, winnych karać, lecz przebaczać winy;
Gniewem i pomstą nie chce cię zdruzgotać,
Bo nadłamanęj nie skruszy On trzciny...

Jezus Dziecina, przyszedł goić rany
I leczyć ciężkie na ziemi boleści;
Przyszedł cię kochać i chce być kochany,
Zbliż się — to Dziecię i ciebie upieści!...

Cóż jest, co więcej rozbroić cię może
Z tej pychy twojej, z niedowiarstwa twego,
Nad to słabiutkie tak Dzieciątko Boże?
Nad to wcielenie Boga Wszechmocnego?...

Uchyl tu czoła, zegnij tu kolana,
Przyznaj, że rozum ustępuje wierze —
Wyznaj w Jezusie tym maluczkim Pana!
I odmów „Wierzę“ — ale odmów szczerze!

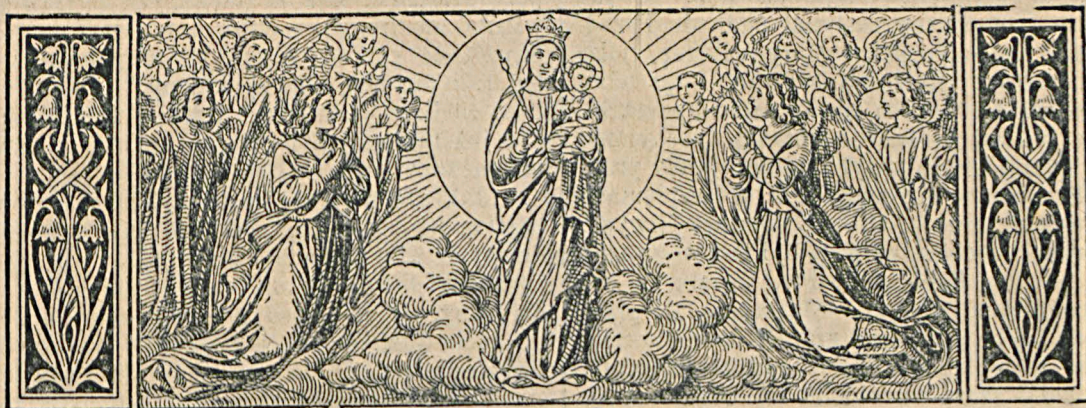
A gdy się w nowe zapuszczamy lato,
Trwożni, w nieznane wkraczając koleje,
Wierzmy, że darzyć będzie nas bogato,
Jeśli bogaci będziemy w nadzieję!

Jeżeli wiara nasza szczerą będzie
I miłość prawa w łonie rozgorzeje,
Choćby w cierpieniach, pokój nam zdobędzie,
Mając skarb wielki — ufność i nadzieję!

Jakże nie ufać, kiedy w Serca ranie
Krwawemi głoski imię me wpisane?
Nie mieć nadziei, kiedy Ty, o Panie,
Z miłości ku nam odniosłeś tę ranę?

Rok nieznajomy, to posłaniec Boży,
Przynosi łaski i błogostawieństwa —
Jednym na skronie wieniec chwały włoży,
A drugim w dłonie da palmę zwycięstwa!





Najświętsza Marya Panna Ostrobramska w Wilnie.

(Krótki opis do załączonego obrazu kolorowego).

Wiekopomny nasz Wieszeż, Adam Mickiewicz, tak rozpoczyna najpiękniejszy swój utwór w polskim piśmiennictwie, znany pod nazwą „Pan Tadeusz.“ Słowa te wykazują wielkie znaczenie cudownego obrazu w Bramie Miednickiej czyli Ostrej w Wilnie, będącej dla Litwy i Żmudzi tem samem, czem Częstochowa dla całej Polski. Różne też zachodzą zdania co do pierwszeństwa przynależnego cudownym obrazom, i tak twierdzą jedni, że Borek w WKs. Poznanskiem jest najważniejszym miejscem cudownem, inni znowu dowodzą, że Kalwarya Zebrzydowska albo Leżajsk w Galicyi, w ogólności zdaje się jednak, że najprzedniejsze znaczenie po Częstochowie zajmuje niewątpliwie Ostra Brama w Wilnie.

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej różni się też pod każdym względem od cudownego obrazu na Jasnej Górze. Wizerunek ten przedstawia nam bowiem Bogarodzicę bez Dzieciątka Jezus, jako łaskawą Matkę Miłosierdzia.

Podczas zaś gdy w Częstochowie wspaniały kościół i prześliczna kaplica na cześć Matki Boskiej się wznoszą, przechowuje natomiast w Wilnie święty obraz Bożej Rodzicielki małeńka tylko kapliczka, wynosząca zaledwie 13 łokci w kwadrat, skąd umieszczona jest niejako między Niebem i ziemią, gdyż pod nią znajduje się właśnie kryty chodnik stanowiący wspomnianą już Bramę Miednicką czyli Ostrą. Zbudowana jest ona brama nader umiejętnie, z cegły dosyć wielkiego rozmiaru, długiej na 12, szerokiej na 5, a grubej na

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy,
I w Ostrej świecisz Bramie...

3½ cala. Składa się zaś z dwóch pieter, jest czterościanna i równoboczna, mury natomiast mają grubości przeszło 3½ łokcia. Do kaplicy wiodą z prawej strony od miasta wąziutkie tylko, a nadto ciemne i kręte schody.

Niezwykłe to pomieszczenie przypomina nam mimowoli, że Najświętsza Marya Panna jest rzeczywiście oną drabiną niebieską, czyli Pośredniczką między Niebem a wygnańcami Ewy. Tu w Wilnie ma też wezwanie „Bramo niebieska“, zachodzące w litanii Loretańskiej, nietylko obrazowe, ale nieomal i dosłowne znaczenie, gdzie Najświętsza Marya Panna łaskawie wysłuchuje prośby uciekających się do Niej Litwinów. Zarówno bogaci, jako i ubodzy, uczeni i prostaczowie, panowie i panie, młodzieńcy i dziewczęta, wdowy i sieroty, nietylko starzec o szczudłach, ale i babinka wsparta na ramieniu wnuczka, słowem, ludzie wszelkich stanów cisną się z swą prośbą i z tem, co im leży na sercu. Na widok ten przypominają się mimowoli słowa znanego naszego poety, odznaczającego się w dzisiejszych czasach niezwykłym duchem religijnym:

W Ostrobramie Marya świeci,
Dotąd jeszcze Litwy strzeże,
Zbiera skargi Swoich dzieci
I zamienia je w pacierze.
A zebrawszy prośbę w chóry,
Gwiazdą w Niebie nam się jawi,
I nadzieją świecać z góry,
Śpiewa sercu: „Bóg wybawi.“

Nie wiadomo, kto z pobożnych ten wizerunek Najświętszej Maryi Panny w starożytnej Ostrobramie kazał umieścić, dosyć na tem, że już około 1626 r. obraz ten zasłynął cudami. Przedstawia nam on Najświętszą Maryję Pannę, jako Matkę miłosierną i litościwą. Twarz Bogarodzicielki wyobrażona jest na nim owalowo pociągła, głowa ku prawej stronie cokolwiek pochylona, ręce przy piersiach na krzyż złożone, jakby przytulające do macierzyńskiego Serca w cierpieniach do Jej opieki garnących się nieszczęśliwych. Oblicze wyraża niebiańską pogodę i majestatyczną powagę i władzę Królowej i Pani świata, a zarazem przedziwną słodycz, wlewającą w przypatrujących się bezgraniczną ufność, dobrocią Swą rozbrajając zapamiętałość i złość ludzką. Istotnie, kto tylko miał szczęście widzieć ten Obraz święty i pomodlił się przed nim, przyzna zarazem, że przez samo wpatrywanie się uczuwa jakoby przeistoczenie swojej osobistości i staje się lepszym i cnotliwszym. Zdaje się nadto, iż przez Obraz ten spływa Niebo do serca ludzkiego i wywołuje z głębi duszy modlitwę uwielbienia, jaką w Niebie Aniołowie się modlą.

Obraz ten jest olejno malowany, na razem zbitych całowych deskach dębowych, z tłem koloru brunatnego. Długości ma trzy łokcie i siedm cali, szerokości zaś dwa łokcie i cali siedmnaście. Od głowy, okrytej spadającą zasłoną, rozchodzą się złociste promienie z gwiazdkami, w pośród nich rozsianymi. Szyja osłonięta białą chustką, suknia malowana pasowo, a rękawy żółte z małutkim obrębkim białym u końców, wreszcie płaszcz granatowo ciemny, z pomalowaną na żółto obwódką i podszewką zieloną. Taki jest sam Obraz, lecz obecnie uwieńczony świetlanym krągami i aniołkami, okryty tak zwaną sukienką czyli szatą metaliczną, pozłocistą w kwiaty wypukłe, daje widzieć z samego Obrazu tylko Oblicze Najświętszej Maryi Panny i ręce skrzyżowane. Uwielbiają też obraz niniejszy nie tylko katolicy, ale nawet innowiercy przepelnieni są dla niego czcią i uszanowaniem. W tej mierze pisze też pewien pisarz kalwiński, iż na widok obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej mimowoli zgiąć musiał swoje kolano.

Znakomity zaś pisarz polski, śp. Józef Ignacy Kraszewski, w cennych swych pracach często wspominający Ostrobramę, tak mniej więcej wypowiada wrażenie doznane na widok modlących się przed cudownym obrazem w Wilnie: „Zaiste rozrzewniający to widok tego zmieszanego tłumu wszelkiego stanu ludzi, schylonych przed obrazem, który z nimi i za nich modlić się zdaje... Chwila tych modlitw, zwłaszcza wieczornych, przypomina jeszcze dawne dzieje, stare czasy i w cieniach zmroku zda ci się, że widzisz onych rycerzy, co we wrotach tych walczyli pod skrzydłem Matki z Szwedem... A w ciszy nocnej ta płonąca wie-

kuiście lampa, zawieszona przed obrazem, to światło migocące zawsze jak latarnia morska, która port wskazuje, iluż to zbłąkanych do łzawej przywiodło modlitwy! Któż z nas uciśniony i biedny, choć raz nie przyszedł tu potęknąć, poboł... i nie odszedł uspokojony? Ale też modlitwa wielkim jest darem Bożym, a nieszczęśliwy, kto już tak ostygł i ocieżał, że ona go dźwignąć nie może!”

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, nie ma o początku tego obrazu, podobnie jak o wszystkich dawnych wizerunkach cudownych, żadnych historycznych dowodów, ani kronikarskich, ani też archiwalnych, przeto jedynie ze sposobu malowania i użycia farb można mniej więcej oznaczyć czas, w którym był malowany. Stąd więc przypuszcza się ogólnie, iż Wileński obraz nie może być dawniejszy nad wiek XV, chociaż możliwem jest zarazem, że jakiś dawniej istniejący wizerunek mógł odnośnemu malarzowi posłużyć za wzór.

Lecz jakież można uczynić przypuszczenie o czasie mniej więcej powstania tego Obrazu? — Otóż to, iż nie ulega wątpliwości, że przy wystawieniu tej bramy przez Biskupa Tabora, tamże był wstawiony obraz i to takiej samej wielkości, jak obecny Ostrobramski, gdyż w murze niniejszej bramy dotąd znajduje się wyżłobienie, odpowiadające co do wielkości jaknajzupełniej wizerunkowi pierwotnemu, który według sprawozdania Karmelitów przed przeniesieniem do kaplicy właśnie tam był umieszczony. Na powątpiewanie zaś, czy może dawniejszy obraz został później teraźniejszym zastąpiony, śmiało można odpowiedzieć, iż właśnie tenże od samego początku tam się znajdował, gdyż mówi za tem nawet sam sposób malowania tego wizerunku. Prawdopodobnie dokonano go więc około roku 1500.

Kronika poucza, iż obyczajem dotąd zachowanym w starych miastach średniowiecznych, jak np. w Krakowie, Pradze czeskiej itp., umieszczane były na bramach obrazy święte. Stało się tedy, iż jeden z nich, wyobrażający Najświętszą Maryję Pannę w sposób Ostrobramskiego wizerunku, został przy zburzeniu bramy Trockiej zdjęty z niej i przechowano go w Katedrze, a następnie umieszczono w kościele Dzieciątka Jezus. Ponieważ zaś według oceny znawców, obraz Zbawiciela, również w Katedrze się znajdujący, tego samego jest pędzla co Ostrobramski, przypuszczać przeto należy, iż także w jakiej innej bramie był umieszczony, która później jednak została zniszczoną. Nadto możnaby wnioskować, iż równocześnie z wystawieniem bram miasta, dokonanego za czasów Biskupa Tabora wraz z obmurowaniem stolicy Litwy, zostały i obrazy do tych bram tamże wymalowane, a to w głównej mierze za staraniem Biskupa, który nie tylko wpływem, ale i własnymi funduszami do obmurowania się przyczynił. Znawcy religijnego malarstwa przyznają także,

iz autorem tego obrazu mógł być zakonnik pobożny, który się napatrzył na znakomite obrazy religijne szkoły włoskiej, albo też od biegłego znawcy tejże, należycie był pokierowanym. Ze zaś w Krakowie w owym czasie malarstwo religijne i wogóle sztuki piękne na wysokim stały stopniu, stąd też możliwem jest, iż malarz jaki z Krakowa przez Biskupa Tabora został wezwany. Myśl tę nasuwają także znajdujące się w Krakowie, w kościele Bożego Ciała, dwa bardzo starożytne obrazy, umieszczone przy dwóch pobocznych ołtarzach przy wejściu z głównej nawy do presbiterium (części kościoła, gdzie mieści się wielki ołtarz). A właśnie jeden z nich, obraz Najświętszej Maryi Panny, najzupełniej podobny do Ostrobramskiego, z tą tylko różnicą, że zamiast skrzyżowanych rąk, są tu złożone, zresztą wszystko wspólne. Co większa, drugim obrazem jest wizerunek Zbawiciela, obydwa zaś widocznie tego samego pędzla. Otóż i w Wilnie obraz Zbawiciela, obecnie znajdujący się w Katedrze, uznany jest za pracę tego samego malarza co Ostrobramski, więc powołany prawdopodobnie malarz krakowski do Wilna, mógł być właśnie z tych dwóch obrazów wziąć wzór dla siebie, aby wykonać wspomniane wizerunki.

Tyle byłoby o obrazie Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej; na zakończenie wypada nam jeszcze nieco nadmienić o obecnym kształcie kaplicy. Otóż posiada ona na zewnątrz od drogi trzy okna zaskłone, środkowe szersze i na dwie połowy się otwierające, po obu zaś stronach pojedyncze, węższe. Podczas lata i w dnie pogodne otwierają się okna środkowe na oścież, aby lud z ulicy widział kapłana odprawującego Mszę świętą. Ściany jasno zielonawe, a okna opatrzone w połowie galerijką żelazną, z pozłaceniami ozdobami i herbami. Wewnątrz obraz bogato ozdobiony ma obok ołtarza niewielki organ; nadto niezmierna ilość złotych i srebrnych ofiar, krzyżów, orderów i medalionów, upiększa go dokoła. Z ofiar takich utworzono cztery kolumny koło obrazu. Po lewej zaś stronie ulicy urządzono obszerną piętrową galerię, u góry całą oszkloną, którą przeznaczono dla chorych do słuchania Mszy świętych podczas niepogody.

(Dawniej od świtu do południa codziennie bez przerwy Msze święte się odprawiały, ulica zaś cała zapelniona była klęczącymi. Wieczorem, gdy tylko jedna lampa płonie przed obrazem, a w mieście cicho i z daleka tylko słychać turkot powozów, gdy biedni smutkiem uciśnięci klęczą i modlą się, szukając u Matki Bożej pociechy w cier-

pieniach, widok tej kaplicy dziwnie urocze wywiera wrażenie. I każdemu zdaje się, że tu lepiej może się pomodlić, zdaje się, że ten obraz Matki Miłosierdzia, wznoszący się ponad miastem, błagającej Boga za nas ze złożonymi rękoma, i nas do serca Swego macierzyńskiego przytuli i modlitwę naszą wzniesie wyżej i uprosi niezawodny skutek. Ileż to milionów ludu przed tym świętym obrazem przeklęczało, pomodliło się, ileż cudów doznało. Ach! chyba niema zakątka, z któregoby się nie odezwało świadectwo o cudzie jakim, co z tego świętego miejsca, od tego cudownego obrazu wypłynął.

Oprócz zwyczajnych kościelnych świąt, obchodzi Ostra-Brama trzy razy do roku właściwie sobie uroczystości, to jest: 1. w dzień Opieki św. Józefa (trzecia Niedziela po Wielkiejnocy); 2. na Zielone Świątki i 3. w dzień Opieki Najśw. Maryi Panny (trzecia Niedziela Listopada). Każda z tych uroczystości ma swój oddzielny wyraz. Mieszkańcy Wilna i jego okolic zwykle tłumnie spieszą do Ostrej Bramy na solenne nabożeństwo, aby polecić się Najśw. Maryi Pannie i swą przyszlą pracę, a zarazem przyszłe swoje nadzieje.

Wreszcie dołączamy jeszcze krótką modlitwę do Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, polecając takową Szanownym Czytelnikom do częstego odmawiania.

Modlitwa.

O najdostojniejsza Matko Zbawiciela naszego! niepokalana Dziewico Maryo Ostrobramska, pełna dziwnej słodyczy i łagodności; upadamy na kolana przed Twoim świętym wizerunkiem i błagamy miłosierdzia Twego. Ufni w dobroć i łaskawość Twoją, uciekamy się pod Twoją obronę, gdzie słabi moc i pokrzepienie znajdujemy.

O Maryo Ostrobramska! nie przestań od terazniejszej, aż do ostatniej godziny życia naszego z dobrocią serca Twego spoglądać na nas z wysokości Tronu Twego w Niebie.

Nawiedz mnie w godzinę śmierci w towarzystwie św. Anioła Stróża oraz św. Patrona (ki) mego (mojej), abym otrzymał (a) łaskę przebiegania Boskiego Oblicza Twego, którego tak często ciężkimi grzechami obrażałem (am).

Stań przy mnie i przemów łaskawie za mną słodką mową Twoją do Syna Twego Króla wieczności, któraś z ust Archanioła posłyszała ubłogosławione pozdrowienie. „Święta Maryo, Matko Boża! módl się za nami teraz, i w godzinę śmierci naszej.“ Amen.

MODLITWA PAŃSKA.

(DO ZAŁĄCZONYCH OŚMIU ILLUSTRACYI).

Ojcie nasz, któryś jest w Niebie,
Nie racz gardzić tem wołaniem!
Kornie dziś prosimy Ciebie,
Niebo uczyni nam mieszkaniem.

Święć się Imię Twoje, Boskie,
Niechaj zabrzmi Twoja chwała;
Spraw, by w naszej ziemi polskiej,
Cześć Twa z każdym dniem wzrastała.
Niechaj cały świat Cię chwali,
Twoje Imię niech wysławia,
Daj, abyśmy się nie bali
Gromić zbrodnie i bezprawia.

Przyjdź Królestwo Twoje, święte:
Panie, Ty rządz, władaj nami;
Niech niezgody te przekłete
Zginą wraz z wichrzycielami.
Niechaj spokój zapanuje,
Tu na ziemi, jak jest w Niebie,
I niech każdy z nas miłuje
Brata swego, jakby siebie.

Bądź Twa wola, o nasz Panie,
Jako w Niebie, tak na ziemi;
Daj, niech będzie jedno zdanie:
Służyć Tobie wraz Świętymi.
Niechaj wiernie Twe rozkazy
Wypełniamy wszyscy razem,
Znosząc chętnie bóle, razy,
Gardząc ziemskim tym padolem.

Ojczel! chleba powszedniego
Daj nam dzisiaj, kornie prosim;
Ułóż roku pomyślnego —
O to modły tu zanosim.

Gdy nakarmisz nasze dusze
Ciałem Swojem i Swoim słowem,
Nie ustraszą nas katusze:
Walczyć będziemy z męstwem nowem.

I odpuść nam błędy, grzechy,
Jak my naszym winowajcom,
Którzy, gwoili swej uciechy,
Dali nas na łup potwarcom.
Przebac, jak my przebaczymy
Tym, którzy nas pokrzywdzili;
Odpuść, jak my odpuszczamy
Tym, którzy nas oczernili.

I nie wódź nas w pokuszenie,
Chroń nas od piekielnych sidel;
Niechaj Twoje wspomnienie
Strzeże nas od złych mamidel.
Naucz nas nie wierzyć światu,
Ni tym, co to znowy knują:
Brata, burząc przeciw bratu,
Tylko kraj nasz tem rujnują.

Ale zbaw nas ode złego
I od grzechu ustrzeż, Boże,
Od nieszczęścia też każdego,
Jeśli tylko to być może.
Panie! daj nam śmierć szczęśliwą,
Przebaczywszy przewinienia,
Podaj rękę liłościwą —
Wybaw nas od potępienia.

Amen — daj to, Boże drogi,
Niechaj Ciebie chwalim wiecznie;
Niech po śmierci pod Twe nogi
Złożym skarby swe bezpiecznie.

Leon Mnich.



Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech!



Święć się Imię Twoje.



Przyjdź Królestwo Twoje.



Bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi.



Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.



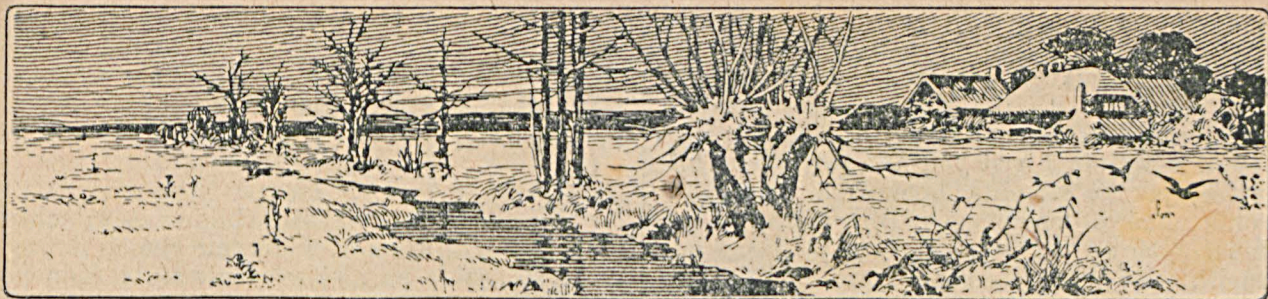
A odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.



I nie wódź nas na pokuszenie



Ale nas zbaw ode złego Amen.



KMICIC.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU PODŁUG HENRYKA SIENKIEWICZA.

Część pierwsza.

Na Żmudzi od prastarych czasów mieszkał możny ród Billewiczów. Za czasów króla Jana Kazimierza, patriarchy wszystkich Billewiczów był Herakliusz, do którego należały liczne posiadłości, jak: Wodokty, Lubiez i Mitruny, leżące w pobliżu Laudy, naokół, jakoby morzem, ziemiami drobnej szlachty oblانة. Pan Billewicz był tej zaściankowej szlachty przyjacielem i ojcem. To też gdy w r. 1651 nie stało tego dobrodziejza szlachty laudańskiej, zmieniło się tu wszystko.

Wówczas rozpalila się wzdłuż całej wschodniej ściany Rzeczypospolitej straszna wojna. Gdy przyszła wieść, że Radziwiłł pobity został pod Szklowem a laudańska chorągiew w pień wycięta, stary pułkownik Herakliusz Billewicz, rażony apopleksją (krwotok mózgowy) ducha wyzionął.

Gdy otwarto testament, przekonano się, iż pułkownik dziedziczka całej fortuny uczynił swą wnuczkę Aleksandrę. Oprócz tego naznaaczył jej na męża Andrzeja Kmicica, syna swego przyjaciela; lecz nie wzbraniał jej wcale zakonnej przywdziać sukienki, jeśliby tego chciała.

* * *

Z nowym rokiem 1652 tęga zima przykryła Żmudź świętą grubym na łokieć białym kożuchem. Pewnego wieczora siedziała panna Aleksandra w izbie czeladniej z dziewczętami dworskimi, śpiewając pieśni pobożne i kądział przędąc. Cisza zresztą zalegała izbę, a Billewiczówna poważna była i zamysłona, w żalobnych po dziadku szatach. Była to urodziwa panna o płowych włosach i delikatnych rysach.

W rozmyślania nad swym losem pogrążyła się jak we śnie. Czyż nie było nad czem myśleć? Przeznaczono ją na żonę czło-

wiekowi, którego nie widziała od lat dziecięcych, a więc prawie nie знаła.

— Gdzie on teraz jest i jaki jest?

To pytanie ciągle przesuwalo jej się po głowie, gdy wtem, jakby na zawołanie, pojawiła się w drzwiach jakaś postać w szubie (rodzaj kożucha) i czapce futrzanej. Dźwięcznym głosem spytał młody człowiek, do służby się zwracając:

— A gdzie to wasza panna?

— Jestem — rzekła Billewiczówna.

Przybyły skłonił się głęboko.

— Jam jest Andrzej Kmicie.

Oboje szybko przypatrzyli się sobie.

— Spieszę tu, do nóg panny łowczanki pokłonić się — mówił dalej. — Gdyby nie wojna, byłbym wcześniej przybył, ale ona nie matka, jeno z śmiercią swata.

Uderzył się po kontuszu.

— Jak mi Bóg miły, dam na sto Mszy świętych po moim dobrodziejzu, za to, iż cię mnie zapisał. Kiedyż ślub?

— Nie prędko, jeszcze nie waćpana.

— Ale będziesz; myślałem, że twój portret pochlebiony, a widzę, że malarz, choć wysoko mierzył, jednak chybił. Sto bizunów takiemu i piece malować.

— Dobrze nieboszczyk dziaduś mi powiedział, żeś waćpan gorączka.

— Wszystko jedno. A waćpanna moja jesteś z woli rodziców i po sercu.

Pan Andrzej ogromnie się wszystkim podobał, zaraz też o nim w izbie czeladniej gwarzyć poczęto, a on tymczasem rozmawiał z panną Aleksandrą, oka z niej nie spuszczając.

Z zapalem oświadczył, iżby jej za żadne skarby świata nie oddał, a na zarzut, że za nadto obcesowo to mówi, wytłumaczył się, iż u niego taki zwyczaj.

Panna Aleksandra upodobała sobie widać Kmicica, a biła od niego łuna młodości i wesołości.

Oboje wydawali się szczęśliwi z wzajemnego poznania. Ciotka Kulwiczówna zaprosiła ich wkrótce do wieczerzy; pan Andrzej opowiadał o wojnie i o swych towarzyszach, na koniec, jak go szlachta laudańska wyszukała i dała znać o testamencie Billewicza, że im chciał dać za to nagrodę, lecz ją hardo odrzucili, więc pomyślał sobie: nie chcecie pieniędzy, każę wam dać po sto bizunów.

Na to panna Aleksandra chwyciła się za głowę. Jezus Marya! i waćpan to uczynił?

Kmicie spojrzał zdziwiony.

— Nie przestraszaj się waćpanna, nie uczyniłem tego.

— Wielkie to szczęście, bo inaczej widzieć nie chciałabym waćpana. Stara to szlachta, więc dziaduś uczynił ich moimi opiekunami, a nieboszczyka wola święta.

— Ej, nie żartuj waćpanna, bo się krew we mnie burzy. Więci na de mną będą oni sejmikowali.

— Nie, ale ich uszanuj, a ja ci całe życie za to wdzięczną będę, całe życie!

Ona szlachetę wychwalała, Kmicie machał

ręką. — Ślub wszystko zakończy, pomyślał sobie, byle długo na to nie czekać.

Północ poczęła bić zwolna na wielkim gdańskim zegarze. Kmicie zerwał się i począł się żegnać.

Przed gankiem czekały już sanki. Jeszcze raz rzucił jej „dobranoc“ i ruszył w drogę.

* * *

Kmicie pojechał do Lubicza, swej nowej posiadłości, gdzie się już pierwszej ulokowali jego towarzysze, drapieżnicy i nieponie. Pili tu i hulali — pułharem też przywitali Kmicie, a gdy im się głowy zakręciły, poczęli strzelać do portretów dawnych dziedziców, na koniec puścili się w tany z dziewczkami dworskimi.

Przez następne dni bywał pan Andrzej w Wodoktach, aż dnia jednego kazał i towarzyszom pojechać, by się pokłonili narzeczonej. Przyjechali teraz kuligiem. Kmicie zabrał Oleńkę

do swych przepysznych, w kształcie srebrzystego niedźwiedzia, sanek — i wszyscy razem ruszyli do Mitrunów.

* * *

W kilka dni przyszło kilku ze szlachty laudańskiej do Oleńki, widocznie chcieli dowiedzieć się, jakie na niej wrażenie zrobił Kmicie.

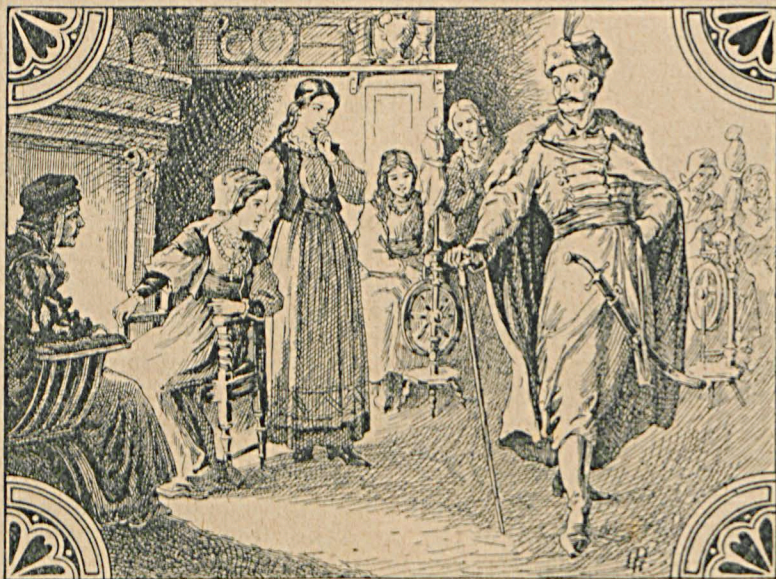
Nie zarzucali nie panu Andrzejowi, ale na kompanię jego okrutnie wygadywali.

— Katowskie to syny! — mówili. — Toż pierwszego zaraz dnia w Lubiczu strzelali do wizerunków nieboszczyków Billewiczów, a na to nie powinien był pan Kmicie pozwolić, bo to jego dobrodzieje.

Oleńka oczy rękoma zasłoniła.

— Nie może być! nie może być!

Tuzaczęła szlachta jeszcze gorsze rzeczy opowiadać. Oleńka była wzburzona, oni nalegali, by żądała od Kmicie oddalenia tej kompanii. Przyrzekła im tak uczynić — oni jej pomoc obiecali. Wstyd ją ogarnął za niego, że tak złych ludzi jako towarzyszy trzyma i z nimi tych gor-



Wtem, jakby na zawołanie, pojawiła się w drzwiach jakaś postać w szubie i czapce futrzanej...

szących dopuszczał się czynów.

— Wstyd! sromota! — wołała — i czuła się dotkniętą, upokorzoną.

Nazajutrz, w niedzielę, przyszli kompanowie Kmicie do Oleńki, aby jej dać znać, że idą doń na pomoc. Wyszła przeciw nim spokojna i wyniosła. A gdy się dowiedziała, że przyszli ją o proch i strzelby prosić, rzekła im:

— Dziwi mnie to, że mimo zakazu pana Kmicie waćpanowie do Upity idziecie.

Oni się tłumaczyli, gadali, aż prośbę o prochy ponowili.

— Prochów i ludzi nie dam, słyszycie!

Wszyscy byli zdumieni. Traktowała ich jak ciurów. — Więc wolisz waćpanna, aby Kmicie co złego spotkało?

— Co go mogło najgorszego spotkać, to waćpanów kompania — zawołała Oleńka, a oczy jej poczęły ciskać błyskawice. — Zdrajcy! Wy go jak złe duchy do grzechu kusiecie!

— Hej, na rany Boskie, towarzysze, słyszyście! — zawołał chytry i wściekły Kokośński, najstraszniejszy z nich.

Billewiczówna postąpiła krok jeszcze i wskazując ręką na drzwi, rzekła:

— Precz stąd!

Wareholowie pobledli trupio i żaden z nich nie zdobył się na słowo odpowiedzi. Popędzili więc do Upity, a po drodze zatrzymawszy się w karczynie, pili, a potem znów łapali służebne do tańca. Ale siedziała tam szlachta laudańska i najgroźniejszy między nią Józwa Butrym. Ten chwycił pierwszego z kompanionów za pierś, a potrząsłszy nim, krzyknął:

— Jeśli się waszmości chce tańca, to może ze mną!

Rozpoczęła się bójka i zamęt straszny.

* * *

Tego samego wieczora powrócił Kmicie ze stu kilkunastu ludźmi, aby ich zaraz do Kiejdan hetmanowi odstawić i zatrzymał się w Wodoktach. Panna Aleksandra choć go chciała z zimną przyjaźnią powagą, nie mogła zapanować nad radością, jaką sprawiło jej jego przybycie. Powoli zaczęła się wypytywać o wypadki w Upicie. Odpowiadał jej na pytanie, choć z początku nie miał ochoty wygadać się z wszystkim.

— Łyczkowie z burmistrzem upominali się o asygnacye (zlecenie pisemne) od wielkiego hetmana na prowianty... ale... choć mieli słusność, żołnierze szablą sami sobie słusność przyznali, szablą po łbie uspokoił łyczków. Nadjechałem na to, burmistrz do mnie z żalami, a ja kazałem jemu i łyczkom dać po sto batożków.

Oleńka ręce spuściła na kolana, głowę zwiesiła.

— Zetnij szyję! alem jeszcze wszystkiego nie wyznał. Przyszła im pomoc, pacholey z oficerami. Pacholków przepłoszyłem, a oficerów gołych kazałem pognać kańczugami po śniegu. Na Boga! nie gniewaj się!

Billewiczówna podniosła głowę, surowe jej oczy pały gniewem, a purpura wystąpiła na policzki.

— Waćpan nie masz wstydu i sumienia! — rzekła. — Hajdamaka to godny uczynek, a nie kawalera! Hańbą z nikim dzielić się nie chcę! Myślisz, że nie wiem, coście w Lubiezu robili? To owi zbójce waćpana do złego namawiają.

— To nie zbójce, to moi oficerowie.

— A ja tym oficerom kazałam pójść precz!

Waćpan musisz wybrać pomiędzy mną a nimi.

— A poco wybierać, kiedy ja i ciebie i ich mam!

I długo jeszcze o nich mówił. Nakoniec roz-
śmiał się, jakby żaden gniew nie miał między
seba między nimi. Oleńka ręce załamała.

— Jeśli się waćpan mnie wyrzekasz, to idźże swoją drogą.

— Ja się ciebie wyrzekam? — pytał Kmicie z największym zdumieniem.

— Tak jest; jeśli nie słowem, to uczynkami, jeśli nie ty mnie, to ja ciebie. Bo nie pójdę za człowieka, na którym ciąży lzy ludzkie i krew ludzka, którego za zdrajcę mają.

— Za jakiego zdrajcę? Niechże we mnie zaraz piorun trzaśnie, niech mnie czarni dziś ze skóry obłuczają, jeśli ja zdrajca, ja, com przy ojczyźnie nawet wtedy stawał, kiedy wszystkie ręce opuścili!

— Waćpan przy niej stajesz, a czynisz to, co nieprzyjacieli. Choćby mi się serce rozdarło, nie chcę mieć takiego, nie chcę!

— Nie gadajże mi tak, bo się wścieknę! Czego ode mnie chcesz?

— Bądź uczciwy.

Zabierał się już do wyjścia, ale od drzwi poskoczył jeszcze ku niej, ujął ją za rękę.

Ona wybuchnęła płaczem.

— Nie płacz Oleńko, dla Boga nie płacz! Uczynię wszystko, co chcesz, będę żył inaczej.

Uspokajał ją, ona zaś wyplakawszy się, rzekła: Jedź już waćpan. Bóg zgodę między nami uczyni. Nie mam urazy, jeno ból w sercu.

Księżyc wytoczył się już wysoko nad białe pola, gdy pan Andrzej jechał z powrotem do Lubiezu. Gniew wrzał w sercu jego na tych towarzyszy, co mu tyle złego narobili.

W Lubiezu, gdy przybył, było cicho, w dwóch tylko oknach izby migotało niepe-
wne światelko. Drzwi od sieni były otwarte.

— Hej, jest tam kto? — wołał Kmicie.

Nie ozwał się nikt.

— Popili się! — mruknął i ogarnęła go taka wściekłość, że poczał zębami zgrzytać. Wszedł do izby jadalnej. Na ogromnym stole palił się kaganek, pod ścianą widać było cały szereg postaci leżących. Zaczął ich szarpać, wołać — nie pomogło. Zniecierpliwiony porwał kaganek i przysunął go ku twarzom leżących, lecz włosy powstały mu na głowie, tak straszny widok uderzył jego oczy. Po ubraniu jeno można ich było poznać, bo twarze z włosami głowy tworzyły niekształtną krwawą masę.

Gdy Kmicie przybliżył kaganek do twarzy Rekucia, zdawało mu się, że tenże jeszcze oddycha. Zaczął potrząsać rannym i wołać!

— Rekuć, Rekuć, to ja Kmicie.

Oczy Rekucia rozwarły się, poznał twarz przyjaciela i jęknął:

— Jedrus, księdza!

— Kto was pobił? — krzyczał Kmicie.

— Butrymy... — ozwał się głos cichy.

Kmicie przywołał tedy żołnierzy, a gdy się już zebrali, zakrzyknął: Na koni!

Stu przeszło jeźdźców leciało na złamanie karku, a na ich czele pan Andrzej. Wkrótce potem luna ukazała się na Niebie, wrzawa wojenna wzbila się w powietrze.

— Wołmontowicze się palą! Butrymów z dymem puszczają! — wołano.

Zbudzono Oleńkę, służba biegła jak nieprzytomna, a za chwilę zastukał ktoś silnie, gdy zaś otworzono, w drzwiach stanął Kmicie.

— Koń mi padł pod lasem! Ścigają mnie!

Panna Aleksandra utkwiała w nim oczy.

— Waś spaliłeś Wołmontowicze?

— Ja! ja!

Już ścigający dobiegali domu. Oleńka skryła w swej komnacie Kmiciea.

Józwa Butrym zawołał: Panno, nie ukrywaj go, bo to człek przeklęty!

Oleńka uniosła sobie ręce nad głową:

— Przeklinam go wraz z wami!

— Amen! — dokończyła szlachta i poszła go szukać w zabudowaniach i w lesie.

Gdy już wszystkich ucichło, Oleńka Kmicicowi uchodzić kazała.

— Precz na wieki! — zawołała, gdy do niej ręce wyciągnął.

* * *

Prawo ścigało Kmiciea. Łatwiej mu wszakże było ukryć się w tych czasach niespokojnych, bo to nie tylko Szwedzi najazdem grozili, ale i waśnie między panami w kraju wybuchały. Na Litwie waśn między wielkim hetmanem Januszem Radziwillem a Gosiewskim, hetmanem polnym, w otwartą zamieniła się wojnę.

Gdy Radziwiłł stanął na Żmudzi, powrócił chwilowy spokój w laudańskiej stronie. Ale nowy wypadek zburzył ten pokój. Oto dnia jednego rozeszła się wieść, że pannę Aleksandrę Kmicie porwał.

Szlachta rzuciła się zaraz do Wołodyjowskiego, by ją ratować, a nawet, znając charakter i zaćność jego, w myśli już go Oleńce na męża przeznaczyła. Wołodyjowski nie ociągał się i ruszył ze swymi ku Lubiczowi. Przybyli tu o północy i zaczęli szturmować do dworu, ale ich strasznym ogniem przywitano. Długo trwała walka, Kmicie bronił się dzielnie lecz wkrótce rozpoczął układać się z Wołodyjowskim.

— Zdrajco! — zakrzyknął doń pan Michał.

— Nie nazwałbyś mię drugi raz tak, gdyby nie te drzwi, co nas dzielą. Jeśli nas nie poniechacie, to się z ludźmi prochem w powietrze wysadzę.

Pan Michał przeraził się tem trochę, ale nagle przyszła mu dobra myśl. Kazał Kmicicowi wyjść i zmierzyć się z nim na szable.

— Położysz mnie, to odjedziesz wolno!

Zaprzysięgli na mieczach warunki i stanęli do pojedynku. Uśmiechnął się Kmicie,

widząc tak małego rycerza przed sobą. Był pewien, że wnet go pokona. Szlachta łuczycem rozjaśniała noc. Walka się zaczęła. Nagle pan Wołodyjowski dobitnie zawołał do Kmiciea:

— Nie wyginaj tak dłoni, bo patrz, co się stanie. — Równocześnie zatoczył półkole, dłoń i szablę zawrócił ku sobie — szable Kmiciea, jak wywleczona igła z nitki furknęła nad głową Wołodyjowskiego i upadła mu za plecami, on zaś rzekł: To się nazywa „wyłuskiwać szablę.“

Kmicie stał błądy, z obłąkanemi oczyma. Wołodyjowski pozwolił mu podnieść szablę.

Widzowie wykrzykiwali, to śmiali się, wszyscy poznali mistrza nad mistrzami. On zaś bawił się z Kmicicem, jak kot z myszą. Nagle dał się słyszeć świst szabli, potem krótki, stłumiony jęk — i Kmicie padł u nóg pułkownika.

Poskoczono ku niemu — żył jeszcze. Wzięli go więc, by go leczyć, a Wołodyjowski sam poszedł do Oleńki, by jej zwiastować, że jest wolną.

Ona zaniepokoiła się o Kmiciea, dopiero gdy jej pułkownik powiedział, że żyje, podziękowała mu, choć sam nie wiedział za co.

Ale mu się panna okrutnie podobała i pragnął jej choćby zaraz powiedzieć, że gotów zostać jej obrońcą na całe życie. Oleńka jednak od razu mu wręcz odmówiła.

Musiał rad nie rad przyznać, że tamtemu swe serce oddała i już nie ma w niem miejsca dla nikogo. Wtem przybył do niego poseł od księcia Radziwiłła z listami zapowiedniami, to jest dającymi władzę zaciągania wojska. Jeden list był dla Wołodyjowskiego, drugi dla Kmiciea, z tem zastrzeżeniem, że pułkownikowi wolno było ten drugi list dać lub nie.

Wołodyjowski zaraz zabrał się do zaciągania wojska, a rychło też pospieszył do Kmiciea. Z początku trochę sobie przymawiali, aż rzekł pan Kmicie:

— Od takiego rycerza nie żal po łbie dostać.

Jakoś im potem lepiej szła rozmowa, tak że nawet zaczęli mówić o Oleńce. Kmicie zgnębiony był i nie wierzył w to, aby Oleńka dla niego choć odrobinę miała życzliwości, ale go o tem przekonał pułkownik i opowiedział, jaką mu dała odprawę.

A gdy mu w dodatku dał list zapowiedni, Kmicie aż osłabł ze szczęścia.

* * *

Ze wsi Buszec, w ziemi Łukowskiej, szli starzy towarzysze broni: Skrzetusey i Zagłoba, na wojnę, bo doszła i do nich wieść o zbliżeniu się Szweda. W Upicie zeszli się ze swym druhem Wołodyjowskim, a ten ich do Radziwiłła zaprowadził. Przyjęto ich gościnnie i oni też radzi byli z tego przyjęcia, jeno im się tu niejedno dziwnem wydało — a najdziwniejszem, że książe samowładnie uwięził dwu zacnych

patryotów: Gosiewskiego, wielkiego hetmana i Judeckiego, jak również i to, że do księcia przybywali jacyś goście cudzoziemscy, z którymi się zamykał i naradzał, a po każdej takiej naradzie bywał ponury i milczący.

Wczas jakiś i Kmicie tu przyciągnął. Jego zdawał się Książę najwięcej oczekiwać. Tamtych panów poobdarzał hojnie, Wołodyjowskiemu dał nawet wieś w dożywocie.

Przybył też do księcia brat jego Bogusław Radziwiłł. Dnia jednego księżę wezwał do siebie pułkowników, a wieczorem te

— Na krucyfiks przysięgnij! Na tę mękę Chrystusa!

— Przysięgam! — rzekł zdumiony Kmicie, rękę kładąc na krucyfiksie.

— Amen! — dodał uroczystym głosem książe. — Teraz jużes mój! szepnął potem.

* * *

Następnie przyjmował książe szwedzkich posłów, a wieczorem oczekiwano go w sali balowej. Wszedł tam z Kmicie; obaj wyglądali przepysznie i bogato. Księżę przywitano z okrzykami: Niech żyje!



Janusz Radziwiłł.



Kmicie.



Olenka.



Bogusław Radziwiłł.

goż dnia miał być bal u księcia.

Miedzy wezwanymi był także Kmicie. Gdy przyszedł, książe był mu niesłychanie rad i pytał często, czy mu wiernym pozostał.

Młody rycerz płonął na samą myśl odstąpienia tak dobrego pana. A książe, jakby w nagrodę za to, utkwivszy oczy w niego, rzekł:

— Billiewiczówna tu jest! Umyślnie ją tu sprowadziłem, abyście się pojednali.

Kmicie porwał się za głowę.

— Czemuże ja się waszej księżęj mości odplacę? Życie, krew moja do W. ks. Mości należą.

— Dobrem za dobre mi odplac. Miej wiarę we mnie, nie odstępuj, gdy inni odstępują.

— Przysięgam! — rzekł z zapalem Kmicie. Radziwiłł wstał i podał Kmicieowi krzyż.

na Aleksandra. Ona oczy miała spuszczone, a czuła, że się zbliżają.

Gdy książe skończył uprzejmą z nią rozmowę, przystanął bliżej Kmicie, pytając cicho:

— Nie spodziewałaś się mnie widzieć?

— Nie — szepnęła dziewczyna.

— Na Boga! gdyby tu tatar stanął koło ciebie, mniej byłabyś trwożną. Nie bój się, poprzysiągłem sobie szanować cię. Miejże ufność we mnie!

Na chwilę podniosła oczy i spojrzała na niego.

— Skąd mam mieć ufność?

— Prawda, zgrzeszyłem, ale to już minęło i nie powtórzy się więcej. Zacnem i uczynkami u ciebie przebaczenia wyjednać muszę. Wierzysz-że mi?

I począł patrzeć na nią i ręce składać, jak w modlitwie. Ona uwierzyć nie mogła, bo już tyle złego widziała. Ale jej się tak spowiadał z grzechów i taką skrucę okazywał, że się wkońcu udobruchała i rzekła:

— Niech waćpana Bóg ochrania i prowadzi!

W chwilę później szli goście przy dźwiękach kapeli do sali jadalnej. Kmicie wiódł Oleńkę. Siedzieli blisko siebie, wesoło im było, jakby wiosna zawitała w ich dusze.

Wtem Książę podobny do olbrzyma, stanął z kielichem w ręku, poczem zaczął mówić krótkim, przerywanym astmą głosem:

— Mości panowie! Wielu z pomiędzy was zdziwi, zgoła przestraszy ten toast... ale kto mi ufa i wierzy, kto prawdziwie chce dobra ojczyzny, kto domu mego przyjacielem, ten go wzniesie ochotnie... i powtórzy za mną: Wiwat Karol Gustaw, od dziś dnia nam miłościwie panujący!

— Wiwat! — powtórzyli cudzoziemscy posłowie, lecz w sali zapanowało milczenie.

Książę, odzyskawszy przytomność, oświadczył głośno, że czas podpisać ugodę, mocą której szlachta uznaje króla szwedzkiego swym panem.

Ale pierwszy przerwał czytanie tej ugody siwy jak gołąb pan Stankiewicz, wołając:

— Na rany Chrystusa! Mości Książę, wspomnij na imię, które nosisz! Zedrzej i podepez ten dokument haniebny! Zmiłuj się nad sobą, nad nami, nad Rzeczpospolitą!

— Nie czyn tego, zmiłuj się! — odezwały się głosy.

Wszyscy pułkownicy zerwali się ku niemu, a Stankiewicz padł z błaganem na kolana.

Radziwiłł porwał się, oczy jego ciskały błyskawice gniewu. Uderzył się w pierś szeroką, a spoglądając iskrzącym wzrokiem na żołnierzy, zakrzyknął:

— Kto nie ze mną, ten przeciw mnie! Widzicie, że miecz wisi nad głowami waszemi.

Pułkownicy zaczęli rzucać mu pod nogi buławy. Zrobiła się okrutna wrzawa, wywoływano: „zdrajca!“ a pierwszy ten wykrzyk cisnął mu w oczy Zagłoba.

Kmicie był jak oszalały. Zbielałemi war-gami powtarzał:

— Boże! Boże! Boże! com ja uczynił!

Wtem głos dobrze mu znany zaszeptał blisko: Panie Andrzeju!

On chwycił się rękoma za włosy.

Na twarz Billewiczówny wystąpiły płomienie, a oczy, jak jasne gwiazdy, utkwila

w Kmicie: Hańba tym, którzy przy hetmanie stają! Wybieraj!

— Jezu! Jezu! — zakrzyknął Kmicie, a potem boleścią i rozpaczą targany, wyciągnął ku niej ręce.

— Oleńko!... Oleńko! — powtórzył jękiem żalonym jak dziecko, które krzywdą spotyka.

A ona cofnęła się ze wstrętem i zgrozą:

— Precz zdrajco! — zawołała dobitnie.

* * *

Walki wewnętrzne i głos sumienia dręczyły księcia. Z jednej strony widział swe odstępstwo i hańbę, a z drugiej zaszczyty i wszechwładzę.

— Na nikogo liczyć nie można — mówił w duchu.

Wtem przyniesiono mu list od brata, który napominał, by, póki czas, zaniechać ohydnej sprawy szwedzkiej, ale książę był głuchy na to. Kazał zawołać Kmicieca.

Ten był straszny i raczej zginać pragnął, niż żyć w hańbie takiej zdrady.

Książę jął mu się tłumaczyć i przekładać.

— Dokąd Wasza książęca Mość dążysz czego chcesz? — przerwał Kmicie.

— Chcę koronę! Sluchaj, czas powiedzieć ci wszystko — zaczął znów Radziwiłł. — Rzeczpospolita ginie; ja jeden wyratować ją mogę i co czynię, to jedynie w tym celu. Biorę ciężar na swe ramiona, ale nie ma ratunku. Szwedom Polskę daję, aby ją wzmocnić, a potem odebrać. Ślepy, kto tego nie widzi, głupi, kto tego nie rozumie.

Uwierzył Kmicie, a rzuciwszy się przed księciem na kolana, zawołał: Mości książę, ja z tobą do śmierci, ojczyznę zbawco!

Część druga.

Siedzieli w podziemiach kiejdańskich: Wołodyjowski, Skrzetuscy Jan i Stanisław oraz Zagłoba, przemysłiwując nad sposobem wydobycia się. Nie wiedzieli, co się z nimi stanie. Za dni parę przysłał książę Radziwiłł oficera Kowalskiego i polecił odwieźć więźniów do Birz, do Szwedów. Chciał ich książę kazać rozstrzelać, ale Kmicie wszystkim życie wyprosił.

Szedł tedy z nimi Kowalski. Zagłoba, poczuwszy się na wolnem powietrzu, zaraz jakoś nabrał fantazyi. Zaczął wypytwać Kowalskiego o godność, ale ten mu szorstko odpowiedział, iż mu nie do jego godności. Nie zbił jednak z tropu Zagłoby, bo ten dowcipny człek jął mu przekładać, jako są krewni, ba, nawet bliźy... tym samym herbem pieczętujący się, tak że wkońcu przekonał Kowalskiego, który krzyknął:

— Dla Boga! toś Waśc naprawdę mój krewniak!

— Moja krew, jak mi Bóg miły! — zawołał Zagłoba. — Dobrze, żeśmy się spotkali, bo ja właśnie do Kowalskich na Litwę przyjechałem, a chociażem w opresyi (przygnębieniu), a ty na koniu i na wolności, chętniebyś cię wziął w ramiona, bo co swój, to swój.

Cóż ja waćpanu poradzę? Kazali cię odwieźć do Birz, to i odwieżę. Krew krwią, a służba służbą.

— Mów mi: wuju! — rzekł Zagłoba.

— Masz wuj gorzałki! — rzekł pan Roch. — To mi wolno.

Zagłoba pił, zrobiło mu się ciepło, a umysł stał się jasny.

Zleżno z konia — rzekł do pana Rocha — i przysiądź się trochę na wóz, pogawędzimy, bo chciałbym, żebyś mi coś o rodzinie opowiedział.

Zagłoba tyle o tej rodzinie wiedział, co pierwszy lepszy kół przy drodze.

Kowalski dał się namówić i zszedł. Poczęła się gawędka i bardzo się zaprzyjaźnili, a Zagłoba wciąż zachęcał Kowalskiego, by pił na zdrowie krewniaków. Pytał go czy jest żonaty, a pan Roch rzekł, wskazując szablę:

— Jam jest Roch Kowalski, a to pani Kowalska, innej nie chcę.

Zagłoba zaczął mu schlebiać i wkrótce zjednał go sobie zupełnie. Przekonywał go, że Radziwiłł zdrajca, ale Roch mu już prawie nie odpowiadał, bo usypiał.

— Spisz? — mruknął Zagłoba. — Czekajże, zdejmę ci ten żelazny garnek z głowy, bo ci niewygodnie. Opończa dusi cię pod szyją, jeszczeby cię krew załala. Cobym był za krewniak, żebym cię nie miał ratować.

Po chwili żołnierz prowadzący konia tuż za wozem ujrzał w ciemnościach opończę i helm swego oficera, który nie zatrzymując wozu, w mileczeniu skinął, by mu podano konia, a dosiadłszy go, jechał szybko naprzód, aż

zniknął żołnierzom z oczu. Sami więc zatrzymali niebawem wóz przed karczma.

Jeńcy obudzili się. Wołodyjowski zaczął rozmowę. Skrzetuski zauważył, że Zagłoba wciąż smacznie śpi, a Oskierka zagadnął:

— Żali oni naprawdę z Kowalskim krewni?

— Oni? Tacy oni krewni, jak z waćpanem.

Pan Wołodyjowski spojrzał nagle na śpiącego przy nim i zakrzyknął:

— A niech go kule biją! Na Boga, mości panowie, patrzcie!

— Co się stało? — pytali pułkownicy, oczy otwierając.

— Patrzcie, patrzcie! — wołał Wołodyjowski, ukazując palcami uspiąną postać.

Zdumienie odbiło się na wszystkich twarzach. Pod burką i w czapce Zagłoby spał snem sprawiedliwego pan Roch Kowalski.

Lecz niedługo czekano na Zagłobę. Zebrał on dragonów Wołodyjowskiego, wpadł na Kowalskiego i nie tylko rozbił jego oddział, lecz jego samego wziął w niewolę i znalazł przy nim list księżęcy po szwedzku pisany, który mu wytłomaczył jakiś żyd. Oto książe pisał do komendanta birzańskiego, aby, odprawivszy konwuj, wszystkich jeńców rozstrzelać kazał.

— Straszny człek! — rzekł pan Skrzetuski.

— Otóż takiemu najlepiej w paszczkę nie leść. Nie pójdziemy pustoszyć dóbr Radziwiłłowskich, lecz raczej idźmy do wojewody witebskiego.

Radziwiłł, dowiedziawszy się o niecnym postępku Rocha Kowalskiego, wściekły był i zaciekle gonić począł Wołodyjowskiego. Pod Niewieżą spotkał się z nim i otoczył wojskiem niby łukiem, a silne oddziały strzegły wyjścia. Był pewny, że ptaszek nie umknie — ale zdumiał się, gdy o świcie spostrzegł, iż tenże czmychnął z całą chorągwią.



Szabla Kmicica, jak wywleczona igła z nitki furknęła nad głową Wołodyjowskiego i upadła mu za plecami...

Zapadł się w ziemię, czy co? Poznał Radziwill, że niezwykłego miał przed sobą czleka.

Najadłszy się wstydu, powrócił, a Kmicieca wysłał do Wodoktów, aby doń Billewiczównę z miecznikiem sprowadził. Miecznik się opierał, a panna nazwała Kmicieca wprost zbójem. Kmicie, gniewny, byłby ich wziął przemocą, aliści i tu pokazał się znów Wołodyjowski, schwytał Kmicieca i rozstrzelać kazał.

Ocalił go jednak Zagłoba, gdyż znalazł przy nim list, w którym Książę robił wymówki panu Andrzejowi, iż od śmierci wyprosił Wołodyjowskiego, Skrzetuskich i Zagłobę. Ale inny list pokazali tu Kmiciecowi, list, w którym Książę ich wszystkich komendantowi w Bierzach rozstrzelać kazał.

Pan Andrzej wstydzić się musiał za Księcia, a później gorzką mu zrobił wymówkę.

Coraz to więcej przekonywał się o niegodziwościach Radziwilla — on mu zaś tłumaczył, iż dla większego celu nawet swoich poświęcać musi. W duszy Kmicieca poczał się przeto rodzić wstręt do Radziwilla.

Wkrótce Książę wysłał Kmicieca do Księcia Bogusława, który nie był też lepszym od swego brata. Los mu go sam prawie rzucił w ręce. Oto w drodze się spotkali, gdy Książę na popas stanął w Pilwiczkach.

Bogusław jawnie i głośno czytał listy, jakie mu od Księcia Janusza przywiózł Kmicie, krytykował przy nim Księcia i brudnych jego zamiarów nie tail.

— Bo widzisz, kawalerze — rzekł mu wkońcu — jest w tym kraju zwyczaj, że gdy kto kona, to mu krewni w ostatniej chwili poduszki z pod głowy wyszarpują, ażeby się dłużej nie męczył. Ja i Książę wojewoda wileński postanowiliśmy tę właśnie przysługę oddać Rzeczypospolitej. Jeśli źle wytłumaczyłem, to dam inne porównanie. Rzeczpospolita, to postaw czerwonego sukna, za który ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Tatarzy i kto żyw naokoło. My powiedzieliśmy sobie, że z tego tyle nam musi zostać w ręku, aby na płaszczy wystarczyło. Nie przeszkadzamy innym ciągnąć i sami ciągniemy.

Kmicie był błydy i wzburzony. Wyglądał jak Piotrowin. Wstał nagle i odszedł, zapowiedziawszy, iż jeszcze przyjdzie do Księcia.

Poszedł z swoimi ludźmi ku miastu. Wachmistrz Soroka odgadł z twarzy swego pana, że coś ważnego się stanie. A on szedł, biegł prawie i powtarzał: Truciele! zdrajcy!

Potem w oberzy zamknął się na całą godzinę. A gdy nagle wypadł z pokoju nieubrany, kazał sobie wody nalać na głowę, ochłoniawszy zaś, zebrał się, ludziom kazał być na wszystko gotowymi, przedstawił im, że podstępem weźmie Bogusława, a oni, gdy już z nim odjadą, mają go z konia ściągnąć i związać.

Poszedł do Księcia, niby go pożegnać, ofiarował mu swego najlepszego konia i prosił, by go wypróbował.

Książę dosiadł wspaniałego rumaka, który umiał iść w szeregu, nie wysunawszy się ani pół kroku naprzód. Ludzie Kmiciecowi dla tej próby niby musieli z nim równorzędnie jechać, ale gdy już ich kurzawa w oddaleniu zakryła, porwali go.

Bogusław groził, przedstawiał Kmiciecowi, iż się odważył na czyn, jakiegoby nikt w całej Europie nie spróbował. Ale Kmicie odpowiadał, iż się nie lęka, a jego wraz z znalezionymi listy do króla powiezie.

Na prośby Bogusława puszczone mu wolno ręce, tylko Kmicie i Lubieniec za cugle jego konia wiedli. Po długiej drodze stanęli przed karczmą na popas. Kmicie zatknął za pas krucicę (był to mały pistolet lub strzelba) i kazał Książęciu z konia zejść. Bogusław odpowiedział, iż nie zlezie, a jeść będzie z kulbaki.

— Na ziemię! — zawołał groźnie Kmicie.

— A ty pod ziemię! — krzyknął straszliwym głosem Książę i wyrwawszy z szybkością błyskawicy krucicę z za pasa Kmicieca, huknął mu w twarz — i pomknął naprzód jak wichor.

— Jezus, Marya! — zawołał Kmicie i padł na ziemię.

Jedni rzucili się ratować Kmicieca, drudzy gonić Księcia. Ale on zdołał uciec do swoich.

Część trzecia.

Wierny Soroka wioził rannego swego pułkownika przez lasy głębokie, sam nie wiedząc, gdzie jechać i co począć.

Stanęli wreszcie u jakichś węglarzy — ale węglarz bardzo podejrzany wydawał się osobą, co jeszcze tem więcej obawą napęliło Sorokę, gdy tenże nagle im znikł. Po pewnym czasie słysząc się dało zbliżanie się ludzi i koni.

Soroka z Kmicicem, który nareszcie odzyskał przytomność, byli pewni, że im tamci jakąś kupę wrogów naprowadzają. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy zbliżyli się jacyś znajomi ludzie. Zaraz też przypomniał im sobie Kmicie i zapytał:

— A gdzie drugi syn, panie Kiemlicz?

— Kto to? jak to? co to? kto to mówi? — rzekł stary dziwnym, przestraszonym głosem.

Ale syn jego, mający wzrok bystrzejszy, wnet poznał: O dla Boga! Jezu! ocieci! to pan pułkownik?

— Jezu słodki! — zawtórował stary — to pan Kmicie!

Teraz dowiedzieli się o wszystkim. Kiemlicze, czmychnawszy w las z końmi ukradzionymi, handlowali niemi, a świeże chwyтали, by znowu handlować.

Kmicie zakazał im zdradzić przed kimkolwiek jego nazwisko, kazał się zwać Babiniczem, traktować z waszeczia i postanowił pójść z nimi, niby prowadzić handel końmi.

Tymczasem napisał pan Andrzej list do Radziwiłła, wypowiadając mu służbę i wzywając, by szanował Billewiczów, bo inaczej on listy znalezione przy Bogusławie opublikuje. Drugi list wyprawił do Wołodyjowskiego, zalecając mu, aby wojsko trzymało się kupy, bo inaczej wytłucze je Radziwiłł.

Teraz walka straszna powstała w duszy Kmiciea. Z Radziwiłłem zerwał, do konfederatów iść nie mógł, bo nie byłiby go przyjęli — został sam, nie wiedząc, co począć. Ale jakiś głos nieznany zaczął przemawiać w sercu pana Andrzeja. Był to głos żalu i pokuty. Powoli kolana gięły się pod nim, aż ukląkł przy tapczanie i modlić się zaczął głośno.

Lzy poczęły mu padać jak groch z oczu, nakoniec opuścił głowę i trwał w milczeniu. Potem powstał i wydał rozkaz:

— Konie mieć gotowe, w drogę czas!

*

*

*

Gdy Kiemliczowi powiedział, że idzie do króla, ten się aż cofnął ze zdumienia. Ale pułkownik był groźny, trzeba było słuchać i iść.

Z listami wysłali smolarza, a gdy Kiemlicz zauważył, że to droga niebezpieczna, że trzeba się będzie przedzierać przez Szwedów, rzekł mu Kmicie: Ja glejtę (list bezpieczeństwa) do komend szwedzkich mam!

Ruszyli tedy.

Szli samą granicą między województwem Trockiem a Prusami. Dojeżdżając do Wąsosz, zatrzymali się w przydrożnej karczmy. Lecz zaledwie Kmicie z trzema Kiemliczami i Soroką zasiedli do wieczerzy, dał się słyszeć turkot kół i tętent koni.

Możny jakiś pan nadjechał z wozami i czeladzią. Rozpoczął nawet z Kmicieem rozmowę. Mówili o Szwedach, o tem, co oni złego w Polsce czynią, jak się rozzuchwalili, jak to szlachtę męczą i tak dalej.

Kmicie, traktowany przez obcego z góry, nie mógł pohamować się czasem, bo dawno już poznał, że to był Rzędzian, niegdyś pacholek Skrzetuskiego. Wtem nowi jacyś ludzie weszli do karczmy. Kmicie zasnął się w kącie. Ale tamci kręcili się zaczęli po izbie, aż wreszcie najpotężniejszy z nich, Józwa Butrym, którego już Kmicie poznał, łuczywa mu podsunął i zakrzyknął:

— Jezus, Marya! to Kmicie!

— Jam jest — odrzekł pan Andrzej.

Józwa swych ludzi zwołał. Okropna bójka się rozpoczęła. Aż wkońcu Kmicie pokonał ich, poczem ruszył z Kiemliczami smutny, ponury.

Rzędzian podążył do obozu Wołodyjowskiego do Szczuczyna, zaczął opowiadać o wszystkim, co widział po drodze. A gdy go spytano, dlaczego podjazd, wysłany wczoraj przez Wołodyjowskiego, z nim wraca — on rzekł:

— Bo między tymi ludźmi niema ani jednego, któryby o własnej mocy mógł usiedzieć, gdyż okrutnie ich pobił pan Kmicie.

Zagłoba i Skrzetuscy porwali się za głowę. Przerazenie ogarnęło wszystkich.

Rzędzian szczegółowo opowiedział i dodał, że Kmicie na Szwedów wygaduje a Wołodyjowskiego ostrzega, by się trzymał z drugimi, bo wtedy trudniej będzie Szwedom go pobić.

Słuchacze podejrzewali go o jakąś zasadzkę, lecz rozważywszy, że rada dobra, usłuchać postanowili. Zaraz też Wołodyjowski listy rozpiął, by się pułkownicy razem zbierali. Uczył się ruch wielki między wojskiem.

*

*

*

Listy Wołodyjowskiego, donoszące o pochodzie Radziwiłła, znalazły posłuch u wszystkich pułkowników, rozproszonych po całym województwie podlaskim. Niektórzy poroządzali już chorągwie dla przezimowania, teraz jednak poczęto zgarniać i ściągać rozproszonych.

Ruch zapanował wszędy, zawrzały przygotowania wojenne — i gdy Wołodyjowski z swą laudańską chorągwią do Białegostoku nadeiagnął, już stało kilka tysięcy ludzi pod bronią i tylko dowódcy brakło. Radość zapanowała i gwar, bo otucha poczęła wstępować w serca. Nad wszystkimi zaś górował doświadczeniem wojennym i wymową pan Zagłoba i rad się tu znalazł, gdzie o suchem gardle nie radzono.

Zdobył też sobie mir między żołnierzami i jego postanowiono wybrać regimentarzem, z nim Sapieha przybędzie. Zagłoba był tą godnością uszczęśliwiony i dzielnie się zaraz do nowych obowiązków zabrał. Wojsku podziękował świetnem przemówieniem, które zakończył słowy:

— Jak wy ode mnie męstwa i wiary, tak ja od was karności i posłuszeństwa żądam, a gdy będziemy zgodni, gdy przykładem naszym otworzymy oczy tym, których nieprzyjacieli zwiódł, tedy pół Rzeczypospolitej do nas się zleci.

— Tak będzie! Dla Boga, tak będzie! Salomon mówi! Bić, bić Szweda! — wołały grzmiące głosy, a Zagłoba krzyczał:

— Przychodź teraz Radziwiłło! Przychodź heretyku! lucyperowy synu! Czekamy cię! Dalej wychodź, dawaj Zagłobie pole!

*

*

*

Radziwiłł wciąż czekał na posiłki szwedzkie. Szwedom tymczasem wiodło się nadspodziewanie dobrze, województwa się poddawały, król zaś odstąpiony od swoich, uszedł na Śląsk.

Radziwiłł w tej łatwości widział niebezpieczeństwo dla siebie, bo przeczuwał, że zaślepieni powodzeniem Szwedzi, nie będą się z nim liczyli. W owym czasie przybył książę Bogusław i opowiedział przygodę z Kmicicem. Książę Janusz był wściekły, a gdy się dowiedział, że listy jego przejął pan Andrzej, o mało go astma nie udusiła. Poprzysiągł mu straszną zemstę.

— Bogusław jednak inaczej mścić się postanowił. Oto na wielką ucztę zaprosił miecznika z Oleńką. Sam przybył wspaniały i czarujący, tak, że wszystkie oczy ku niemu się zwracały. On do Oleńki się zbliżył, wdzięcznie z nią rozmawiał i wspominał także o jakimś podłym szlachcie, który mu za złoto obiecał przywieźć samego króla Jana Kazimierza i wydać go Szwedom.

— Któż to taki? — pytają dokoła.

— Kmicie! — odpowiada Bogusław

— To nieprawda! — krzyknęła nagle Billewiczówna, wstając z krzesła z iskrzącymi oczyma.

Nastąpiło głuche milczenie. Bogusław przybrał smutną minę:

— Jeśli to krewny lub narzeczony wacpanny, to boleję, żem tę nowinę powiedział, ale wyrzucić go z serca, bo nie wart on ciebie...

Chwilę stała jeszcze w przerażeniu, zwolna oblicze jej stygło, aż stało się zimne i blade. Wtedy rzekła: Przebac Wasza książęca Mość... nie słusznem przeczyła... u tego człowieka wszystko podobne.

Książę stał się jeszcze słodszy i bardziej nadskakujący. Gdy już ucztę się skończyła, a damy rozeszły, książę Janusz zbliżył się do miecznika:

— Jutro wyjeżdżam na Podlasie, Bóg wie, kiedy wrócę... do Kiejdan przyjdzie szwedzka załoga. Wam tu zostawać nieprzystojnie. Pojedziecie oboje z księciem Bogusławem do Taurogów.

Miecznik się opierał, aż do zwady przyszło, jednakże w najgorętszej chwili nadbiegł Bogu-

śław i całą rzecz swem mitem obejściem załogodził, a miecznik przystał chętnie na ową podróż.

* * *

Kmicie wraz z Kiemliczami trzymał się granicy pruskiej, a idąc wśród Kurpiów, namawiał ich, by zaraz na Szwedów uderzyli. Wszędy ucha pilnie nadstawiał na to, co mówili, ale czuł, że jeden drugiego się lęka i nie mówi szczerze o Szwedach.

Przez drogę był wciąż ponury, bo widział, że tu cała Rzeczpospolita na prowincję szwedzką się zmieniała. Sumienie go gryzło, bo musiał sobie przyznać, że do tego sam więcej się przyczynił, niż kto inny. Jedno go tylko cieszyło: znano tu ze złej sławy Kmicica, nie znano Babinieza, a ostatniemu wolno było siłą dobrego zrobić. Jechał więc ku Warszawie pan Andrzej, jednakże nie długo tu miejsca zagrażał. Spotykał tylko Szwedów i ich stronników, albo ludzi zdesperowanych, obojętnych, którzy byli przekonani, że już wszystko przepadło. Niejeden zacy zresztą człowiek poddawał się, był pewien, że to dopust Boży. Staruszek pewien upewniał Kmicica, że to wszystko w proroctwach świętej Brygidy się mieści. Od niego jednak wyszedł pan Andrzej ja-

kiś inny, z otuchą w sercu, a ciągle w uszach brzmiał mu głos staruszka:

— Do Częstochowy ludziom, do Częstochowy!

* * *

Rozmyślał pan Andrzej w drodze nad losami Rzeczypospolitej...

Ostatni nocleg przed przybyciem do Częstochowy wypadł Kmicicowi w Kruszyńcu. Tu oficer szwedzki, Wrzeszczowicz, rodem czech, zatrzymał pana Andrzeja, który musiał się opowiedzieć, że idzie po zapłatę za konie do Szwedów.



Filiści i tu pokazał się znów Wołodyjowski, schwytał Kmicica i rozstrzelać kazał...

Gdy tak rozmawiali, nadjechał jakiś do- stojnik. Kmicie usunął się w bok, ale tak, że całą ich rozmowę słyszał.

Był to wysłannik cesarski z brandenbur- skiego dworu, Lisola.

— Słyszałem, że małopolskie województwa poddały się? — zagadnął Lisola.

— Tak jest ekscelencyo — rzecze oficer. — Król czeka tylko jeszcze na poddanie się reszty wojsk, poczem do Prus ruszymy.

— Żali to pewna, że się poddadzą?

— Nie mają wyboru; jeśli do nas nie przejdą, Chmielnicki ich wysiecze.

Lisola zwiesił swą rozumną głowę na piersi.

— Straszne, niesłychane rzeczy! — rzekł.

Potem zagadnął:

— Słyszałem, że są tacy, którzy nama- wiają króla Karola Gustawa, aby klasztor Jasnogórski zajął. Czy to prawda?

— Ekscelencyo! Klasztor leży nad pruską granicą, mógłby z niego mieć Jan Kazimierz za- silki. Zresztą temu miejscu nie się nie stanie.

— Ale skarbiec mnichom przetrząśnie- cie? — spytał Lisola.

— To się może zdarzyć! Najświętsza Panna talarów nie potrzebuje.

— A jeśli się będą bronili?

Wrzeszczowicz rozśmiał się.

Rozmowa była prowadzona w języku nie- mieckim. Kmicie doskonale ją rozumiał. Uciekł więc stamtąd, — gonił do Częstochowy. Wróżby wypowiedziane przez cudzoziemców, jak złe du- chy pędziły za nim. Jechał w milezeniu, utkw- wszy oczy w jakiś błyszczący punkt na widno- kregu. Wtem zauważył, że chłop jakiś, zwró- cony ku owemu światłu, zdjął czapkę i modlił się. Spytał go tedy, co to tak świeci.

— Kościół Jasnogórski! — odrzekł kmicie.

— Chwała Najświętszej Pannie! — zakrzy- knął Kmicie i zdjął czapkę, a za nim też samo uczynili jego ludzie.

Wtem głos dzwonu rozległ się w cichem rannem powietrzu.

— Z koni! — zawołał pan Andrzej.

Zeskoczyli wszyscy z kulbak, a padłszy na kolana, odmawiali głośno za Kmicicem li- tanie. Po modlitwie wziął każdy konia za uzdę, a śpiewając: „Witajcie jasne podwoje“, szli ku Jasnejgórze.

Przybywszy na miejsce, udali się wprost do kaplicy cudownej, gdzie pan Andrzej po ukończonem nabożeństwie zatrzymał pierwszego napotkanego zakonnika i oznajmił, że w spra- wie klasztoru i kościoła chce się widzieć z Przeor- em. Zaraz też dostał posłuchanie.

— Przybywam ze Żmudzi, aby Najświętszej Pannie, utrapionej ojeździe i opuszczonemu królowi służyć. Nazwisko moje własne i inne rzeczy wyznam zaraz na spowiedzi, przed

ludźmi zwę się Babinicz — mówił Kmicie. — Ważną przynoszę wiadomość: oto Wrzeszczo- wicz ma pozwolenie od szwedzkiego króla, by klasztor zająć.

— I waszmość to od niego słyszałeś? — pytał ksiądz Kordecki, Przeor, patrząc mu prze- nikliwie w oczy.

— Tak, jako tu stoje.

Potem ksiądz kazał mu to wszystko po- wtórzyć przed innymi Ojcami i starszyzną woj- skową, która w klasztorze przebywała. Był tu miecznik sieradzki pan Zamojski, Piotr Czarniecki, młody wojownik i inni.

Po nieszporach sam ks. Kordecki spowia- dał Kmiciea w pustym kościele, poczem leżał pan Andrzej krzyżem przed zamkniętymi drzwia- mi kaplicy do północy. Gdy wrócił, kazał so- bie biczować plecy aż do krwi.

* * *

Nazajutrz ruch zapanował w klasztorze, wszystkim obcym kazano go opuścić. Popra- wiono mury, kazano kowalom robić dzidy, kosy, maczugi. Dwanaście dział, już poprzednio z Kra- kowa sprowadzonych, ustawiono na podstawach, kule układano przy armatach.

Dnia 8-go Listopada nastąpiła noc ciemna i dżdżysta. Z deszczem padały już płaty śniegu. Ciszę przerywały tylko przeciągłe wołania straży: Czuwaj! W ciemnościach przemyskał tu i owdzie biały habit ks. Kordeckiego.

Wtem Kmicie krzyknął: Idą!

— Co? na Boga, co waćpan mówisz?

— Jazdę słyszę!

— To jeno wiatr z deszczem tętni.

— Na rany Chrystusa, to nie wiatr, to konie! Ucho mam wprawne. Idzie moc jazdy i blisko już są, jeno wiatr właśnie głuszy.

Niebawem też podszedł szwedzki trębacz pod mury i w imieniu swego króla wzywał, by otworzono bramy. Wpuszczono go, bo szedł z pismem Wrzeszczowicza, który do poddania się wzywał, jednakże tak zakonnicy, jako i szlachta oświadczyli, iż z radością dadzą gardła, a nie poddadzą się. W chwilę potem jasny płomień oświecił podnóże klasztoru. Wrzeszczowicz kazał zapalić zabudowania przy kościele św. Barbary.

Nazajutrz był spokój. Z obu stron przy- gotowywano się do walki. Ks. Kordecki dwoił się i troił. Gdzie zabielał jego habit, tam pogoda czyniła się na twarzach. Całowano jego ręce i ha- bit, on zaś uśmiechał się jak zorza i szedł dalej.

Zima zbliżała się tymczasem ostrym kro- kiem. To wszakże pocieszało Jasnogórców, gdyż właśnie zima utrudniała Szwedom sy- panie baterii i sporządzanie podkopów.

W oczekiwaniu Szwedów wszyscy Sakra- mentami gotowali się na śmierć, bo w spo- dziewanej walce nikt życia nie był pewien.

Około drugiej godziny z południa procesya była na murach, dzwony szeroko rozsyłały swe echo, gdy wtem wojska szwedzkie groźnym a regularnym pochodem zbliżały się ku murom.

Pułk Finnów uderzył na folwark przyległy klasztorowi. Wyciągano bezbronnych chłopów za włosy i zarzynano opornych. Trębacz znowu wzywał Jasnogórców do poddania się, ale ci na widok rzezi i srogości żołnierskiej odpowiedzieli ogniem działowym. Miler nie spodziewał się takiego przyjęcia, a że noc nadchodziła, wysłał trębacza z prośbą o zawieszenie broni; ojcowie zgodzili się łatwo.

Nazajutrz na mury klasztorne wyszła znów procesya, a działa klasztorne odpowiadały grzmiotem na grzmot, błyskawicą na błyskawicę.

Kmicie stał na murze i pracował przy działach. A choć był Listopad chłodny, było mu tak gorąco, że pot rześisty spływał mu po czole.

— Lichych mają puszkarczów, za wysoko podnoszą działa — rzekł pan Andrzej, odpoczywając i jedząc.

Wtem granat padł w pobliżu niego. podskakiwał, aż upadł w mokry piasek.

Kmicie błyskawicznym ruchem chwycił za tuleję papierową granatu, szarpnął, wyrwał i wznosząc rękę z palącym się kłakiem, wołał:

— Wstawajcie! już on teraz i muchy nie zabije.

To rzekłszy, kopnął leżący czerep. Obecni zdrętwieli. Widział rzecz całą zbliżający się ks. Kordecki. Wziął obu rękoma pana Andrzeja za głowę, położył na niej znak krzyża i rzekł:

— Tacy jak ty, nie poddadzą Jasnej Góry.

* * *

Walka na armaty nie przeszkadzała wcale układom. Miler doniósł zakonnikom, iż ma rozkaz królewski zajęcia Częstochowy. Na to Kordecki odpowiedział, że Częstochowa nie jest

Jasną Górą, a ta ostatnia nie jest w rozkazie wymieniona. List skończył się błaganiami zakonników, by odstąpili od oblężenia.

— Mnisi drwią z nas! moi panowie! — zawołał oburzony Miler i rozkazał rzucić się do szanów. Szanice pokryły się siwawymi chmurami, sypały się bomby, rzucono rozpalone pochodnie. Miler z perspektywą stał i patrzył. Obecni zauważyli, że mu ręka coraz silniej drżała, aż nakoniec zwrócił się i krzyknął:

— Strzały nie szkoda kościółowi!

Gniew go ogarnął. W nocy szturm ustał. Szwedzi mieli ogromne straty, w klasztorze ich nie było.

Pan Andrzej wciąż komenderował i strzelano. Dzień do dnia był podobny, ludzie zaczęli się oswajać z hukiem.

Pan Czarniecki z Kmicieciem już dłużej wytrzymać nie mogli, poszli więc do celi ks. Kordeckiego i zaczęli go prosić o pozwolenie na wycieczkę. Przeor zezwolił. Wybrano zaraz ludzi i w nocy wyszli. Kmicie sam wyknął się naprzód, podniósł skrzydło oświetlonego namiotu, a wszedłszy, zatrzymał się z pistoletem w rękę, z szabłą spuszczoną na łańcuszku.

Za stołem siedziało trzech oficerów, schylonych nad planami.

Jeden z nich, ujrawszy kogoś wchodzącego, spokojnie zapytał: Kto tam?

— Żołnierz z klasztoru.

— Czego tu chcesz?

— Ot czego chcę! — krzyknął Kmicie i wypalił mu w piersi z pistoletu.

Wtem krzyk straszny i wraz z nim wystrzały rozległy się na szanec. Noc cicha zmieniła się w sądny dzień. Okropna godzina dla Szwedów wybiła, a raz wraz niesiono kogoś ze znakomitszych oficerów zabitego.

Miler chwycił się podstępów. Wysłał nawet jakiegoś szlachcica, który zaczął przed księżmi miłość ojczyzny udawać i ze łzami



Wtem nowi jacyś ludzie weszli do karczmy. Kmicie zasunął się w kąt...

w oczach radził poddanie. Prawił nawet, że Jan Kazimierz już ustąpił tronu królowi szwedzkiemu, czemu jednak nie uwierzono.

Dnie płynęły jeden za drugim, działa milczały, ale pracowały pióra. Obłężenie się przedłużało, zima była coraz sroższa.

Miler był dla klasztoru uprzejmy, na ucztę zapraszał, rybami obdarzał i wyznaczył jednego ranka otwarcie bram; ale Ojcowie mówili, iż tak ważna sprawa wymaga namysłu, więc jeszcze o jeden dzień prosili. Przysłali wreszcie dwóch zakonników z odpowiedzią, iż nie mogą wyrzec się Jana Kazimierza, dopóki Prymas nie ogłosi nowego króla.

Miler z gniewu kazał schwytać zakonników i dał znać do klasztoru, iż jeśli jeden strzał z klasztoru padnie, zaraz obu Ojców powiesić każe. W oczach całego klasztoru stawiano szubienicę. Żołnierze szwedzcy wdzierali się prawie na mury i urągali obłożonym. Nie mógł Kmicie wytrzymać i gruchnął z działa.

Zamieszanie powstało w obozie szwedzkim. Miler w duchu przyznawał Jasnogórcom słusność, bo Szwedzi swem zachowaniem pierwsi zgwałcili zawieszenie broni. Przekonał się, że zakonnicy gotowi bronić się i poświęcić nawet dwu spółbraci. Zamiast więc stracić owych zakonników, zaprosił ich na obiad i do klasztoru odesłał.

Nazajutrz znowu w celu układów przybył do klasztoru p. Kuklinowski, pułkownik chorągwi, włóczącej się ze Szwedami, a był to łotrostatniegorzędu. Z klasztoru wracał wszakże z niczem, urągany przez Kmiciea.

* * *

Pewnego dnia popłoch wszczął się we wschodnim przykopie. Szwedzi widzieli niewiastę w błękitnym płaszczu, osłaniającą klasztor. Próżno Miler tłumaczył, że to mgły — lecz w całym wojsku rozszerzyło się mniemanie, iż nikt z tych, którzy brali udział w obłężeniu, własną śmiercią nie zginie.

Szwedzi sprowadzili wreszcie olbrzymie działa i przemówiły. Jęki rannych ozwały się w klasztorze. — Hałas panował okropny, tylko suplikaeye (pieśni błagalne) śpiewane w kościele górowały nawet nad głosem armat.

Wkrótce mgły przeszkodziły strzelaniu.

Kmicie przybiegł tedy do ks. Kordeckiego.

— Ojciec wielbny, jedna tylko jest teraz rada — oto aby ową największą kolubrynę (dawna długa armata) prochami rozsadzić.

— A któżby tego dokonał?!

— Ja! — rzekł bez wahania. — Przebiore się po szwedzku, wezmę puszkę prochu z nitką wiszącą, położę ją działa w pysk, podpale... Gdy prochy buchną, działa kaduk... chciałem powiedzieć: pęknie!

Pan Czarniecki zaczął go całować za ten pomysł i gotowość. Perswadował mu jednak, że z takiej wycieczki mało kto wraca.

Poszedł więc Kmicie poczynić przygotowania — i wypowiadał się na drogę. Musiał jednak czekać, bo noce były jasne. Dopiero gdy mgły zamroczyły świat, za kilka dni, spotkał Czarniecki pana Andrzeja, wyglądającego zupełnie jak Szwed. Chciał zawołać Przeora, ale Kmicie już się wymknął i słyszeli tylko skrzyp jego kroków po śniegu.

* * *

Kmicie szedł, to przystawał i słuchał. Musiał iść uważnie, bo w ciemnościach łatwo mógł zbłądzić. Zwolna rozwidniało się cokolwiek. Kmicie zapadł w fosę u stóp szanca, na którym wspierały się ogromne paszcze dział. Rozpoznał zaraz kolubrynę (dawna długa armata) i skradał się do jej otworu, a dobrawszy się do niego, wsunął mu kiskę prochową, mruczając: Naści piesku kielbasy!

Poczem skrzeszał ognia i podpalił sznurek. Czas był zmykać; Kmicie się więc puścił wzdłuż rowu, co sił starczyło.

Nagle trafił na kamień i upadł. Wtem huk okropny rozerwał powietrze, aż się ziemia zatrzęsała. Kamienie, bryły lodu zaświstały koło uszu pana Andrzeja i nie już więcej ani słyszał, ani widział.

Pobudzeni Szwedzi rozbiegli się naokół szukać sprawcy — nad ranem dopiero znaleźli leżącego w rowie Kmiciea, a poznawszy, że był ogłuszony, leczyć go zaczęli starannie.

Wieczorem odzyskał siły i wezwano go przed Milera. Z generałem siedzieli inni oficerowie, jak Sadowski, Wrzeszczowicz, książę heski, Zbrożek, Kaliński, Kuklinowski. Ten ostatni, na widok Kmiciea, posiniał i oczy zaświeciły mu, jak dwa węgle, a wąsy poczęły drgać. Nie czekając pytania generała, rzekł: — Ja tego ptaka znam... to z załogi częstochowskiej. Zwie się Babinicz!

Kmicie milezał.

— Ty rozsadziłeś kolubrynę? — spytał Miler.

— Ja! — odrzekł Kmicie.

Jakim sposobem to uczyniłeś?

Kmicie dokładnie opowiedział, nie nie tając.

— Bohater! — szepnął książę heski.

— Zwiesz się Babinicz? — ciągnął dalej Miler.

— Nie! nazywam się Andrzej Kmicie, byłem pułkownikiem swojej własnej chorągwi.

Kuklinowski zerwał się, jak opętany i zawołał do Milera: Generale, proszę na słowo!

Opowiedział mu wszystko o Kmicieu, bo znał go dobrze, przyznając, iż to jest pierwszy pułkownik w całej Rzeczypospolitej i że to

najniebezpieczniejszy człowiek, jaki istnieje. A wkońcu wyprosił, by mu go Miler darował. I tak się stało.

Zaraz tedy Kuklinowski związać kazał Kmicica i prowadzić do jakiejś szopy nieopodal swej własnej kwatery. Przez drogę drwił z niego.

— Słabyś trochę, lecz ja cię popielegnuję.

— Rakarz! — odrzekł Kmicie, a potem zaczął się żarliwie modlić.

W szopie rozebrano go do naga, związano z tyłu ręce i nogi, a potem podciągnięto na belkę.

Kuklinowski zakomenderował: Puść! — Lina skrzypnęła, a pan Andrzej zawisnął poziomo kilka łokci nad klepiskiem.

Zaczęto mu rozpaloną blachą przypiekać bok. Wtem wszedł żołnierz i odwołał Kuklinowskiego do Milera. Tenże wydał rozkaz, by Kmicica tak zostawić.

— Ja zaraz wrócę! — dodał i wyszedł.

Tymczasem ten, co przyszedł z rozkazem, kazał iść pilnującym Kmicica żołnierzom spać, ale jeden z nich rzekł:

— Wolimy zostać, żeby na dziwo patrzeć, bo...

Nagle urwał i jakiś straszny, nieludzki głos wyrwał mu się z gardła, a jednocześnie krzyk: „prać!“ rozległ się w stodółce i dwaj nowi żołnierze wpadli na kształt rysiów. Zawrzała walka; po chwili dwa ciała padły w słomę, a pana Kmicica odcięto.

— Wasza miłość — ozwał się żołnierz — to ja. Kiemlicz z synami!

Kmicie podziękował. Zaczęli go ubierać, dali gorzałki, a potem, gdy trochę odetchnął, rzekł stary Kiemlicz:

— Wasza miłość, pilno! Konie czekają!

Lecz w panu Andrzejku obudził się dawny Kmicie.

— Nie może być, teraz ja na tego zdrajcę poczekam. Sluchajcie, czy go naprawdę Miler wzywał?

— Nie, to myśmy wymyślili.

— Dobrze, gdy będzie z nim kilku ludzi, uderzyć na nich — jego samego mnie zostawcie.

Niebawem wpadł Kuklinowski, ale zaraz Kiemlicze rzucili go na ziemię, klękli na pierśsiach. Wówczas Kmicie wysunął się naprzód, poświęcił mu w oczy i rzekł:

— Ach, to pan Kuklinowski, teraz ja mam

z wacią do pogadania. Rozebrać go i na belkę.

Kosma i Damian (Kiemlicze) poczęli go rozbierać tak gorliwie, jakby i skórę razem z szatami chcieli zerwać.

Poupływie kwadranś wisi już Kuklinowski, a Kmicie wymyślał mu: Ty rzezimieszku! ty podłoto! ty wyskrobku! — I tak samo, jak przedtem on jego, zaczął go Kmicie przypiekać, aż swąd spalonego ciała się rozszedł. Potem krzyknął: Na koń! — i pojechali.

Zdumienie i przerażenie ogarnęło Szwedów, gdy spostrzegli, co się stało, tem bardziej, że Kuklinowskiego odcięli już niewyżywego.

Wojsko lękało się oddział Jasnogórców. Miler tracił nadzieję zdobycia Częstochowy — ogarnęło go uczucie niemocy.

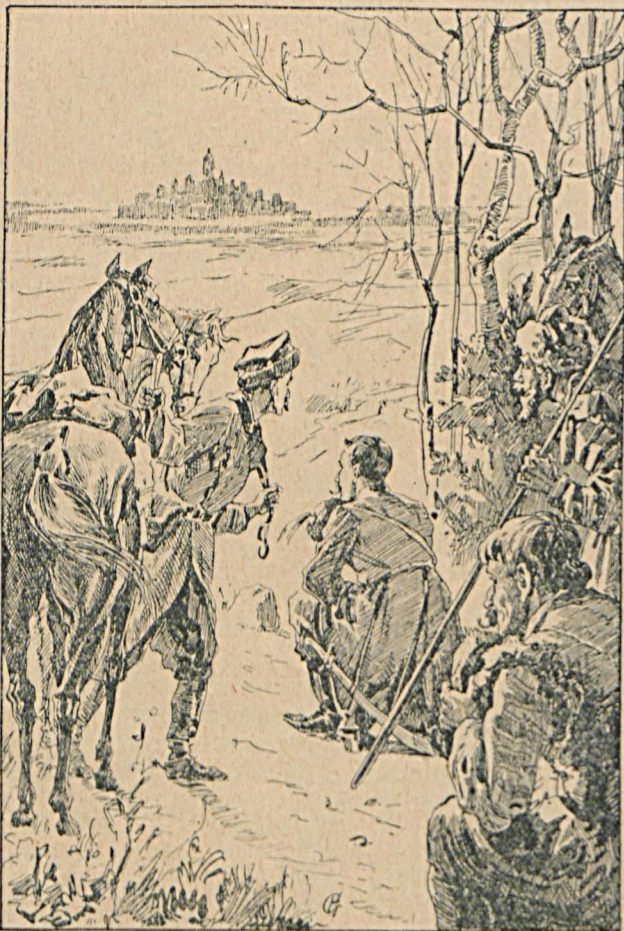
W klasztorze tymczasem odprawiano nabożeństwa, a w dzień św. Szczepana na cześć

panów Zamojskich, jako w dzień ich imienin, ozwały się salwy i wiwaty.

Zmiarkowali Szwedzi, że tam w klasztorze dość jeszcze mają prochów. W nocy uczynił się przeto niezwykły ruch w obozie szwedzkim, a śnieg padał tak silny, że nie dojrzeć nie było można; nad ranem zaś rozbiegła się radosna wieść, iż Szwedzi odeszli.

Część czwarta.

Kmicie i Kiemliczów szparko niesły konie ku granicy śląskiej. Przez drogę dokładnie opowiadał Kiemlicz panu Andrzejowi, co się



Zeskoczyli wszyscy z kulbak, a padłszy na kolana, odmawiali głośno za Kmicicem litanię...

dzieje w Rzeczypospolitej. On słuchał tych nowin cheiwie, o własnym bólu zapominając.

Byli już w Głogowej. Kmicie zakazał Kiemliczom mówić, kim jest.

— Zwę się Babinicz, a jedziemy od Częstochowy! — dokończył.

W całym Śląsku, a zwłaszcza w Opolskiem, Raciborskiem gotowało się jak w garnku.

Była to wigilia wielkiej wojny, która w niektórych miejscach już wybuchła. Burza straszliwa zawisła nad głowami skandynawskich najazdników, chodzili więc jak błędni.

* * *

Pismo króla polskiego powoływało do obrony, on sam obiecywał przybyć.

W głogowskim kościele ksiądz odprowadzał wotywę, a król leżał przez cały czas krzyżem i gorąco się modlił. Na tę to chwilę nadszedł do kościoła pan Andrzej i od dworzanina dowiedział się, iż to król.

Gdy naprzemian dworzanin usłyszał, iż pan Andrzej przybywa z Częstochowy, oznajmił go królowi, kiedy już stanęli u drzwi kościoła. Pan Andrzej runął do nóg królowi, ale on go podniósł łagodnie i szybko spytał: Klasztor zdobyty?

Kmicie zerwał się ze łzami w oczach i krzyknął z zapalem:

— Nie zdobyty, miłościwy panie, i nie będzie! Szwedzi już pobici, głód między nimi.

— Chwała Tobie, Królowo Anielska i nasza! — rzekł król.

To rzekłszy, zwrócił się ku drzwiom kościelnym, zdjął kapelusz i nie wchodząc, klęknął na śniegu przy drzwiach. Po chwili łkanie poczęło nim wstrząsać. Rozczulenie ogarnęło wszystkich, a pan Andrzej ryczał, jak żubr. Król pomodliwszy i wypłakawszy się, powstał i kazał Kmicicowi razem iść do kwatery, a tam musiał pan Andrzej o wszystkim, co się działo w klasztorze podczas oblężenia, opowiedzieć. Gdy Kmicie skończył opowiadanie, dodając, iż wszyscy czekają tylko na ukazanie się króla, zaczęto prosić monarchę, by wracał. Król się wahał.

— A któż mi zaręczy, że wesprą mnie? — pytał. — Żali nie odstąpili, a nawet na życie nastawali!

— Na rany Chrystusa! — zawołał Kmicie — to nie może być!

— Gorzko odpłacili się Radziwiłłowie za dobrodziejstwa, jakie im wyświadcaliśmy, a jednak Bogusława ruszyło sumienie i doniósł nam, iż znalazł się taki, co za sto czerwonych złotych ofiarował się nas żywego lub umarłego Szwedom dostawić.

— Któż to był? — wyjąkał pan Andrzej.

— Niejaki Kmicie — odrzekł król.

Fala krwi uderzyła Kmicicowi do głowy, w oczach mu pociemniało i strasznym głosem

krzyknął: To łgarstwo, książę Bogusław łże jak pies! Kmicie nie ważyłby się na to.

Nie miał już sił więcej i runął do nóg królewskich. Podniesiono go, lekarz zaczął go w przyległej izbie cucić, obecnych zaś całe to zajście mocno zdziwiło.

* * *

Kmicie poradził, aby wysłać naprzód oddział dragonów, a król żeby jechał bez wielkiej liczby ludzi. Tyzenhaus, przyboczny królewski, wciąż podejrzewał go, iż jest w zmowie z Szwedami i zasadzkę czyni na króla, więc srodze się obawiał o osobę pańską i odradzał zawierzać Kmicicowi. Król mu jednak ufał.

Gońce roznieśli wiadomość, że król już wyruszył do granic Rzeczypospolitej — król jednak dopiero w dwa dni pojechał ze swymi ludźmi w liczbie pięćdziesięciu.

Późną nocą stanął orszak królewski w Żywcu. Nazajutrz ruszyli do Nowego Targu, zmierzając do Czorsztyna. Znużony orszak stanął w wozie, a w tem góral przewodnik przyskończył do skały i ucho przyłożył.

— Za zakrętem wojsko idzie od potoku! — rzekł. — Na Boga, czy nie Szwedy!

Ledwo Kmicie z Kiemliczami wysunął się, by zobaczyć, aż tu zakręt zaciemniał od ludzi. Kmicie spojrział i dusza się w nim zatrzęsła z przerażenia. Byli to Szwedzi.

— Ostrzelić króla i nazad! — zakrzyknął, a sam się rzucił na Szwedów.

Zrazu nie poznali go Szwedzi, bo miał ich strój na sobie, lecz on podjechał do oficera i wypalił mu w samo ucho. Rzucono się na Kmicica, ale on siekł bez miłosierdzia, a za nim Kiemlicze. Szwedom zdawało się, że to trzech wielkoludów ich napadło.

Król, patrząc zdala na to, nie mógł w miejscu ustać, choć go trzymano, aż Kmicie krwią zbaczony spadł z konia, za nim zaś zniknęli w fali szwedzkiej Kiemlicze, a król zawołał:

— Zginę na mojej ziemi!

I wyrwał się powstrzymującym go, lecz nagle stanął, jak wryty. Krawędzie wozu bowiem zadrgały, jakby ziemia z posad się wyruszyła, jak gdyby bór, w górze rosnący, chciał wziąć udział w walce. Pnie drzewne, bryły śniegu, lodu, kamienie i okrucy skał jęły toczyć się ze strasliwym trzaskiem na zaciśnięte szeregi szwedzkie; jednocześnie nieludzkie wycie rozległo się po obu stronach parowu. Wszczęł się zamęt nieopisany.

— Górale, górale! — zaczęto krzyczeć w orszaku królewskim.

I w tej chwili po obu skalistych krawędziach ukazały się długowłose głowy, przybrane w okrągłe, skórzane kapelusze. Kilku set postaci zaczęło się spuszczać na dół po pochy-

łóściach śnieżnych. Sprawili rzeź Szwedom, a potem zaczęli się sypać do królewskiego orszaku.

Gdy się już wszystko uciszyło, król kazał szukać Babinieca. Znaleźli go okrwawionego, ale dyszał jeszcze. Na widok króla przytomność mu wróciła. Król stanął blisko i rzekł wzruszony:

— Babiniec! czemu cię nagrodzę?

— Jam nie Babiniec, jam Kmicie! — szepnął rycerz i zwiśł, jak martwy na rękę żołnierzy.

* * *

Orszak pojechał traktem do Czorsztyna, bo górale zapewniali, że to droga wolna od

Szwedów. Wkrótce do nich przyłączył się pan Wojniłowicz ze swym pułkiem. Weszło odtąd jechali, a pułkownik opowiadał, jaki strach padł na Szwedów, jak już nie śmia się z za murów wychylać. Naprzeciw orszakowi

królewskiemu wyszedł dumny marszałek koronny, Jerzy Lubomirski. Można pan i ambitny, chciał pierwszy króla na jego ziemi powitać. Król zsiadł z konia, Lubomirski potrzymał strzemia, zdjął z siebie delię (płaszcz) i rzucił pod nogi królewskie.

Rozrzewniony król chwycił go, jak brata, w objęcia, poczem podążył orszak do Lubomli, gdzie hucznie króla podejmował Lubomirski. Wśród uczt i natłoku zjeżdżających się dygnitarzy, nie zapomniał król o swym wybawcy. Odwiedził go zaraz; pan Andrzej był przytomny, ale bladej okropnie i wycieńczony. Król rozmawiał z nim, nareszcie spytał:

— Czyś ty nie w gorączce powiedział mi tam w wozie, żeś nie Babiniec?

— Prawdę rzekłem, jestem choraży orszański. Jam miłościwy panie ów banita, przez Boga i ludzkie sądy potępion, jam to Radziwiłłowi przez zaśłepienie służył, ale teraz biję się w piersi i miłosierdzia błagam.

Łzy puściły się jak groch z oczu rycerza...

— Jednego ci tylko przebaczyć nie możemy, a to, żeś nastawał na życie nasze...

Kmicie zerwał się, chwycił wiszący nad łóżem krzyż i z płonącymi oczyma zaczął mówić:

— Na zbawienie duszy mojej, na te rany Ukrzyżowanego, to nie prawda. Za królestwa całego świata nie byłbym tego uczynił. Bogusław potwarz rzucił, by się zemścić na mnie za to, że go porwał.

Potem opowiedział królowi znane nam już wypadki, wkońcu zaś aż zaniósł się od płaczu, a król chwycił go za głowę, począł całować w czoło i pocieszać:

— Jędre, takiś mi miły jako syn rodzony. Z serca ci winy odpuszczam, boś już wszystkie zmazał. Uspokój się, Jędre! I ja odpuszczam,

i ojczyzna odpuszcza, jeszcze ci będziemy dłużni. Przestań lamentować!

Kmicie uśmiechnął się przez łzy.

— Dam ci list zapowiedni jako Babiniczowi, będziesz nadal podchodził Szwedów. Zostań Babiniczem, a gdy za sługami zajaśniesz jak słońce, wtedy niech się wszyscy dowiedzą, kto ów bohater. Ja pod niebo wyniosę i za sługi twe sejmowi przedstawię, boś wart tego.



Augustyn Kordecki, Przeor OO. Paulinów w Częstochowie.

+ 1605 † 1673.

Kmicie z łoża się zerwał i padł do nóg królewskich.

— Na Boga, co czynisz! Krew ci z rąk ujdzie! — zawołał król i zaczął wołać na ludzi. Wpadł sam marszałek.

— Święty Jerzy, Patronie mój! co widzisz! — krzyknął, spostrzegłszy króla dźwigającego Kmicieca.

— To pan Babiniec, najmiłszy mój żołnierz, który mi wczoraj życie ocalił.

* * *

Konfederacya tyszowiecka szerzyła się niby pożar. Kto żyw, przystępował do niej, zarówno ze szlachty, jak z pospólstwa.

Do Lwowa, gdzie obecnie król przebywał, niebawem przyszły wiadomości o wzięciu Tykocina przez pana Sapiechę, o okropnej śmierci zdrajcy Radziwiłła, a równocześnie drugiego takiego, Opalińskiego.

Pan Sapieha z wieściami temi i z pułkiem przysłał pana Wołodyjowskiego, polecając mu tam zostać dla bezpieczeństwa osoby królewskiej.

Król buławę hetmańską po Radziwille oddał za usługi panu Sapieszemu, a Wołodyjowskiego do pana Czarnieckiego wyprawił, wpięrow jednak o Kmicieca wypytawszy i przekonawszy, jako się na dobre zmienił, kazał król paziowi zawołać Babinieca, a gdy go Wołodyjowski poznał po bliźnie w głowę przez siebie zadana, zakrzyknął:

— To Kmicie!

Król mu rzekł:

— A ja ci mówię, że ty Kmicieca nie znasz.

— Jakto, miłościwy Panie?

— Boś znał wielkiego żołnierza, ale swawolnika i Radziwiłłowskiego sprzymierzeńca. A tu stoi zbawca częstochowski, któremu Jasna Góra po księdzu Kordeckim najwięcej zawdzięcza; tu stoi obrońca ojczyzny, mój sługa wierny, który mię własną piersią osłonił przed śmiercią.

Padli sobie tedy w objęcia. Kmicie ścisnął tak serdecznie małego rycerza, że aż go w górę podnosił, jak kota. Król wyszedł na codzienną naradę, rycerze zostali sami. Kmicie zaczął zaraz wypytwać, co się stało z Oleńką, a gdy mu pan Michał opowiedział, że ją Bogusław wywiózł do Taurogów, taka wściekłość porwała go, że chciał zaraz biedz, szukać Radziwiłła, mścić się i odebrać swoją Oleńkę. Ledwo go pohamowali Skrzetusey, Zagłoba i Wołodyjowski i przedstawili, że ze spokojem musi działać i rozważać.

Dnia tego przybył czambulik (gromada) tatarów, który wielki chan przysłał polskiemu królowi w pomoc na dowód swej życzliwości. Znieopisaną ciekawością przyglądali się wszyscy tej dziecizny, a pan Kmicie poszedł czempredzej do króla i padł mu do nóg, prosząc, aby jemu oddano komendę nad tym czambulikiem, który oprócz swego dowódcy musiał mieć jeszcze polskiego oficera.

Akbah-Ułan przyszedł bić królowi czołem w imieniu swego czambuliku. Król przyjął go wdzięcznie, pięknym koniem obdarzył i oznajmił, iż niebawem pod dowództwem Kmicieca wysłać Czarnieckiego.

Gdy się w swej kwaterze Kmicie do drogi przygotowywał, przybył z Częstochowy Soroka. Rad był pan Andrzej niesłychanie. Kazał zdronemu dać jeść i jał o wszystko wypytwać.

Nagle przyszła mu myśl jakaś.

— Soroka! — zawołał.

Wachmistrz wyprostował się jak struna.

— Wedle rozkazu!

— Tyś człek dzielny i w potrzebie frant. Pojedziesz w daleką drogę.

— Wedle rozkazu!

— Do Taurogów, na granicę pruską. Tam jest panna Billewiczówna u księcia Bogusława. Jej w oczy nie leż, a gdyby cię sama zagadnęła,

to zeznaj pod przysięgą com czynił, powiedz, żem przy królu.

— Wedle rozkazu!

— Na wszystko miej baczne oko, a gdy będziesz wracał, to mnie szukaj, pytając o Tatarów i pana Babinieca

Soroka odszedł.

Nazajutrz rozmówił się z Akbah-Ułanem, który nie rad był widzieć zwierzeznika nad sobą, lecz Kmicie, przyparłszy go do ściany, głowę tłukł mu o mur, aż drżał cały czambuł, a Ułan z okrwawionemi wargami nazwał go bohaterem i panem swym.

Wiedział pan Andrzej, iż to jest jedyny sposób utrzymania władzy nad tą dziecizną, bo tak w ich kraju postępują przełożeni.

* * *

Pan Sapieha stał chwilowo w Białej i do niego dążył Kmicie. Wiedział on jednak, że jest tam dużo żołnierzy z jego dawnych znajomych, a poznawszy go, mogli roznieść na szablach. Więc zaraz, przybywszy z polecającym listem królewskim, udał się do pana Sapięhy i wyznał całą prawdę. Sapieha przebrał się, ale prawda zwyciężyła — zresztą list króla mówił o niej. Dla Sapięhy przyniósł pan Andrzej szczęśliwą wieść, iż go król hetmanem mianuje. Uradowało się tedy wojsko całe i uctować zaczęło. Podczas uczty Sapieha mówił o Radziwiłłach i o Kmiciecu, opowiadając jego wielkie czyny, o których list królewski donosił. Podziw rósł w wojsku i w uwielbienie dla junaka się przeradzał.

A wtedy rzekł Sapieha:

— Kmicie na myśl mi przyszedł, bo właśnie królewski posłaniec podobny do niego, zwie się Babiniec. Sam się w pierwszej chwili omyliłem.

W tydzień potem odkomenderował pan Sapieha Kmicieca do Rokitna. Trzy dni upłynęły bez żadnych wiadomości. Pan Sapieha nie nawet o Kmiciecu dowiedzieć się nie mógł. I znowu pięć dni minęło, a on o sobie nie dawał znać.

Już pan Sapieha wątpić poczynął w powrót Babinieca, aż tu dnia jednego przyszedł goniec od Kmicieca, prowadząc całą kupę jeńców Bogusławowych. List Kmicieca objaśniał, iż dlatego nie przysłał języka, bo nie za wojskiem Bogusława, lecz przed niem szedł.

Następnych dni donosił Kmicie, że jest w Sokole, że widać już ogniska książęce i że księcia ciągle febra trzęsie.

Sapieha ruszył tedy do Sokółki. Radość była wielka, gdy się spotkali z Kmiciecem. Poznał, że się nie zawiódł na panu Andrzeju.

Bogusław próbował układów. W poselstwie poszedł najulubieńszy jego towarzysz, Sakowicz. Wymowny był i polityk, ale trafił na lepszego od siebie.

— Nie po szlachecku postępujecie — rzekł wkońcu Sakowicz — nasyłając na księcia zbójców.

— Waśc oszalałeś! — zawołał Sapieha.

— Onegdaj złapano człowieka, który już raz do zamachu na życie księcia należał.

— Gorze! gorze! — zawołał przez zaciśnięte wargi Kmicie.

— Nie marudź waśc, poco przyjechałeś — rzekł książę Sapieha — straszyć nas? To możesz sobie jechać.

— Wasza dostojność daj mi pismo do księcia pana.

— Dobrze, poczekaj u Oskierki.

Gdy Oskierko wyprowadził Sakowicza, Sapieha zwrócił się do Kmicica:

— Czegoś mówił: gorze! Czyś ty to zbója nasadził?

— Nie! ale znam tego człeka. Wyprawiłem go jeszcze z Lwowa do Taurogów, książę Bogusław porwał mi Billewiczównę. Wysłałem go, by mieć o niej wiadomość. Wasza dostojność, proszę zatrzymać Sakowicza, a mnie wysłać do księcia.

— Tak ci o tego człowieka chodzi?

— Stary żołnierz, wierny sługa, na rękę mnie nosił, siła razy życie mi ratował.

I począł Kmicie drżeć z żalu i niepokoju.

Hetman rzekł:

— Nie dziwię się, że cię żołnierze kochają, gdyś taki. Uczynię co mogę.

* * *

Kmicie pojechał. Do księcia przybył w nocy, ten zrazu nie poznał go, lecz gdy po przebytym napadzie febry otworzył oczy, a światło oświeciło twarz Andrzeja, wzdygnął się.

— Chybiłem waćpana? — spytał.

— Nie ze wszystkim — odrzekł Kmicie.

Potem zaczął go błagać o uwolnienie Soroki.

— Ha! za jedną tylko cenę. Zdradziłeś Radziwiłłów, zdradziłeś Sapieha! dyabli cię bio-

ra?! Mienisz się na twarzy, nie przychódź blisko do mnie, bo... patrz...

Ukazał Kmicicowi lufę pistoletu z pod futra i zaczął patrzeć nań błyszczącymi oczyma.

A Kmicie błagał, choć oczy jego groziły. Blady był jak chusta.

Jeżeli Wasza książęca Mość to uczyni... to jam gotów do nóg Waszej książęcej Mości paść za to!

— Dobrze — rzekł — ale wobec całego dworu.

Zawołał ludzi, a Kmicie zatoczył się jak pijany, jęknął i padł do nóg Bogusławowych. W pół godziny oficer Bogusławowy z żołnierzami wyprowadzili Kmicica i szli przez Janów. Gdy już orszak znalazł się blisko brzeźniaku, przystanęli w czworobok.

Przy blasku pochodni ujrzał Kmicie świeżo wystrugany pał. Był pewien, że to dla niego, a tymczasem ujrzał Sorokę, który szedł ku palowi, mówiąc:

— A prosto nawłóćcie! Ot, żołnierski los, zatrzędzieci lat służby!

Oprawy rozbierali go. Nastąpiła cisza, pochodnie drżały w rękę żołnierzy. Wtem Kmicie krzyknął:

— Żołnierze! książę Bogusław, zdrajca przeciw królowi i Rzeczypospolitej! jutro będziecie w pień wycięci, bo już was otoczono. Kto służbę u zdrajcy porzu-

ci, przebaczenie króla uzyska. Wybierajcie, albo śmierć i hańba, albo nagroda jutro! Niech żyje król!

Wtem ktoś przeciął powrozy krępujące ręce Kmicica — wojsko odstąpiło zdrajcy i poszło za Kmicicem.

Część piąta.

W czasie, gdy w Rzeczypospolitej wszystko co żyło, siadało na koń, Karol Gustaw bawił ciągle w Prusiech, zajęty zdobywaniem tamtejszych miast i układami z elektorem. Ale Prusy królewskie, jak pierwsze zaczęły się bronić, tak wytrwale stały przy Janie Kazimierz.



Jędrak, takiś mi miły jako syn rodzony. Z serca ci winy odpuszczam, boś już wszystkie zmazał...

Obleżenie Malborka szło ciężko, więc zdał zdobywanie go panu Weiherowi, a sam ruszył do Rzeczypospolitej, aby dosięgnąć Jana Kazimierza.

Pod Gołębim spotkał się niedaleko ujścia Wieprza do Wisły z panem Czarnieckim. Polacy jako lwy mężnie stali w tym boju. Szwedom dusza malała, ale gdy uderzył Karol Gustaw z główną siłą i armatami, polskie wojsko poszło w rozsypkę. Szwedzi cieszyli się, że już niema Czarnieckiego, że wolną mają drogę. A tymczasem Czarniecki nie bardzo gryzł się tą przegraną, a nawet nie uznawał się pobitym.

* * *

Nazajutrz ruszył król w dalszy pochód i doszedł do Lublina. Tam otrzymawszy wiadomość, iż pan Sapieha po odparciu Bogusławowego najazdu ciągnie ze znacznem wojskiem, poszedł ku Zamościowi. Gdyby zdobył tę potężną twierdzę, miałby znamienity punkt oparcia do dalszej wojny.

Ale twierdza była własnością odważnego „Sobiepana“ Zamojskiego — z nim więc nie łatwa sprawa. W dodatku jeszcze pan Czarniecki posłał do Zamościa dwie chorągwie.

Nadjechali wreszcie Szwedzi z armatami i jazdą. Karol Gustaw wyprawił do Zamościa posła, lecz że nim był Polak — odpowiedział Zamojski — że żąda, aby mu król przysłał rodowitego Szweda, bo Polacy, którzy Szwedowi służą, godni do psów jego odprawiać poselstwo. Przyszedł więc Szwed Forgell, wiele wymowny i polityk. Zaczął też mówić, iż Zamojski powinien bramy otworzyć i przyjaźnie przyjąć króla szwedzkiego, gdyż tym sposobem krajowi spokój zapewni, a król wolność obywatelom prześwietnej Rzeczypospolitej wróci.

— Dyabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni — mruknął Zagłoba.

Forgell wyliczał dobrodziejstwa króla szwedzkiego, schlebiał Zamojskiemu, księciem go nazywając, aż mu rzekł Zamojski:

— Wielce wdzięczny jego szwedzkiej Jasności, że mnie chce odwiedzić, ale niech sam przyjdzie bez wojska, u mnie służby dość, a chcę go podejmować gościnnie.

— Czy to ostatnia Waszej dostojności odpowiedź?

Na to pan starosta pokręcił węża.

— Nie! — odrzekł, podnosząc jeszcze dumnie głowę — bo mam armaty na murach.

Rozpoczął się tedy szturm, a Zamojski radował się patrząc na obronę i fantazyę rycerską.

Wreszcie Szwedzi odeszli jak nie pyszni i ciągnęli ku południu.

* * *

Kraj cały gorzał wojną. Wielkopolska, która poddała się najpierwsza, pierwsza też

zrzuciła jarzmo i świeciła całej Rzeczypospolitej przykładem wytrwania i zapалу. Na Mazowszu było to samo. Szwedom tehu brakło w piersiach. Aż nagle polepszyły się ich losy — poddał się Szwedom Malbork, przyszedł z pomocą margrabia badeński.

Zaraz przeciw niemu stanął Czarniecki. Miał z sobą wojsko, a nie byle jakie, czuł więc, że z tymi ludźmi rozniesie na szablach i kopytach wojsko margrabiiego. Szli nie jak ludzie, lecz jak stado ptaków drapieżnych. Zagłoba mruczał, że mu nawet wypocząć nie dadzą, że mu się już zmysły płaczą.

— I ciągle mi się zdaje, że gwiazdy to kasza, a księżyc to szperka! — kończył.

— Jutro wypoczniemy po Szwedach! — pocieszali go towarzysze.

Skoro świt znaleźli się w Magnuszewie, a stąd ruszyli ku Warce spalonej przez Szwedów. Pilica dzieliła dwa wojska. Czarniecki wysłał jeden oddział na zdobywanie mostu niby, a potem drugi w pomoc. Ginęli tamci, a inni szemrać zaczęli, że ich Czarniecki zgubi. Wtem on sam pojawił się jak piorun przed frontem chorągwi, szablę puścił na temblak, czapkę zerwał z głowy i krzyknął:

— Mości panowie! rzeką się nieprzyjacieli zastawił, drwi z nas! Morze przepłynął na pogębienie nam ojczyzny, a myśli, że my w jej obronie tej rzeki nie przepłyniemy.

Tu czapkę o ziemię cisnął, a chwyciwszy szablę, wskazał nią na wezbrane wody.

— Komu Bóg, komu wiara, komu ojczyzna miła, za mną!

I ścisnąwszy konia ostrogami, rzucił się do wody, a rycerstwo za nim.

Szwedzi oniemieli ze zdumienia. Stało się jasne, że Czarniecki most zdobywać kazał, chcąc uwagę Szwedów tam zwrócić.

Teraz zawrzała bitwa, nieprzyjacieli nie spodziewając się z tej strony napadu, musiał inaczej się szykować, ale na to czasu już nie stało, bo Polacy spadli na nich, jak burza, a nim słońce zaszło, armia Fryderyka margrabiiego badeńskiego przestała istnieć.

* * *

Teraz odetchnęło trochę wojsko Czarnieckiego. Tu nadeszły wieści od pana Sapiehy. Ale wieści przyniesione przez Charłampę, były niepomyślne; dowiedziano się bowiem, iż Karol Gustaw przemknął się z owych widel koło Sandomierza i poszedł ku Warszawie. Oprócz tego przyniósł Charłampa list od Sapiehy, w którym hetman prosił o chorągiew laudańską, bo jej potrzebuje. Musieli się tedy rozstać laudańscy z innymi towarzyszami, choć im żal było. Pan Wołodyjowski był tak strapiony, że żegnając kasztelaną, słowa przemówić nie mógł, a gdy go

kasztelan wziął w objęcia, łyzy puscili mu się na żółte wąsiki.

Ale był przedewszystkiem żołnierzem, więc rażno poprowadził swoich do pana Sapiehy, strapionego niepowodzeniem w walce ze Szwedami, którzy ponownie Lublin zabrali.

Tej samej też jeszcze nocy ruszyło wojsko ku Lublinowi, oblężenie szło nie rażnie. Wreszcie lubelska załoga jednak się poddała, a Sapieha ku Warszawie ruszył, dowiedziawszy się, że i król tam ciągnie mu z pomocą.

Pan Sapieha oznajmił przybycie swe palbą z samopalców, aby mieszkańcom uciśnionym dodać otuchy, a tymczasem czekał na nadejście króla i dział większych. Ponieważ zaś lubił niezmiernie uczty i to była jego jedyna słaba strona, więc chcąc skrócić ów czas oczekiwania posiłków, co wieczór wydawał biesiady, na których żołnierze wesoło się bawili, aż raz niespodzianie Szwedzi urządzili wycieczkę i rzeź rozpoczęli. Biesiadnicy wypadli ze sali i zakomenderowano. Do koni! do szabel!

Lecz to zapóźno było trochę, bo właśnie gdy nasi rzucili się na wroga, tamten już najbezpieczniej uprowadził kilkaset wozów z pożywieniem. Za wozami kroczył świetny oddział ciężkiej jazdy. Kmicie ujrzawszy ich, wydał krzyk przeraźliwy... poznał Bogusławową rajtaryę. Rzucił się na nich, jak szalony.

Tylna straż Bogusławowej chorągwi, widząc, iż nie ma ratunku, pozeskakiwała z koni, rzucając broń pod nogi. Tatarzy ich siekli, ale Wołodyjowski, któremu chodziło o języka, krzyknął: Żywych brać!

Najwięcej ucieszył się Kmicie schwytniem znajomego oficera, Szkota, nazwiskiem Hassling. Ten mu opowiedział, co się w Taurogach dzieje. Dowiedział się więc, że Billewiczówna jest w Taurogach, że księżę, chociaż dla niej wyprawiał uczty, zabawy rycerskie i po królewsku ją podejmował, nie zdobył tem wszystkiem jej serca.

Pan Kmicie i Wołodyjowski, któremu niedawno Bogusław porwał był Anusie Borzobohatę, którą pan Zamojski dla bezpieczeństwa do Sapiehy wysłał, obaj zębami zgrzytali na wspomnienie Bogusława, a każdy pragnął, by z jego ręki zginął.

Zagłoba zaś największą nienawiść poczuł do księcia Wittemberga, odgrażając się:

— Ja tego szelmę, tego felezera od puszczania krwi i pieniędzy, tego mięsogryza, tego skórolupa wolno z Warszawy nie puszcę.

Gdy tak gawędzili w kwaterze chorego Hasslinga, Akbar-Ulan dał znać, że widać nadciągające wojsko królewskie. Zerwali się wszyscy i wypadli przed sień. Pan Sapieha z buławą w ręku przyszedł powitać króla, ale gdy posunął do strzemięcia pańskiego, król zeskoczył

z kulbaki, pobiegł ku Sapieszce i nie rzekłszy ani słowa, chwycił go w objęcia.

Po przywitaniu i pobieżnej lustracji (prze-glądzie) wojska, król podziękował sapiężyńskim za wierne służby i odjechał do Ujazdowa, wojska zaś stawały tam, gdzie im wyznaczono.

Nazajutrz okolice miasta zabieliły się namiotami, jakoby je śniegi pokryły.

Mimo największych trudności codziennie przekradali się do obozu królewskiego mieszczanie, donosząc, co się w mieście dzieje i na kolanach błagając o przyspieszenie szturm. Szwedzi bowiem mieli jeszcze dosyć żywności, a lud umierał z głodu i żył w nędzy i ucisku od szwedzkiej załogi.

Królowi serce pękało od tych opowiadań, stał więc gońców za gońcami, by przyjsię ciężkich dział przyspieszyć.

Obozowi koniecznie prosili się na wycieczkę, bo im się sprzykrzyło tak spokojnie czekać. Jednym z pierwszych i tutaj był Kmicie, który uderzył w ziemny fort, zwany „kretowiskiem“ i zdobył go wraz z działami, a potem poszedł innym z pomocą. Mały forcik był w ręku polskim, a choć go Szwedzi usiłowali wydrzeć, nie dopuścił Kmicie. Król patrząc na bohaterские jego czyny, ręce tylko zdala nad nim wyciągał i krzyżem z relikwiami błogosławił.

Już posuwali się Polacy coraz głębiej w miasto, gdy przybyły ciężkie działa. Ustawiono je na szanecu, zdobytym przez Babinię, on zaś powrócił do swych Tatarów.

Nie dojechał jeszcze do swej kwatery, gdy już go wezwano do Ujazdowa. Król wobec wojska wysławił go, hetmani pochwał nie szczędzili, a on stał w podartem i zasypałem ziemią ubraniu, na twarzy dymami prochów okopcony, niewyspany, ubrudzony, lecz radosny, że szaniec utrzymał i na uznanie zasłużył.

* * *

Dnia 1 Lipca pod Warszawą odbyła się wielka msza polowa, a król ślubował, że za zwycięstwo nad Szwedami kościół Najświętszej Pannie wystawi.

Potem każdy z dowódców uderzył, gdzie mu było najbliżej.

Nikt nigdy nie widział i nie pamiętał uporczywszej obrony i szturmu.

Zagłoba podłożył puszkę z prochem pod bramę, ale owa puszka wybuchając, bramy nie wysadziła, lecz tak ją nadwężyła, że wnet drągami ją wywalono, a rzeka ludzi ruszyła wylomem.

Wśród dymu i przerażenia Szwedzi wieszają białą chorągiew, Jan Kazimierz zaś, nie chcąc dłużej niepotrzebnie krwi przelewać, przystał na warunki poprzednio podawane, że

Szwedzi zabrawszy tylko to jedynie, co z sobą ze Szwecyi przynieśli, mogą opuścić spokojnie Warszawę. Polakom, służącym przy Szwedach, dał ulaskawienie, jeśli powrócą i przebaczenie — jeden tylko książe Bogusław był wyłączony.

Babinicz uzyskawszy teraz pozwolenie jechania na Litwę, pędził co koń wyskoczy, z radosną wieścią, że Szwed pobity, Warszawa odebrana!

Część szosta.

W Taurogach ciągle jeszcze Bogusław robił usiłowania zdobycia serca Billewiczówny, a widząc wkońcu, iż wszystko na nie, zaczął zwodzić starego miecznika, iż prosi ją o rękę. Miecznik uwierzył, ale panna wprost odpowiedziała, iż nie mając do Księcia serca, nie pójdzie z niego. Zarwał gniewem Księżę i postanowił ją przymocą wziąć. Namawiał go do tego Sakowicz, zauszniak jego, który miał podobne zamiary względem Anusi Borzobohatej. On to pierwszy związał pannę Kulwiczównę, która była przy Oleńce i toż samo uczynił z miecznikiem, gdy Księżę tymczasem poszedł do komnaty Billewiczówny. Ale gdy jej rzekł, iż przymocą ją weźmie, ona na to:

— W ogień pierwej się rzucę! — i skoczyła na płonący komin; Księżę ledwo ją oderwał, ale sam padł na ziemię bezprzytomny.

* * *

Księżę przypuszczać zaczął, iż Billewiczówna posiada jakieś czary. Sakowicz to potwierdzał, bo obaj nie mieli teraz odwagi przystąpić do niej. Listy elektora wzywały tymczasem Bogusława na Podlasie, więc odłożył swe zamiary co do panny Aleksandry na później i ruszył w drogę, a za nim ci wszyscy, którzy szukali przed wojną w Taurogach schronienia, pozostali tylko: miecznik, panna Kulwiczówna, Oleńka, a później przybyła Anusia Borzobohata;

oficer Ketling i Braun objeli nad szczupłą garstką żołnierzy komendę.

Miecznik zamyślał o ucieczce z Oleńką, ale nie było sposobu. Próbowała tedy Oleńka namówić Ketlinga, który był jej całą duszą oddany, by ułatwił ucieczkę, ale ten przedewszystkiem był żołnierzem i póki go służba obowiązywała, nie mógł wbrew wojskowemu obowiązkom postąpić.

O Bogusławie nie nadchodziły żadne wieści, oficerowie niepokoiłi się i wciąż czekali, ale do Taurogów nie mógł dojść list żaden, bo wszystkie przejmował Babinicz ze swymi Tatarami.

* * *

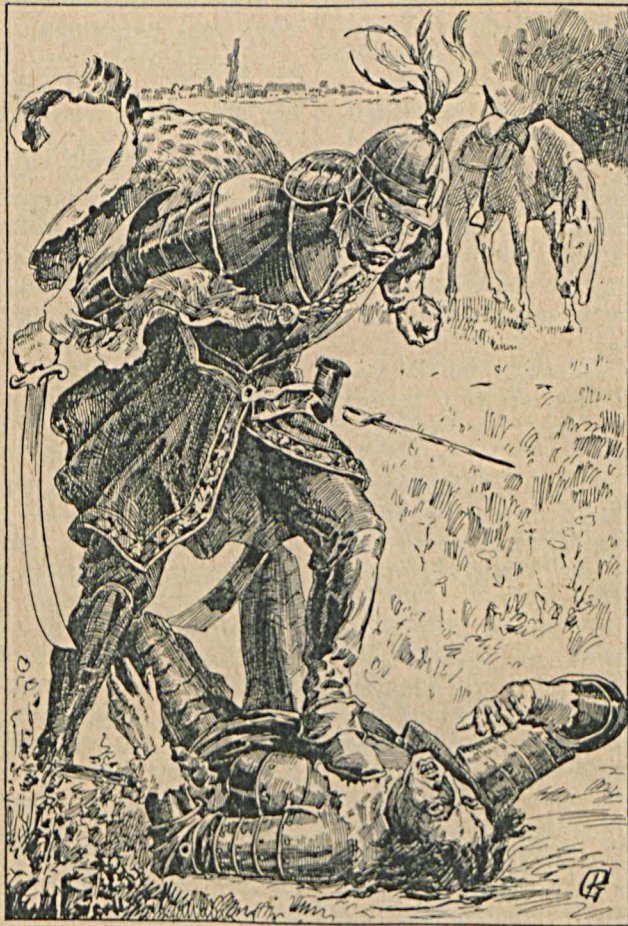
W kilka tygodni potem wróciły obdarte, ogłodniałe kupy wojsk Bogusławowych. Wszystkie usta brzmiały nieustającą skargą na niego, w resztach żołnierzy rosło niezadowolenie.

Księżę z Sakowiczem zatrzymał się w Rosieniach. Choć na krótki czas przybył do Taurogów, ale tylko po to, aby się naradzić, co dalej począć. Stąd go właśnie wezwał list elektora, aby jechał dla objęcia komendy nad świeżymi wojskami, które miały iść na Gdańsk lub Malbork. List wzywał do Królewca; nie było chwili do stracenia,

Księżę wyruszył. — Potem przyszły wieści, że Sapieha z Babiniczem pociągnęli ku Lwowu, zasmuciło to Anusię, bo ona pragnęła, by tu Babinicz przybył i uwolnił ich. Odtąd przylatywały nowiny do Taurogów raz pocieszające, a raz niewesołe.

Imię Czarnieckiego na wszystkich było ustach, ciągle o nowych pogromach wroga mówiono i dziwiono się tylko, skąd się tyle Szwedów bierze. Miecznik ożywił się teraz pod temi wiadomościami nadzwyczajnie. Raz niespodzianie chwycił Oleńkę w ramiona i z płaczem rzekł:

— Miłaś ty dziewczyno, córucho jedyna, ale Ojezyzna milsza.



Kmicie stanął nad nim, jak bożek zemsty, a on wołał:
Nie zabijaj mnie! Okup!...

I nazajutrz znikł jakby w ziemię zapadł, zostawiwszy list do Oleńki, w którym się usprawiedliwiał, iż słysząc o tem, że wszyscy waleczą w obronie Ojczyzny, nie mógł usiedzieć, by i swego życia i krwi nie ofiarować jej na usługi.

Niebawem książę zażądał posiłków od Sakowicza na wojnę. Taurogi opustoszały jeszcze bardziej. Anusia zaczęła się nudzić i dokuczać Sakowiczowi. On zaś chciał do Rusi jechać, ale Anusia uparła się, że nie pojedzie. Zarzucała mu, iż tchórzy, ze strachu przed Babiniechem ucieka.

Ale niebawem goniec z listem od Bogusława doniósł znowu o jakiejś wielkiej dla polskiego wojska klęsce pod Warszawą. Smutek, który zapanował w sercach Anusi i Oleńki, był tylko przelotny, bo nie czekały długo, gdy dowiedziały się, że tu pan Babiniec spieszy.

— Do mnie to on spieszy! — mówiła Anusia.

Oleńka zaś złożyła ręce jak do modlitwy i wzniołszy oczy, rzekła:

— Do kogokolwiek spieszy, niech Bóg prostuje drogi jego, niech błogosławi i chroni!

* * *

Pan Kmicie wysłany dla przedostania się do Prus i Litwy, trudną miał drogę, bo armia szwedzka pod wodzą Duglasa tamowała mu przejście. Douglas był bardzo biegłym wojownikiem, z nim stali tu Radziejowski i Radziwiłł. Dowiedziawszy się, że Kmicie idzie tedy, zastawili nań sieci. Wybawił go jednak z tej matni hetman Gosiewski, którego Jan Kazimierz w 6 tysięcy litewskich i tatarskich koni za Bug wysłał. Pod Ostrołęką spotkał się pan Andrzej ze znajomymi w pułku Gosiewskiego. Zagłoba zaraz o swoich fortelach mu prawił i zapewniał, że Bogusław wpadnie w ręce Kmicicowe, wróżył mu nawet więcej, bo w nagrodę za jego czyny odzyskanie swej wybranej dziewczyny.

I tak w tydzień później przedostał się pan Kmicie w granicę Prus elektorskich. Tatarzy przywiązali się do niego i bardzo szanowali za bogate łupy, jakie brali, z nim walecząc. On także zebrał bogactwa potężne, natomiast śmierci, której więcej niż złota szukał, nie znalazł.

Wreszcie postanowił udać się do Taurogów, ale w wigilię wyjazdu dostał list od Wołodyjowskiego: „Idziemy z panem hetmanem polnym litewskim i księciem krajczym za Bogusławem. Połącz się z nami, a pole do słusznej zemsty się znajdzie“, pisał pan Michał.

Kmicie się nie namyślał, a po dwu dniach już późną nocą wpadł w ramiona panu Wołodyjowskiemu, który zaraz mu rzekł:

— Bogusław w Prostkach sypie szańce, by się ubezpieczyć, jutro do dnia idziem na nich.

Poczem opowiedział o owych wypadkach pod Warszawą. Pierwszego dnia bili Szwedów,

drugiego dnia chwiała się szczęście, Bogusław nawet Rocha usieknął, po którym pan Zagłoba okropnie płakał, ale husaryja polska dokazała swego.

* * *

Pana Babiniecha, jako znającego już dobrze pogranicze, wyprawiono na podjazd, dano mu świeży czambulik ordy, bo jego własni Tatarzy zbył byli pomęczeni.

Kmicie siedł w pierwszej ordzińskiej straży. Po drodze modlił się, zarazem Najsw. Pannie się polecając. Nadzieja wstąpiła mu do duszy.

Potem przemykali się krzami ku szwedzkiemu obozowi. Pan Andrzej z pagórka obejrzał całe stanowisko nieprzyjaciela, Tatarom dalek kazał zesiąść w trzeinach, a sam popędził, by o wszystkim dać znać panu Gąsiewskiemu.

Wnet wszystkie chorągwie z hetmanem ruszyły na nieprzygotowany obóz. Złowrog dźwięk żelaza o helmy i pancerze dosłyszano aż na drugiej stronie rzeki. Zdawało się, że to w kuźnicach młoty biją w stalowe blachy.

Środek szyku nieprzyjacielskiego przerwał się, a tamtędy jak wieher popędziła polska dragonia. Śmierć groziła wszystkim. Od rzeki nikt im z pomocą nie przybywał. Kmicie z Tatarami postanowił przeprowadzić się. Nagle jednak poczał się cofać. Książę widząc, że wszystko stracone, postanawia przynajmniej siebie i nieco jazdy ocalić z pogromu.

Zaczął więc uciekać, jak się zdawało, szczególnie, ale nie ubiegli jeszcze tysiąca kroków, gdy wycie rozległo się przed nimi i szara ćma tatarska wysunęła się od rzeki. Był to pan Kmicie z swoimi wojownikami. Tatarzy rozbiegli się, chwytając uciekających, Kmicie rzucał się jakiś czas po poboju, szukając Bogusława, nakoniec ujrzał go i poznał natychmiast po swoim koniu. Zaczął go gonić — przeszło pięćdziesięciu ludzi pognęło teraz za nim. Książę pochylił się na kulbace, kary koń zdawał się ziemi nie tykać nogami, jeno czernił się na zielonej trawie, jak śmigająca nad ziemią jaskółka. Kmicie tedy widząc, że żaden koń nie doścignie karego, poczał krzyżeć:

— Umykaj zdrajco przed Kmicicem!

Książę przystanął, a zobaczywszy, że Kmicie sam jest za nim, zawrócił ku niemu. Konie ich zwaryły się. Walka mistrzowska na miecze rozpoczęła się między nimi. Kmicie wyrzucił Księciu rapier i ciał go samym końcem szabli w czoło; tenże zwał się w trawę, padł na wznak. Kmicie stanął nad nim, jak bożek zemsty, a on wołał: Nie zabijaj mnie! Okup! Słuchaj! Dziewka!

— Coś z nią uczynił? — zawołał pan Andrzej.

— Zaniechaj mnie, to ci ją oddam, przysięgam na Ewangelię!

— Nie wierzę! — odrzekł Kmicie.

— Dam ci wszystko na piśmie. Gdy mię zabijesz, to tam moi oficerowie mają rozkaz, by ją zabić. — Kmicie przeraził się. Nadjeechali już tymczasem Tatarzy. Pan Andrzej darował Bogusława Akbah-Ulanowi, nakazując szanowanie go, bo zań można było wziąć dobry okup.

* * *

Oleńka i Anusia wydostawszy się pod opieką Brauna z Taurogów, dotarły szczęśliwie do pana miecznika, który stał w Olszy. Oleńka radziła dla bezpieczeństwa pójść ku Wodoktom i szlachta na to się chętnie zgodziła.

Zastali tu wszystko, jak przed wojną, niczego wróg nie zniszczył, bo to niegdyś Janusz Radziwiłł kazał te ziemie ze względu na Kmicica szanować i omijać. W Lubiezu noc spędzili. Oleńka oka zmrzyć nie mogła; spostrzegła to Anusia, więc podeszła ku niej.

— Oleńko! ty w tym domu od boleści się wijesz. — Oleńka głowę swą jasną wsparła na jej ramieniu i łkać poczęła.

— Oleńko, módlmy się za niego.

— Nie, nie mogę! Tyś szczęśliwa, twój Babiniec zacy, sławny. Tyś szczęśliwa, mnie nawet modlić się nie wolno. Tu wszędy przez niego krew ludzka, zgłiszczą...

Ale Anusia wciąż do modlitwy zachęcała — Oleńka padła krzyżem na ziemię.

* * *

Gdy się dowiedziano, że miecznik w Laudzie, zewsząd doń szlachta spieszyła. Szwedzi stali nieopodal w Poniewieżu i pan miecznik nawet na nich postanowił uderzyć. Robiono do tego przygotowania.

Na pokrzepienie tych ochotników doleciała wieść, że Babiniec Taurogi spalił, a Sakowicz przed nim uciekł i w lasach się kryje.

Anusia codziennie błagała miecznika, by szedł się łączyć z wstawionym wojownikiem. A gdy się miecznik zgodził, sama napisała list do Babinieca, wzywając jego obrony i oznajmiając, iż jest w Lubiezu z miecznikiem i Oleńką.

Dwaj oficerowie Jurko Billewicz i Braun poszli z listami tej samej treści, ale pierwszy został w Poniewieżu rozstrzelany, a drugiego kazał Sakowicz ze skóry obedrzeć.

Wiadomość z listu bardzo się też przydała Sakowiczowi, zaraz więc z Szwedami postąpił na Laudę, a do miecznika wysłał człowieka ze zmyślonym listem niby od Babinieca i oznajmił, iż w ciągu tygodnia w Wolmontowicach stanie.

* * *

Kmicie nie wiedział, że w Billewiczowskiej partyi znajduje się Oleńka. Sądził, nie znalazłszy jej w Taurogach, iż uszła do puszczy Białowiejskiej, gdzie zresztą były i inne niewia-

sty. Dowiedziawszy się zaś o obrotach Sakowicza, postanowił najniespodziewaniej wpaść na niego.

Miecznik chcąc się popisać przed oczekiwanym Babinieciem, wysłał nawet mały podjazd, ale jakież przykre było zdziwienie, gdy zamiast Babinieca wroga wytropili. O obronie nie było co myśleć. Wtem stało się coś dziwnego, a ogień napadających zaczął słabnąć.

— To chyba nasi nadchodzą! — krzyczy miecznik.

— Babiniec, Babiniec! — wołają zewsząd. Zgrzybiali Butrymowie powtarzają:

— Boże, błogosław mu!

Po pobiciu wroga wszyscy tylko jego jako zbawcę czekali. Oleńka wzięła w opiekę rannych, Anusia wysławiając Babinieca, oczekiwała go niecierpliwie. On wszakże przyjść nie mógł, bo ścigał dalek wroga.

* * *

Sakowicz tak został zniszczony, iż zaledwo zdołał samopięt schronić się do lasu w pobliżu Poniewieża. Babiniec gonił za Hamiltonem, a ten uciekał, jak jelen, ścigany przez stado wilków, i zginął bohaterską śmiercią, broniąc się w Androwiszkach pod krzyżem przydrożnym przeciw kilku ordyńcom. Ponieważ jednak Babinicze chorągwie pomęczone już były, wypoczywali tu noc całą. Nazajutrz rano stanął Kmicie pod tym samym krzyżem, gdzie zginął Hamilton, a starszyzna podchodziła ku niemu i sprawę zdawała z czynów. Stał szczęśliwy i dumny zwycięstwem. Jego dobre czyny stały przed oczyma jego duszy, jak dobre duchy. Dwa lata temu był jeszcze prawą ręką zdrajcy. Czemuż to Oleńka nie wie, jakim jest teraz! Pragnął teraz pogonić do niej. Tymczasem zbliżyli się doń jacyś jeźdźcy i podali pismo od pana Sapiehy, który wzywał go na nową wojnę, bo Szwed zawarł ligę z Rakoczym, ośmdziesiąt tysięcy Węgrzynów, Siedmiogrodzian, Wołoszy i Kozaków groziło Rzeczypospolitej.

— Dlaczegoż ja mam iść? — zawołał gniewny Kmicie — nie pójdę. Pana Gosiewskiego na Żmudzi zostawiają, a mnie iść kaza.

Goniec odwrócił konia i odjechał. Pan Andrzej zaś siadł pod figurą i patrzył po Niebie. Ptactwo z krakaniem unosiło mu się nad głową.

— Za dwa tygodnie pójdę — mówił do siebie — nie zginie przez ten czas ojczyzna.

Nagle sumienie przemówiło w nim głośno:

— A ja co czynię teraz? Dla prywaty iść nie chcę na wroga! Ojczyzna ręce wyciąga, mdleje, kona, a ja?...

Pan Andrzej runął twarzą do ziemi i jął wołać z głośnie szlochaniem:

— Jezu nie karz, Jezu zmiłuj się nad mną! Już pójdę!

* * *

Żadna księga nie wypisała, ile jeszcze bitew stoczono, zanim wygnano wrogów. Każda gródka ziemi nasyciła się krwią.

Zwolna odbudowywały się wsie i miasta, ludzie wracali z lasów, pługi pojawiły się na roli.

Oleńka siedziała od niejakiego czasu w Wodoktach z Anusią i miecznikiem. Chciała ona jak najlepiej zagospodarować Wodokty, aby mieć piękne wiano przy wstąpieniu do klasztoru Benedyktynek. Pewnego razu, było to w rocznicę bitwy wołmontowskiej, w której dzięki Kmicicowi, ocaleni zostali, wyjechali, by obejrzeć swe dobra i wstąpić do kościoła. Nocą dopiero wracając, spotkali jakichś ludzi.

— Stój! — zawołał miecznik — a kogo tam wieziecie?

— Pana Kmicica, który pod Magierowem od Węgrzynów usieczon.

Oleńce świat się zakreślił, serce zamarło.

Spojrzała na wóz. Tak to był on. Przy blasku miesiąca było widać doskonale twarz jego bladą, jak z marmuru wykutą.

— Żyw, czy umarły? — spytała Oleńka.

— Żyw, ale śmierć nad nim!

Wóz ruszył do Lubicza, a Oleńka z miecznikiem skoczyli na koniach w przeciwną stronę.

— Księżda mu trzeba posłać! — rzekła Oleńka. Miecznik zajął się tem, a ona wpadła do swej izby i rzuciła się na kolana.

W parę godzin potem, późną nocą, nadjechał ksiądz z Panem Jezusem, a ona litanie za konającego odmawiała.

* * *

Rogata dusza nie chciała wyjść z pana Andrzeja. W dwa tygodnie po przybyciu do Lubicza, wstawać już zaczął i o Oleńkę dopytywać. Ona nie jeszcze dobrego o nim nie wiedziała. Jakiejś niedzieli koniecznie się uparł jechać do kościoła. Wsparty na ramieniu Soroki, blady, z długą brodą, podszedł aż pod wielki ołtarz.

Ludzie schodzili się, on zatopiony był w modlitwie, aż podniósł oczy i ujrzał twarz Oleńki. Nie mógł się już modlić, bo myślami pogonił do niej. I ona go spostrzegła. Płomień przeleciał przez jej twarz, a potem bladeść, klękła koło niego, a trzecie miejsce zajął miecznik. Pan Andrzej szepnął tylko:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odrzekła Oleńka.

Wtem rozległy się głosy: Lauda wraca!

Tłumy poczęły się kołysać, wszystkie głosy ku drzwom się zwróciły. W drzwiach się zaroiło, hufiec zbrojny pojawił się w kościele, a na czele szedł Wołodyjowski i Zagłoba.

Wnet dzwonek się ozwał, Msza się rozpoczęła. A gdy po Mszy odśpiewano suplikacje, ksiądz dał znak, że chce coś powiedzieć.

Uczyniło się cicho, ksiądz powitał wojowników, a potem zaczął głośno czytać list królewski przez Wołodyjowskiego przyniesiony.

— Podajemy wszystkim do wiadomości — czytał kapłan — że jeśli jakie winy ciężą na miłym nam wielce Andrzejowi Kmicicu, te dla jego ogromnych zasług z pamięci mają być wymazane.

Kmicie, siedzący na ławce, oparł głowę o poręcz i przymknął powieki, jakby w omdleniu. Wszyscy zwrócili oczy ku niemu.

List dalej tłomaczył, dlaczego Kmicie Radziwiłłom służył, odwoływał potwarz o obietnicy porwania króla, wyliczał zasługi. Płacz niewiast dał się słyszeć w kościele, Oleńka trzęsła się jak w febrze. A ksiądz czytał:

— Gdy do zdrowia przyszedł po owem przez nieprzyjaciół usieczoniu, nie spoczął, ale dalsze wojny odprawował, za wzór rycerstwu podawany przez hetmanów, aż do zdobycia Warszawy, po którym znowu pod przybranem nazwiskiem Babinieza dalej wojował.

Gdy to imię w kościele zabrzmiało, gwar ludzki zmienił się, jakoby w szmer fali.

— Więc Babinicz, to on? Więc ów pogromca Szwedów, zbawca Wołmontowicz, zwycięzca w tylu bitwach, to Kmicie?

— Boże, błogosław mu! — odezwały się setne głosy.

Ksiądz zwrócił się ku ławce i przeżegnał pana Andrzeja, który do umarłego w tej chwili więcej był podobny, niż do żywego, bo dusza z szczęścia leciała ku niebiosom.

Gdy ksiądz skończył i do ołtarza się zwrócił, pan Andrzej uczuł, że jakaś dłoń chwyta jego rękę i nim czas miał się opamiętać, Oleńka podniosła jego rękę do ust wobec wszystkich.

— Oleńka! — zakrzyknął zdumiony.

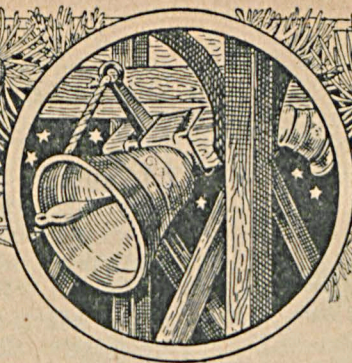
Lecz ona natychmiast wyszła z kościoła ze stryjem. Chciał wyjść za nią, lecz opuściły go siły. W kwadrans później wyprowadzili go Wołodyjowski z Zagłobą, a tłumy cisnęły się do niego, wołając: Niech żyje Kmicie!

— Do Wodoktów wszyscy! — zakomenderował Zagłoba.

I gdy Oleńka powtarzała po raz niewiedzieć który, iż nie warta Kmicica, on zjawił się, jak Łazarz, bez kropli krwi w twarzy. Z piersi jej wydarło się szlochanie. On ze szczęścia i słabości nie wiedział, co czynić, ale gdy mu się pochyliła do kolan, siły wstąpiły w niego, porwał ją z ziemi, jak piórko i do piersi przycisnął.

Okrzyk jeden ogromny, od którego zdrząły ściany domów i ostatki liścia z drzew opadły, zgłuszył wszystkie uszy. Laudańscy zaczęli palić z samopalów, czapki ułatywały w górę, usta radośnie wykrzykiwały:

— Wiwat Kmicie, wiwat Billewiczówna.



DZWONY.

Na dzwonnicy przy kościele
Jaskółeczka gniazdko ściele
I, z siedziby nowej rada,
Do milczących dzwonów gada:
— Żal mi szczerze was, kochani,
Że do belki przywiązani
Ani widzieć nie możecie,
Co też dzieje się na świecie,
Że wam nigdy się nie uda
Z bliska spojrzeć na te cuda,
Na te zbożem kryte lany,
Na gaj słońcem posrebrzany,
Na te lasy i ogrody,
Na kryształem lśniące wody,
I na owych barw tysiące,
Co na kwietnej nęcq łączą!
Żal mi szczerze, że musicie
Niewolnicze pędzić życie
I, pod wieczną będąc strażą,
Wtedy dzwonić, kiedy każą;
A głos siłą wymuszony,
Choć rozbrzmiewa na wsze strony,
Choć na szybkich skrzydłach płynie,
Bez pożytku jednak ginie;
I serc ludzkich nie poruszy,
Nie przemówi im do duszy!
Próżno ciszę macie będzie!

— Hej! jaskółko, jesteś w błędzie —
W takie słowa oto do niej
Z cicha stary dzwon zadzwoni —
Chciej mi wierzyć, lubę ptaszę,
Że śpiżowe dźwięki nasze
Každy człowiek odczuć zdoła.

Gdy w niedzielę dzwon zawoła,
Echem wzbija się w błękity,
Biegnie w słońca blask spowity,
To daremnie nie przepadnie,
Bo się w każdą chatę wkradnie,
Oddźwięk znajdzie w każdej duszy.
Každy serce mile wzruszy,

Bo głos jego miłość budzi,
Łączy ludzi, brata ludzi.
Na wezwanie tłumnie spieszą,
Do kościoła idą rzeszą,
I, upadłszy na kolana,
Korne modły ślą do Pana,
A Bóg chętnie modłów słucha
Koi smutki, wzmacnia ducha.

Gdy się łuną noc czerwieni,
Bucha iskier słup z płomieni
Gdy na trwogę biją dzwony
I wzywają do obrony,
Jęk ten pojmie każdy człowiek,
Sen odbiega zaraz z powiek,
Každy biegnie przybyć w porę,
Wszędy okrzyk: „Gore! gore!“
Každy pragnie przybyć prędzej,
By zapobiedz bratniej nędzy,
By ratować cudze mienie!
A gdy słabną już płomienie,
Gdy się blade zgłiszczą tleją,
Wtedy dzwoni dzwon nadzieją,
Że Bóg zginąć nie pozwoli,
Da doczekać lepszej doli,
I nagrodzi, i wspomóżę,
W Swej opiece mając Bożej!

A gdy kres doczesnej drogi,
Gdy w cmentarne ciche progi
Niosą trumnę, niosą krzyże,
Wtedy łkają dzwonów spiżę!
Nad mogiłą echem płaczą!
Ale nie brzmią tą rozpaczą,
Co bluźnierstwem usta plami,
Jeno płaczą smutku łzami!
Po mogiłach głos ich dzwoni,
Po mogiłach wspomnień goni,
I łagodzi to rozstanie,
Budząc wiarę w zmartwychwstanie!

T. Pułłowski.



MECZENNICZKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN ZA PANOWANIA DYOKLECJANA.

Dobra rada.



Bogowie widocznie o mnie zapomnieli — zawołał Kalistos, zwycięzca Nikopolis, miasta położonego w Grecyi, przechadzając się nad brzegiem rzeki wraz z swym powiernikiem i przybocznym lekarzem, Publiuszem. — Pomimo modlitw i ofiar, które im od całego szeregu lat składam, nie raczyli mnie dotąd wysłuchać; cóż mi bowiem znaczą wszelkie bogactwa i rozległe posiadłości, kiedy po mej śmierci wszystko w obce przejdzie ręce. Rozgłos chwały nie będzie dla mnie miał żadnej ponęty, póki nie docekam się potomka, któryby po mnie wszystko odziedziczył. Cóż za błogość ogarnęłaby serce moje, gdybym posiadając syna, mógł przed śmiercią złożyć na skroni jego mą koronę książęcą, a w dłoń oddać mu własny miecz, doświadczony tylakrotnymi zwycięstwami. Czułbym się nadto również szczęśliwym, gdyby mnie bogowie przynajmniej obdarzyli córeczką, słodzącą na starość łagodnym usposobieniem resztę dni życia mego. Doczekawszy się takiej pociechy, chę-

tnie pożegnałbym się z tym światem, bowiem przykro człowiekowi wstępować do grobu z przekonaniem, iż nikt po śmierci jego nawet łzy nie uрони. Powiedz mi przeto, drogi przyjacielu, cóż mam czynić, aby tak przykrego losu uniknąć? Słyszałem, iż tessalki (zwano tak czarodziejki zamieszkujące Tessalię) posiadają moc tajemniczą, którą zmuszają bogów do spełnienia ich życzeń. Czy nie byłoby korzystnem, również...

— Ależ proszę cię, szlachetny Kalistosie — przerwał nagle Publiusz — nie daję się podobnym wieściom obalamucić. One tessalki nie zdolne ci więcej dopomóżdź, jak martwi twoi bogowie. Los życia i śmierci spoczywa jedynie w rękę prawdziwego Boga i tylko wtenczas możesz się w istocie spodziewać pomocy, jeżeli zechcesz w Niego uwierzyć i Jego też o spełnienie twych życzeń błagać.

— Nie dręczylbyś mnie niepotrzebnie twoim Bogiem — zawołał rozdrażniony Kalistos. — Dość już się nasłuchałem, iż jest nieczułym, okrutnym i pragnącym krwi, a nigdy prośb Swych wielbicieli nie raczy wysłuchać.

— Zaprawdę — rzecze poważnie Publiusz — wieści te rozszerzają zagorzali pogańscy kapłani wraz z prześladowcami chrześcijan, nienawidzącymi Stwórcy wszechświata, ponieważ nie zdołają pojąć Istoty Jego. Nam jednak znany On jest jako Ojciec nasz dobrotliwy, który jeszcze nikogo do Niego uciekającego się nie opuścił. Liczne tego dowody zawarte są prawie na każdej stronie Pisma świętego. Wspomnijmy tylko wyprowadzenie ludu Izraelskiego z Egiptu i one plagi zesłane na kraj cały. Czy zachodzi równy jaki przykład na całej kuli ziemskiej, w historii jakiegokolwiek innego plemienia? Podobnych jednakże przykładów zachodzących w naszym wyznaniu mógłbym tu niezmierną ilość przytoczyć; zadowolnię się wszakże nadmianieniem leciwej Sary, żony Patriarchy Abrahama, która na usilne prośby w późnej starości doczekała się jeszcze potomka, obiecanego jej za sprawą Boską przez Anioła, oświadczającego zarazem, iż potomkowie mającego się narodzić dziecięcia rozpowszechnią się jako piasek morski i gwiazdy na Niebie.

— Sądziś więc, iż Bóg wasz rzeczywiście zdolnym jest cuda takie czynić? — zapytał Kalistos nagle zaciekawiony wypadkiem codo-piero opowiedzianym.

— Zdarzenie dotyczące Sary — mówił dalej Publiusz — nie jest nawet jedynym w swoim rodzaju, zwłaszcza iż bezdzietność u ludu Izrael-

skiego uważaną była za jeszcze większe nie-szczęście, aniżeli u pogan. Mniemano bowiem ogólnie, iż na małżonkach takich ciąży klątwa, a nadto traciła niewiasta dotknięta nieplodnością na zawsze nadzieję zostania matką obecnego Mesjasza. Często więc zachodziły wypadki, iż pobożni małżonkowie bezdzietni udawali się z szczerą prośbą do Boga, a modły ich przeważnie zostawały wysłuchane. Co więcej, na działkach takich spoczywała szczególna łaska Boża, której jasnym dowodem następujący przykład: Żyli za czasów Arcykapłana Helego pewni pobożni małżonkowie imieniem Elkana i Anna. Pan Bóg nie raczył pobożności ich związku potomstwem, skąd Anna wielce się martwiła, a wkońcu zrozpaczona udała się do Przybytku Pańskiego i zalewając się gorzkimi łzami, poczęła błagać Stwórcę świata: „Panie i Boże Zastępów, jeśli skłonisz się do pokornej mej prośby i obdarzysz mnie synem, natenczas ofiaruję go służbie Twojej.“ I stało się, iż Pan Bóg wysłuchał prośby onej niewiasty, gdyż porodziła syna, któremu dała na imię Samuel. Był on zaś poprzednikiem króla Dawida, z którego szepu narodził się Odkupiciel świata — Jezus Chrystus.

Kalistos z wielką uwagą słuchał wywodów swego powiernika, a zarazem błysnął w sercu zagorzałego poganina słaby promyk nadziei. Publiusz natomiast mówił dalej następująco:

— Wszakże nie na tem jeszcze kończy się wszechmocność Boga. Gdy bowiem wypełnił się czas, a cały świat z upragnieniem oczekiwał nadejścia obecnego Zbawiciela, wczasy w ziemi żydowskiej kapłan imieniem Zacharyasz wraz z swą małżonką Elżbietą. Oboje byli już sędziwymi w leciech, a mimo to nie mieli jeszcze potomstwa, chociaż gorąco Boga o to błagali. Gdy tedy razu jednego Zacharyasz sprawował urząd kapłański, ukazał mu się po prawej stronie ołtarza Anioł, w te słowa się doń odzywający: „Nie bój się, Zacharyaszu, bowiem wysłuchana jest prośba twoja, gdyż żona twa, Elżbieta, urodzi tobie syna i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, albowiem będzie on wielkim przed Panem i nawróci wiele synów Izraelskich ku Panu Bogu ich.“

— Jakoż przepowiednia Anioła ziściła się i Elżbieta rzeczywiście porodziła syna, który stał się przesłańcem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nadto związek małżeński Joachima i Anny podobnego doczekał się błogosławieństwa, a córeczka, którą ich Pan Bóg wbrew powszechnemu mniemaniu obdarzył, była Maryją, Matką Zbawiciela świata, czczonego i wielbionego przez nas jako Boga naszego. W ten sposób raczył Bóg Wszechmogący niejednokrotnie wysłuchać prośb wiernych sług

Swoich, a zarazem mocno jestem przekonany, że i twoje błagania również nie byłyby daremnymi, gdybyś porzuciwszy fałszywe wasze bożki, uwierzył w prawdziwego Boga, potomstwo zaś z łaski Jego otrzymane ślubował na służbę Jego ofiarować.

— I czemuż to, drogi Publiusz — prze-rwał po krótkim namyśle widocznie wzruszony Kalistos — już dawniej o tem nie wspom-niałeś? Zaiste, jeżeli rzeczywiście mógłbym tuszyć nadzieję, iż Bóg twój miłościwie prośby mojej raczyłby wysłuchać, natenczas z największą chęcią uwierzyłbym w Niego, a potomstwo z łaski Jego otrzymane już dzisiaj postanawiam Jemu ofiarować.

— Niechaj Bóg wiekuisty, przenikający tajniki serca ludzkiego, raczy śluby twoje łaskawie przyjąć, postępując Sobie wobec ciebie według pełni miłosierdzia Swego. Zaufaj Mu przeto szczerze i błagaj gorąco o zmiłowanie, a z pewnością cię nie opuści. Lecz i ja nie omieszkam według mych sił wspierać ciebie w twojem przedsięwzięciu. Otóż niezwłocznie napiszę do znajomych mi przełożonych gmin chrześcijańskich w Rzymie i Antyochii, aby polecili wiernym, iżby w swych modłach pamiętali o tobie. Wszakże gdy nadejdzie chwila upragniona i Pan Bóg raczy cię potomstwem obdarzyć, natenczas nie zapominaj o przyrzeczeniu i ofiaruj dziecię służbie Jego, a ty wraz z czcigodną swą małżonką i domownikami chwalcie Imię Pana; przyjawszy zaś chrzest, stańcie się członkami Jego Królestwa.

— Przysięgam na Boga chrześcijan — zawołał uroczyście Kalistos — o którym mówisz, iż jest jedynie prawdziwym Bogiem, że danego przyrzeczenia szczerze dotrzymam, skoro prośby mej wysłucha, a żadne mocy ziemskie od raz powziętego zamiaru powstrzymać mnie nie zdołają.

Dziecię Boże.

Zaledwie rok minął od powyżej przytoczonej rozmowy, a w rodzinie Kalistosa wielka panowała radość z powodu narodzenia córeczki. Pan Bóg wysłuchał modłów poganina, który wierny swemu przyrzeczeniu niezwłocznie poprosił kapłana chrześcijańskiego Antistesę, przyslanego na życzenie Publiusza od przełożonego gminy chrześcijańskiej w Antyochii, aby go wraz z jego małżonką nauczył prawd Wiary Chrystusowej. Chrzest święty mieli obaj małżonkowie, według rozporządzenia sędziwego kapłana, przyjąć razem z nowonarodzonym dziećciem, któremu dano na imię Filomena czyli umiłowana. Kiedy zaś Antistes przystąpił do sprawowania tego ważnego obrządku, był niejako natchniony Duchem świętym,

a wskazując na dziecinę, przepowiedział cały rozpromieniony wielką chwałą dziewczki, wypowiadając pamiętne słowa Magnifikatu: „Błogosławić mnie będą wszystkie narody.“ Zwróciwszy się następnie do uradowanej matki, spoważniała nagle twarz starca i zawołał na odwrót z Symeonem: „A serce twoje przeniknie miecz boleści.“ Wszakże właściwa treść słów onych pozostała dla niej chwilowo tajemnicą...

Rodzice Filomeny żyli odtąd w niezamąconem szczęściu, radując się z postępów córuchny, która w mądrości i cnotach przewyższała wszystkie swe rówieśniczki. Obdarzonaniezwykłązdolnością w pojmwaniu tajemnic Wiary świętej, wprawiała zadawaniem pytań w nie-małe zakłopotanie nie-tylko własną matkę, ale zarówno nauczycieliudzielających jej nauki religii. Żyła też w domu ich nadzwyczaj bogobojna, stara jedna służebnica, od dzieciństwa już w zasadach chrześcijańskich wychowana, którą Opatrzność Boska wybrała na opiekunkę małej Filomenki. Było tedy szczególnem dążeniem starej Makryny, tak bowiem zwała się ona służebnica, ażeby w niewinnem sercu dziewczynki zakorzenieć jak najwięk-szą część do Najświętszego Sakramentu Ołtarza, tego źródła wszelkich cnót i pociech. Gdy zaś po długoletnich móżolach i przykładach wreszcie się doczekała, iż Filomena z powodu nieustannego obcowania u stóp Zbawiciela uważała się niejako za Oblubienicę Chrystusa Pana, wtenczas serce jej prawie rozpływało się ze wzruszenia. Szczytu radości jednak doznała naonczas, kiedy jej wychowanica, licząc zaledwie dziesiąty roczek, po raz pierwszy miała przystąpić do Stołu Pańskiego. Odtąd już dokładnie widzieć było można, jak w Filomenie z każdym dniem wzmagala się miłość ku Ukrzyżowanemu, a wkońcu napelniona Duchem świętym, złożyła ślub wiecznego dziewictwa. Ponieważ zaś Święci Pańscy, dążąc do doskonałości, prędzej nie spoczęli, póki nie mogli na wieki pozostać

przy boku Boskiego Oblubieńca, przeto i serce Filomeny zapalało pragnieniem, wraz z lilią niewinności osiągnąć krwawą palmę męczeństwa. Żyjąc bowiem w onym czasie, kiedy chrześcijanie chętnie poświęcali bogactwa i dostojęstwa, a nawet życie w zamian za koronę niebieską, czuła się niejako powołaną do podobnej ofiary. Głównym zaś bodźcem w tej mierze był dla niej chwalebny zgon młodocianej Agnieszki, o której męstwie w ponoszeniu katuszy krótko przedtem otrzymanych, mówił ze zdumieniem cały świat chrześcijański.

Mając tedy serce przepelnione tęsknotą za upragnionym Boskim Oblubieńcem, zawładnął ją raz jednego uroczy sen, wśród którego duchem przeniesioną została do niebieskiego Jeruzalemu. Oczom jej przed-

stawił się teraz prześliczny widok; otóż ujrzała wielką rzeszę dziewic w białe przyodzia-nych szaty i trzymających w ręku palmy zwycięstwa. Z ust ich płynęła pieśń, której melodia duszę jej niebiańskim napelniała zachwytem. Następnie schyliła się uprzejmie ku niej jedna z dziewic, w której Filomena poznała uwielbianą przez siebie duchowną przyjaciółkę Agnieszkę. Zda- wało się jej zarazem, jakoby ją ona Święta zachęcała do przyłączenia się ku ich orszaku, wszakże nie- zgłębite morze dzie-

liło ją od rzeszy dziewic, a nadto okrutny smok bronił jej przejścia. — Gdy nazajutrz Filomena opowiedziała widzenie wiernej Makrynie, okraszył lica starej służebnicy miły uśmiech, a wyjąwszy z ukrycia Pismo święte, poczęła czytać: „Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojących przed Stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich. I wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na Stolicy, i Barankowi. A wszyscy Aniołowie stali około Stolicy i padli na oblicza swe i pokłon uczynili Bogu, mówiąc: „Amen. Błogosławienie, i chwała, i mądrość, i dzięko-



wanie, cześć i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.“ Następnie zapytał mnie jeden ze starszych, któż oni są i skąd przyszedli? A ja mu odpowiedziałem, iż ci są, którzy przyszedli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we Krwi Barankowej.“

— Kochana Filomeno! są to święci Męczennicy, a ona, która na ciebie skinęła, jest święta Agnieszka. Niech ci więc Bóg miłościwy pozwoli szczęśliwie przebyć to morze utrapień, abys walkę ze smokiem ku chwale twej szczęśliwie przetrwała.

Podróż i posłuchanie.

Na Stolicy Apostolskiej zasiadał właśnie Papież Marceł, kiedy okrutny cesarz Dyoklecjan od nowa rozpoczął prześladowanie chrześcijan. Jako wiernego towarzysza w swych szatańskich wymysłach zyskał zięcia swego Galeryusza, cheiwego krwi tyrań, i nie było miejscowości w całym ówczesnym państwie, gdzieby skutków jego okrucieństw nie doznano. Z tej przyczyny i miasto Nikopolis słusznie się obawiało, albowiem pod żadnym względem nie można było przypuszczać, ażeby tamtejsza gmina chrześcijańska, chociaż jeszcze mała, uszła uwagi tego tygrysa w ludzkim ciebie, zwłaszcza iż głową onych chrześcijan był Kalistos, mąż powszechnie znany i szanowany. Chociaż księstwo jego nie podlegało wprost panowaniu rzymskiemu, mimo to z pewnością można się było spodziewać, iż Galeryusz, potrzebujący zawsze na swe występki nowych funduszy, nie omieszkaby wynaleźć jakiegobądź powodu, aby przemocą zgnieść ono wolne państewko. W przykrem tem położeniu zwołał Kalistos swych powierników na naradę, aby wraz z nimi obmyślić jaki możliwy ratunek. W końcu też powzięto uchwałę, ażeby ksiądz udał się do Rzymu i swe posiadłości oddał pod opiekę cesarza Dyoklecjana, którego uważano jeszcze za sprawiedliwszego od Galeryusza. Wniosek ów bez namysłu przyjęto, poczem Kalistos niezwłocznie odnośne poczynił przygotowania do podróży, w której małżonka jego, Eutropia, wraz z trzynastoletnią córeczką, Filomeną, postanowiły mutowarzyć.

Przybywszy na początku Lipca szczęśliwie do Rzymu, postarał się Kalistos za pomocą licznych podarków, ofiarowanych zausznikom cesarskim, o rychłe posłuchanie u Dyoklecjana. Gdy jednakże dzień oznaczony na audyencyę (posłuchanie) nadszedł, opanowała mimowoli całą rodzinę nieznana jakaś trwoga. Władca rzymski zdawał się jednakże w dniu tym wyjątkowo dobrze być usposobionym, a chcąc cudzoziemcom okazać swą wyższość i okazałość,

przyjął ich w sali tronowej, przyodziały w złotolitych szatach jako Jowisz (bożek pogański). Kiedy zaś Kalistos wraz z Eutropią wstąpił do sali, powstał w otoczeniu cesarza ogólny podziw, a wszystkich oczy zwrócone były na miłą Filomenę, towarzyszącą swym rodzicom na pokoje cesarskie. Przybrana w śnieżnobiałe szaty, wyglądała dziewczeczka nadzwyczaj pojętnie, nadto niebiańska jakaś światłość biła z jej postaci, świadcząc o jej niepokalanej czystości serca i wyższości duszy. Sam cesarz nie mógł wyjść z podziwu, przeto zachowując nadal wesoły humor, zapytał uprzejmie proszących o cel swego przybycia.

Począł tedy Kalistos, z początku trwożliwie, wyluszczać srogiemu tyranowi swe życzenia, z wolna jednak znikł niepokój z jego serca, a będąc o słuszności swej sprawy jaknajświęciej przekonany, tak się podczas swego przemówienia zapalił, że ani spostrzegł, jak kilku słowy wyjawiał, iż jest chrześcijaninem. Na wieść tę widoczna niechęć pokryła czoło Dyoklecjana, wszakże spojrzawszy przenikliwie na Filomenę, uśmiechnął się szyderczo, wykrzywiając zarazem twarz do niepoznania. Mowy Kalistosa mimo to nie przerywał, lecz zdawało się, iż nadal spokojnie słucha, wszakże myśli jego unosiły go widocznie w zupełnie inne sfery (zakres działania, myśli), a wzrok swój bezustannie zatapiał w miłej postaci Filomeny. Dziewicę z powodu tego ogarnęło przecucie blizkiego nieszczęścia, płonąc zaś ze wstydu, spuściła oczy ku ziemi i trwała nadal w tejże postawie. Skoro jednak Kalistos przestał mówić, spojrzął na niego Dyoklecjan pogardliwie, w te się doń odzywając słowa:

— Posłuchajno, Kalistosie! Zbytecznem było właściwie tak długo się rozwodzić; główną bowiem treścią całej twej mowy jest niezaprzeczenie obawa, ażeby nasz spólrządca Galeryusz, nie wpadł przypadkowo do twego księstewka i nie zatopił swych szponów w twoich ogromnych skarbach. Przyznaję, iż obawa twa zdaje się być uzasadnioną, mimo to goźdźnin jest zięć mój pochwały z powodu swej sprytności i dziwi mnie, iż już dawno na tę myśl nie wpadł. O mniemanej niesprawiedliwości wszakże, ani mowy być nie może, gdyż jak ci wiadomo, jesteśmy władcami rzymskiego mocarstwa, a tem samem panami całego świata. Księstwo twoje wraz z wszystkimi majątkami jest w porównaniu do naszej potęgi niczem więcej, jak ziarno piasku wobec Wielkiego Oceanu; cóż tedy może ziarno przeciwnie temu uczynić, jeżeli je Ocean pochłonie? Jestto już takie prawo natury, a zarazem i prawo mocniejszego. Możesz wprowadzić z orężem w rękę wraz z bohaterami twego kraju bronić się od takiego ucisku; powiedz je-

dnak otwarcie, cóż wydoła mysz wobec potężnego lwa; że zaś ty wraz z całym twoim wojskiem niczem więcej nie jesteś, jak marną myszą, Galeryusz przeciwnie lwem, który swemi pazurami was przygniata, przeto też niema nic słusznieszego, jak żeby mysz od lwa została pożartą. — Czy i wy nie jesteście tego samego zdania? — zapytał cesarz obecnych.

— Jaknajzupełniej, bardzo dobrze powiedziane, boski Dyoklecjan — zawołali jego powiernicy — mówisz tak świetnie, jak prawdziwy bohater, a nawet jak bóg.

Drżąc na całym ciele z powodu tak pogardliwego obejścia się z nim, nie wiedział Kalistos co począć, czując wszakże swą niemoc, wznosił myśli ku Bogu, błagając w duchu Ojca uciśnionych o pomoc.

— Lecz nie dosyć na tem — rzecze jeszcze Dyoklecjan. — Otóż z treści twojej mowy zdawało mi się wysłyszeć, jakobyś i ty uwierzył w znienawidzonego nam Nazareńczyka. Czyżbyś więc rzeczywiście był chrześcijaninem?

— Powiedziałeś, jestem wyznawcą Chrystusa — odparł silnym głosem Kalistos.

— A małżonka twoja, również jest chrześcijanką?

— Tak — rzekła nieśmiało Eutropia.

— Niepodobno! a ty córeczko — badał dalej cesarz, zwracając się do Filomeny. — Powiedz, czy i w ciebie jad on już wszczepiono? Modlisz się również do Nazareńczyka?

Oczy wszystkich zwróciły się teraz na struchlałą nieomal dziewczę. Ogólna cisza zapanała wokoło, a cesarz zniewolony był pytaniem swoje powtórzyć. Wtem dziewczeczka wzniosła poważnie głowę, postać jej zajaśniała cudownym blaskiem, mając zaś oczy zwrócone ku Niebu, uroczyście oświadczyła: „Tak jest, modłę się do Tego, którego ty, cesarzu, nazwałeś Nazareńczykiem. Od urodzenia bowiem jestem Mu oddana jako Bogu mojemu i Zbawicielowi świata, a nadto chcę do Niego należeć po wszystkie czasy, aż na wieki wieków.“

Uroczyste to oświadczenie wywołało ogólny podziw i niezadowolenie, cesarz zaś rozgoryczony taką niespodziewaną odwagą, groźnie zawołał:

— Słyszeliście więc jaknajdobitniej, iż wszyscy troje są chrześcijaninami, a zatem zwolennikami onej przekłętej sekty, którą postanowiliśmy na wszelki sposób zgładzić z tego świata. Galeryusz przeto nietylko ma prawo, ale nawet jest jego powinnością, całe ono gniazdo tychże buntowników wytępić, a zarazem zjadliwe te gady uczynić nieszkodliwymi. Nie pojmuje również, jakeś się mógł odważyć, Kalistosie, pod takimi warunkami przed mój tron stanąć, szukając obrony wobec zięcia mego Galeryusza. Ha, ha, ha! mimowoli przypominasz mi onego

człowieka, który chroniąc się w pustyni przed tygrysem, uszedł do lwiej jamy; wszakże kiepsko trafiłeś.

Widząc Kalistos, iż mimo woli wystawił się na łaskę i niełaskę onego tyrana, który już strumienie krwi chrześcijańskiej przelał i każdej chwili gotów był do nowych okrucieństw, czuł jak go otucha zwolna opuszczała. Na samą myśl, iż z powodu własnej nieostrożności życie całej jego rodziny zawisło od kaprysu (zacheianki) tego niegodziwca, dreszcze go przechodziły. Wkońcu chwycił się ostatniego środka, postanawiając apelować (odwołać się) do słabej jego strony, t. j. pychy czyli uważania się za wybrańca boskiego.

— Zaiste, wszechmocny władzco — zawołał donośnym głosem — czułem aż nazbyt dobrze co czynię, odważając się wstąpić do lwiej jamy; wszakże nadzieję moją w jeden tylko punkt miałem zwróconą. Oto ponieważ świetność majestatu twego uważała za stosowne porównać się z lwem, przeto pozwałam sobie jaknajskromniej zwrócić uwagę, iż właśnie królewska wspaniałość głównym lwą jest przymiotem. Odważnie bowiem występując do walki z zapalczywym i drapieżnym zwierzęciem, gardzi jednak on król pustyni teńhórszkiem rzuceniem się na mysz bezbronną. Podobnie byłoby niegodnym i twojej potęgi, gdybyś nakażał walecznym legionom twoim zniszczyć małe państewko, niezdolne stawienia oporu podobnej przemocy. Czyn taki byłby godzien porównania z napadem zbójckim, przeto nie należy plamić chwalebnych wypadków w rzymskiej historii tak niecnym uczynkiem.

— Wyśmienicie! zaprawdę, wcale nie najgorzej myśl swoją wypowiedziałeś — wołał, śmiejąc się, Dyoklecjan. — Muszę otwarcie przyznać, iż wymysł on przypadł mi do smaku, więc postanowiłem woli twojej zadosyćuczynić. Stosownie do życzenia pogardzi lew rzuceniem cię na bezbronną myszkę, a nadto zobowiązę zięcia swego Galeryusza do zaniechania wyciągnięcia swej pazury po twoje bogactwa. Od tej chwili pozostajesz przeto pod ochroną cesarską, a w czasie swego pobytu w Rzymie jesteś moim gościem.

— Dzięki ci, panie mój i potężny cesarzu — wykrztusił niespodziewanym skutkiem takim do najwyższego stopnia zadziwiony Kalistos i upadł w swym zapale do stóp monarchy. Dyoklecjan podniósł go jednak uprzejmie i rzekł:

— W dowód jednak wdzięczności za udzielenie tej wielkiej łaski, pragniemy również wypełnienia życzenia, które przyczyni się tobie zarazem do najwyższej chwały.

— Żadaj co chcesz ode mnie, najszlachetniejszy dobroczyńco, a wszystko wypełnię, co jest w mej mocy.

— Oddaj mi więc twą córkę za żonę — zagadnął nagle Dyoklecyan.

Słowa te powtórnie wywarły na obecnych jaknajwiększe rozczarowanie, a Kalistos z podziwu i słowa nie zdołał wypowiedzieć.

— Jakto? nie nie mówisz? — pytał niecierpliwie cesarz. — Spodziewałem się, iż propozycja (zaofiarowanie się z czem) moja ciebie uszczęśliwi.

— W istocie — odparł po małej przerwie

Kalistos. — Wybacz jednak, szlachetny Dyoklecyanie, mą nieuwagę; oszołomiony bowiem tak niespodziewanem szczęściem, zapomniałem całkiem języka w ustach. Dałby wszakże Bóg, aby postanowienie twoje, cesarzu, nie było tylko chwilowym kaprysem (zacheianką).

— Nie pojmuję, jak można głowę zaprzętać sobie podobnemi myślami. Dziewczyna spodobała mi się, więc pragnę ją posiadać, gdyż przysięgam ci na Jowisza (bożek pogański), iż podobnej piękności w świecie jeszcze nie widziałem.

— Zbytek dla nas chwały, najłaskawszy władco i nie wiemy, w jaki sposób zdołamy się wywdzięczyć za tyle przychylności.

— Przystańże już raz z twemi przychylnościami. Pokochałem twą córkę i na tem konie; czy nie wolno mi zresztą wyszukać sobie żony według mego upodobania? Jako władca świata, mogę czynić co chcę, a wszelkie stworzenie winno się za szczęśliwe uważać, na które boski Dyoklecyan w swej nieograniczonej dobroci raczy zwrócić uwagę. Po trzykroć jednak szczęśliwszą powinna być dziewczina, którą postanowiłem wynieść do godności cesarskiej. Jeszcze raz więc powtarzam, iż szalenie się w twej córeczce pokochałem i pragnę, aby mi była na starość pociechą, a dobrocią swą łagodziła postrach przez nasz majestat wywierany na poddanych nam śmiertelników. Ma ona królować jako bogini, u której nóg pełzać będzie całe mocarstwo rzymskie, ciebie zaś usta-

nowię pierwszym urzędnikiem obszernego mego państwa.

— Panie mój i władco! skoro rzeczywiście raczyłeś spojrzeć na nas łaskawie i córkę naszą wynieść do takich godności, nie pozostaje nam nic innego, jak upaść tobie do nóg i ręce twoje zrosić łzami wdzięczności.

— Bynajmniej, wcale tego nie żądam, bowiem starczy mi najzupełniej twoje zezwolenie. Sądzę nadto, że małżonka twoja również nie będzie innego zdania.

— Postanowienie męża mego, Kalistos, jest dla mnie rozkazem; niegodnemby też było serca macierzyńskiego, abym własnemu dziecku się sprzeciwiała w dostąpieniu tak niezmiernego szczęścia.

— Bardzo słusznie — odparł uradowany Dyoklecyan, a zwróciwszy się do Filomeny, zawołał — słyszałaś, miła dziewczeczko, cośmy właśnie uradzili; chciałbym jednakże i z twych ust usłyszeć, czy pragniesz zasiąść przy mnie na tronie cesarskim?

Dziewica przestraszona, stała jak błędna owca, drżąc zaś na całym ciele, spojrzała błagająco na matkę.

— Dziecię drogie — rzecze Eutropia. — Przecież niepodobna, abyś odmówiła. Byłoby to szaleństwem, gardzić dobrocią tak łaskawego monarchy.

— Ależ mateczko złota, kiedy ja nie mogę dać przychylniej odpowiedzi.

— No i jakże, czy długo jeszcze mam czekać? — zagadnął nagle Dyoklecyan.

— Wybacz, dobrotliwy panie — rzecze Kalistos. — Filomena bowiem niesłychanem szczęściem tak jest odurzona, iż na razie nie zdolna nawet i słowa wyrzec. Miej przeto wzgląd na jej młodość i racz łaskawie na odpowiedź do jutra zaczekać, a wtenczas z radością na propozycję (zaofiarowanie się) twoją się zgodzi.

Zadowolony cesarz z przebiegu całej sprawy, dał znak, iż posłuchanie ukończone, poczem cała rodzina opuściła pałac Dyoklecjana, udając się do swej kwatery.



Ofiara i postanowienie.

Znając niegodziwy charakter tyrańskiego, starali się oboje małżonkowie wszelkimi sposobami nakłonić Filomenę, aby nie deptała szczęścia swego nogami i zastosowała się do życzenia Dyoklecyana. Byli bowiem aż nadto przekonani, iż niepomyślna odpowiedź spowodzi nieszczęście na całą ich rodzinę. Kalistos zapominając nadto o ślubie uczynionym Panu Bogu, zawołał w uniesieniu:

— Pomyśl tylko, kochane dziecko, o ile zdołasz się przysłużyć swoim braciom w Chrystusie, skoro zasiądziesz przy boku najpotężniejszego z cesarzy. Nie jest nadto wykluczonym, iż uda ci się zmienić jego usposobienie, a może nawet nakłonić go do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Tym sposobem przyczynisz się w głównej mierze do zaniechania przelewu krwi niewinnej, Kościół nasz zyska z dawna upragnioną swobodę, a ciebie chwalić będą wszystkie pokolenia.

Filomena wszakże za sprawą Ducha świętego ponad swój wiek oświecona, okazała się w raz powziętem postanowieniu niezłomną i odparła:

— Marzenia twoje, kochany ojcze, nie mają najmniejszej podstawy; Dyoklecyan bowiem oddany swym niecnym występkom, nie zdolny jest do żadnej szlachetniejszej myśli. Przeciwnie, dążyłby on do pociągnięcia mnie w otchłań swych wszeteczeństw, skąd nie popleszyłabym pod żadnym względem doli chrześcijan, lecz stała się współwinną zbrodni jego, od czego niech mnie Bóg litościwy raczy uchronić. Zresztą nie pojmuję, kochani rodzice, jak możecie ode mnie żądać takiego występu, wiedząc, iż już przed trzema laty obrałam sobie za Oblubieńca Chrystusa Pana.

— Ażeby ważność podobnego kroku dostatecznie ocenić, byłaś wówczas jeszcze za młodą, więc przyrzeczenie takie bynajmniej cię nie obowiązuje.

— Wiedziałam jednak zbyt dobrze, gdy powodowana przykładem Najświętszej Dziewicy, czczonej przez nas jako Matkę Bożą, ślubowałam Zbawicielowi naszemu wieczne dziewictwo. Wszakże Najświętsza Maryja Panna, składając w świątyni Jerozolimskiej podobny ślub, jeszcze w delikatniejszym była wieku. Przenigdy więc przyrzeczenia mego nie złamię, gdyż znam tylko jednego Oblubieńca, a tym jest Zbawiciel świata, Jezus Chrystus.

— Zważ jednakże, iż osoba ubiegająca się o twą rękę, nie jest zwyczajnym śmiertelnikiem. Zameście ono wyniesie cię do najwyższych dostojeństw, gdyż Dyoklecyan jako cesarz rzymski, a zarazem pan całego świata, wszelkie mocarstwa u nóg twoich złoży.

— Władza i świetność Dyoklecyana zaiste wielce jest okazała, lecz potęga jego znika w porównaniu do blasku chwały mego Oblubieńca. Nie pragnę ja korony Dyoklecyana, gdyż stokroć miłszą jest mi korona cierniowa Zbawiciela naszego i do onej osiągnięcia jedynie dążę; nie myślę też zostać władczynią obszernych krain, które i tak z czasem muszę opuścić, albowiem ojczyzną moją jest Królestwo niebieskie.

— Pragniesz więc twoim nierozsądnym uporem zgubić własnych rodziców? Pomyśl, iż los życia naszego spoczywa jedynie w ręku Dyoklecyana, który rozgoryczony niepomyślną dlań z twej strony odpowiedzią, gotów jest cały ogrom swej nienawiści na nas wyrzucić. Czy już wyrugowałaś z serca wszelki ślad miłości dziecięcej, iż z zimną krwią patrzeć zdołasz na nasze nieszczęście?

— Marne to życie w porównaniu do wieczności jest niezem więcej, jak lichą kroplą wody w zastosowaniu do niezmiernych głębin morskich. Czyż więc stokroć nie korzystniej jest przetrwać najsroższe męki tego świata, ażeby w zamian onych cierpień tem większej zażywać chwały wiekuistej? Błagam was usilnie, kochani rodzice, nie dręczcie mnie niepotrzebnie waszemi namowami, gdyż żadna potęga ziemską nie zdoła mnie oderwać od mego Oblubieńca. Miałabym okazać się mniej odważną od onej Rzymianki Agnieszki, rówieenniczki mojej, której chwalebny zgon napełnia Kościół radością? Tą nadzieją ożywiona, codziennie zasylam modły do Odkupiciela świata, aby w Swej nieograniczonej dobroci raczył mnie wysłuchać i uznać godną podobnej chwały.

Gdy tedy wszelkie namowy, a wkońcu i groźby ze strony obojga małżonków nie nie pomogły, wpadł Kalistos w istną rozpacz, wołając:

— I na cóż się nam zda wysłuchanie Boga chrześcijan, iż nas obdarzył ulubionem dziecięciem, skoro w chwili, kiedy serca nasze najwięcej się odeń pociechy spodziewały, postanowił je znowu zabrać do Siebie? — Nadto silna jego wiara chwiał się poczęła, bowiem szatan, czyhający na każdą sposobność i tu nie omieszkiał zastawić swych siideł, aby stroskaną rodzinę dla siebie pozyskać. W chwili zaś największego udręczenia nagle powołani zostali przed Dyoklecyana; ze łzami w oczach po raz ostatni jeszcze starano się Filomenę namówić do zmieniienia swego przedsięwzięcia, dziewczica wszakże jedną tylko miała odpowiedź, iż wierną pozostanie Jezusowi Chrystusowi.

Cesarz natomiast z niecierpliwością oczekiwał w przepysznie urządzonej komnacie przybycia swoich ofiar, na stoliku zaś przed nim ustawionym znajdował się bogaty zbiór najosobliwszych klejnotów w rodzaju pierścieni.

naramiennie i prześlicznego dyademu (ozdobna przepaska na głowę). Zaledwie też wezwani się ukazali, zagadnął Dyoklecyan dziewicę: „Patrz, ulubiona moja, na leżące tu klejnoty! otóż wszystkie niezwłocznie ci podaruję, skoro tylko zechcesz się zastosować do mej woli.“ Następnie dokładał ów potwór wszelkich starań, nie szczędząc obietnic niesłychanej szczęśliwości, w czym jaknajusilniej wspierał go Kalistos wraz z swą małżonką. Cóż, kiedy Filomena gardząc ofiarowaniami jej podarkami, stanowczo oświadczyła, iż nigdy życzeniom jego nie uczyni zadosyć.

Dyoklecyan nieprzyzwyczajony, aby się kto woli jego sprzeciwiał, popadł nagle w formalną wściekłość, a zerwawszy się z siedzenia, począł krzyżeć nieludzkim prawie głosem:

— Jakto, więc mizerne ono stworzenie odważa się gardzić mą cesarską miłością? Nade mnie, pana świata, który się tak dalece poniżyłem, iż jej ofiarowałem cesarską koronę, przekłada jakiegoś ukrzyżowanego żydziaka? Ale zemszczę się strasznie, bowiem koniecznie muszę wszetecznicę tej udowodnić, iż nie uchodzi bezkarnie z bogów sobie żartować!

Na znak zaś dany wpadło niezwłocznie dwóch żołdaków z gwardyi przyboecznej cesarza, którym Dyoklecyan wskazując Filomenę, zawołał:

— Biercie tę niewdzięcznicę, która się poważyła obrazić boski nasz majestat i zawiadźcie ją do ciemnicy, znajdującej się w dolnej części pałacu, pod prywatną moją komnatą. Polecam wam jednakże pilnie na nią baczyć, gdyż w przeciwnym razie życiem mi odpowiecie.

Jakoż posłuszni oprawcy niebawem zabierali się do wykonania rozkazu cesarskiego. Filomena drżała z wzruszenia, a nie widząc znikąd pomocy, wzniosła błagalny wzrok ku niebiosom, gdy naraz Kalistos obrażony w dumie, osłonił dziewicę olbrzymią swą postacią, odgrażając się zarazem, iż każdego trupem położy, kto się odważy dziecko jego ukrzywdzić. Nadto Eutropia, zanosząc się od płaczu, padła do nóg cesarza, żałośnie błagając:

— Zmiłuj się nad nami, najłaskawszy władco i nie zabieraj nam ulubieńca naszego; jeżeli jednak nie myślisz postanowienia twego zmienić, to przynajmniej dozwól nam umrzeć razem z naszą jedynaczką.

— Ale któż tu wspominał o umieraniu? — zawołał, śmiejąc się Dyoklecyan. — Chwilowo ani mi przez myśl nie przeszło córkę waszą życia pozbawiać; przeciwnie, ma ona w więzieniu zyskać jedynie na czasie w celu rozpamiętywania o swym niecnym uporze. Spodziewam się bowiem, iż w samotności nabierze więcej rozumu i wyszumi jej z głowy ona ślepa miłość ku temu zienawidzonemu Nazareńczykowi. Co więcej, ze względu na was polecę

nawet dozórcom, aby się z nią starannie obchodzono i najmniejszej krzywdy jej nie wyrządzili. Z chwilą zaś, kiedy zmieni swe zapatrywanie, chętnie zapomnę o wszystkim i posadzę ją obok siebie na tronie. Biada wam jednak, gdyby w swym głupim uporze i nadal trwać zamyślała.

— I cóż stoicie, jak drągi — wrzasnął następnie na żołdaków, przyglądających się w osłupieniu Kalistosowi, nie mając odwagi powtórnie ująć Filomeny. — Czyńcie, co wam nakazałem!

Nie było to jednak tak łatwo; gdy bowiem jeden z nich zamierzał dziewicę uchwycić, Kalistos, nie posiadając się od gniewu, silnem uderzeniem powalił go na ziemię. Postępek ów wszakże wcale Dyoklecyana nie drażnił, przeciwnie, wybuchnąwszy głośnym śmiechem, nie omieszkął walecznemu bohaterowi wyrazić swego uznania. Zaledwie jednak Kalistos się spostrzegł, został przez nowoprzybyłych służalców skępowany, poczem dziewicę swobodnie uprowadzono do podziemnego lochu.

W ciemnicy.

Pierwszy raz w życiu rozłączona z ukochanymi rodzicami, zdala od świata, jęczała Filomena w onej strasznej komórze, do której ją wrzuciła namiętność niegodziwego tyrana. Mimowoli tłoczyły się jej do głowy wspomnienia z błogich chwil dziecięcych, kiedy spoczywając na łonie kochającej matki, nie znała najmniejszej troski tego świata. Zalawszy się tedy gorzkimi łzami, padła na kolana, szukając pociechy w modlitwie, a znużona całodziennymi wrażeniami, zapadła w uroczy sen, wśród którego powtórnie ujrzała ową wielką rzeszę dziewic przyobleczonych w białe szaty, z palmami w ręku i śpiewających hymn pochwalny. Na pytanie zaś, kogoby postacie one przedstawiały, odpowiedział jej Anioł, iż ci są, którzy omyli szaty swoje we Krwi Baranka. Jedna atoli z dziewic schyliwszy się ku niej, rzekła: „Czy znasz mnie, siostrzyczko? Jestem Agnieszka, oblubienica Chrystusa Pana, a niezadługo i ty się do nas przyłączysz.“ Kiedy jednak Filomena ze snu ocknęła i ujrzała się wobec strasznej rzeczywistości, znikło miłe widzenie, a w zamian tegoż stał przed nią zienawidzony jej Dyoklecyan.

— No i cóż, panienczko — pytał szyderczo — czy dobrze się spało? Sądzę, iż noc ona starezyła zupełnie do wypędzenia ci z głowy nierozumnych miłości z Nazareńczykiem.

Dziewica słowy onemi przestraszona, uciekla w ostatni kącik więzienia, głośno wołając o pomoc. Jako odpowiedź usłyszała jednakże tylko głuchy śmiech swego dręczyciela.

— Przestałabyś niepotrzebnie hałasować, gdyż i tak nikt cię tu nie usłyszy — drwił cesarz. — Obecnie żadna moc nie zdoła ciebie z rąk mych wyrwać, a tem więcej twój mniemany nazareński Oblubieniec. Bądź przeto rozsądniejszą i nie drażń mnie niepotrzebnie, gdyż ręczę ci na Jowisza (bożek pogański), iż w przeciwnym razie nie opuścisz żywo tego sklepienia.

— Miejże litość nad niedoświadczonem dzieckiem — błagała dziewica. — Proszę cię na wszystko, co jakkolwiek wpływ na ciebie wywiera, pozostaw mnie w spokoju.

— Z chęcią otrzymasz spokój i nieograniczone szczęście, wszakże tylko pod warunkiem, jeżeli się zgodzisz na me żądanie.

— Nigdy, przenigdy tego uczynić nie mogę — broniła się Filomena.

— Jakto nie możesz? przecież to jedynie od ciebie zależy. Widzę jednakże, iż zanadto byłem wobec twego uporu powolnym; radzę ci natomiast w dobroci, zaniechaj dłuższego nadużywania mej cierpliwości. Porzuć wkońcu twego kochanka i zostań dobrowolnie małżonką moją, gdyż w przeciwnym razie gwałtem cię sobie przywłaszczę, a skoro popadnę w gniew, zmiażdżę cię jak podłego robaka.

Zbliżywszy się następnie ów tyran ku Filomenie, uchwycił drżącą jak osowy listek dziewczinę, wołając:

— Powiedz natychmiast, chcesz lub nie?

— Nigdy nie ulegnę twej woli, szkaradny kusicielu! Uciekaj ode mnie, gdyż dziewczęstwo moją ofiarowałam Zbawicielowi; o Jezu mój, broń Twą oblubienicę!

— Jaka nieroztropność, wzywać na pomoc bezwładnego Nazareńczyka. — Nie spodziewaj się Jego przybycia, gdyż z moich rąk nikt ciebie uwolnić nie może.

— Jezu, pomóż — jęczała Filomena, usilnie się starając wyrwać z rąk rozbewstwieńca nędznika. — Jezu... pomóż...

— Ha, przekłeta czarownico... — wykrztusił nagle cesarz, wijąc się na wszystkie strony od srogiego bólu, jakoby go kto ukąsił. — Poczekajno, już ja ci one sztuczki czarodziejskie wypędzę — zaryczał jeszcze i wyskoczył z ciemnicy jak opętany.

Ochłonawszy Dyoklecjan nieco z przestachu, doznanego za przyczyną tak mało przezeń cenionego „Nazareńczyka“, który rzeczywiście przybył na pomoc Swej niewinnej oblubienicy, kazał niezwłocznie okuć Filomenę w kajdany, chcąc tym sposobem, według jego zdania, zapobiedz dalszym „czarom.“ Wszakże odechciało mu się na razie odwiedzin w więzieniu, bowiem na samo wspomnienie bólu doznanego przy pierwszym jego pobycie w ciemnicy, zimne go dreszcze przechodziły.

Życie więzienne naszej bohaterki odtąd jednak znacznie się pogorszyło. Nałożone bowiem ciężkie kajdany tak srogo przytłaczały słabowite jej ciało, iż nie dozwalały dziewczęciu nawet najmniejszego poruszenia. Dyoklecjan natomiast zajęty ciągłym przelewem krwi niewinnych chrześcijan, zwolna zapomniawszy o uwięzionym gołąbku, pozostawiając go na łaskę i niełaskę nieludzkich dozorców. Stąd przepełdziła dziewica o chlebie i wodzie 37 dni w szkaradnym i brudnym więzieniu, szukając pociechy jedynie w modlitwie. Gdy tak razu jednego zatopiona była znowu w swych rozmyślaniach, napełniło się nagle sklepienie dziwną światłością, wśród której ujrziała cudowną postać niewiasty z przepyszmem dzieciątkiem na ręku. Serce Filomeny na ów widok błękitnego doznało uczucia, a zarazem usłyszała głos w te słowa się doń odzywający:

— „Nie obawiaj się, córko moja! otóż widzisz przed sobą Pocieszycielkę tych wszystkich, którzy pomocy Jej wzywają. Ponieważ zaś jesteś wybraną Moją ulubienicą, przeto ci zwiastuję, iż za trzy dni niewola twoja się skończy. Wprawdzie oczekują cię jeszcze różne doświadczenia, mimo to nie trać nadziei, bowiem w chwili największego niebezpieczeństwa wspierana będziesz usilną łaską Boskiego Mojego Syna. Nadto poleciłam Archaniołowi Gabrielowi, który swego czasu i do Mnie przybył z wesołym poselstwem, ażeby cię strzegł na każdym kroku, póki nie osiągniesz korony niebieskiej.“

Następnie widzenie znikło. W tym samym jednak czasie, kiedy Filomena w nędznej swej komóreczce tak zacnych przyjmowała gości, odbywała się na pokojach cesarskich wyuzdana biesiada. Dyoklecjan gorącością winą okrutnie upojony, opuścił bezwładnie głowę, nie będąc zdolnym o własnej sile nawet kroku uczynić. Reszta uczestników również nazbyt skoształawszy dobroci win cesarskich, a nie mogąc się utrzymać na nogach, popadała jak snopy na ziemię i wkrótce wszyscy pogrążeni byli snem głębokim. Sam tylko Daja, jeden z zauszniaków cesarskich, nucąc jeszcze jakąś piosnkę na cześć Bachusa (bożka pijaństwa), przerwał nagle, wołając:

— No i jakże, potężny władco świata, czy przygotowałeś na jutro jakie uroczaiszenie z chrześcijanami? Oczywiście, nudy mnie pobierają w Rzymie; przyznać muszę otwarcie, iż Galeryusz lepiej umie gości swoich bawić.

— Masz słusność, Daja — wybelkotał Dyoklecjan. — Ale uspokój się, bowiem i ja zachowałem dla ciebie miłe zatrudnienie. Otóż chrześcijanka Filomena, która pogardziła moją miłością, a nadto siłą czarodziejską mi ubliżyła, musi umrzeć.

— I to zaraz — wrzeszczał Daja. — Powiedz, szlachetny Dyoklecjanie, czy mam tę jadowitą żmiję natychmiast udusić?

— Zwolna, zwolna — upominał tyran. — Nie tak nagle; musi ona wpięrsz za wyrządzoną mi krzywdę srodze odpokutować. Zaczniemy przeto od biczowania; skoro zaś osmaganie szczęśliwie przetrwa i pozostanie jeszcze przy życiu, natenczas sprytność nasza nie omieszka wyszukać dla niej stokroć innych przyjemności.

Sprośnym pijanicom wyrok ów tak przypadł do smaku, iż nie omieszkali głośno wyjawiać swego uznania. Zaledwie też ranek zaświtał, wyprowadzono Filomenę z więzienia, a ponieważ i dzisiaj pozostała głuchą na wszelkie pochlebstwa okrutnika, przeto niezwłocznie spełniono na niej straszny wyrok. Ażeby zaś okropność tejże katuszy dostatecznie można osądzić, nadmienić wypada, iż rzadko który z zasądzonych na podobne męczeństwo, żywo wyszedł z pod ręki oprawców. Tem więcej przeto słać należy wszechmocność Boską, iż nawet słabemu dziecięciu dozwolił przetrwać nieludzkie one cierpienia.

Męczeństwo.

Skatowaną do niepoznania Filomenę owinięto w płótno i bezwładną porzucono w więzieniu. Zdumienie dozórey nie miało jednak granic, gdy przyszedłszy nazajutrz do ciemnicy, ujrzał panienkę urodziwszą niż dotąd. Znikł straszny ból i wszelkie rany, jedynie płótno skrwawione świadczyło jeszcze o doznanych katuszach. W noce bowiem ukazał się dwaj Aniołowie, którzy namaściwszy ciało Męczenniczki niebiańskim balsamem, zatarli wszelki ślad okaleczeń powstałych z powodu okrutnego osmagania. Cesarz zaś uwiadomiony o takim niespodziewanym obrocie sprawy, rozkazał natychmiast stawić dziewczę przed siebie, a olśniony nadzwyczajną urodą jej ciała, ponownie

starał się wszelkiemi pochlebstwy pozyskać ją dla siebie.

— Otóż widzisz — mówił — jak wielce cię bogowie umiłowali. Winnaś przeto podziękować Jowiszowi (bożek bogański) za uleczenie, który widocznie postanowił, abyś została cesarzową. Bądź więc rozumniejszą i nie upieraj się dłużej, zwłaszcza iż miałaś jasne tego dowody, jak niebezpieczną jest rzeczą pogar-

dzać naszymi życzeniami. Nie drażń nas też więcej i porzuć twego Nazareńczyka, który i tak przed zemstą naszą uchronić cię nie zdoła.

— Milcz, bezwstydniku i nie bluźnij więcej memu Oblubieńcowi — zawołała młoda wyznawczyni. — Nie pragnę ja wcale, aby mnie mój ukochany Zbawiciel uwolnił od mąk doczesnych, z twojej poręki mi zadawanych. Błagam Go natomiast, ażeby mi udzielił dostatecznej łaski, iżbym w cierpieniach onych chwalebnie do końca wytrwać mogła. Przenigdy się też nie zgodzę na uczestnictwo w twych haniebnych czynach, bowiem krew niewinnych chrześcijan wola o pomstę do Boga, którego sprawiedliwość nie omieszka zmiażdżyć ciebie w oznaczonym czasie jak najmizerniejszego robaka.

— Radziłbym ci cokolwiek się umiarko-

wać; czy to wiara wasza uczy w ten sposób odzywać się do cesarza?

— Dałby Bóg, aby słowa moje posłużyły ci wreszcie do poznania Tego, którego ty przesładujesz, chociaż z pewnością nie ominiesz sprawiedliwego sądu Jego.

— O kim to pleciesz? czy może o twoim kochanku nazareńskim, owym synu cieśli? — drwił Dyoklecjan. — Słyszeć o Nim nie mogę i zawzięcie postanowiłem walczyć przeciw Niemu do ostateczności.

— Niestety, pomyślałaś jednakże o tem, kto wkońcu zwycięży?

— Co za głupie pytanie! Mała liczba wy-



znawców już dzisiaj tak podupadła, iż za ledwie kilka miesięcy upłynie, a w całym mocarstwie rzymskiem i śladu nie pozostanie z tych błaznów.

— Pożałowania godny człowiecze; czy zaciekleść twoja już tak dalece cię doprowadziła? Zapamiętaj to sobie, iż chrześcijanie i wtenczas jeszcze zaludniać będą cały okręg ziemski, kiedy z całej świetności państwa twojego i kamień na kamieniu nie pozostanie. Niezliczona moc wiernych codziennie wyznawać będzie z czią i uszanowaniem słodkie Imię Jezus, podczas gdy ciebie z odrazą na ustach wspominać wszyscy będą aż do skończenia świata.

— Ani słowa więcej — zaryczał Dyoklecjan. — Milez, albo ci język każę wyrwać jak psu.

Filomena nie troszczyła się jednak o pogroźki tyrań; postać jej zajaśniała blaskiem niebiańskim, a będąc jakoby od nowa natchniona Duchem świętym, zawołała:

— Zaprawdę, zaprawdę mówię ci, iż blizkim jest już tryumf Jezusa Nazareńskiego, widzę bowiem jako godło zwycięstwa wielki i krwawy krzyż na Niebie, rozciągający się ponad całym miastem. Podobnie jak ty, żaden z twych poprzedników nie prześladował chrześcijan, uciemiężenie ich jednak wraz z tobą się skończy. Rządy twoje niezadługo ustaną, ale Kościół, jako Oblubienica Chrystusa, wbrew twemu oczekiwaniu z dniem każdym wzrastać będzie aż do nieograniczonej wielkości.

— Hejże, liktorowie — wrzeszczał nieposiadający się od gniewu tyran. — Uprowadźcie mi z oczu tę żmiję; o północy zaś przywiążcie jej do karku ciężką kotwicę i wrzucie ją do Tybru. Uważajcie jednak dobrze, aby wam nie uciekła, gdyż hołota tego rodzaju zna się na różnych sztuczках czarodziejskich.

Jakoż rozkaz cesarski wykonano w oznaczonym czasie, ale znowu dwaj Aniołowie odwiązali jej ów ciężar od szyi i zaprowadzili panienkę do brzegu. Dyoklecjan wszakże, mimo tak widocznego cudu, nie uznał w tem wszechmocności Boga, lecz poleciwszy ją włóczyć po ulicach Rzymu, kazał następnie zbryzgana krwią i okrytą ranami ponownie zamknąć w więzieniu. Sławiąc Boga, zasnęła dziewczyna, a obudziwszy się, była jak nowonarodzona. Cesarz tedy w swej zagorzałości kazał Filomenę przywiązać do słupa i po dwakroć strzelać do niej rozpalonemi do czerwoności strzałami. Nowy jednakże cud ocalił bohaterkę Męczenniczkę: ogniste pociski odbijając się bowiem niewidzialną potęgą od jej ciała, padały na łuczników i śmiertelnie ich raniły.

Na widok ten przestraszał ogarnął obecnych, a wielu z nich głośno sławiąc moc Boga, uwierzyło w Chrystusa. Sam cesarz obawiając się,

aby rozgoryczony tłum ludu przeciwko jego osobie nie wystąpił, zwołał naradę, pytając się, w jaki nareszcie sposób możnaby się pozbyć onej niegodziwej czarodziejki.

— Szlachetny Dyoklecjanie — zabrał tedy głos Nikanor, jeden z najzawziętszych wrogów Kościoła. — Racz miłościwie posłuchać mej rady, a z pewnością zwyciężymy. Mieliśmy wprawdzie już liczne dowody, iż owi chrześcijanie znają się na różnych sztuczках czarodziejskich, wszakże żaden z nich nie zdołał jeszcze obronić się od śmierci zadanej przez miecz katowski. Według mego zdania jestto środek najpewniejszy i spodziewam się, że i tym razem nas nie zawiedzie.

— Zaiste, Nikanorze, rada twoja zasługuje na pochwałę — zawołał ucieszony cesarz. — Chociaż bowiem Nazareńczyk zdaje się w niektórych czarach mieć pewną wprawę, to jednak wątpliwe bardzo, czy zdoła raz ściętą głowę od nowa przyprowadzić do tułowia.

Zwycięstwo.

Stosownie do rady Nikanora, rozkazał Dyoklecjan niezwłocznie stawić przed siebie Filomenę, a drwiąc z niej, zawołał:

— Jak widzę, doszedł twój kochanek do nienajgorszej zręczności w wykonywaniu wszelkiego rodzaju sztuczek czarodziejskich, skąd też niemała liczbę serc pogańskich potrafił obalamować. Na zakończenie jednak pragnę jeszcze jednej nadzwyczajnej sztuczki, a jeżeli i tu okaże swą zdolność, natenczas i ja nie omieszkać Jemu zaufać. Postanowiłem oto, aby ci na próbę ścięto twą śliczną główkę; skoro zaś Nazareńczyk w mojej przytomności i całego zebranego tłumu ludu potrafi ci ją od nowa przyprowadzić, zaniecham niezwłocznie prześladowania Jego wyznawców. Podobna sposobność do zyskania nowych zwolenników nie prędko się znowu nadarzy, powinien przeto z niej skorzystać, zwłaszcza iż do orszaku nowonawróconych należeć będzie również boski Dyoklecjan, mający większą wartość, aniżeli miliony błazeńskich mrzygłodów. W ten sposób będzie miał zarazem odszkodowanie za onych kilka set tysięcy półgłupków, których kazałem prażyć, wieszać i ścinać. Ha, ha, ha, czy zgadzasz się na tę propozycję?

Filomena jednak zajaśniawszy niebiańskim blaskiem, odparła pełna godności i powagi:

— Milez i nie bluźnij dłużej Pomazańcowi Bożemu? Czy sądzisz, iż Stwórca świata nieznane są tajemniki szpetnego serca twego, przepełnionego fałszem i obludą? Wszechmocność Pana mego dosyć już cudów okazała, na której ty jednak pozostał głuchym i zatwardzia-

lym. W twej bezdennej ciemności uważasz się za nieograniczonego pana i władzę, gdy tymczasem nieчем nie jesteś więcej, jak krwiożerczym oprawcą i marnem narzędziem wymysłów szatańskich. Przypuśćmy, iżby Chrystus Pan rzeczywiście on cud uczynił, którego w swej zuchwałości poważyles się żądać, to jednak nie zdolnym jesteś uwierzyć, przeciwnie ogrom twych zbrodni tyłkoby się jeszcze powiększył. Czyń ze mną, co ci się podoba, gdyż i tak za długo już przebywam na tym padole płaczu. Gorąco ja pragnę śmierci, abym tem prędzej mogła się połączyć z mym Boskim Oblubieńcem.

— Życzeniu twemu natychmiast uczynię zadosyć, niedowarzona jakaś marzycielko. Hejże, liktorowie, bierzcie tę waryatkę i sprawcie się z nią, jak wam przykazano.

Niezwłocznie też siepacze porwawszy dziewczę, przywlokli ją skrępowaną do kloca, na którym Filomena złożywszy swą głowę, czekała spełnienia wyroku. Cisza panowała ogólna, wtem błysnął miecz katowski, a zarazem głowa Męczenniczki potoczyła się na ziemię. Jeszcze raz otworzyły się błękitne jej oczy, aby następnie zamknąć się na wieki, poczem miły uśmiech okraślił blade jej lica. Światłość niebiańska otoczyła na chwilę zwłoki dziewczę, wkrótce jednak wszystko znikło, Dyoklecyan zaś ciesząc się z odniesionego tryumfu, zawołał:

— Widzieliście teraz naocznie, co za moc ów Chrystus posiada, kiedy Swej kochanki nie może nawet powtórnie do życia przywołać. — Zwyciężonyś przeto, Nazareńczyku!

Stało się to w piątek popołudniu, dnia 10 Sierpnia roku 302, o tej samej godzinie, w której Zbawiciel nasz na Golgocie ofiary Swej dokonał. Nazareńczyk jednakże nie zo-

stał zwyciężonym, gdyż wyroki Boskie są niezbadane. Właśnie w piętnaście wieków po owem zdarzeniu, kiedy z Dyoklecjana i jego zauszników zaledwie marny proch pozostał, a imienia św. Filomeny ludność wogóle nie знаła, podobalo się Stwórcy świata wierną oblubienicę przed wszystkim narodem uwiecznić Swą chwałą.

Otóż w dniu 25 Maja roku 1802 znaleziono, przy wygrzebywaniach katakumbów św. Pryscylli w Rzymie, nagrobek z następującym napisem: (Fi) Lumena pax tecum Fi (at), co znaczy: „Filomeno, pokój z tobą.“ Nadto posiadał ów kamień znaki, świadczące o różnych mękach, którym Święci Pańscy w pierwszych wiekach podlegali, jako to: kotwicę, strzałę, palmę, między którymi znajdowała się różga do biczowania i dwie strzały, zmieniające swój bieg, a wkońcu lilię jako godło dziewictwa. W samym grobowcu znaleziono jeszcze małą flaszeczkę z krwią, zmieniającą przy bliższem podszukaniu w cudowny sposób swą barwę. Zwłoki „małej Filomeny“, jak ją powszechnie we Włoszech zwano, przeniesione zostały do Magnano, położonego w pobliżu Neapolu, gdzie wkrótce licznymi zasłynęły cudy, tak iż cześć tej świętej Dziewicy rozpowszechniła się nie tylko we Włoszech, ale nawet w całej Europie. Wkońcu jeszcze nadmienić wypada, iż zarówno opis życia, jako i śmierć męczeńska św. Filomeny nie są prostym utworem wyobraźni, gdyż wszelkie tu opowiedziane zdarzenia objawione zostały w roku 1836 przez samą Świętą w jednym czasie trzem różnym osobom i zgadzają się z godłami umieszczonemi na wspomnianym nagrobku. Nadto stwierdzone zostały licznymi cudami, przeto niema najmniejszego powodu do wątplenia o ich prawdziwość.

Czy na ziemi można być szczęśliwym?

Zapewne i ty, drogi Czytelniku, chciałbyś umierać wesoło i dostać się prosto do Nieba: niema nadto większego szczęścia. Ale pamiętaj, że do niczego bez trudu się nie przychodzi, tylko na wszystko trzeba sobie zapracować i to zapracować ciężko, w pocie czoła, bo jak powiadają: Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki. Wesoła śmierć jest najpiękniejszym i najdroższym owocem albo niewinnego życia, jak to było u św. Stanisława, albo przynajmniej prawdziwej i czynnej pokuty, jak np. u św. Augustyna. — Widzę, że markotno ci się robi. Tak spokojnie umierać i iść prosto do Nieba — chciałbyś; ale ta pokuta i to cierpienie, nie bardzo ci się uśmiecha. Jesteś jak dziecko, co chętnie cały dzień bawiłby się chciało, a nie chce nic słyszeć o książce i pracy. W do-

datku i dyabeł nie próżnuje, ale stara ci się takie życie przedstawić w jaknajczarniejszych kolorach.

W gruncie rzeczy jednak ty się mylisz, a dyabeł ciebie oszukuje; bo takie życie krzyża, po chrześcijańsku dobrze zrozumianego, bynajmniej nie jest tak straszne i tak przygnębiające, jak się wydaje. Chcesz żebym ci to udowodnił?... Dobrze. Tylko z uwagą posłuchaj co ci powiem.

Jeśli dla poratowania swego dziecięcia, które przez nieopatrność swoją nabawiło się choroby, podajesz mu, dobry ojcze albo matko, lekarstwo, to przecież nie chcesz dziecku wyrządzić przykrości, chociaż lekarstwo przykre jest i gorzkie?... Pewnie, że nie; ty życzysz dziecięciu swemu dobrze; to też głupiem byłoby dziecko, któreby się na to skarżyło, bo ta chwilowa gorycz ma mu za-

pewnie zdrowie i życie. Podobnie ma się rzecz z utrapieniami doczesnego życia. Czemże one są właściwie?... Oto, jak wiemy z Objawienia, są zasłużoną karą za grzech pierworodny, — ale karą, która z miłosierdzia Bożego, po przyjsciu Zbawiciela, ma się stać lekarstwem dla duszy naszej. Cierpienia i krzyże mają nam bezustannie przypominać, jak straszną jest rzeczą sprzeniewierzyć się woli Bożej, — gdy za jedno nieposłuszeństwo przez tyle wieków panowało i do skończenia świata panować będzie utrapienie tak, iż ziemia nasza słuszenie nazwaną została padolem łez i żalu. Powtórę mają nam przypominać, iż ziemia ta nie jest naszą ojczyzną i miejscem pokoju; a wreszcie, mają duszę naszą oczyszczać z ziemskich naleciałości, podobnie jak ogień oczyszcza złoto... Prawda, iż lekarstwo to gorzkie i przykre, lecz choć zasłużone; dobry Pan Jezus aby je nam ośłodzić, nie inną obrał drogę na ziemi dla naszego zbawienia i wyjednania łaski i zasługi dla naszych utrapień, jak tylko drogę cierpień i krzyża. Stąd też duszom szczerze pobożnym życie cierpień i krzyża, choć im dokuczało, było jednak znośnem, bo mówili sobie: zgrzeszyłem, więc słuszną, bym pokutował i najlepszego Boga, którego, dogadzając swym niegodziwym przyjemnościom, ciężko obraziłem, w dowód serdecznego żalu, ochotnem cierpieniem, przeprosił i przebłagał...

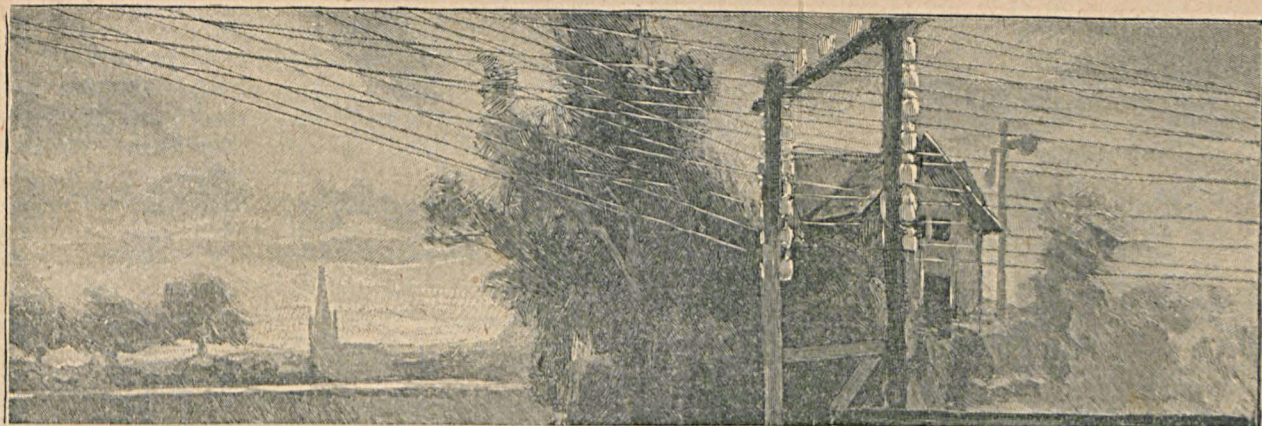
Możesz słyszał kiedy, na wiele to trudów i niebezpieczeństw dobrowolnie narażali się ludzie, którzy szli do dalekiej Kalifornii poszukiwać złota. I czy myślisz, że mając nadzieję pozyskania skarbów upragnionych, życie takie wśród mokołu nazywali źródłem smutku i nieszczęścia, — życiem nieznośnem?... Pewnie, że nie. A teraz pomyśl, bracie, czemże są twoje trudy na ziemi?... Wszak to ma być trud i praca dla zdobycia bogactw, jakich żadne oko nie widziało, żadne serce ludzkie nie objęło... O! gdybyś mógł odsonić rąbek Nieba i zapytać się wyznawców Chrystusa, co sądzą o przeszłym swym życiu na ziemi i o teraźniejszym życiu w Niebie, odpowiedzą ci słowy: „Małe i krótkie było cierpienie nasze, a wesele długie i wieczne. Zima nasza minęła, a lato nigdy nie ustanie. Pracy nie pomnim, a rozkoszy bez końca używamy; siejba była w płakaniu, a żniwo w weselu. Nęda nasza przeleciała jako strzała i ptak na powietrzu; śladu jej żadnego i znaku nie masz, a rozkosze jako morze nie przebrane trwają...” Tak ci odpowiedzą wszyscy Święci i Wybrańcy Nieba, a nie mała ich liczba powie ci coś więcej. Oto, iż cierpienia na ziemi były dla nich nie tylko czemś znośnem lub słodkiem, ale owszem były dla nich rzeczą upragnioną. Nieraz mówili sobie za życia: Gdy Boski Zbawiciel tyle dla mnie przecierpiał, to czyż wolno mi utyskiwać na odrobinę przykrości?... O, nie dopóść tego, Panie Jezu! Daj mi cierpieć, byle tylko z Tobą i dla Ciebie!...

Zaczem widzisz, drogi mój Czytelniku, iż jeśli człowiek chce, utrapienia tego życia nie będą dla niego jedynie tylko źródłem smutku i przygnębienia. Na świecie są nieraz ludzie skwaszeni, przybici, z wszystkiego niezadowoleni; ale z wiarą św. nie to wspólne nie ma, bo jeśliby tylko na seryo rozpoczęli żyć wedle jej zasad, prędkoby serce ich poczęło opływać we wszelkiego rodzaju pociechy i byłiby oni nietylko ze świata, ale i z siebie zadowoleni. Ileż to razy rozpacz zaglądała do serca nieszczęśliwych ludzi: zdawało się, że wyjścia niema i już, już byli gotowi w samobójstwie szukać swej ostatecznej zguby, gdy łaska Boża do konfesyonału ich przywiodła. Ciężar grzechów spadł im z duszy, Pan Bóg zamieszkał w ich sercu i odrazu zrobiło się im jasno na świecie, znalazła się chęć do życia, energia do nowej walki, i tam wewnątrz, gdzie coś pękało, rozrywało, miało się i było piekło — zapanował spokój. — Wiara św. ich uszczęśliwiła.

Posłuchaj, mój drogi, co o swem nawróceniu pisze hrabia Szuchałow:

„Jak każde stworzenie rozumne i ja także pragnąłem być szczęśliwym. Tak! Całą duszą wdychałem za szczęściem i aby je znaleźć, mój Boże, jakich środków nie używałem? Rzucałem się na wszystkie strony, szamotałem, czepiałem się wszystkiego, co mi to szczęście zdawało się obiecywać. Szukałem tedy tego szczęścia w książkach, w przyjemnościach i wszelkich rozkoszach, jakie tylko świat ofiarować może. Nie oglądałem się na to, czy były one dozwolone lub nie. Ale nigdy nie byłem zadowolonym; zawsze mi czegoś brakowało. W sercu czułem zawsze jakąś czczość, jakiś brak: czułem się nieszczęśliwym, upokorzonym, godnym wzgardy we własnych oczach, nękanym wyrzutami sumienia... Myśli o samobójstwie mnie prześladowały...

Jakież inaczej jest ze mną dzisiaj! — dzisiaj, kiedy mam szczęście posiadać Ciebie, o Panie, moje szczęście, moja miłość! Gdy Ciebie posiadam, na czemże mi zbywać może? Albo raczej kto jest w stanie opisać owe rozkosze, w jakie wpływa dusza moja, kiedy zdążam rano do kościoła, gdzie Ty, Panie, raczysz się łączyć z duszą moją w Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu. O! niech bezbożny niedowiarek się nie śmieje, ale niech prosi o samobójstwie mnie prześladowały... Jakież inaczej jest ze mną dzisiaj! — dzisiaj, kiedy mam szczęście posiadać Ciebie, o Panie, moje szczęście, moja miłość! Gdy Ciebie posiadam, na czemże mi zbywać może? Albo raczej kto jest w stanie opisać owe rozkosze, w jakie wpływa dusza moja, kiedy zdążam rano do kościoła, gdzie Ty, Panie, raczysz się łączyć z duszą moją w Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu. O! niech bezbożny niedowiarek się nie śmieje, ale niech prosi o samobójstwie mnie prześladowały... Tak, niech spróbuje stać się lepszym, pokorniejszym, a wkrótce się przekona, jak będzie szczęśliwym. Co do mnie, wyznaję i oświadczam, że zadowolenie wewnętrzne, to prawdziwe szczęście duszy, jakiego donaję nawet w chwilach największych cierpień, było owocem mej wiary i gorącej modlitwy. Chwała Tobie i dzięki, Ojciec najlepszy, mój Stwórco i Panie!”



* GWIAZDA MORZA. *

OPOWIEDZIANE PODŁUG NOWELI LUDWIKA STASIAKA.

Ojciec wraz z synem do pracy idą i z dziada pradziada są górnikami. W księgach zaś parafialnych jest zapisane, że jak długo ludzka pamięć sięga, przodkowie ich żupy pilnowali i z świętej soli żyli. Gdzie więc dziad miał chleb, tam go i wnuk szuka.

Przyszedłszy tedy obaj ze wschodem słońca na miejsce pracy, dozorca szyb im otworzył, poczem górnicy do wnętrza poszli. Minawszy zaledwie kilkadziesiąt stopni, szyb się w wielką kaplicę rozszerzył, zwaną królewską, bo panowie najjaśniejsi ją wyrąbać w caliznie hałdy kazali. Ile też razy Piast czy Jagiellon żupę zwiedzał, zawsze królewskim szybem zdążał do tego podziennego kościoła, aby tamże pokłonić się Bogu. Był również w tej kaplicy Kazimierz Wielki, król chłopków, który sierotom i wdowom górniczym sasięk pełen złotych dukatów darował. Obecnie król Kazimierz pięćset lat już w grobie spoczywa, ale gwarctwo daru jego strzeże jak oka w głowie, grosz zaś cały i nienaruszony wdowom lży ociera, a sierotom chleb do ust daje.

Na środku kaplicy znajduje się wyrzeźbiony, z niezmiernej bryły kryształowej soli, posąg Najśw. Maryi Panny. Matka Zbawiciela wyciąga do górników białe ręczki przejrzyste, jakby te ręce z toni chciały człowieka ratować, jakoby ten posąg mówił: jam ratunkiem dla żeglarzy zbłąkanych, których okręt tonie. Wielka też była zaprawdę myśl snycerza, który posąg ten wykonał. Wszak tu, gdzie dziś sól, było przed wiekami niezmierne morze; słońce promienie swe roztaczało, przeto warstwy soli spadły, wody z czasem wyparowały, zostawiając niezmierne masy calizny solnej. Dziś górnik się w nie wkopał, niechże mu więc z pomocą idzie Ta, która żeglarzowi ręce po-

daje, niechaj błogosławieństwo Panny świętej idzie w to skamieniałe morze... Górnicy pacierz zmówili, poczem ojciec wraz z synem w próg kaplicy się cofając, wielbią sławne dzieło snycerza, zowiąc Najświętszą Maryę Pannę „Panią gwarecką“ i „Matką górników“, jako też „Ucieczką zbłąkanych“ i „Gwiazdą Morza.“

Wyszedszy, idą schodami w głąb ziemi, lecz w duszy ich widnieje posąg święty, a w myśli ręce białe ku pomocy wyciągnięte, z ust zaś tłum ludzkiego zwolna pieśń ulatuje:

Gwiazdo morza, któraś Pana
Mlekiem swoim karmiła...

Wreszcie zesłi górnicy w ziemię. Młody chłopak ojcu drogę świeci, przyczem idą szybko Zygmuntofską zdłużnią, mijającą szyb, to schodami wykutymi w hałdzie w głąb ziemi postępując, to znowu bieżnią na miejsce pracy spiesząc. Przeszedłszy następnie koło rzapia (skrzynia wodna) pełnego surowicy, już są w sztolni, która do ociosu przytyka. Stąd prowadzi ciasne, wąskie wejście na słupach sosnowych wsparte, przez które wśliznął się górnik, a syn za nim.

* * *

Przed nimi znajduje się wielka pusta jama, hałdy solne świecą się iskrami, a na caliznie zwisa olbrzymia ława soli, którą było trzeba od ściany odwalić. Powąła wsparta była na słupach drewnianych, a ponieważ wkońcu zabrakło dębiny, przeto górnik kolumnę z calizny hałdy zbudował. Złożywszy tedy nasi znajomi sukmany na rusztowaniu, stary górnik silniej kaganiec rozjarzył, a chłopak ujął kilof w ręce... wtem spostrzegłszy przed sobą okrutną jamę, zwrócił ojcuną uwagę.

— Jakto — rzecze ojciec — pierwszy raz ją dopiero ujrzałeś? Od wieka już ona tu istnieje i stanowi wejście w stare góry.

— A cóż tam jest w tej jaskini — pyta ciekawie chłopak.

— Bóg miły wie. Za mego dziada wodę stamtąd ciągniono do karbaryi (warzywnia soli) i potem puszczone ją innem korytem, więc przestrzeżenie wyschły. . .

— Chętnie chciałbym tam wejść.

— Niech cię Bóg miłościwy zachowa — odparł górnik. — Pod karą to zabronione, gdyż przez oną paszczę wiedzie droga w stare góry, gdzie przed wiekami, jeszcze za królów Piastów, sól kopano. Dziś ludzka noga tam nie postoi, a co krok śmierć górnikowi grozi.

— A przecież tam zajrzę, ojcze. . .

— Nie zajrzysz — odparł szorstko górnik. — Kliny mi podaj, ażebyśmy ocios zaklinować mogli. Daj żelazo. . .

Wtem prysł gruby pień sosny pod naciśnięciem haldy, skąd znowu powała groziła zawaleniem się. Gdyby runęła, śmierć ich oczekiwała niechybna. Na szczęście pozostało jeszcze pięć całych pniaków, wraz z słupem z twardej haldy. Chcąc jednak uchronić się przed możliwem niebezpieczeństwem, ujął stary górnik klin żelazny i począł go wbijać między ocios a ścianę soli. Żwolna wbił klin drugi, trzeci, dziesiąty. . . gdy naraz zdawało się, jakby komora zadygotała. . .

— Na bok — zawołał ojciec na syna — gdyż sól pryska i ściana się rysuje, przeto wnet zrąb spadnie. Poczekaj, zaraz go odważę.

I chwycił stary długi drąg żelazny, wkładając go głęboko w ryse, poczem obaj górnicy dźwignię ujęli i bryłę całą siłą podważają. Niezwłocznie posypały się odłamki ściany, a zarazem niezmierna calizna soli zachwiała się i zdawało się, jakoby ten ogromny ciężar westchnął. . . górnicy zaś przeczuwając niebezpieczeństwo, odskoczyli na bok, gdy nagle dał się słyszeć huk pioruna. . . Od okrutnego wstrząśnienia zgasło światło, a gdy górnik kaganiec na nowo rozjarzył i spojrział na to, co się stało, wtenczas krew mu w żyłach się ścięła. Oto powała wsparta drewnianymi słupami, runęła do połowy. Straszliwy ciężar pnie sosnowe jako wiory połamał, odcinając górnikom odwrót. W takim położeniu oczekiwała ich niechybna śmierć głodowa. Pobiegł tedy ojciec do zwaleniska i patrzy, a przyszedłszy wkońcu do przekonania, iż wszystko stracone, spojrział boleśnie na syna i gorzko zapłakał.

— Nie masz dla nas wyjścia i z głodu umrzeć nam przyjdzie — rzecze stary górnik, poczem zadumawszy się na chwilę, nagle radośnie zawołał — jest jednak wyjście, jest. . .

— A dokąd — pyta chłopak.

— Ano, nie gdzieindziej, jak w stare góry.

— Mówiłeś przecie, ojcze, że tam co krok śmierć grozi. . .

— Czyż więc lepsza tu śmierć z głodu? . . .

Nie namyślając się też dłużej, weisnęli się niezwłocznie w jamę i poszli w nieznane przestrzenie. Bóg wie, jak długo drogi im szukać przyjdzie, a ponieważ dwa kaganice w rękach ich płoną, przeto zagasili jeden, aby światła na dłużej starczyło. Szli tak bez końca, nie wiedząc, ile godzin upłynęło. Zmorzni wreszcie utrudzeniem, zgasili szczupłe światło i upadłszy na ziemię, niebawem zasnęli. . .

Pierwszy ocknął ze snu ojciec, a skrzęsawszy ognia, rozjarzył kaganek i obudził syna, wzywając go do dalszego pochodu.

Chłopak przetarł oczy, długo na ojca spoglądał, wreszcie oprzytomniawszy, rzewnym wybuchnął płaczem, wołając:

— Pociś mnie, ojcze, budził?

— Musimy bowiem drogi szukać. . .

— Widziałem we śnie dom nasz wśród wiśni i jabłonek, skąd czułem się wielce uszczęśliwiony.

— Chodź już — rzecze poważni stary górnik.

— Ależ ojcze, przecież po śmierci idziemy.

— Trudno, chodź co prędzej.

Idą tedy, a górnik co chwilę staje i drogę węchem bada. Oczom ich zapomniany świat się przedstawia, piece są pozawalane, a wzdłużnie w ruinie się znajdują. Gdzie niegdzie powała do podłogi przypadła, a tam, gdzie niegdys ludzie chodzili, dzisiaj otwór tak mały pozostał, że ledwie na czworakach przebyć go można. Przeczolgał się naprzód stary górnik, a za nim dziecko, aż się nareszcie znaleźli w wielkiej przestrzeni. . .

Błąkają się dalej po labiryntach i Bóg wie jedyny, jak dawno tu ludzka noga nie postąpiła. Weszli nareszcie do jakiejś zapadłej komory, a górnik postępując przodem, potknął się i omal nie upadł. Gdy następnie kaganiec rozjarzył, aby ujrzeć przeszkołę, strach śmiertelny zdjął błąkających się ludzi. . .

Otóż przed nimi leżą białe kości ludzkie. Widocznie zbrodniarz tu jaki życie zakończył, którego za kradzież lub morderstwo skazał sąd ławniczy na śmierć głodową w starych górach. (Wyroki takie wydawano za czasów Jana Odrowąża Pieniążka, wojewody sieradzkiego).

* * *

Od określonego wypadku dni kilka minęło, a po pustych gankach kopalni już nie ludzkie postacie, ale zgłodniałe cienie się wloką. Chociaż zaś głód z nóg ich wali i straszliwie szarpie im trzewia, kłusząc zarazem wnętrzności ich, mimo to idą coraz dalej. Wreszcie zawładnęła ich głodowa gorączka, krew płynie w żyłach, a wszystkie zmysły płoną. Stary górnik spojrział na wychudłe lica dziecka i na mętne jego oczy, pytając: Cóż ci to, dziecię? . . .

— Jeść, ojcze, jeść mi się chce!

Żalem przejęty górnik rozdarł tedy rękaw kaftanu i podaje synowi ramię do ust, zachęcając go do jedzenia. Chłopak nie pojmując zamiaru ojca, pyta go, cóżby to znaczyć miało, na co tenże rzecze, iż ma jeść ciało jego...

Zwolna też światła kagańców resztę tłustoci wypili, poczem ogień zagasł. Zarazem ciemność straszliwa w oczach zapanowała, a przecież gorączka niesie ludzi w nieznane przestrzenie. Idzie na oślep górnik, rozpacz nim miotła, gdy nagle głową o skałę uderzył i runął na ziemię. Chłopak słysząc łomot upadającego ciała, pyta ojca, cóżby się mu stało, lecz jako odpowiedź służyło mu tylko głuche milczenie. Postąpił więc naprzód młody górnik, a potknąwszy się na ciele ojca, upadł, ręka zaś jego wsparła się na drżącym zimnicą ramieniu ojca.

Niebawem słabość go ogarnęła, gorączka zaś chorej duszy skrzydła przypiąwszy, w dalekie ją unosi światy. I zdaje się znowu chłopakowi, iż buja wśród jabłonek i wiśni, widzi następnie dom rodzinny otoczony kwietnymi miedzami pszenicy, a rozpalone usta jego szepcą: Gwiazdo Morza...

Po chwili marzenie to ustępuje innemu i w miejsce domu wraz z pszenicznymi łanami, przedstawia się oczom jego straszna, czarna otchłań. Wokoło nie więcej nie widzi, jak tylko piekło ciemności bezbrzeżnej.

Zebrał więc chłopak siły i ukląkł na hałdzie. Żegna następnie życie swoje młode pozdrowieniem gwareckiej Pani, głodem zaś wykrzywione trupie usta jego łkają i płaczą pieśń: Gwiazdo Morza...

Opamiętawszy się w końcu stary górnik, począł budzić zemdlonego syna. Ponieważ zaś chłopak nie dawał znaku życia, przeto chwycił nieprzytomnego w ramiona, dłonią trze skronie jego, a ujawszy ręce dziecięcia, tętno stara się budzić. Zwolna z ust dziecka czuć gorączkę, usta zaś szepcą, iż śmierć idzie...

— Oprzytomnij, dziecie, na miłość Boską, zbierz zmysły.

— Śmierć niesie mnie na łany pszeniczne, tam widzę dom nasz wśród wiśni i jabłonek — majaczył chłopak.

— Lecz jeszcze słów onych nie dokończył, gdy nagle cudny blask otoczył cały ganek i zdawało się, jakoby z calizny ciemnej lilia biała powstała, płonąca niezmierną jasnością. Z pośrodku zaś lilii gwiazda wschodzi... blask jutrzni zarannej... morze światła...

Chłopak z trudem dźwignął głowę. Zjawisko niesłychane wstrząsnęło wreszcie ludzkim jestestwem, i wskrzesiło siły umierających z głodu ludzi. Zerwali się obaj...

Komora niezmierna światłem zalana. Oto z ziemi powstała mgławica jakaś błyskawiczna, taka pogodna i taka czysta, jako ta zorza ranna, która wschód słońca wyprzedza. Światło niezmierne wstaje, z łanu lilii słońce się rodzi, wstała jasność słoneczna, ludzkie oczy oślepia, a przecież ujrzały one w morzu światła postać kochaną...

Z białości liliowej zakwita bowiem postać Najśw. Maryi Panny. Mając zaś oczy zwrócone miłosiernie na górników, zdaje się wyciągać przezyste ręce do nieszczęśliwych ludzi, jakoby je dawała żeglarzowi, który w skamienialem morzu ginie.

Górnicy z wzruszenia nieomal zmysły tracąc, przypadli do Matki po ratunek i patrzą zdumionemi oczu... Otóż widzą niesłychane rzeczy, albowiem lilie, które wieńcem przezystym stopy Matki otoczyły, jakoby żywe pochyliły przed Nią swe korony, tworząc niejako długi kwietny szereg przed Gwiazdą Morza. Idą więc one lilie, i zdaje się, iż pochod ten poprzedzają dwa szeregi jutrznianych Aniołów. Teraz Najświętsza Panna wyciągnęła rękę do biednych ludzi, wzywając ich łagodnym Swym głosem, aby szli za Nią...

I prowadzi ich następnie Marya przez wzdłużnie, zapadłe komory i sztolnie, mijając przepaście bez najmniejszej przeszkody. Lecz cóż to... otóż znowu rozpoczyna się nowa sieć krużganków i sztolni, a wkrótce weszli, do niezmiernej komory, kamienna zaś ściana w pochodzie nagle w poprzek stanęła. Przystała następnie do hałdy Najświętsza Marya Panna i podniósłszy w górę liliową rękę, nakazuje kamieniowi, aby ustąpił...

Górnicy oczom nie wierzą. Oto pęknał na dwoje ocios ściany, następnie widać w caliznie czarną czelusć, rosnącą niejako w gotycką bramę, a w dali majaczej światła kaganków.

Za poradą Najśw. Maryi Panny kroczą więc jak oblakani przez czelusć, wtem spostrzegają przed sobą brat górnica i stojących w pobliżu urzędników. Z przerażenia, nie wiedzieli, co począć; chcą się przeto wrócić i przed Matką Bożą na twarz upaść, wtem się jednak ściana od nowa zawarła. Zemdleni padli więc na ręce górnicej braci, którzy niezwłocznie wynieśli ich na świat. Gwarecka Pani wyratowała ich bowiem w cudowny sposób od niechybnej śmierci.

Lud zaś pojąć nie może, co się to dzieje. Oczom nie wierząc, patrzą wszyscy ze zdumieniem na cześć sól, która ludzi wydała. Jeden po drugim ciśnie się do ściany i rękami jej dotyka, starszy zaś z górników ujawszy w ręce żelaza, na gładkim zrębie wyciosał krzyż, aby pamięć dzieła Bożego przetrwała w późne pokolenia.



Krzyż na Dalekim Wschodzie.

Powieść osnuta na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

jeziora dwoje mężczyzn, zajętych rozmową. Jeden z nich, starzec siwowłosy, o szlachetnych rysach twarzy, przybrany był w sutannę zakonną, a z oczu jego biła dobroć i wyniosłość ducha. Towarzysz jego, przystojny i żwawy młodzieniec, w którym na pierwszy rzut oka poznać było można typ słowiański, zadumawszy się na chwilę, przerwał wkońcu milczenie, od nowa głos zabierając:

— Byłoby to wszystko, co miałem do powiedzenia... czy mnie więc Ojciec wielbny potępia, iż kocham Matsumayę i pragnę ją pojąć za małżonkę?!

— Kochany Stanisławie Kordelasiński — odparł sędziwy kapłan. — Zbyt długo już żyję na świecie, ażeby przedewszystkiem mógł się być nauczyć nie nie potępiać, a powtórę dostatecznie się przekonał, iż los każdego człowieka spoczywa w ręku Boga. Mimo to muszę ci stanowczo oświadczyć, iż sama miłość nie wystarczy do zawierania małżeństwa.

— Jakto nie wystarcza? — zapytał ciekawie Stanisław. — Nie pojmuję, czy przy wyborze towarzyski życia może nad miłość wogóle coś ważniejszego istnieć...?

— Wspomnij więc, młody mój przyjacielu — zauważył kapłan — iż Matsumaya,

W japońskiej okolicy górskiej, położonej mniej więcej 20 mil na zachód od miasta stołecznego Tokio, siedziało nad brzegiem przezroczystego

jako dziewczica japońska, pogrążona jest dotąd w pogaństwie, podczas gdy rodzice twój wychowali ciebie w religii rzymsko-katolickiej. Czy pomyślałeś nadto, jak wielceby to pobożną twą matkę zmartwiło, gdyby się dowiedziała, iż kochasz panienkę, czczącą dotąd niezawodnie boginię słońca Amaterazu, zamiast udać się z całym zaufaniem do prawdziwego Boga? Upamiętaj się przeto, kochany Stanisławie, bowiem zbyt wielkie są one przeszkody, skupiające się między tobą, a mniemanem twym szczęściem.

— Kocham jednakże Matsumayę nad życie i to mi będzie rękojmią do przetrwania wszelkich przeciwności — odparł żywo młodzieniec. — Wiadomo nadto Ojcu wielbnemu zbyt dobrze, iż wybrana serca mojego dawno już z przekonania jest chrześcijanką. Było wprawdzie życzeniem rodziców moich, abym zaręczył się z dumną i zarozumiałą Zosią Paszwińską, którą z tej przyczyny cierpieć nie mogę... i dla niej też głównie oną podróż do Japonii podjąłem... lecz pocóż odświeżać stare rany, kiedy mateczka moja i tak Ojcu wielbnemu o wszystkim jaknajdokładniej listownie doniosła.

— Masz słusność; wiem o wszystkim i zdanie twoje jaknajzupełniej podzielam... Zresztą rodzice twój myśl oną dawno już zaniechali.

— Tem lepiej! nie jestem więc od nikogo zależny, zwłaszcza, iż spadek po dalekim krewnym umożliwia mi pojąć za żonę nawet dziewczynę biedną.

— I w tem ci przyznaję słusność...

— Narodowość wcale mnie nie razi, a ponieważ Matsumaya, będąc sierotą, nie ma nikogo na świecie, tylko brata swego Shibę,

który zarazem jest jedynym jej opiekunem, a nadto serdecznie ze mną zaprzyjaźniony, przeto wątpię, czyby związkowi naszemu był przeciwnym.

— Nigdy w życiu! o ile go znam, jestto człowiek miły i spokojny, a przedewszystkiem kupiec.

— Cóż więc, na Boga, ma jeszcze Ojciec wielebny przeciwko temu, kiedy się we wszystkim zgadzamy!?

— Nie więcej, jak to, iż brak ci przedewszystkiem błogosławieństwa rodziców.

— Ależ proszę — zauważył po chwili nieśmiało Stanisław — przecież dotąd nie wiemy, czy rodzice wogóle małżeństwu naszemu będą przeciwni, skoro się przekonają o gorącej mojej miłości ku Matsumayi!...

— Nareszcie — zawołał, uśmiechając się Ojciec Hilaryusz, tak bowiem sędziwemu kapłanowi było na imię — otóż tego właśnie pragnąłem. Kochany Stanisławie, nie myślę ja bynajmniej tobie odmawiać, wszakże jedynym moim zamiarem było zwrócić powierzonymu mi zapaleńcowi uwagę na przeszkody, jakie przy swym wyborze może natrafić. Cierpliwości zatem..., gdyż trudno mur głową przebić; dobra twoja mateczka również była tak gorąco kapana... Dawno już, kiedy sprawując w stronach rodzinnych urząd duszpasterski w jednym z tamtejszych klasztorów, oddaną mi została w opiekę dziewczynka z nadzwyczaj żywym usposobieniem. Utrzymanie na wodzy onego trzpiota dużo wymagało mozół, zadana praca wkońcu jednak dobrym została uwieńczona skutkiem. Gdy zaś po latach dziewczę to, w którym niezawodnie poznajesz drogą twoją rodzicielkę, wyrosło na poważną matronę i ona się dowiedziała, iż właśnie przebywam w okolicach gór Nikko, jako misjonarz, wtenczas trapiąca obawą o swego jedynaka, udającego się w dalekie i obce mu kraje, nie omieszkała do mnie zwrócić się z prośbą, abym rozpostarł swe skrzydła

opiekuńcze nad jej synem Stanisławem, będącym podobnego usposobienia co i ona, gdy pozostawała jeszcze pod moim dozorem. Jak widzę — ciągnął dalej sędziwy kapłan, dobrotliwie się uśmiechając — mateczka twoja miała słusność. Trudno jednakże temu zaradzić, młodość bowiem musi koniecznie wyszumieć.

— Ojciec wielebny nie ma więc już nic przeciw mojemu małżeństwu z Matsumayą? — zawołał uradowany młodzienc.

— Przeciwnie — zawołał starzec, ponownie się uśmiechnawszy. — Mam nawet bardzo wiele przeciw temu, chociaż równie jak i ty święcie jestem przekonany, iż Matsumaya niezadługo zostanie członkiem naszego Kościoła. Pamiętaj jednak, iż mąż i żona od Boga przeznaczona; oddaj przeto los twój w ręce Boga, a nie źle na tem wyjdiesz... Powiedz mi wszakże, czyś już się Matsumayioświadczył? A brat jej Shibata, wie on o twojej miłości?

— Dotychczas przed nikim tajemnicy serca mego nie wyjawilem, gdyż nie posiadałem dostatecznej odwagi.

— Tem lepiej! usłuchaj przeto mej rady i napisz przedewszystkiem do rodziców twoich, a skoro otrzymasz od nich zezwolenie, wtenczas możesz się

także z twą ukochaną porozumieć.

— Spróbuję — rzekł po krótkim namyśle Stanisław. — Dużo mnie to wszakże będzie kosztować przewyciężenia; zezwolenie bowiem z domu nie tak szybko nadejdzie, a ja codziennie widuję się z Matsumayą...

— Tem większą będzie zasługa. Pokusa wszakże niezadługo ustąpi, gdyż o ile słyszałem, Matsumaya już w przyszłym tygodniu opuszcza Nikko, aby wraz z swym bratem Shibatą udać się do Hakone... Czas jednak największy, abyśmy się wreszcie zabrali do powrotu, gdyż i tak zbyt długo tu przesiedzieliśmy.

Ruszyli tedy, idąc nad brzegiem jeziora, otoczeni pysznymi górami, których skaliste ściany w przeciwieństwie do rosnących w do-



linie drzew wiśniowych, w obecnym czasie jakoby białem oblepionych kwieciami, śliczny przedstawiały widok. Właśnie znajdowali się w pobliżu słynnego wodospadu Kego-no-taki, gdy Stanisław nagle przyspieszył kroku. Nad brzegiem rzeki Daya spostrzegł bowiem Matsumayę wraz z jej przyjaciółkami Hama-nashi i Aizdu-zan, w towarzystwie obu ich małżonków. Mała ona gromadka przywitała nowoprzybyłych z widoczną radością; Matsumaya zaś uśmiechając się do Stanisława, zawołała:

— Wiedząc o Pańskim zamiarze udania się dzisiaj nad jezioro Chiuzenji, zaczekaliśmy tu nieco, ażebyś Pan wraz z nami mógł się nacieszyć widokiem kwiatów.

Stanisław spoglądał tymczasem z upodobaniem na misterną postać młodej dziewczyny, przyczem całkiem zapomniawszy, iż dotąd nie odpowiedział nawet na jej zagadnięcie. Obaj wyprzedzili też resztę towarzystwa, podczas gdy Ojciec Hilaryusz, żyjący w ścisłej przyjaźni z wspomnianymi rodzinami z Nikko, postępował wraz z nimi w niejakim oddaleniu. Byli oni również jak wielu innych, z dawna już chrześcijaninami z przekonania i tylko z obawy przed potężnymi kapłanami bałwochwalczykami, mającymi wpływ na starszych członków ich rodzin, dotąd na łono Kościoła jawnie nie przeszli.

Matsumaya natomiast nie pojmując postępowania swego towarzysza, przerwała w końcu milczenie, wesóło się uśmiechając:

— Ależ panie Stanisławie, nie rozumiem, co się z Panem dzieje? Dotąd jeszcze nawet nie zostałam zapytaną, dokąd właściwie idziemy.

— Serdecznie przepraszam za nieuwagę — przerwał, rumieniąc się Kordelasiński. — Zdaje się jednak, iż łaskawa Pani mówiłaś o kwiatach; zmierzamy więc niezawodnie do jakiego ogrodu?

— Ależ skąd, zupełnie co innego; przypominasz Pan sobie zapewne rzeźbiarza Utai-yamę, onego twórcę tak bardzo w Tokio pożądanego przedmiotów z korzeni Skakanugi? Brat mój również sprowadza towar od niego. Oto wczoraj przybyła do nas jego wnuczka Iwa-nashi, oznajmując, iż brzoskwinie znajdujące się wkoło ich zabudowania, właśnie pełne są kwieciami. Jestto prześliczny widok, więc postanowiliśmy sposobność oną wyzyskać i właśnie tamdotąd zmierzamy.

— Zaiste, godne to pochwały, iż Japończycy doznają takiej uciechy nad zjawiskami przyrody — zauważył Stanisław. — Panie europejskie natomiast gonią za uciechami innego rodzaju i hołdują jedynie przyrodzie, kupując od czasu do czasu bukietki sztucznie ułożonych kwiatów.

— W takiego rodzaju bukietkach nie mamy upodobania, natomiast sprawia nam większą uciechę, oglądanie kwiatów w naturalnem

ich otoczeniu. Najśliczniejsze gałązki zwykliśmy zabierać do domu, a nawet ludność najbiedniejsza w podobny sposób dąży do przystrojenia swoich mieszkań. Ponieważ zaś warstwy robotnicze, z powodu całodziennego zatrudnienia, nie mają sposobności oglądania uroku wiosennego w naturze, przeto każdego lata bywa dla nich urządzana wystawa kwiatów, jaka się również i jutro wieczorem odbędzie. Otóż przyjaciółka moja, Aizdu-zan, także postanowiła wystawę oną wraz ze mną odwiedzić, przeto wielceby mnie cieszyło, gdybyś i Pan nam tam chciał towarzyszyć.

— Jeżeli łaskawej Pani towarzystwo moje rzeczywiście sprawi przyjemność, chętnie zastosuję się do jej życzenia.

— Ależ właśnie o to proszę... oczekujemy więc Pana zaraz po zachodzie słońca, poczem niezwłocznie udamy się na przeznaczone miejsce. — Milcząc, szli jeszcze czas niejaki, gdy na skręcie drogi Matsumaya nagle stanęła, a wskazując na pobliskie zabudowanie, oświadczyła zarazem, iż są na miejscu.

Widok, który się teraz ich oczom przedstawił, był wprost zadziwiający. U podnóża górskiego ujrano bowiem zabudowanie, otoczone wokół różowo kwitnącymi drzewami brzoskwiniami. Przy wchodzie zaś do altany, na zewnątrz otwartej, znajdującej się tuż przy mieszkaniu, siedział na rogoźce młody Japończyk, zatrudniony wyrobem kunsztownych przedmiotów, obok niego bawiła się mała dziewczynka, a nieco w oddaleniu zajęty był starzec mieszaniem jakiegoś płynu w naczyniu, ustawionem nad ogniem. Znajdujący się poza domostwem lasek sosnowy, wspinał się po ścianie górskiej, w dolinie lśniła powierzchnia jeziora Chiuzenji, a ponad wszystkiem sterczał wysoko w obłoki wierzchołek wulkanu Nantai-zan.

Dziewczynka spostrzegłszy nadchodzących przybyszów, niezwłocznie pobiegła im naprzeciw, a w ślad za nią postępował zwolna staruszek Matatabi, ojciec Utai-yama, zapraszając gości do pomieszkania. Matsumaya oparła się jednak temu, oświadczając, iż będzie im przyjemniej spędzić czas pod uroczemi drzewami, dla których widoku właściwie przybyli. Gdy następnie Ojciec Hilaryusz witał Utai-yamę, spostrzegł, iż ma on lewą rękę obandażowaną, niezwłocznie przeto zapytał o przyczynę.

— Skaleczyłem się, będąc zatrudniony przy tokarni — odparł Japończyk. — Gdyby wskaknę czas i pieniądze umożliwiły mi nabycie Ofudy (karta wystawiana przez kapłanów bałwochwalczych jako środek przeciw duchom, chorobom itp.), rana już dawno byłaby zagojoną; ponieważ jednak środki moje nie pozwalają mi zaniedbania rzemiosła, przeto niema innej rady, jak ból cierpliwie znosić.

Ojciec Hilaryusz, nie mogąc się z powodu takiego twierdzenia powstrzymać od śmiechu, wyraził życzenie, aby mu Utai-yama ranę ona pokazał. Gdy tenże więc bandaż odwinał, ujrzał czcigodny kapłan, iż ręka była nabrzmiała, a wokoło rany powstawały sine brzegi, co nadzwyczaj wyglądało niebezpiecznie; odradzał przeto kupować nie nieznaczącej Ofudy, lecz polecił niezwłoczne udanie się do Dr. Hayashi, zamieszkałego w Nikko.

— Panie, będąc jedynym żywicielem Matatabiego i Iwa-nashi — zawołał Japończyk — nie mam czasu na podobne wycieczki. Skoro jednak chcesz mi łaskę uczynić, to postaraj się o Ofudę, a chętnie z długu mego powoli się odplacę.

— Tego ode mnie się nie doczekasz — odparł poważnie kapłan. — Cóż bowiem pomoże kawałek papieru, na którym bałwochwalczy wasi kapłani zwykli umieścić wyrazy: „Pomoc przeciw ranom.“ Jestto wielka niedorzeczność, przeto radzę ci, idź zawczasu do lekarza, jeżeli nie chcesz zupełnie ręki stracić.

— Panie, nie pochodzisz z naszego kraju, więc nie znasz wartości Ofudy — zauważył milczący dotąd Matatabi. — Syn mój ma słuszość... tylko Ofuda mu pomoże...

— Róbcie zatem, co wam się podoba — odparł rozgoryczony Ojciec Hilaryusz — gdyż widzę jaknajdokładniej, iż koniecznie pragniecie waszego nieszcześcia...

Wtem Aizdu-zan przerwała dalszą rozmowę, oświadczając, że w Imię Boga postara się o Ofudę, ale zarazem musi jej Utai-yama przyrzec, że jutro rano niezwłocznie uda się do Dr. Hayashi, co też młody Japończyk przyobiecował. Ojciec Hilaryusz wyraził jednak powątpiewanie, czy to wogóle nie będzie za późno.

Następnie ruszono z powrotem, a ponieważ Aizdu-zan niezwłocznie chciała się postarać o przyrzeczony talizman (przedmiot, posiadający jakoby tajemniczą moc zachowywania zdrowia itp.), przeto wszyscy postanowili tamże jej towarzyszyć i jedynie Ojciec Hilaryusz pożegnał się z nimi tuż przy wchodzie do gaju, otaczającego świątynię. Stanisław nigdy jeszcze do wnętrza starego onego przybytku nie dotarłszy, z podziwieniem spoglądał na olbrzymie drzewa, sięgające niekiedy 8—10 metrów wysokości; zarazem postępowali nasi znajomi przez cztery podwórze, na których wstępie stały jaskrawo malowane bożyszcze, przedstawiające nagie figury w kolorach niebieskich i czerwonych, aż wkońcu stanęli przy drewnianych schodach, wiodących do właściwego wnętrza świątyni. Aizdu-zan nie chcąc tu długo bawić, pociągnęła niezwłocznie za dzwonek, po czem ukazał się opasły jeden kapłan, któremu też cel swego przybycia oświadczyła. Zapłaciwszy następnie $\frac{1}{4}$ dolara, wkrótce była w po-

siadaniu kawałka papieru z napisem „ochrona i skutek przeciw ranom“, a znajdującym się w płaskim, białym pudełeczku. Opuściwszy wreszcie starożytną ona świątynię, postarała się o posłańca, zalecając mu oddanie Ofudy choremu Utai-yamie, przyczem nadmienila, iżby nie zapomniał przypomnieć rzeźbiarzowi o danem przyrzeczeniu w sprawie lekarza.

Wracając Kordelasiński nazajutrz wieczorem w towarzystwie obydwu niewiast z wystawy kwiatów, spotkał niespodzianie Shibata, brata Matsumayi, przybyłego codopiero z podróży, a ponieważ nie zastał nikogo w pomieszkaniu, przeto wyszedł im niezwłocznie naprzeciw. Stanisław znał go już od czasu swego pobytu w zakładzie kąpielowym Kiga, położonym w Hakone, na zachód od Yokohamy, odkąd też szczerą łączyła ich przyjaźń. Przybywszy następnie do Nikko, zapoznał się dopiero z Matsumayą, bawiącą tu właśnie w odwiedzinach u swej przyjaciółki Aizdu-zan.

Przywitawszy się serdecznie, szli obaj mężczyźni naprzód, gdy wtem Shibata nagle przerwawszy rozmowę, zapytał:

— Czy słyszałeś już, iż Japończycy uważają ciebie za szpiega, pozostającego na usługach państwa rosyjskiego?

— Niemożliwe! przecież podróżuję dla własnej przyjemności...

— Jesteś jednak podobno rosyjskim porucznikiem?

— Jaknajsluszej, wszakże tylko w rezerwie. Cóż to jednak ma za styczność z moim pobytem w Japonii? Kochany Shibato, czy ty również wierzysz tym niedorzecznościom?...

— Bynajmniej! Rozważywszy mimo to obecne stosunki, sam się przekonasz, iż Japonia nie może Rosyanom zapomnieć ich wtargnięcia do Mandżuryi, a przedewszystkiem zajęcia Portu Artura.

— Ale przecież nie moja w tem wina...

— Wiem o tem, lecz chciałem ci tylko zwrócić uwagę, abyś w danym razie wytłuma- czył sobie postępowanie niektórych osób, gdyby ciebie przypadkowo miano unikać.

— Myślę, iż tego się nie doczekam, gdyż oprócz Ojca Hilaryusza, siostry twojej Matsumayi i jej przyjaciółek, z nikim nie mam styczności.

— Nie dziwię się więc bynajmniej, iż dotąd nie zauważyłeś istniejącej nienawiści, która wkońcu jednak wojną się zakończy.

— Wojną!?... czy możliwe... — zapytał ciekawie Stanisław.

— Nie inaczej — odparł Shibata. — Pytanie tylko, kiedy właściwie nastąpi... Dziwi mnie jednak, iż dotąd o niczem nie słyszałeś.

— Polityką się nie trudnię — rzekł rumieniąc się Stanisław — a od czasu mego po-

bytu w Nikko, nawet gazet nie czytałem. Powiedz mi jednak, skądś się właściwie dowiedział, co ziomkowie twoi o mnie myślą?

— Podróżując, różne dolatywały mnie wieści, a ostatnim razem nawet otwarcie o tem mówiono w Tokio. Jestto również główną przyczyną mego wcześniejszego przybycia do Nikko, aniżeli właściwie zamierzałem. Chciałem ci nadto zaproponować, ażebyś wraz z nami udał się do Hakone. Tamtejszy dworek mój jest dosyć obszerny...

— Wybacz, kochany Shibato — przerwał nagle Kordelasiński — ale z gościnności twojej pod żadnym względem nie wolno mi skorzystać.

— A to czemu?

— Pozwól, iż na razie powodu nie wyjawię.

— Udać się więc do Atami (zakład kąpielowy na półwyspie Izdu); przebywa tam wielu cudzoziemców, przeto również nikomu nie podpadniesz. Rzeczona okolica jest nadzwyczaj uroczą, a co więcej... położona w pobliżu Hakone.

Stanisław zamilkł, nie wiedząc w tej chwili, co odpowiedzieć, w duszy jednak przyznawał słuszność Shibacie, gdyż skoro Matsumaya opuści Nikko, nie miał pobyt jego w onej okolicy najmniejszego uroku. Początkowo zamierzał właściwie zwiedzić inne okolice górskie, na samo wszakże wspomnienie, iż zamieszkałszy w Atami, będzie mógł często widywać się z Matsumaya i jej bratem Shibata, postanowił usłuchać rady przyjaciela. Tego samego jeszcze wieczora napisał zatem obszerny list do rodziców, donosząc im o gorącej miłości, jaką pała ku ślicznej Japonce, prosząc zarazem usilnie o ich zezwolenie na zawarcie małżeństwa. Będąc w jaknajlepszym humorze, spieszył właśnie z listem osobiście na pocztę, gdy naraz przyszła mu na myśl rozmowa z Shibata. Wspomniawszy o możliwości wojny między Japonią a Rosją, dreszcze go przechodziły, gdyż w takim razie wszelkie jego marzenia w niwecz zostałyby obrócone. Wezwany również do służby wojskowej, mu-

siałby niezawodnie nasamprzód spieszyć na pole bitwy... jakże więc w czasie podobnych zaburzeń mógłby jeszcze myśleć o miłości? Ale czyż rzeczywiście bez wojny się nie obejdzie? O ile mu wiadomo, car nie sprzyja barbarzyńskiemu rozlewowi krwi, więc niezawodnie wszelkich dołoży starań, ażeby temu zapobiedz. Nie należy przeto jeszcze tracić nadziei, gdyż „nie ostatni raz słońce zachodzi, a po złej chwili piękny dzień przychodzi.“

Spotkawszy naza-jutrz Ojca Hilaryusza, oświadczył mu Stanisław z pewnym niepokojem o swem przedsięwzięciu. Na wieść oną, spojrział sędziwy kapłan litościwie na młodocianego przyjaciela, a wkońcu się odezwał:

— Kochany Stanisławie, o ile sobie przypominam, zamierzałeś zwiedzić dalsze okolice górskie!

— Bardzo słusznie, zmieniłem jednak postanowienie, zostawszy uwiadomiony, iż uważają mnie tu za szpiega... Atami natomiast przepelnione jest cudzoziemcami, więc myślę, iż również nikomu nie podpadnę... a nadto...

— Czemuż to niepotrzebnie mnie okłamujesz — przerwał poważnie kapłan. — Powiedz lepiej otwarcie, iż dlatego udajesz się

do Atami, ponieważ leży ono w pobliżu Hakone. Jakkolwiek gardzisz ojcowską moją radą, pamiętaj jednak, iż strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Ojciec wielbny! dopóki nie zyskam zezwolenia rodziców, nikomu o miłości mojej nie wspomnę.

— Daremne to są przedsięwzięcia! Obecnie zdolna jeszcze Matsumaya zapomnieć ciebie, skoro jej wszakże twą miłość ku niej wyjawisz, natenczas wtrącisz was obudwu w nieszczęście. Błagam cię przeto powtórnie, Stanisławie, unikaj onej sposobności i nie udawaj się do Atami.

Kordelasiński nie spodziewając się podobnego oporu, mileżał zadumany, wkońcu jednakże jakoby ze snu ocknąwszy, nagle za-



pytał: Czy Ojciec wielbny również podziela ono zdanie, iż między Rosyą a Japonią wojna wybuchnie?

— Jaknajzupełniej — odparł niezwłocznie misjonarz. — Z chwilą bowiem, w której państwo rosyjskie zajęło Mandżuryę, wojna stała się nieuniknioną. Możliwe wprawdzie, iż dotąd jeszcze niejakiś czas minie, ale w każdym razie bez wojny się nie obejdzie.

W sercu zakochanego młodzieńca ponownie sroga toczyła się walka, wkońcu jednak miłość widocznie przewyciężyła, gdyż po niejakiś czasie w te odezwał się słowa:

— Jestem jaknajusilniej przekonany, iż Ojciec wielbny jedynie na dobre mi radzi, wszakże mimo najszczerszych chęci nie mogę do życzeń onych się zastosoować, gdyż postanowiłem pod każdym względem udać się do Atami. Przypominam sobie nadto, iż czcigodny Ojciec również swego czasu się wyraził, że los każdego człowieka w ręku Boga spoczywa, czemuż więc nie miałbym także udać się w Jego opiekę?

— Słusznie mówisz, kochany przyjacielu — rzekł dobrodusznie Ojciec Hilaryusz. — Radziłem ci jedynie jako człowiek i nie chcę bynajmniej przypisywać sobie nieomyślności. Skoro jednak rzeczywiście myślisz zaufać Opatrzności Boskiej, natenczas podróż twa do Atami z pewnością nie okaże się zbyt niebezpieczną.

Pożegnawszy się następnie z sędziwym kapłanem, postanowił Stanisław resztę czasu poświęcić na pożegnanie się ze znajomymi mu rodzinami, z którymi w czasie swego pobytu w Nikko ściślejszą zawiązał przyjaźń. Gdy wreszcie przyszedł do Aizdu-zan, zastał obu małżonków wraz z Matsumayą nadzwyczaj wzruszonych. Zapytawszy o przyczynę, dowiedział się, iż krótko po wschodzie słońca przybyła do nich Iwa-nashi i zanosząc się od płaczu, oznajmiła, że ojciec jej ostatniej nocy wśród strasznych męk zakończył żywot doczesny. Pokładając jedyną nadzieję w Ofudzie, zaniechał udać się do lekarza w Nikko, tymczasem ramię puchło coraz więcej, aż wkońcu zakażenie krwi opanowało cały organizm, a tem samem i śmierć stała się nieuniknioną.

— Biedny starszek Matatabi; cóż on teraz pocznie na stare lata wraz z swą wnuczką Iwą-nashi — zapytał smutnie Kordelasiński. — Czy istnieją w Nikko zakłady dla sierót i biednych?

— Podobnych urządzeń nie znamy w Japonii — odparła Matsumaya. — Mimo to nie ma najmniejszej obawy o dalszy byt dwojga onych osób, gdyż Iwą-nashi zaopiekuje się brat mój Shibata i zabierzemy ją do Hakone, a dziadka jej Matatabiego umieści małżonek Aizdu-zan w swoim zakładzie, gdzie się dlań z łatwością znajdzie lżejsze jakie zatrudnienie.

— Zaiste, iż w takim razie przyszłość ich jest zapewniona, chociaż między Europejczykami trudnoby się który do tego zobowiązał... mimo, iż miłość bliźniego i wzajemna pomoc jest przeciwieństwem jedną z głównych zasad chrześcijaństwa — zauważył Stanisław.

— Dzieje się to u nas wszakże jedynie z powodów praktycznych... — rzekła Matsumaya — o ile większe zadowolenie winno się jednak uczuwać, pełniąc równe uczynki z miłości ku bliźnim.

* * *

Od czasu swego pobytu w Atami bywał Stanisław nieomal codziennym gościem w domu Shibaty. Malowniczo położony dworek w Hakone, zewsząd okolony jaknajpyszniejszymi kwiatami, nęcił ku sobie widzów nawet z dalszych okolic, pragnących nacieszyć się widokiem cudownych polanek (Azal.) i Glizyny apios (rodzaj roślin motylkowatych), jako też kwiecica lotusowego (grzybień), kosaćcowego i innych, których pielęgnowaniem Matsumaya zajmowała się z prawdziwą namiętnością, właściwą wszystkim mieszkańcom Japonii. Czyż więc w tem co dziwnego, jeżeli Stanisław również starał się jaknajczęściej korzystać z nadarzającej się sposobności. Shibata odwrotnie, chcąc się poniekąd odwdziczyć, przepędzał wraz z Matsumayą wolny czas niedzielny w towarzystwie Kordelasińskiego, udając się w tym celu regularnie co tydzień do Atami. Stało się tedy, iż wobec niniejszych okoliczności, przepowiednia Ojca Hilaryusza wkońcu rzeczywiście się spełniła. Stanisław zwiedzając bowiem dnia jednego wraz z gośćmi znajdujący się w pobliżu gejzer (źródło wyrzucające do znacznej wysokości w pewnych odstępach czasu strumień wody wrzącej i pary wodnej), oddalony zaledwie 800 kroków od morza, wyprzedził nieco Shibatę, przyglądającego się z bliska dziwnemu widowisku, zmierzając wraz z Matsumayą ku wybrzeżu morskemu. Słońce schylało się właśnie ku zachodowi, oświecając swą tarczą płomienistą sięgający wysoko w obłoki wierzchołek olbrzymiego Fuyi-zan (najwyższy wulkan japoński), gdy tymczasem u podnóża jego rozpościerało się w mgle wieczornej pasmo gór Hakone. Cisza panowała wokoło. Młodzieniec rozezarowany urokiem przyrody, zapomniawszy o wszelkich przedsięwzięciach, jako też przestroгах sędziwego kapłana, wyznał ukochanej dziewczynie gorącą swą miłość, oznajmiając zarazem, iż uwiadomił już rodziców o swoim przedsięwzięciu i każdej godziny oczekuje ich zezwolenia. W zamian i Matsumaya wyjawiała, iż kocha go od pierwszego spotkania, nie mogła jednak dotąd o podobnym związku nawet pomyśleć, gdyż Japończycy zwykli za-

wierać małżeństwa tylko za zgodą rodziców. Wkońcu jeszcze dodała: Znając twoje usposobienie, sędzę, iż równego jesteś zdania.

— Ależ naturalnie; nie pojmuję wszakże, czemużby moi rodzice mieli być temu przeciwni? — zapytał Kordelasiński, przyczem ogarnął go dziwny niepokój i nie zdołał sobie właściwego powodu jego pod żadnym względem wytłumaczyć.

Zajęci nadal rozmową, nawet nie spostrzegli nagłego przybliżenia się ku nim Shibaty, pytającego zarazem, cóżby tak poważnego mieli do omówienia. Stanisław w kilku słowach wyjawiał mu przeto tajemnicę, prosząc go równocześnie o rękę Matsumayi. Młody Japończyk na wieść oną rzucił się przyjacielowi w objęcia, wołając uradowany: „Kochany Stanisławie! zaiste nie umiem ci wyrazić uczucia, jakim jest spełnione serce moje, z powodu tak miłej dla mnie niespodzianki. Z dawna już kochałem ciebie jak brata i wreszcie doczekałem się, iż jedyne pragnienie moje zamieniło się w rzeczywistość. Pozwolicie więc, moi drodzy, iż udany się stąd wprost do ogrodu publicznego, ażeby ważny ten dzień uczcić o ile możliwości jaknajwspanialej.“ — Zarówno jednak Kordelasiński jako i Matsumaya zbyt poważnie byli usposobieni, ażeby się zgodzić na oną propozycję (zaofiarowanie się z czem), nadmieniając, iż do osiągnięcia upragnionego celu liczne ich jeszcze czekają trudności. Zupełnie inaczej zapatrywał się jednak Shibata na całą sprawę, a zbijając treściwie wszelkie możliwe przeszkody, twierdził zarazem, iż w danym wypadku nawet wojna nie byłaby zbyt wielkiem nieszczęściem. „Skoro tylko nadejdzie zezwolenie rodziców — dowodził Japończyk — wyprawimy wesele, poczem Matsumaya wraz z tobą uda się do nowej dla niej ojczyzny, gdzie nikt wam już nie będzie na przeszkodzie.“ Oczywiście, że po takim oświadczeniu nawet Stanisław innego nabył przekonania, trapiło go tylko zapatrywanie Shibaty dotyczące ich różnicy pod względem religijnym. Wychowany bowiem ściśle w zasadach wiary chrześcijańskiej, uważał za rzecz niezbędną, ażeby narzeczona jego jeszcze przed ślubem przeszła na łono Kościoła katolickiego. Matsumaya przyznawała mu też w tej mierze zupełną słuszość, twierdząc jednakowoż, że nie z miłości dla niego zostanie chrześcijanką, ale jedynie z własnego doświadczenia. Zwróciwszy się następnie do brata, dodała: Czas wogóle pomówić otwarcie... wiedz przeto, iż w sercu od dawna skłaniam się do wiary głoszonej przez Ojca Hilaryusza i z dniem każdym nabieram głębszego przekonania, że religia przez nas wyznawana niczem jest więcej, jak tylko czczem bałwochwalstwem.

— Zaprawdę... nie rozumiem — odrzekł Shibata, podobnie jak wszyscy Japończycy w sprawie religii nieco oziębły — poco dopiero zmieniać wiarę ojców!? Prawdę powiedziawszy i ja nie cenię zbyt mocno naszego wyznania, ale zarówno nie dbam też o chrześcijaństwo. Chcąc bowiem dostatecznie użyć świata i okazać się sprawiedliwym wobec samego siebie, nie potrzeba żadnej z nich.

Dziewczyna zapłonawszy, nieśmiało spojrziała w oczy ulubionemu, tenże zaś rozgoryczony podobnem twierdzeniem, zawołał: A co do mnie, to nie pojmuję, jak można wogóle żyć jedynie na podstawie materialnej (cielesnej). Podcinasz bowiem w ten sposób ptakowi skrzydła, umożliwiające mu unoszenie się w powietrzu i zmuszasz go do pęzania po ziemi... — Dalszej sprzeczki zapobiegła Matsumaya; uchwyciwszy bowiem z wolna rękę narzeczonego, zauważyła przymilająco, ażeby się niepotrzebnie nie gniewał, gdyż ona we wszystkim go rozumie, a to przecież według jej mniemania główną jest podstawą ich szczęścia.

— Kochanie moje — wyszeptał tedy rozrzuwiony Stanisław — jestem święcie przekonany, iż gdyby w tej chwili droga moja mateczka słowa twoje usłyszała, z pewnością nie omieszkałaby ciebie, jako przyszłą synową, przytulić do łona.

Odtąd mijał dla obu narzeczonych tydzień za tygodniem w szczęściu i rokowaniu jaknajlepszej przyszłości, z czasem jednak ogarniał Kordelasińskiego coraz większy niepokój z powodu mileżenia rodziców. W listach swych, które regularnie dwa razy w tygodniu wysyłał, omawiał przeważnie swą miłość ku Matsumayi i dziwiło go niezmiernie, iż tak długo nie otrzymuje odpowiedzi. Ojca Hilaryusza uwiadomił również o swem porozumieniu się z ukochaną dziewczyną, na co mu tenże odpowiedział, iż dawno spodziewał się podobnego zakończenia, a nadto jeszcze dodał: Życie twoje podobne obecnie do łodzi wależącej z rozhukanymi falami morskimi, staraj się przeto szczęśliwie dobić do przystani, w czem ci życzę jaknajlepszej pomyślności...

Wreszcie list nadszedł. Był on dosyć obszerny i pochodził z ręki ojca, który ani słyszeć nie chciał o zamiarze syna, nadmieniając, iż byłoby to szaleństwem i niedorzecznością, w teraźniejszym czasie zawierać małżeństwo z Japonką. „Pomyśl tylko — pisał widocznie wzburzony — iż wojna tuż za plecami... gdzież więc przystoi młodzieży, znajdując się w twojem położeniu, myśleć o miłostkach. Wymagam, ażebyś natychmiast opuścił Japonię i wrócił do Rosyi, gdyż w przeciwnym razie byłbym zniewolony zerwać z tobą wszelkie stosunki.“ Do listu ojcowskiego

załączony był zwitek papieru z dopiskiem matki, błagającej go na miłość Boską, ażeby zaniechał tak nierozważnego kroku, jeżeli nie chce własnych rodziców przedwcześnie wpędzić do grobu. Ojciec i tak już się rozchorował, a ona z pewnością nie przeżyłaby nieposłuszeństwa jedynaka. Ma więc niezwłocznie przybyć do domu, ażeby na przyszłość nie miał powodu spóźnienia swego żalować.

Wiadomość ona okropne na Stanisławie wywarła wrażenie. Czerstwa twarz jego zmieniła się do niepoznania, a upadłszy na krzesło, patrzył bezmyślnie na leżące przed nim papiery. Nie spodziewając się podobnego zakończenia swych marzeń, ręce załamywał z rozpaczą i blizkim był postradania zmysłów, a przyznając zarazem słuszość przestrogom Ojca Hilaryusza, daremnie szukał jakiegokolwiek sposobu wyjścia.

Blisko tydzień dręczony różnemi myślami, udał się wreszcie do Hakone, aby Matsumayę przygotować na smutną ona wiadomość. Zanim jednak słowo zdołał wypowiedzieć, już dziewczyna z nie szczęśliwego wyrazu jego twarzy wszystkiego się domyśliła.

— Stanisławie — zawołała o ile możności jaknajspokojniej — przybyłeś pożegnać się ze mną... musimy się bowiem rozłączyć...

— Nazwij mnie łajdakiem... niegodziwcem... człowiekiem bez czci i wiary... — odparł młodzieniec, zalewając się łzami — gdyż wiem, iż na to zasługuję... mimo to nie mogę inaczej postąpić!

— Przeciwnie — zauważyła Matsumaya — zasługujesz, abym cię tem więcej kochała! Miłości nie można bowiem na życzenie odłożyć, jakoby zużytego jakiego przedmiotu, gdyż polega ona na wzajemności. Wracaj przeto do ukochanych twoich rodziców i nie zapomnij onych błogich chwil, któreśmy razem spędzili, podobnie jak i ja o tobie zawsze będę pamiętać. Los pozazdrościł nam wprawdzie wspólny

wieść żywot w małżeństwie... jednakże kochać się nadal nikt nam zabronić nie może... Bywaj zdrow i zaufaj Stwórcy wszechmoconemu, którego wyroki są niezbadane.

Stroskany młodzieniec niezdolny ze wzruszenia wyrzec słowa na pożegnanie, jeszcze raz ucałował w mileczeniu drobną rękę ukochanej dziewczyny i chwiejnym krokiem opuścił progi gościnne szczerego przyjaciela.

* * *



Rok jeszcze nie minął, a w Mandżurii od dłuższego już czasu zawzięta toczyła się walka. Wśród załogi, broniącej z nieuleknionem bohaterstwem twierdzy (fortecy) Portu Artura, celował nad innymi szczególnie oddział, będący pod dowództwem nadporucznika, Stanisława Kordelasińskiego. Wraz z nimi walczył siostrzeniec jego, Bogumił Łagodziński, służący w tym samym pułku jako porucznik. Miasto było zewsząd osaczone i nieomal codziennie ponawiał nieprzyjaciół gwałtowne szturmowanie, śmierć wokoło siejąc i zagładę. Szpitale przepełnione były rannymi, a wśród cieniów nocnych setki Chinczyków opuszczały twierdzę, chroniąc się na dżonki (niezgrabna ale lekka i szybka łódź żaglowa chińska), unoszące ich w miejsca bezpieczne. Żywność niezmiernie poskoczyła w cenę, mięsa wogóle zabrakło, a chleb stał się prawdziwym specjałem, mimo to obleżona załoga nie traciła ducha, przeciwnie z dniem każdym wzrastała ich waleczność, wspierana przykładem bohaterskiego komendanta.

Było to w miesiącu Lipcu. Stanisław znudzony licznymi potyczkami, siedział przed swoją kwaterą. Twarz jego blada i zestarzała, podobna była do posagu wykutego z kamienia i jedynie w oczach młodzieńca słaby blask się odbijał. Obok niego zajął miejsce Bogumił, troskliwie przyglądając się zadumanemu siostrzeńcowi, wreszcie przerywając milczenie, zawołał:

— Proszę cię, Stanisławie, abys dzisiaj w razie nowej potyczki, nie narażał się z taką namiętnością na niebezpieczeństwo życia. Pamiętaj, iż mateczka twoja powierzyła ciebie mojej opiece; zważ przeto...

— Uspokój się, wierny mój towarzyszu, gdyż życie moje nie ma dla mnie najmniejszego uroku. Prawdę powiedziawszy, już dla samej zasady nienawidzę wojny obecnej, z chwilą jednak zniweczenia uśmiechającego się dla mnie szczęścia, nie mam innego celu na świecie, jak przysłużenia się przynajmniej mocarstwu, które mnie w swej obronie wysłało na pole bitwy.

— Jakto nie masz innego celu!?... Będąc młodym, przystojnym, a nadto uposażony w dobra doczesne...

— Ina cóż mi się to wszystko przyda, kiedy mnie gwałtem oderwano od ukochanej istoty. Przy boku Matsumayi czułbym się zaiste szczęśliwym i z pewnością zostałbym prawdziwie dobrym człowiekiem... w obecnych warunkach będę co najwyżej... dobrym żołnierzem.

— Wyrażasz się tak mało znacząco, a tymczasem walczysz z niezrównanym zapałem w obronie państwa rosyjskiego...

— Czynię to niejako z powinności; zresztą trzeba mieć na to okrutne mordowanie swych bliźnich przynajmniej jakieś uniewinnienie — przerwał nagle Kordelasiński. — Stąd też czepię się jak tonący brzytwy mniemanego onego ideału. Czy sądzisz, iż wojna obecna mnie również nie napawa goryczą? Zdarza się bowiem niejednokrotnie, iż przechadzając się podczas nocy w pobliżu okopów fortecznych, zawieje mnie niespodzianie zaduch trupów, leżących tysiącami na pobojuwisku poza murami twierdzy; lub gdy odwrotnie przy zbliżaniu się nieprzyjaciela wybuchają nagle przez nas przygotowane podkopy, kalecząc i rozdzierając setki mężnych bohaterów, albo też gdy podczas bitwy krew płynie strumieniami, wtenczas mimowoli wstąpił mnie przejmując i odraza. Wśród tych potyczek nie jesteśmy podobni do ludzi, ale przeciwnie stajemy się nieomal pożerającymi się nawzajem krwiożerczemi zwierzętami... Czy nie miałyby więc one wzniosłe słowa „miłujcie się nawzajem“ oczywiście żadnego głębszego znaczenia zawierać?...

— Drogi Stanisławie! nadmierna służba wyczerpała twe siły — zauważył łagodnie Bogumił. — Stałeś się nerwowym i niespokojnym, trzeba ci więc koniecznie o wszystkim zapomnieć, a przedewszystkiem nie rozmyślać już o tem. Prawdziwemu żołnierzowi nie wolno nawet myśleć.

— Nie wolno myśleć!... — powtórzył zrozpaczony młodzieniec — ach... gdybym tylko zdołał stawać na oślepie do boju, nie myśląc, co czynię...

Wtem zajęczały działa nieprzyjacielskie, wzywając obłożonych do nowej potyczki. W mieście powstało zamieszanie, a Stanisław wraz z Łagodzińskim porwawszy się z miejsca, spieszyli co tchu do swego oddziału; gdy jednak dotarli do okopów, wrzała tam już zacięta walka na bagnety, kule z świstem przedzierały powietrze, padając jak grad pod ich nogami, a od czasu do czasu spostrzegano wyrzucane w górę drgające jeszcze członki ciała bojowników. Stanisław rzucał się jak lew na wroga, wokoło zadając ciosy śmiertelne, a w ślad za nim szli wierni jego podwładni. Zdobywszy wkońcu sztandar nieprzyjacielski, wznosił go Kordelasiński na znak zwycięstwa, mieczem torując sobie wśród trupów dalszą drogę, gdy wtem zachwiał się i śmiertelna bladeść okryła jego oblicze. Przed nim stał bowiem japoński porucznik z wymierzonym nań karabinem, a zarazem i Stanisław gotował się do wymierzenia niweczącego cięcia, gdy nagle z obu ust jakoby na zawołanie wydobył się okrzyk zdumienia: „Stanisławie!“... — „Shibato!“

Bohater nasz trząsł się z wzruszenia jak liść osikowy, poczem szal morderczy zwolna go opuścił i wreszcie przyszedł do przytomności... Ale i Shibata zdrętwiał, patrząc jak skamieniały na przyjaciela, wkońcu obydwoje nagle się odwróciwszy, każdy w odwrotną uchodził stronę. Nie trwało długo, a Japończycy zostali odparci, Rosyjanie zaś wracali znużeni do twierdzy.

Stanawszy na miejscu, został Stanisław niezwłocznie zawezwany przed komendanta załogi, który przybysza uprzejmie witając, mianował go kapitanem w dowód zasług położonych codopiero na polu bitwy. Lecz niespodziewane to odznaczenie nie wywarło na młodym bohaterze oczekiwanego wrażenia, patrząc bowiem jakoby bezprzytomny na generała, skłonił się wkońcu nisko i słowa nie rzekłszy, oddalił się ku ogólnemu zdziwieniu obecnej starszyny.

Tymczasem noc zwolna zapadła, cisza panowała wokoło i jedynie księżyc rzucał swe blade światło na pobojuwisko, równające się niejako olbrzymiemu grobowi. Oddział sanitarny w towarzystwie lekarzy i Sióstr Miłosierdzia opuszczał właśnie mury forteczne, w celu niesienia pomocy przypadkowo znajdującym się jeszcze rannym na polu bitwy, gdy w ostatniej chwili przyłączył się do nich jako ochotnik kapitan Kordelasiński. Od czasu bowiem niespodzianego spotkania się z dawnym przyjacielem, prześladowało go bezustannie widmo przerażonego oblicza Shibaty. Trawiony nadto dziwnym niepokojem, chodził jak błędny wśród pobojuwiska, chcąc się przekonać, czy pomiędzy poległymi nie znajdzie może jedynego opiekuna drogiej sereu jego istoty. Gdzie niegdzie na-

potykał na odarte z odzieży ciała nieszczęśliwych, nad którymi czyhający na łup Chińczycy, dokonali już swego bezcenego rabunku. Wreszcie dotarł do miejsca spotkania się z Shibatą; niezliczona moc poległych zapełniała wokoło przekopy, stanowiąc niejako pagórki wzbudające wstręt i odrazę. Cisza panowała grobowa i już zamierzał odwrócić swe kroki, gdy nagle słaby jęk doszedł uszu jego. Przyskoczywszy niezwłocznie na miejsce, skąd go mniemany głos dochodził, spostrzegł ku niemałemu zdziwieniu, iż się coś poruszało. Drżącymi rękoma usunął przeto gwałtownie zwłoki na wierzchu spoczywającego wojownika, wtem oczom jego straszny przedstawił się widok... na spodzie ujrzał bowiem śmiertelnie ranionego Shibatę, broczącego w własnej krwi.

Padłszy tedy niebawem na kolana, wziął umierającego w swe objęcia, starając się go ułożyć możliwie jaknajdogodniej, gdy naraz Japończyk otworzywszy oczy, poznał przyjaciela... „Stanisławie... bracie... — przemówił ledwie dosłyszalnym głosem — pamiętaj o siostrze mojej... gdyż... ja nie mogę... więcej o nią się troszczyć... chociaż nie możliwe... aby została twoją małżonką... idź do niej... skoro się wojna ukończy... pociesz ją... i pozdrów ode mnie... po raz ostatni... — szukając następnie w kieszeni, podał Kordelasińskiemu jakieś papiery... — wszystko, co posiadam... dla niej...

Stanisław poleciwszy mu spokój, pocieszał go zarazem, przysięgając na Boga żywego, iż skoro okoliczności na to pozwolą, niezwłocznie uda się do Matsumayi. Wkońcu zapytał, czy ma jeszcze jakie życzenie; Shibata otwarłszy więc oczy, spojrzał dziwnie na przyjaciela, szeptaając:

— Pustem jest życie... a śmierć ciemną otchłanią... u której podwoi oczekuje tęsknota... naucz mnie poznać Boga... do którego obecnie modli się Matsumaya... mówi ona... iż jest miłością...

Stanisław wzruszony do głębi serca, rozpoczął tedy słabym głosem naukę o Zbawicielu świata... Nad nimi unosiło się sklepienie zasiane gwiazd tysiącami, wokoło nich Anioł śmierci rozpostarł swe skrzydła, w duszy umierającego natomiast nowe zajaśniało światło...

Nagle wyprostowawszy się Shibata, ciekawie spoglądał przed siebie, a z ust jego uleciały wyrazy: „Mów dalej... dalej... widzę Go bowiem... i czuję...“ więcej nie zdołał wypowiedzieć i skonał.

Kordelasiński na wskroś przejęty boleścią, ułożył nieboszczyka w znajdującym się tuż zagłębieniu, przykrywając go chróstem i kamieniami. Nie spostrzegł jednak, iż podczas rozmowy z Shibatą przyczoił się jeden z rabu-

jących Chińczyków, ciekawie się przyglądając, jak umierający oddawał przyjacielowi wspomniane papiery. Gdy tedy Stanisław zamierzał opuścić ono miejsce, aby od nowa połączyć się z oddziałem sanitarnym, padł nagle strzał, druzgocąc mu kość łokciową u prawej ręki. Potoczywszy się nieco, chciał uciekać, zaledwie jednak uszedł kilka kroków, stracił przytomność i powalił się na ziemię. Z szaloną szybkością spieszył tedy morderca do swej ofiary, naprzd już ciesząc się zdobyciem bogatego łupu, ale w tej samej chwili ujrzał nadechodzący z przeciwnnej strony oddział sanitarny. Klnąc przeto, ukrył się napastnik między licznymi poległymi, podczas gdy bohatera ostatniej potyczki, kapitana Kordelasińskiego, unoszono krwią zbrozzonego do twierdzy.

* * *

I znowu noc ciemna zapadła, gdy w zatoce, znajdującej się tuż przy Porcie Artura, gotowała się właśnie dżonka (niezgrabna, ale lekka i szybka łódź żaglowa chińska) do wyjazdu, przepełniona niewiastami uchodzącymi z fortecy, do których przyłączyła się znaczna liczba Chińczyków. Jedynym celem uciekających było dostać się szczęśliwie do Czufu... W prywatnym pomieszkaniu komendanta załogi, stał w tym samym czasie młodzieniec w stroju podróżnym, u którego prawego ramienia zwieszał się pusty rękaw, uważnie słuchając zleceń swego przełożonego.

— Panie kapitanie Kordelasiński — odezwał się ponownie generał, oddając mu w lewą rękę dokument — zawierzam panu wiele, ale wiem też, komu mogę zaufać. Chociaż smutny los zabrał mi najlepszego wojownika, czyniąc go na wieczne czasy kaleką, mimo to pozostał mi jeszcze rozsądek jego. Wiedz pan przeto, iż pismo to żadną miarą nie powinno wpaść w ręce niepowołane; przypuściwszy, iżby nieprzyjaciel dżonkę wysłedził, zniszcz pan powierzony dokument, w przeciwnym zaś razie należy go złożyć w rosyjskim konsulacie, skąd niezwłocznie ma zostać wysłany do Petersburga.

— Staraniem moim będzie wywiązać się z powierzonego mi zaufania ku ogólnemu zadowoleniu — odparł Stanisław, poczem nisko się ukloniwszy, spieszonym krokiem opuścił mieszkanie generała.

Jakoż dżonka dotarła szczęśliwie do celu. Stanisław bez zwłoki udał się do konsula, aby mu wręczyć powierzony dokument, tenże zaś usłysawszy nazwisko młodego bohatera, oświadczył zarazem, iż jest tu dlań przesyłka pocztowa, którą mu natychmiast przyniesie. W kilka chwil otrzymał więc Kordelasiński dwa listy z żalobną obwódką, a pochodzące z ręki matki. Jeden z nich mieścił wiadomość o śmierci ojca,

który uległ zastarzałemu cierpieniu, drugi natomiast, pisany kilka tygodni później, był odpowiedzią na list Stanisława. Nadmieniała w nim rodzicielka jego, iż Bogumił również przed niedawnym czasem ją uwiadomił o niezrównanej waleczności ukochanego jej syna, ale wspominał zarazem o zmartwieniu tegoż, jakie nim zawiadnęło z powodu rozłączenia go z Matsumayą. Przekonawszy się w ten sposób o jego wierności dla ulubionej dziewczyny, a życząc sobie li tylko szczęścia swego jedynaka, postanowiła nie przeszkadzać więcej jego związkowi, spodziewając się jednak, iż w zamian odplaci się jej tem większem przywiązaniem synowskiem. Kordelasiński rozrzuwniony niniejszą wiadomością, ukrył twarz w dłoni i gorzko się rozplakał...

Tymczasem powzięty zamiar, wrócenia niezwłocznie w strony rodzinne, spełznął znowu na niczem; w Czifu poproszono bowiem Kordelasińskiego, aby jeszcze raz podjął się przeniesienia ważnych wiadomości do Portu Artura. Użył jednak w tym celu dżonkę, przemocą zmusił całą załogę do poddania się i wziął wszystkich do niewoli. Stanisław ponownie raniony, zdołał wprawdzie zawczasu zniszczyć powierzone sobie pisma, mimo to poznano w nim poddanego rosyjskiego i wraz z następnym transportem niewolników został wysłany do Japonii.

Zaledwie przybyli do Tokio, umieszczono go w nader dogodnie urządzonej lazarecie obozowej, gdzie dozorujący lekarz niezwłocznie od nowa opatrzył mu ranę, polecając go dalszej opiece swemu sekundaryuszowi (lekarz podwładny). Strudzony codopiero odbytą podróżą, zapadł Stanisław w głęboki sen. Ocknąwszy, począł się rozglądać po swem otoczeniu, skąd uszu jego dochodziły od czasu do czasu jęki i narzekania ciężko rannych Japończyków. Nagle zdumiał... w przeciwnym końcu sali zoczył bowiem kilku znajomych, a wśród nich Ojca Hilaryusza i... Matsumayę, zajętą wraz z swą przyjaciółką Aizdu-zan pielęgowaniem chorych. Obie powodowane mi-

łością ku bliźnim, oddały się wraz z wielu innemi szlachetnemi niewiastami na usługę „Czerwonego krzyża“, niosąc w ten sposób ulgę cierpiącej ludzkości. Na widok on wstąpiła do serca jego nowa otucha, a zarazem wznosił gorące modły do Boga, dziękując Stwórcy wszechmocnemu za doznana Opatrzność, powierającą go opiece życzliwych mu osób.

Stało się tedy, iż Matsumaya obrała właśnie oną część sali, w której się również Stanisław znajdował.

Nie spuściwszy z niej przeto oka, zauważył, iż niektórymi chorymi zajmowała

się z szczególniejszem współczuciem, kreśląc przed odejściem na ich czołach znak Krzyża świętego. Wreszcie stanęła przy łożu graniczącem tuż z posłaniem Stanisława, który nie zdoławszy dłużej zachować milczenia, słabym głosem zawołał ją po imieniu. Przerazona niespodziewanem zagadnięciem, niezwłocznie się obróciła, patrząc jak błędna na łożu, w którym ujrzała ukochanego młodzieńca, znajdującego się w tak smutnem położeniu.

— Stanisławie — wyszeptała wzruszona — jakto, ty również między rannymi!...

— A nadto kaleką — odparł wojownik, spoglądając boleśnie na pusty rękaw. — W ogólności pozostałem jednak ten sam, co dawniej...

Łzy roniąc, słuchała dziewczyna następnie opowiadania jego o zgonie Shibaty; dowiedziawszy się wszakże, iż brat jej umarł nieomal jako chrześcijanin, odetchnęła spokojniej i zdawało się, jakoby smutek tłoczący jej serce nagle ją opuścił, a wkońcu dodała: Dzięki serdeczne, drogi przyjacielu, za doznana przysługę... pocieszymy się jednak, gdyż obydwójce utraciliśmy wiele z powodu okrutnej onej wojny...

— Mimo to tryumfuje miłość ponad śmiercią — zauważył poważnie Stanisław. — Droga moja mateczka z upragnieniem bowiem oczekuje chwili, w której ciebie, jako synową, będzie mogła przytulić do serca macierzyńskiego. Spodziewam się więc, że po wszelkich okropnościach niniejszej wojny, za Boską pomocą



swobodniej nam jeszcze słonko zajaśnieje. Doświadczeni zaś przebytemi troskami, wkońcu tem gorętszą miłością serca nasze połączymy. — Nie zdolna z wzruszenia słowa wypowiedzieć, stała dziewica jak bezprzytomna, gdy nagle z przeciwnej strony nadszedł Ojciec Hilaryusz. Poznawszy nareszeie w młodocianym kalece Stanisława Kordelasińskiego, w oku jego łza zabłysła, nie wiedząc zarazem, jakby najskuteczniej okazać swą radość.

— Czuje się szczęśliwym — dodał, wciąż jeszcze ściskając rękę Stanisława — i codziennie dziękuję Bogu, iż pod koniec żywota mego udzielił mi tyle pracy w Swojej winnicy.

Gdy mu wkońcu Kordelasiński podał do

prze czytania listy matki jego, twarz starca nagle spoważniała i uroczyście zawołał:

— Zaiste, cudowne są drogi Pańskie! Wśród walki i zawziętości dwojga narodów, powierza ci Stwórca jedno z najśliczniejszych kwieci Japonii, a zarazem nieomal najgorliwszą chrześcijankę. Czyż nie jestto poniekąd symbolem (figurą, obrazem) wzniosłej Jego woli, ażeby miłość tryumfowała ponad niezgodą i zawziętością? Trudno nam będzie wprawdzie rozstać się z Matsumayą, samo wspomnienie jednak, iż znajdzie w tobie godnego opiekuna, daje nam dostateczną rękojmię o zapewnionej dla niej przyszłości. Niech więc Pan Bóg wszechmocny ma was w Swojej opiece!

GAWĘDY O STARYCH DZIEJACH.

PRZEZ ZOFIĘ BUKOWIECKĄ.

Bolesław Wstydlawy umarł, nie zostawiając następcy, zaczęły się więc nowe o tron Krakowski zabiegi, nowe wewnętrzne zamieszki. Najbliższymi krewnymi Bolesława byli wnukowie Konrada Ma-

brym wojakiem, ale polityki narodu prowadzić nie umiał, a po jego bezpotomnej śmierci popadł kraj w ostateczną niedolę. Rozpoczęły się walki o tron Krakowski, który z prawa dziedzictwa przypadał Władysławowi Łokietkowi, bratu Leszka Czarnego. Dwa razy jednak ustępować on musiał ze stolicy, raz przed Henrykiem Probusem, księciem Śląskim, któremu przychylna część ludności Krakowa otworzyła bramy miasta, a po nastąpięcej wkrótce śmierci tegoż, przed Wacławem, królem Czeskim. Tymczasem już 1295 roku koronował się był Przemysław, książę Wielkopolski, na króla całego państwa, choć Kraków do niego nie należał. Panował jednak bardzo krótko, bo dnia 6 Czerwca 1296 roku został Przemysław zamordowany w Rogoźnie, jak jedni twierdzą przez margrabiów brandenburskich, zazdrosnych o jego powodzenie, a inni znowu utrzymują, iż przez morderców nasyłanych przez niezadowoloną szlachtę Wielkopolską, mianowicie z radu Nałęczów i Zarembów. Mógł więc teraz bez przeszkody Wacław koronować się w Gnieźnie 1300 r., niedługie jednak było i jego panowanie; oburzył się naród na Czechów, bo Wacław Polskę poddał pod zwierzchność cesarza niemieckiego. Postępek ten poruszył szlachtę i dostojników a co ważniejsza, obudził z kilkunastu wieków uspienia lud polski. Kmiecie od dawna nie brali udziału w prowadzeniu spraw narodowych, było to bardzo źle, gdyż każdy obywatel kra-

ju powinien gorąco brać do serca wszystko, co obchodzi ojczyznę; teraz postanowili ująć się za Piastem i Łokietkiem, który przez czas panowania Wacława tułać się musiał po różnych dworach, trzeci raz spróbo-



Leszek Czarny.

zowieckiego t. j. Leszek, od czarnych włosów Czarnym nazwany i Władysław, któremu dla małego wzrostu dano przydomek Łokietka. Leszek zasiadł po stryju na stolicy Piastowej i wsławił swą pamięć zwycięstwem odniesionem nad Litwą i Jadrangami, których pod Lublinem 1282 r. pobił. Był ten książę do-



Władysław Łokietek.

wał odzyskać tron Krakowski. Nie zrażony żadnemi przeciwnościami przedarł się z Węgier do Małopolski, zgromadził wokoło siebie wierny i mądry lud wieśniaczy, a lud ten zrozumiał, że tylko Polak mógł na Chrobrego zasiąść tronie i wrócić chwałę ojczyźnie. Na czele kmieci, którym wieczna za ten czyn należy

część, zdobył obronną Wiślicę, a wkrótce potem śmierć Wacława otworzyła mu bramy nie tylko Sandomie-



Wacław.

rza i Sieradza, ale nawet Krakowa. Zlitował się Bóg nad narodem polskim; po smutnych walkach domowych, jakie prowadzili między sobą synowie i wnukowie Krzywoustego, nastał teraz czas zjednoczenia ludu w jedno wielkie i sławne państwo.



Przemysław.

Toż zawsze, gdy na tronie Piastowem zasiadł król dzielny jak Chrobry, Śmiały, Odnawiciel lub Krzywousty, lud szedł za nim na krańce świata i pod królem bohate-



Bitwa pod Płowcami.

rem sam bohaterskiego nabierał ducha.

Tak było i teraz. Łokietek z wielkimi uporać się musiał trudnościami, zanim nareszcie mógł koroną Chrobrego ozdobić skronie. Koronacja ta 1320 r. odbyta w Krakowie połączyła w jedno kraje polskie i stała się początkiem nowej, szczęśliwej epoki w dziejach naszego narodu.

Łokietek, jako mądry monarcha, potrafił bronić spraw kraju i prowadzić je ku szczęściu i wyniesieniu państwa. Zrozumiał on, że pogańskie plemiona, które dziadowi jego, Konradowi Mazowieckiemu, wielkie czyniły krzywdy, przestały teraz być groźne dla Polski, że należało szukać w nich sprzymierzeńców przeciw wspólnemu wrogowi, to jest przeciw Krzyżakom. Krzyżacy skorzystali z zamieszek, jakie targaly Polską, skorzystali z jej niemocy po napadach tatarskich, i kęs po kęsie rwali ziemne dokoła posiadłości, których przecież byli tylko lennemi władzami. Podbili oni Prusy i usadowiwszy się w nich na dobre, zapragnęli teraz Gdańskiego Pomorza. Że zaś ostrzył na nie zęby i margrabia Brandenburski, więc chytrzy Krzyżacy obiecali przeciw niemu pomoc Łokietkowi i pomogli istotnie do wypędzenia Brandenburszyków z Gdańska, ale pokonawszy ich, wyrznęli polskie załogi w miastach Pomorskich i zajęli cały kraj nadbrzeżny; a żeby się zaś w nim u-mocnić, przenieśli swoją stolicę do Malborka. Odtąd pycha rycerzy-zakonników nie znała już granic, zwró-

cili teraz oręż przeciw Litwie, która, chociaż dotąd pogańska, skłaniała się jednak coraz więcej ku chrześcijaństwu; nieznosnem było jej tylko ciemnienie Krzyżaków, bo pod pozorem nawracania do wiary gnębili oni okrutnie lud Litewski.

Od roku 1351 rządził Litwą mądry i dzielny książę Giedymin, który założył Wilno i Troki, a granice swego państwa daleko w Ruś posu-



Kazimierz Wielki.

zniejszem na Wschodzie. Giedymin tytułował się już nawet królem Litwy i Rusi, a nienawidził Krzyżaków na równi z Łokietkiem. Łatwo też przyszło do porozumienia mię-



Kazimierz Wielki rozmawia z chłopkami.

dzy temi dwoma monarchami, przyrzekli sobie oni zgodę i wzajemną pomoc przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, a Kazimierz, jedyny syn Łokietka, zaślubił córkę Giedymina, Aldonę. Umocniony przymierzem z Litwą, mógł teraz król Polski obrócić oręż przeciw Krzyżakom i ukarać ich za wiarołomne napady na Polskę, której byli hołdownikami. Starły się wojska pod Płowcami i Łokietek odniósł walne nad nieprzyjacielem zwycięstwo. Nie zdążył jednak, jak tego pragnął, wytepić jaszczurczego plemienia, bo znużony pracami i wojną zmarł 1333 r. Był ten król drugim Odnawicielem Polski, był wielkim nie tylko tem, co zdziałał, ale i tem, że przygotował krajowi następcę mądrego w synie swoim Kazimierz, za którego panowania ojczyzna doszła do niebywałego dotąd rozkwitu.

Kazimierz, przejęty miłością narodu, przez szczęśliwie zawarte przymierza, przywrócił Polsce pokój i oddał się pracy nad zagojeniem ran wewnętrznych, nad zapewnieniem materialnego i duchowego dobrobytu. Rozszerzył nawet granice kraju, gdyż przyłączył ziemię lwowsko-haliską, natomiast jednak ustąpić musiał Czechom praw do Śląska w zamian za zrzeczenie się przez potomków Wacława pretensyi do korony polskiej, które jeszcze za Łokietka nieustannie Czesi rościli. Największe jednak zasługi położył Kazimierz przez swoje rządy wewnętrzne. Przywrócił on urok dawnej władzy monarszej, skupił pod

swojem berłem ziemię polską, zachowując ich odrębność i zostawiając w każdej wojewodów, skąd też wojewodztwami zaczęto nazywać pojedyncze części kraju. Ze zaś, skutkiem wiekowego rozdrobnienia państwa na różnorodne dzielnice, wyrobiły się w każdej z nich inne stosunki, zwyczaje i przepisy prawne, postanowił Kazimierz zebrać wszystkie dotychczas obowiązujące rozporządzenia, aby, jak mówił, „był jeden książę, jedno prawo i jedna moneta“, w tym celu na wiecu w Wislicy 1347 r. został przyjęty i ogłoszony nowy zbiór praw dla całej Polski. Dla miast zaś, które dotąd rządziły się wedle Magdeburskich statutów, ustanowił w Krakowie najwyższy trybunał. Występował z wielką surowością przeciw gwałtom i nadużyciom, szczególniejszą opieką otaczał ludność Włościańską, za co go też królem chłopków przezwano. Mnożył Kazimierz szkoły przy klasztorach, a w Krakowie założył akademię, która stała się potem sławną na cały świat szkołą. Podniósł, jak prawdziwy dobry gospodarz, nie tylko miasta, które z drewnianych na murowane przebudował, ale rolnictwo przez osuszanie błot, lepszą uprawę ziemi, budowanie dobrych gościńców, zakładanie nowych osad. Podniósł handel; nigdy jeszcze tyle bogactw nie miała Polska, nigdy tyle zboża, sukna i innych płodów nie wysyłała Wisłą do obcych krajów. To też kiedy wesele wnuczki wyprawiał w Krakowie i cesarza niemieckiego, oraz sześciu królów za swoim stołem u-

gaszczał, w nagrodę zasług mieszczanina Wierzyńka pozwolił, aby i on tych dostojnych monarchów u siebie przyjął. Wierzynek wystąpił nie tylko ze wspaniałą biesiadą, ale z tak kosztownymi darami dla gości, że po całej Europie mówiono potem o bogactwach, jakie pod rządami mądrego króla zgromadzili jego poddani.

Król ten, niestety, nie zostawił po sobie syna. Na Kazimierzu, który umarł 1370 r. wygasł ród Piastów, przez 500 lat panujący w Polsce, uczynił on ją sławną, potężną i szczęśliwą. Wspominamy z wdzięcznością potomków kołodzieja Kruświckiego, gdyż nie było między niemi okrutników uciskających lud, a było wielu prawdziwych bohaterów jak Chrobry, Krzywousty albo Łokietek, prawdziwych ojców narodu jak Kazimierz Odnawiciel, Sprawiedliwy i Wielki, bo słusznie tak nazywano ostatniego Piasta, było wiele świętych Niewiast, jak Salomea, Helena i Jadwiga. Kazimierz Wielki naznaczył następcą po sobie siostrzeńca Ludwika, króla Węgierskiego, urodzonego z Elżbiety Piastówny, córki Władysława Łokietka. Węgrzy wspominają dotąd Ludwika jako znakomitego monarchę; dla Polski, w której zresztą nigdy nie przemieszkował, okazał się złym rządcą. Ponowiły się napady Litwy; dowodzonej przez synów Giedymina, Olgierda i Kiejstuta, a na domiar złego książęta Piastowicze wszczęli



Ludwik I, węgierski.

bunt przeciw Ludwikowi zarówno w Wielkopolsce, jak i na Mazowszu. Marniały w domowych zamieszkach

skarby, zgromadzone skrzętną ręką Kazimierza Wielkiego, ale ulitował się Bóg nad Polską. Po śmierci Ludwika, i po dwuletnim bezkrólewiu, wstąpiła na tron Krakowski cudna młodziutka królowa Jadwiga, Ludwika córka, a Kazimierza wnuczka. Była ona z woli ojca przeznaczona

na żonę arcyksięcia austriackiego Wilhelmu, tymczasem jednak ukończono śliczną i mądrą dziewczkę na króla w same jej imieniny dnia 15 Paźdz. 1384. Jak kwiat zakwitła cnotami i dobrocią i jak cudny kwiat ciągnęła ku sobie serca Jadwiga. Ukochał naród ostatnią

Piastównę i nie dla Austriaka przeznaczył najdroższy swój klejnot. Wnuk Giedymina, litewski książę Jagiełło, syn Olgerda, przysłał do Krakowa uroczyste poselstwo, prosząc o rękę królowej Jadwigi, bo królem była Piastówna.

(Ciąg dalszy w następnym roczniku).

BOHATEROWI—RODACY.

Drugi rozbiór Polski w roku 1793 nie uśmierzył pożądlivosti zaborców. Zapragnęli rozszarpać resztkę kraju. Dla ułatwienia sobie tego zamiaru, zażądali zmniejszenia istniejącej jeszcze garstki wojska polskiego. W tak rozpaczliwym położeniu patrioci zapragnęli uratować chociaż honor narodu, drogą walki orężnej. Ażeby mieć chociaż jakie takie szanse w nierównej walce, należało zdemokratyzować cały naród. Tę myśl usiłowali wprowadzić w życie dwaj niepospolici ludzie: Kościuszko i Niemcewicz. Niestety, naród nie dorósł do szybkiego przeprowadzenia tej idei. Dlatego też w dniu 4 Kwietnia 1794 roku Kościuszko na polach racławickich nie mógł zgromadzić więcej niż 4,000 wojska regularnego i zaledwie 2,000 chłopów, uzbrojonych w piki i kosy. Nieprzyjaciół rozporządzał przeważną siłą, wspartą 12 armatami. Przez trzy godziny walka toczyła się bez wyraźnego rezultatu, gdy nagle ukazały się w oddaleniu nadciągające na pole bitwy posiłki rosyjskie. Nie było czasu do stracenia. Kościuszko zrozumiał, że los bitwy zależy od spieszego zniszczenia baterii wroga.

W tym celu poprowadził, stojących dotąd w odwodzie kosynierów, do ataku na armaty. Atak, wykonany z szaloną brawurą, powiódł się nadspodziewanie. Pierwszym, który dopadł baterii rosyjskiej, był Bartosz Głowacki, chłop ze wsi Rzędowic; czapką zakrył zapal armaty a kosą zmiotł kanoniera, który właśnie chciał wypalić z działa. Czyn ten ułatwił zdobycie baterii, a przez

to zważył szalę zwycięstwa na naszą stronę. Bitwa została wygrana.



Bartosz Głowacki
na pomniku, wzniesionym we Lwowie.

Na posępnych kartach ówczesnych naszych dziejów jest to promienny punkt chwały, a to dzięki bohaterstwu dziecka ludu robotczego.

Naród nie zapomniał o tym czynie swojego syna.

Od owej chwili upłynęło lat 112.

I oto we Lwowie odsłonięto w dniu 8 Lipca 1906 r. pomnik, którego podobiznę podajemy.

„Kuryer Warszawski“ w Nr. 189

w korespondencji ze Lwowa pisze: „Chociaż pogoda nie sprzyjała, tysiące przyszło złożyć cześć i więcej niżeli godzinę trwał pochód przed pomnikiem. Szli najprzód w składnych szeregach sokoli, potem młodzież ze wszystkich szkół średnich, potem około tysięcy włościan, którzy się zjechali z całego kraju, a między nimi było trzech z Racławic, niosących skrzynię z ziemią, krwią obalanych pól racławickich, potem ze sto delegacji rozmaitych instytucji i związków, potem tyleż korporacji ze sztandarami i oznakami, wreszcie zastępy robotników miejskich.“

Tak naród uczył zasługę mężnego obrońcy ziemi ojczystej, którego słuszenie opiewają w pieśni ludowej, której wyjątek poniżej przytaczamy:

Hej tam w karczmie za stołem, siadł przy dzbanie Jan stary, * Otoczyli go kołem, on tak mówił do wiary: * Już mówiłem wam nieraz, że dziś zuchów jest mało; * Wiara bracia źle teraz, dawniej lepiej bywało.

Za mych czasów to słynał kum Bartłomiej Głowacki, * Wpół boju on zginał, oj to Krakus był gracki! * Bo czy w karczmie, czy w domu, czy to taniec, wesele, * Nie dał bruździć nikomu, wszędzie sam był na czele.

Gdy na wojnę zwołali wiara z naszych powiatów, * Myśmy wroga szarpali bez pomocy magnatów, * A Bartosz nad wszystkimi jaśniał jako dąb wspaniały, * Bo w krakowskiej też ziemi nikt nie dorósł mu chwały!

ZABAWNA SPRZEDAŻ KONIA.

HUMORESKA.

Jak szeroki i długi powiat, nie było większego psotnika i figlarza od Maćka Gąsiorka.

Jedną miał tylko wadę, którą mu osobiście bracia półkwatrkowi za złe mieli, że nie pijał wódki. Nie cierpeli go też wszyscy okoliczni karczmarze, bo nie tylko sam nie dał im utargować grosza, ale jeszcze innych od półkwatarka odcigał.

Nie spałby też i na wołowej skórze wszystkich figlów i psot Maćkowych, a niby też spamiętał wszystkich uciesznych sprawek, które z jego pomysłu wyszły, ale ze wszystkiego pamiętam najlepiej jeden figiel.

Karczmarz Jankiel, był to hultaj znany na całą okolicę, chciwiec z piekła rodem, który ani do Pana Boga się nie modlił, ani jak to mówią dyabła się nie obawiał, a tylko gonił za tą mamoną, żeby nawet i brudną swą duszę sprzedał, jeśli mu kto za nią dobrze zapłacił.

Dawno też Maciek

Gąsiorek miał na niego ochotę, ale mu się sposobność nie zdarzała, bo sam nie pił i w karczminie nie bywał, ale gdy trafił się czasem, że go ktoś zaciągnął, to się nigdy nie obeszło, żeby się coś karczmarzowi nie oberwało.

— Nie wstydzicie się to, mili bracia — wołał na samym wstępie — lać w siebie tej śmierdzącej gorzały, adyć to kieszeń psuje, zdrowie zabija i rozum odbiera.

— Pocóż tu łazicie, kiedy wam się nie podoba — mówił zaraz karczmarz ze złością do Maćka.

— Poco? bo się też chcę przypatrzeć dobrze waszej malpiej gębce, abym was poznał na ostatecznym Sądzie, kiedy was będą dyabli ciągnęli do piekła, zato co rozpamiętacie ludzi...

Jednego dnia, a było to po zni-

Kalendarz Maryański 1907.

wach, Jankiel wyszedł przed karczmę, patrząc na gościniec od miasteczka, bo tam był jarmark, a szynkarzysko spodziewało się, że go ludzie wracający nie pominą i będą dolewać u niego, czego na jarmarku nie wypili.

Już kilku gospodarzy zatrzymał, wtem patrzy, a od miasta jedzie Maciek na ślicznym koniku. Kiedy zaś Gąsiorek nadjechał przed karczmę,

— Poczcieście włożyli koci kożuch na siebie — ponowił Maciek.

— Jaki kożuch koci?

— Ano ten, co go macie na sobie, bo anę stoicie przed karczmą, jako kot przed dziurą, czatujący na myszy, tak wy czatujecie na pijaków.

— Dajcie pokój Maciej, dajcie pokój, wy macie zawsze rozumu za bardzo wiele, to wam jeszcze kiedy

głowę rozsądzi, bo się w niej nie pomieści. Ot, powiedzcie lepiej, gdzieście tę zółzowatą wywłokę kupili i coście dali.

— A no, wyprowadzili to szkapsko pomocnicy od mistrza, żeby ją zabić i skórę zwlec, żal mi się jej zrobiło, więc dałem ośm złotych i kupilem.

Wszyscy parsknęli śmiechem, bo koń był śliczny i młody.

— A wiele on ma lat — zawołał Jankiel, chwytając konia za pysk.

— O siedm lat starszy od was — zawołał Maciek i ściągnął lekko za cugle, koń się spiął, a karczmarz padł



— A wiele on ma lat — zawołał Jankiel, chwytając konia za pysk...

na Jankiel aż cmoknął z łakomstwa i zatrząsł się cały od chciwości, tak mu się koń spodobał. A trzeba wiedzieć, że karczmarz znał się dobrze na koniach, bo dawniej końmi szachrował i niemało zarobił na nich grosza.

Więc też jak zobaczył konia, a na nim swojego największego nieprzyjaciela, zadrżał cały i pomyślał sobie: żebyś ty jeszcze raz był tak mądry, to ja konia mieć muszę, wart on bowiem najmniej sto dukatów...

— Cóż wam się to stało, Jankielku, żeście się tak ciepło ubrali — zawołał Maciek zajeżdżając przed karczmę.

— Co takiego? — odrzekł z niespokojnością karczmarz, patrząc na Maćka i myśląc, że się upił, albo zwaryował, bo karczmarz miał na sobie lekkie ubranie.

na ziemię jak długi.

— Aj! Aj! Aj! — krzyknął pocałowawszy gościniec.

— Co też to za niepotrzebna ciekawość — zawołał niby z politowaniem Maciek. — Trzeba wam wiedzieć, że moja zółzowata kobyłka nie lubi, kiedy jej kto w zęby zagląda i gotowa takiemu zęby wybić.

— Jaktó kobyłka, kiedy to koń — zawołał karczmarz, zrywając się z ziemi i zachodząc z boku.

— Ej, strzeżcie się karczmarzu, bo moja kobyłka okrutnie kopie. I Maciek trącił zlekka konia łytką, ten skoczył w bok, a Jankiel przestraszony uskoczył na stronę i nie widząc, że rów za nim, skapał się w błocie.

— A jaki z was człek czysty — rzecze Maciek, zanosząc się od śmiechu — ledwie powalał się w ku-

rzu na gościńcu i już się oplukuje w błocie.

Wszyscy się rozśmiali, a Jankiel wstawszy z rowu, otrząsał się i zgrzytał zębami. Ukrył jednak złość i zawołał:

— Mój Macieju, ja wiem, żeście wy dobry, tylko trochę żartobliwy człowiek; wy choć co złego zrobicie, to nie z gniewu, tylko dlatego, żeby sobie trochę pożartować. I ja się znam na żartach, dla czego bym się znać nie miał; ale co prawda, to mnie dziś wcale żarty nie w głowie, jabym chciał z wami na prawdę zrobić handel. Schowajcie więc żart na drugi raz, a pogadajcie ze mną jak się należy.

— Wiem ja, wiem dobrze — odrzekł Maciek — żebyście radzi mi ocyganić i wydurzyć ode mnie konia. Ja tam wprawdzie od tego nie jest, żeby wam go nie odstąpić, ale chciałbym wiedzieć, co mi myślicie dać.

— Znasz ty moją kobyłę? — zapytał karczmarz.

— Ba, cobym nie miał znać, nadarta w piersiach, ślepa na jedno oko i kulawa na zadnią nogę.

— Czyś ty oszalał Maćku? kobyła taka śliczna, że drugiej takiej niema choćby i we dworze; nadarta w piersiach, albo to prawda, dlatego mówisz, że nadarta, bo nie jest narowista jak twój koń; trochę nie widzi na jedno oko, to nie ma nic złego, bo się nie przstraszy, a można dać sieczki zamiast owsa, to się nie pozna; a na nogę nie kuleje, tylko trochę utyka, bo jej kamień włożył pod podkowę, to nie może lecieć na złamanie karku; ale jak ciągnie, to aż uciecha patrzeć! Leez na co nam długo gadać, weźcie moją kobyłę za waszego konia, dam garniec wódki dla świadków i niech będzie zgoda.

— Mów ciszej Jankielku, bo jakby ludzie usłyszeli, myśleliby, że ci się we łbie przewróciło i gotowiby cię oddać do domu szalonych. Bywaj zdrów; to rzekłszy, cmoknął na konia i chciał dalej jechać.

Ale karczmarz uchwycił konia za uzdę i nie pozwalając ruszyć z miejsca Maćkowi, wrzeszczał bez przestanku jak opętany:

— Stój, stój, Macieju, ja ciebie nie puszcze, ty mi musisz sprzedać konia. Powiedz co chcesz, to ja ci dam, tylko mię bardzo nie obdzieraj.

Maćkowi znać jakaś myśl przeleciała przez głowę, bo wyszczerzył zęby i oczy mu się rozśmiały.

— Wiesz co, Jankielku — zawołał — ja wiem, żeś ty poczciwy karczmarz, że ty nie chcesz nieczyjej krzy-

biore wszystkich na świadków. Daję ci nie tylko konia za darmo, ale jeszcze też za darmo 25 kijów.

— Bodaj ciebie wszyscy dyabli wzięli z twojemi kpinami. Ja do niego gadam jak do człowieka, a on sobie ze mnie żarciki stroi.

— Niechże mię Pan Bóg na wszystkim skarże, jeżeli wam mówię nieprawdę. Cóż to za niedowiaręk z was Jankielku, myślicie, że każdy taki szachraj jak wy; chcecie to bierzcie, a nie chcecie to mię puszczać, bo ja nie mam czasu siedzieć na szkapie przez cały dzień Boży.

— Może i to być prawda, że nie żartujesz, ale przecież powiedz mi, dlaczego za taką bagatelę chcesz mi konia oddać, bo dla ciebie to jest bagatela, że ja dostanę 25 kijów.

— Otóż właśnie, karczmarzu, że dla mnie nie wszystko jedno. Trzeba wam wiedzieć, że ja na waszą skórę okrutnie łakomy; ale cóż kiedy prawa zabrania, wzięliby mię do aresztu, a może także skórę omietli. Jak się zaś dobrowolnie zgodzicie sami przy świadkach wziąć bity, to mnie zato nikt nie nie zrobi, konia stracę, to prawda, ale co się ucieśze, to się ucieśze na waszej skórze. Teraz kiedy już wiesz, to powiedz czy przystajesz albo nie?

— 25 kijów? aż 25 kijów, to nie żarty, to można człowieka od razu na śmierć zabić; czy nie możnaby mniej, choćby tak trzy, albo nareszcie pięć, to jużbym i przystał.

— Nie, nie można, dwadzieścia pięć, albo nic z ugody.

— A czy nie możnaby tak, żeby kto inny bił, nie wy Macieju? bo wy będziecie trochę za mocno przykładać, to mnie możecie zabić.

— Nie, nie można; nie chcecie to nie bierzcie, samiście chcieli handlować, bywajcie zdrowi... — To rzekłszy trącił konia nogą i ruszył z miejsca.

— Czekaścieno! czekaj Macieju! co z ciebie taki gorączka, niechże ja się namysle.



Maciek palił karczmarzowi kij po kij i liczył...

wy. Otóż ja tobie zawsze dobrze życzyłem i życzę, a zaś żeby cię o tem przekonać, to ci sprzedam konia.

Karczmarz aż podskoczył z radości, a oczy mu się zaiskrzyły jak w nocy u wilka.

— Ty nie żartujesz, Maćku — zapytał drżącym głosem.

— Tak mi Panie Boże dopomóż, że mówię szczerą prawdę.

— No, to powiedz, wiele chcesz za niego.

— Bardzo mało — odrzekł Maciek.

— No, wiele? wiele?

— Jak sobie dasz palnąć dwadzie-

ścia pięć kijów — odrzekł Maciek — to twój koń na wieki.

— He, co? jakto? Co ty gadasz, czyś ty ogłupiał Maćku! Znowu ci się kpinki chwytają; powiedzno na prawdę, wiele chcesz pieniędzy, ale nie drwij ze mnie.

— Ja tam z was wcale nie drwię,

— Na namysły nie mam czasu czekać, chcesz to zaraz, a nie to nie.
— Hm, mruzczał karczmarz, tak tanio kupić konia... tylko że to boli... a słuchajno Maćku, może ty co opuszcisz.

— Ani jednego kija!

— No, cóż mam czynić, ja biedny karczmarz muszę coś zarobić. Dobrze, dasz mi 25 kijów, ale musimy wprzód kontrakt spisać, bobyś mię potem mógł oszukać.

Więc poszli do karczmy, a pisarz gromadzki na żądanie obu stron napisał taką umowę:

Kontrakt sprzedaży.

Ja niżej podpisany, odstępuję mojego karego konia karczmarzowi Jankielowi ra wieczystą własność, skoro tylko tenże karczmarz dostanie ode mnie dwadzieścia pięć kijów.

Maciej Gąsiorek.

Umowę tę przyjmuję dobrowolnie i pozwalam sobie wylczyć ilość kijów, przez Macieja za konia karego żadaną, pod warunkiem, że jak tylko 25 mi wylczy, żeby zaraz konia oddał bez żadnych wykrętów i sporów.

Jankiel, karczmarz.

Jako świadkowie tej dobrowolnej umowy podpisujemy:

Franciszek Kostrzewa, pisarz gromadzki, Bartłomiej Wilczek, wójt, Szymon Zubek, radny, Wawrzyniec Jaworek, radny.

— No! — zawołał Jankiel krzywiąc się niemiłosiernie, bierzcie Macieju kij, ja gotów, tylko nie bierzcie grubego, miejcie sumienie.

Maciek zeskoczył z konia, poszedł ku krzakowi leszczynowemu i uciął

kij gruby jak mały palec, potem sam przyniósł z karczmy ławę. Tymczasem karczmarz wciąż patrzył na konia dla nabrania odwagi, wreszcie położył się.

— Mój Macieju, tylko lekko, nie bardzo przykładajcie.

— Raz.

— Aj! Aj!

— Dwa.

— Aj! aj! aj!

— Trzy! cztery! pięć!

— Aj! Aj! Macieju, może będzie dosyć.

— Jak chcecie — rzekł Maciej, spuszczając kij — możemy przestać, ale konia nie dostaniecie.

— Bij już, bij, jeszcze tylko dwadzieścia.

Maciek palił karczmarzowi kij po kiju i liczył, a świadkowie rachowali też dla sprawiedliwości.

— Dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa! dwadzieścia trzy! dwadzieścia cztery! Ile dostał?...
— Dwadzieścia cztery! — zawołali świadkowie.

— No, to dosyć! — rzekł Maciej.

Jankiel porwał się z ławy z okrutnym jękiem, a potem odetchnąwszy, zawołał: Niech ci Bóg nie pamięta Maćku, nie żałowałeś kija. Dawaj teraz konia.

— Jakto, konia? — zagadnął Maciej z uśmiechem.

— No, konia, przecież to już mój koń.

— Czy ci się w głowie przewróciło, Jankielku?

— Co? co? co? czyś nie podpisał kontraktu, ty szachrze!

— Panie Wójcie, a jak tam stoi w kontrakcie?

— Stoi tak — odrzekł Wójt — że jak karczmarz dostanie dwadzieścia pięć kijów, to koń będzie jego.

— A wieleż ja mu dał kijów — zapyta Maciek.

— Dwadzieścia cztery — odrzekł Wójt i świadkowie.

— Dwadzieścia cztery, to nie dwadzieścia pięć; jak dostanie dwudziesty piąty, to sobie konia weźmie.

— No, a dla czego nie dajesz dwudziestego piątego.

— Bo teraz jadę do domu i nie mam czasu — odrzekł Maciej ze śmiechem. I wsiadł na konia.

— Co to jest, gwałtu, zabójca, rabuśnik, dawaj mi dwudziesty piąty kij.

— Ho, ho, z tego nic nie będzie, czekaj sobie na niego do sądnego dnia.

— Panie Wójcie! panie Wójcie! świadkowie! co on gada.

— Dobrze ci tak, łakomeze — odrzekli radni.

— Dawaj konia, ty cyganie!

— Jak dostaniesz dwudziesty piąty.

— A czemu nie bijesz?

— Bo nie chcę i nie dam ani kija, ani konia. Złapałeś dwadzieścia cztery, to bądź kontent.

Jankiel krzyczał, lamentował, ale wszystko na nic się nie przydało, potem przez dwa dni leżał i smarował się, a czwartego dnia poleciał na skargę do powiatu, wszakże tam się tylko wyśmiali z łakomca, bo kontrakt był napisany jak należy i nie nie było można przeciw niemu powiedzieć.

* Wieś z pudełeczków od zapalek. *

Deszcz lał jak z cebra, więc mała rabiata pani Twardowskiej będąc zniewolona całe popołudnie przesiedzieć w mieszkaniu, tak dokuczyła wrzaskiem i bezprześcannem wypytywaniem troskliwej matce, iż biedna kobiecina nieomal od zmysłów odchodziła. Jako oszczędna gospodyni zabrała się właśnie do możliwie jaknajstaranniejszego zaczerpnięcia spodzianek swych pięcioletnich bliźniaków, gdy naraz jak na komendę obydwa przed nią stanęli, pytając obcesowo, w co się teraz bawić mają.

— Sądę, iż jedziecie na przechadzkę? — zagadnęła utrapiona niewiasta, zarazem gorliwie im przemawiając: Poganiajcie tylko mo-

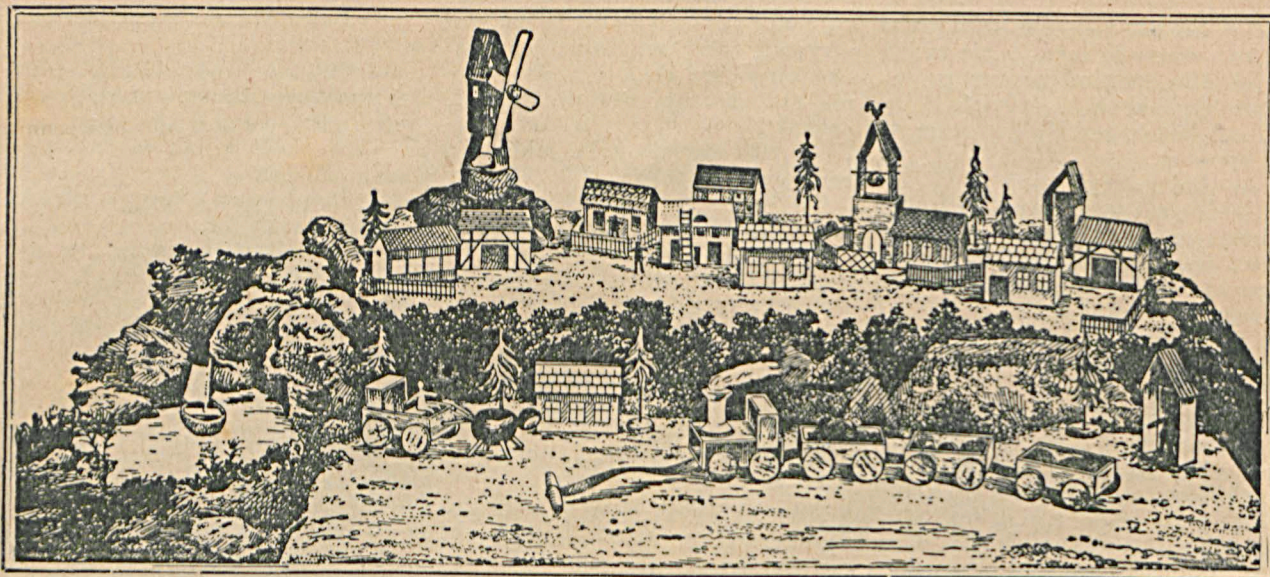
cno konika i przywieźcie też mamusi coś z lasu ze sobą.

Na nie się to wszakże zdało, gdyż żaden z nich się z miejsca nie ruszył, a po chwili zawołał Kazio: ale kiedy konik się zmęczył.

— A my również nie chcemy więcej na koniku jechać — dodał rzetelniejszy Stasiu.

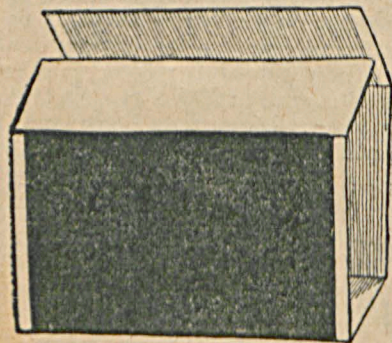
Wszelkie tedy namowy i propozycje, iż mają budować most lub też bawić się w żołnierzy, zostały z niechęcią odparte, gdyż zabawki zbyt często już używane, straciły dla nich na powabie. Utrapiąca niewiasta wodziła przeto oczyma po pokoju, czyby nie znalazła jakiego stosownego przedmiotu między zabawkami,

naznoszonemi przez krewnych i znajomych w celu uprzyjemnienia dzieciom chwil nudnych podczas mroźnych i słotnych dni zimowych, kiedy to niemożliwym było przepędzać czasu swawolnie na świeżem powietrzu. Będąc już blizka rozpacz, nie wiedziała co począć, gdy wtem padł wzrok jej na stary wózek dla lalek, od dawna już nie będący w użyciu, obecnie zaś po sam brzeg zapchany różnorodnym drobiazgiem. Na samym zaś wierzchu spostrzegła kilka próżnych pudełeczków od zapalek, jako też stare korki, sznurki itp. rupiecie, pozwólczone ze wszystkich stron przez dziatki, aby je wkońcu znowu porzucić? Na widok ten



Wieś.

przyszły pani Twardowskiej dawne wspomnienia do głowy, gdy sama jako mała dziewczeczka siedząc u stóp ukochanej swej babci, przyglądała się z ciekawością wyrobom najśliczniejszych zabawek wychodzących z pod ręki tej poważnej matrony, a dokonanych właśnie z takich mało znaczących resztek. Odłożywszy więc



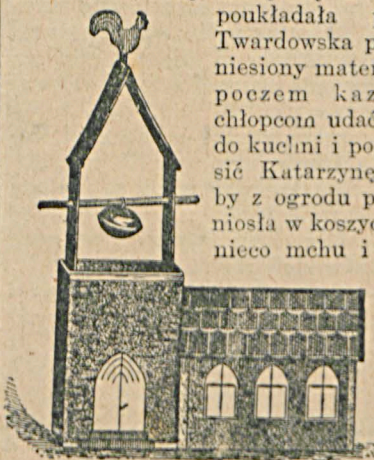
Rozcięte pudełeczko.

przedsięwziętą łataninę, poleciła obydwu chłopcom, aby przysunęli bliżej stary wózek, gdyż ze znajdujących się tamże pudełeczków od zapalek, korków, papieru i tasiemek, zbudują wspaniałą wioskę, w której nie zabraknie ani kościoła, ani drzew, jeziora i wiele innych pięknych rzeczy.

Rozumie się, iż zbyt cennym było chłopcom drugi raz coś podobnego powtarzać. W mgnieniu oka rzucili się przeto obydwaj na zbiór licznych rupiec znajdujących się w wózku i nie trwało długo, gdy każdy z nich ubierawszy do fartuszka starych rolków od nici, kasztanów, kor-

ków, pudełeczków itp., spieszył z swymi skarbami do oczekującej ich mateczki. Uprzątnąwszy następnie wielki stół, używany zazwyczaj do gry,

poukładała pani Twardowska przyniesiony materiał, poczem kazała chłopcom udać się do kuźni i poprosić Katarzynę, aby z ogrodu przyniosła w koszyczku nieco mechu i ka-



Kościół.

myków. Gdy zaś po chwili służąca przyniosła brakujące jeszcze przedmioty, a zarówno Kazio jako i Stasiu zajęli miejsca przy boku drogiej rodzicielki, zabrano się niezwłocznie do budowy tej nowej osady.

— Otóż nasamprzód powinniśmy zbudować domeczek — zauważyła roztropna p. Twardowska. — W tym celu zaś wypada nam wziąć zewnętrzną część pudełeczka od zapalek, a rozdzielwszy ostrożnie nożyczkami jedną z wąskich jego stron — jak to właśnie widzicie — zlepiamy w sposób śpiczasty oba końce, przez co sko-



Podstawa do drzewa.

turalnie, iż musimy dość pokaźną liczbę wykonać takich domków, gdyż wieś, którą zamierzamy niniejszem zbudować, powinna wyglądać nadzwyczaj okazale.

— Irenko — zawołała następnie mateczka, zwróciwszy się do drugiego pokoju, gdzie córeczka dziesięcioletnia ukończywszy właśnie zadania szkolne, zajęta była uprzątnianiem swych książek — chodźno tu szybko, gdyż musisz nam również być pomocną. — Potem wskazała przybyłej dziewczynce, jak sobie ma z dalszemi pudełeczkami postąpić, aby je pozlepieć stosownie według wzoru domeczka pierwszego. Gdy zaś główne podwaliny zostały wykonane, przystąpiono do oblepiania dachów, jako też ścian zewnętrznych.

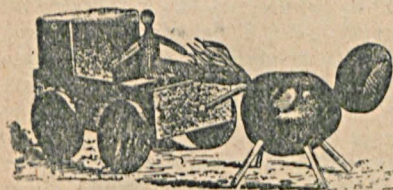
— Dachy wypadną najkorzystniej, jeśli je pokryjemy papierem czerwonym — pouczała pani Twardowska — a dachówki naznaczymy piórem i atramentem. — Poczekajcie tylko, zaraz wam to pokażę — otóż tak! Pudełeczka niebieskie mogą wszakże i nadal swój kolor zachować, aby jednak odznaczyć drzwi i okna, poprzyklepiamy w te miejsca białe kawałki papieru.

Przyszłe
drzewko.

— Proszę mamuni, ażeby jednak wygląd domków na zewnątrz nieco urozmaicić — zauważyła Irenka — przeto oblepić mój budynek cały białym papierem, a nadto powycinam jeszcze małe belki z brunatnego papieru do pakowania, przez co powstanie tak zwana regłówka.

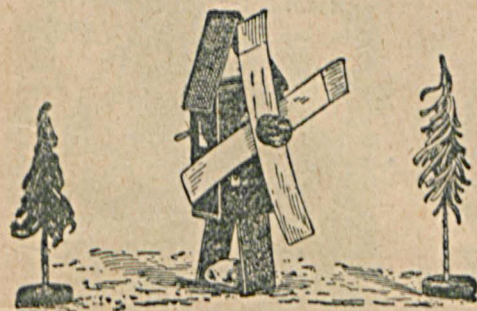
— Ale przecież Kazio też chciałby lepić — dał się naraz słyszeć płaczący głos jednego z chłopczyków, w czym mu Stasiu niezwłocznie począł towarzyszyć.

— Tylko nie tak nagle — uspokajała łagodząco doświadczona rodzicielka — zaraz i wy otrzymacie zatrudnienie — poczem zabrała się do pokrajania korka w równe małe tarczki okrągłe.



Koń i mół.

— Więc uważajcie, chłopcy! — odezwiała się wkońcu. — Na każdą taką tarczę posmarujecie nieco kłajstru..., ale nie za wiele... i poprzylepiacie takowe do skrzyneczek, któreśmy z pudełeczków od zapalek powyjmowali. Pamiętajcie jednak, iż do odnośnych skrzyneczek zawsze cztery tarczki górną połową zostaną przymocowane. Są to bowiem koła, a skrzynki wyobrażają wagony kolei żelaznej. Do wykonania lokomotywy



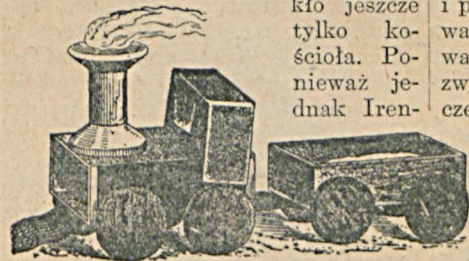
Wiatrak między drzewami.

posłuży nam wierzchnia część pudełeczka, na którą w zastępstwie komina postawimy rolkę od nici. Przykleisz następnie do rolki kawałek waty, oznajmiła zarazem pani Twardowska swym potomkom, iż przedstawia to dym uchodzący z komina.

— Ależ mamusiu, przecież w tyle lokomotywy brak jeszcze budki dla maszynisty — zauważył Stasiu.

— Bardzo słusznie! weźmiemy więc środkową skrzyneczkę, przetniemy ją na pół i przyklepimy w miejsce budki.

W ten sposób nie trwało długo, a wieś była nieomal ukończona, brakło jeszcze tylko kościół. Ponieważ jednak Iren-



Pociąg.

ka nie umiała sobie sama poradzić w wykonaniu tak wspaniałego gmachu, przeto chcąc nie chcąc musiała znowu mateczka dopomódz.

— Kościół musi wszakże mieć wieżę, dzwony i chorałgiewkę wskazującą kierunek wiatru — dowodził znowu wścibiasty Kazio.

— Dobrze, dobrze, wszystko będzie! — odparła p. Twardowska. — Zrób tylko Irenko nasamprzód domeczek, jak wszystkie inne, z tą jedyną różnicą, iż zamiast okienek

małych poprzylepiamy wysokie okna kościelne. Do tego domeczku przymocujemy znowu skośnie niebieskie pudełko i w temże umieścimy skrzyneczkę, od której odjęliśmy poprzecznie denko, tak że pozostały jedynie boczne ściany. Rozdzieliwszy takowe według już wyżej wspomnianej metody, zlepijemy je następnie skośnie i również pokryjemy dachówką. Dzwon kościelny zastąpimy małym dzwoneczkiem od zabawek, przez uszko którego przetkniemy

zapalke, a koguta na chorałgiewkę wskazującą kierunek wiatru wytniemy z papieru i przyklepimy następnie na wieżę.

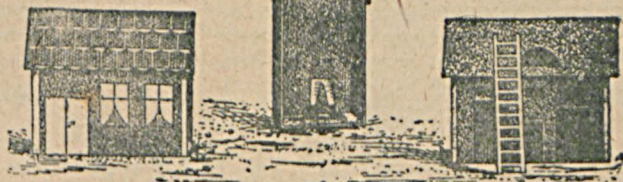
— Wygląda jako prawdziwy kościół — zawołali uradowani chłopcy, podziwiając to istne arcydzieło



Łódź żaglowa.

sztuki. Ponieważ zaś i wagony kolejowe w tym czasie wykonano, przeto pani Twardowska, chcąc je złączyć w dłuższy pociąg, użyła do tego żółtą tasiemkę, którą powszechnie zwiezywane są cygary jej małżonka i popodlepiała ją z osobna pod każdy wagon. Na samym przodzie umocowała drewnienko, jakie w składach zwykle otrzymujemy do niesienia paczek, więc teraz można było pociąg dowolnie na stole posuwać. Lecz bawić się nie było jeszcze wolno bliźniakom, gdyż mateczka zauważyła, iż dotąd nie wszystko ukończono. Mając bowiem obszerną wieś i pociąg kolejowy, brak im jeszcze drzew ku urozmaiceniu osady.

Musiała więc Irenka mimowoli ofiarować ze swoich zabytków arkusik kolorowy, poczem roztropna pani Twardowska jej pokazała, w jaki sposób można ze świstka zielonego papieru, wykonać za



Dom mieszkalny, domek zwrotniczego i stodoła.

pomocą wąskich wcięć jaknajładniejszego drzewka jodłowe. „Przebiwszy śpilką cienką korkową tarczkę — mówiła — nasmaruje się następnie czubek jej kłajstrem i obwinie takowy rozkręconem pasmem papieru.“ Widząc zaś Irenka, iż wyrób on tak łatwym jest do wykonania, zobowiązała się w krótkim czasie las cały podobnych drzewek sfabrykować, podczas gdy mateczka zabrała się do wykonania wiatraka.

Wyjawszy w tym celu z pudełka od zapalek przedewszystkiem wewnętrzną skrzyneczkę, usunęła z niej denko i włożyła następnie takową nieco zgietą w zewnętrzną część pudełka. Ażeby zaś całość miała jakiś punkt oparcia, przyklepiła mały kamyczek do utworzonej w powyższy sposób podstawy. Z wąskich ścian drzewianych, opasających skrzynki, wykonano nie tylko dach młyński, ale zarazem i śmigły. Przetknawszy jeszcze przez pudełko zapalke, umieściła mateczka wiatrakowe śmigły między dwie tarczki korkowe i poprzylepiwszy w miejsce okien małe kawałki białego papieru, nowe w ten sposób

ukończyła arcydzieło. Uciechy nadto było co niemiara, gdy chłopcy spostrzegli, iż za każdym podmuchem śmigi nawet się poruszały.

Teraz wreszcie zabrano się do budowy. Przewróciwszy zaś największe pudełko od zabawek dnem do góry, urządzono na niem z mehu i kamieni pewnego rodzaju granice wioski, poczem w środku poustawiano o ile możności w jaknajwięcej malowniczy sposób codopiero ukończone drzewka i domy.

— Wiatrak musi być umieszczony na wzgórzu — wołał Kazio — a żeby go łatwiej wiatr doszedł.

— Słusznie, słusznie — odparła mateczka — i zabrała się do budowy, z kamienia, szczególnie mocnego stanowiska dla wiatraka.

— A wkoło kościoła musi przyjść płot — domagał się mały Stasiu — bo wkoło naszego kościoła również się takowy znajduje.

Nie było więc innej rady, jak i płot ustawić, który w krótkim czasie wykonano z wąskiego, lecz długiego wiórka drzewianego, poprzednio w stosowne kreski go zaopatrzwszy. W miarę czasu przychodziły dzia-

tkom co chwilę nowe pomysły do głowy, a sprytna Irenka przyniosłszy kawałek stłuczonego zwierciadła, umieściła na powstałym w ten sposób jeziorze stosowną orzechową łupinę, mającą wyobrażać czołno. Żeglarza wycięto starannie z papieru, wsadzając go zarazem do wnętrza łodzi, a żagiel wykonano w ten sposób, że przylepiono kawałek papieru do zapalki i ustawiono ją w środku łupiny; za podstawę masztu zapalkowego służył w poprzek codopiero wykonanej łodzi umieszczony kawałek deseczki, który zbywał z rozkrajanego pudełeczka od zapalek. Wkońcu życzył sobie Kazio jeszcze domek dla zwrotniczego, a Stasiu wóz i konia. Po dłuższym namyśle wykonała też dowcipna mateczka elegancką karetę na wzór lokomotywy, konika natomiast zestawiała z dwóch kasztanów i czterech mniejszych kawałków zapalek, ogon koński wszakże zawdzięczał swe powstanie kilku złożonym nitkom wełnianym.

Zaludniwszy następnie pani Twardowska zarówno wioskę jako i domek zwrotniczego w odpowiednie figurki papierowe, nie już nie

brakowało do uzupełnienia osady, a mała rabiata nie mogła się dosyć nacieszyć z tak dowcipnego pomysłu swej ukochanej mateczki.

— Podobnie jak dzisiaj nigdy jeszcze nie bawiliśmy się — wołał rozczarowany Stasiu, a pani Twardowska ani się spostrzegła, jak z obu stron ujęły ją za szyję pulchniutkie ramiona małych ulubieńców, chcących przynajmniej w ten sposób okazać swą wdzięczność drogiej rodzicielce, która za pomocą starych pudełeczków, korków, kilku zapalek i nieco papieru tyle im sprawiła uciechy. Nie wiedziano też nawet, jak wieczór nadszedł a zarazem minął ten straszliwy dzień deszczowy który poprzednio zdawał się zanościć na wielce uciążliwy zarówno dla matki, jako i dzieci. Pani Twardowska tymczasem z zadowoleniem spoglądając na ukończone swe dzieło, żałowała poniekąd, iż niema jeszcze czego do wykończenia. W duchu zaś dziękowała nieboszczce swej babci, iż ją tak praktycznych rzeczy nauczyła. Dokonały one bowiem tego, czego nie zdolne były zdziałać najkosztowniejsze zabawki.

ŻARTY I DOWCIPY.

O n. — Czy pani wie, że zostałem aktorem?

O n a. — Nie wiedziałam. Słyszałam tylko, że pan wstąpił na scenę.



Pan: Rzeczywiście, iż na razie nie wiem, czy ty jesteś osłem lub też ja...

Służący: Proszę wielmożnego Pana, prawie nie uwierzyłbym w to, iżby wielmożny Pan przyjął osła za służącego.

Żebrak: Proszę pani dobrodziejki, i ja pamiętam lepsze czasy, nie zawsze tak u mnie bywało...



Pani: Macie słuszność, gdyż przypominam sobie, iż w zeszłym tygodniu chromaliście na prawą nogę!

Turzysty: Jaktó, panie konduktorze, w tutejszej okolicy niezawodnie bardzo oszukują, kiedy pan tak często kontrolujesz?



Konduktor: Ale skąd, to tylko czynimy podczas lata, gdy podróżują turyści.

Katolik i protestant stanąwszy na popas u żyda w karczmie — prowadzili zaciętą rozprawę o tajemnicy Trójcy św. i jeden zbijał uporczywie twierdzenie drugiego. — Żyd przysłuchując się ich sprzeczce, rzekł:

ja panów pogodzę, a zapaśnicy odrzekli: głupiś żydzie, ty wcale o tej sprawie nie masz pojęcia. — Dla czego nie mam mieć pojęcia? ja zaraz panom tego dowiodę, chociaż nie słowem ale czynem.

Karczmarz postawił więc na piecu trzy szklanki napełnione wodą, lodem i śniegiem, mówiąc: Wyobraźmy sobie — że woda to Bóg Ojciec — lód to Syn Boży — śnieg to Duch św., — więc będą trzy osoby. — Niedługo potem lód i śnieg stopniał, a żyd zawołał: widzieliście panowie wodę, lód i śnieg — a teraz co widzicie? — samą wodę jednej natury — a więc ta sama przez się woda jestto jeden Bóg w trzech osobach i ja chociaż żyd — takie mam zdanie o tajemnicy Trójcy św. — Zawstydzeni przeciwnicy opuścili karczmę w milczeniu.

U cyrulika. — Hm, hm, hm... więc czujecie pewnego rodzaju ciśnienie w głowie!? A kiedy się to objawia najczęściej?



— Gdy wsadzę kapelusz...
— Dziwne to, bardzo dziwne!...
Proszę więc położyć kapelusz na krzeselko i usiąść!

(Cyrulik z cicha do służącej: Magdosiu, zanieś szybko ów kapelusz do kapelusznika, ażeby go natychmiast dostatecznie rozszerzył, poczem go niepostrzeżenie połóż na dawne miejsce).

— Proszę pana doktora... pocóż mi to pan doktor głowę tak ściska?
— To tylko na to, ażeby ją nieco zmniejszyć. Spodziewam się też, iż bóle w ten sposób ustąpią!...

(Służąca tymczasem przyniosła kapelusz pacyenta z powrotem).

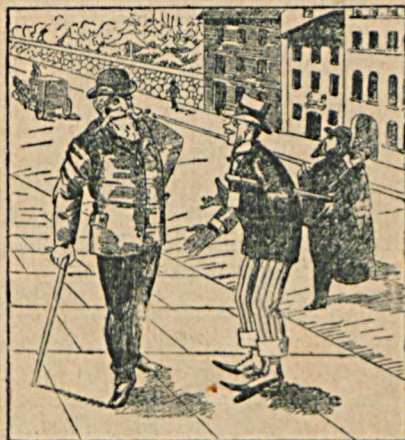


— Nareszcie, ukończyłem!... Możebyście spróbowali, czy ból wraca, skoro głowę nakryjecie!... Tu macie wasz kapelusz... no i jak?!...

— Bólu żadnego już nie czuję...
— ale proszę pana doktora, głowę pan doktor jednak mi trochę za małą zrobił!...

— Bogacz pewien zwykł był po obiedzie używać przejażdżki — stan-gret więc przerywając pańską zadumę — rzekł: o czym się pan mój zamysła? — o tem, czybyś ty ze mną jechał: — gdzie? — do piekła; — ha! i owszem — jabym się zatrzymał przed piekłem — i czekał na pana, bo to moja powinność.

Nauczyciel. Jednego razu prosił syn ojca, aby mu dał innego nauczyciela. — Cóż ty masz przeciw twojemu dotychczasowemu nauczycielowi? — To, że nie umie. — Jakże ty możesz o tem sądzić? — Tak, kochany ojcze, bo nauczyciel zawsze się mnie o wszystko pyta, a ja niestety! zwyczajnie tego nie wiem.



A.: Jak się masz, drogi przyjacielu? Czy przypominasz sobie czasy, kiedyśmy to wszystko wspólne mieli? Jeden używał kasę drugiego...

B.: Naturalnie, że pamiętam. Ja bowiem zawsze byłem tym drugim.

Zosia. Janek powiedział wczoraj na wieczorku, że jestem najładniejsza ze wszystkich panien, jakie znał...

Helenka. To samo mówił i mnie przeszłego roku!

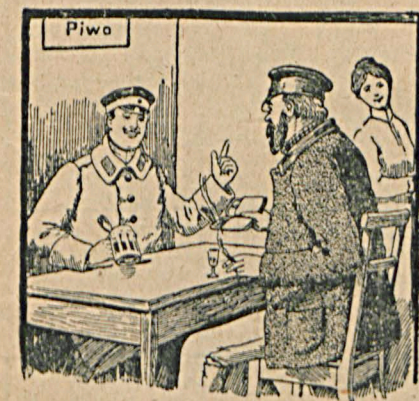
Zosia. Wiem o tem, moja droga; ale od tego czasu mógł się mu gust poprawić...

Urzędnik w banku. — Pani musi mieć kogoś, ktoby poświadczył tożsamość osoby...

Interesentka. — Moja znajoma może poświadczyć.

Urzędnik. — Ale ja nie znam pani znajomej...

Interesentka. — O to najmniejsza; zaraz pana przedstawię...



— Powiedzno, mój panie wojowniku, czybyś pan również strzelał między ludność, gdyby kiedyś przyszło do tego?

— Ha, ha, ha! ani mi na myśl nie przyszło.

— A to rozsądnie... tak mi się podoba... Gosposio, proszę o parę kielbasków dla tego rozsądnego wojaka. — Spodziewam się, iż w waszym pułku więcej takich się znajdzie, jak pan, czy prawda?

— A jakże, całutka muzyka — ja zaś biję w wielki bęben!

Dobry pomysł. Podróżny, który zajechał na nocleg do wiejskiej gospody, nie mógł zasnąć, bo chłopci w izbie szynkownej bardzo hałasowali. Wstał więc i poszedł do gospodarza. „Gospodarzu — rzekł — obudźcie mnie jutro rzychło, bo na drodze pięćset marek zgubiłem.“ — Poszedł znowu na górę i położył się spać, chłopci zaś wnet się wynieśli, aby szukać pieniędzy, a podróżny mógł spać spokojnie.

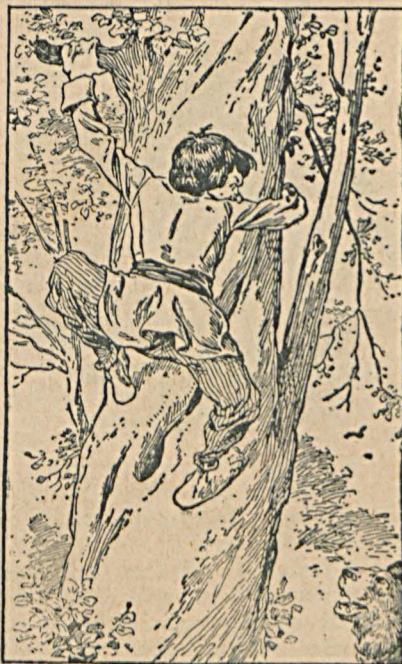
DOWCIPNY MACIEK.

1.



Wędrując po Litwie Maciek, fajkę sobie dyma.
Przyczem puszcza kłęby dymu jakoby z komina.
Droga jego obok skały przez zarośla wiedzie.
Wtem patrzy, a tu na skrajcie niedźwiedź sobie idzie.

3.



Zoczywszy więc starą lipę — do niej dolatuje
I z istic kocią zręcznością na nią się wskrabuje.
Niedźwiedź zaś bez namysłu na drzewo również wiazi.
I straszliwe cielsko swoje tuż pod Maciem sadzi.

5.



Mruczy więc niedźwiedź okrutnie i zawodzi płaczą.
Pszczoły zaś mszczą się nad nim i żądelkami raczą.
Zwaliwszy się przeto na dół, ziemię cielskiem orze.
Pazurami się drapie, wszak to bólu nie zmoże.

2.



Przelał się strasznie nasz Maciek i dalej mój drogi.
Leci co sił starczy, aż mu spadły buty z nogi.
Biegając tak w swoim zapale, przez zarośla, krzewy.
Spostrzegł nagle, że i niedźwiedziako za nim bieży.

4.



Poczekaj ty drapieżniku, ty taki — a taki.
Rzecz Maciek i syple mu w nosisko tabaki.
Hapsi, hapsi, kicha Misiu, złącząc ku dołowi.
A nie wie, że w drzewie znajduje się rój pszczołowy.

6.



Maciek natomiast, siedząc jeszcze na swoim tronie.
Myśli sobie — masz zaplątą, ty ślęczny galganie.
Następnie cichutko z siedliska swego uchodzi.
Niedźwiedź wzrokowi wciąż jeszcze nos swój, jak może.

Pogląd doroczny.

(Od 1 Sierpnia 1905 — 1 Sierpnia 1906).

Szczęść Boże, miły Czytelniku! Temi słowy rozpoczynamy w naszym „Kalendarzu“ nowy dział, który odąd corocznie umieszczać postanowiliśmy, mając nadzieję, iż w ten sposób spełnimy poniekąd gorące życzenia naszych przyjaciół.

Ażeby jednak wszystkie wypadki obszernejmódz opisać, potrzebaby na to księgi kilkatomowej, szczupłe wszakże rozmiary, które nam pozostały do dyspozycji, na to nie pozwalają, przeto musimy zadowolić się krótkiem tylko wspomnieniem najważniejszych wydarzeń. Ponieważ zaś w ostatnim czasie oczy wszystkich zwrócone były w głównej mierze na sąsiadującą z nami

Rosyję, przeto też podróż naszą — nie wymagającą od Szan. Czytelników żadnych nadzwyczajnych wydatków — z tymże właśnie krajem rozpoczniemy. I tak państwo rosyjskie, zawikłane na Dalekim Wschodzie w wojnę z Japonią, po długich zataragach w końcu przystąpiło — za pośrednictwem prezydenta Roosevelta — do

zawarcia pokoju. W tym celu zwołano 9 Sierpnia pełnomocników obydwu państw do amerykańskiego miasteczka Pourtsmouth, gdzie po trzytygodniowym obradowaniu, t. j. w dniu 29 Sierpnia traktat pokojowy został uchwalony, a w dniu 5 Września podpisany przez hr. Witte, jako zastępcę państwa rosyjskiego i barona Komurę, w imieniu Mikady. Na podstawie tegoż przyznano Japonii zwierzchność nad półwyspem Korei, nadto otrzymała południową część Sachalinu, twierdę i zatokę Portu Artura, jako też linię kolejową od Portu Artura aż do Kwandenz i jeszcze inne przywileje. Warunki jednak, na jakich pokój

zawarto, wywołały między ludnością japońską niezadowolenie, które przejawiało się w formie rozruchów, trwających przez dni kilka. Wybuchły one w jednej chwili i przybrały rozmiary groźne. — Lecz zarówno i w

wne koleje żelazne, tamujące nie tylko komunikację krajową, ale i zagraniczną. Widząc tedy Car, na co się zanosi, nadał ostatecznie w dniu 30 Paźdz. Konstytucję na mocy Najwyższego Manifestu, który to dzień

zapisze się wyrazistemi zgłoskami zarówno w dziejach państwa Rosyjskiego, jako też i w historii świata. Dnia 1 Listopada ustąpił z swego stanowiska nadprokurator Pobjedonoscew, 3 Listopada ogłoszono wolność prasy, a w dniu 11 Listopada wolność Kościoła chrześcijańskiego. Wszystko to nie zdołało jednak przytłumić ducha rewolucyjnego, który w swej zagorzałości dotarł nawet do dzielnic Mandżurskich. Niepodobna też wyliczyć z osobna wszystkich morderstw, których podstępni zabójcy dopuścili się w ubiegłym roku, zwłaszcza na wyższych urzędnikach. Od 2 do 8 Kwietnia odbyły się wreszcie zapowiedziane wybory do Dumy państwowej, podczas których odniosło zwycięstwo w głównej mierze stronnictwo konstytu-

cyjno-demokratyczne, t. zw. kadetów. Z czasem nadszedł dzień 10 Maja, kiedy to Car Mikołaj II otworzył z wielką uroczystością Dumę państwową w sali św. Jerzego, pałacu Taurydzkiego. Niedługo jednak cieszyła się ta nowa instytucja spodziewaną żywotnością, gdyż już w dniu 21 Lipca ogłoszony został manifest carski, zawierający rozkaz jej rozwiązania i zwołania nowej Dumy na dzień 5 Marca 1907 roku. Prezes ministrów, Goremykin, jako następca Wittego, ustąpił na mocy ukazu carskiego z urzędu, a stanowisko jego objął dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Stolypin. Członkowie



Sztrajk w Moskwie.

państwie rosyjskiem powstały coraz to nowe zaburzenia i sztrajki masowe, tak że Car Mikołaj II, chcąc zaprowadzić pokój, czuł się poniekąd zniewolony do wydania manifestu w dniu 19 Sierpnia, przyobiecując swoim poddanym Konstytucję, według której mają co 5 lat wybierać zastępców do Dumy państwowej. Przyrzeczenia te nie uspokoiły jednak wzburzonej ludności, a do ogólnej zamieszki przyłączyły się zwolna wszelkie warstwy społeczeństwa, każda na swój sposób wspierając bezrobocie, ogromne przyjmujące różniary. W końcu bowiem stanęły w państwie rosyjskiem nawet wszelkie głó-



Prof. Robert Koch.



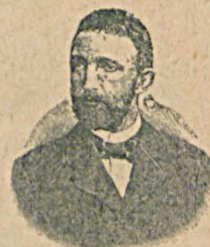
Henryk Sienkiewicz.



Bertd von Suttner.



Prof. von Bayer.



Prof. Filip Lenard.

Dumy zjechali się tedy do Wiborgu, w celu obradowania nad wydaniem manifestu do narodu, tamtejszy gubernator poprosił wszakże zebranych posłów, za pośrednictwem ks. Dołgorukowa, iżby obrady jaknajrychlej zakończyć, ponieważ istnieją obawy, że w Wiborgu zostanie zaprowadzo-

Idąc na zachód od Rosyi, przybawamy do

Szwecyi i Norwegii, gdzie w dniu 13 Sierpnia uchwalono odebranie się od Szwecyi. Po długich korowodach przyszło wkońcu między obydwu państwami do porozumienia. Szwecya uznała osobnym traktatem

dy pochodzą z procentów od kapitału wieczystego, pozostawionego przez znakomitego wynalazcę dynamitu, Alfreda Nobla, na cele powyżej wymienione. W roku 1905 otrzymali je więc głośni w całym świecie czterej mężowie i jedna znana powszechnie kobieta. Laureatem za pracę w zakresie tuberkulozy został prof. Robert Koch z Berlina, za studia nad chemią znany następcą Liebiga, prof. Adolf von Bayer, za fizykę prof. Filip Lenard, za znaną natomiast działalność w szerzeniu sprawy pokojowej, baronowa Suttner, a wkońcu za najlepszy utwór literacki w kierunku idealistycznym, Henryk Sienkiewicz, jako przedstawiciel literatury i duchowej kultury swojego narodu. Zaszczytne wyróżnienie, jakie spotkało Sienkiewicza, odbiło się radosnym echem we wszystkich ziemiach polskich, tem bardziej, że



Otwarcie Dumy.

ny stan wojenny, który poprzednio już i w innych guberniach ogłoszono, a między innemi także w Królestwie Polskiem. Rozważywszy nadto bunt Sebastopolskie, jako iż w różnych dzielnicach państwa z powodu nieurodzajów straszny powstał głód, a tem samem wzmagalo się rozpaczliwe położenie cierpiącej ludności, wspomniawszy wkońcu wypadki w Białymstoku itp., przyjdzie się zarazem do przekonania, iż nie najweselsze chwile zniewoleni są przebyć obecni poddani państwa rosyjskiego.

zupelną niepodległość Norwegii, poczem naród norwedzki powołał na tron księcia duńskiego Karola, który panować będzie pod imieniem króla Haakona VII. Lecz nie z tej jedynie przyczyny zawiedliśmy Czytelników naszych w one północne krainy, gdyż głównym powodem w tej mierze jest zamiar wspomnienia o zaszczycie, jaki osiągnął naród polski z powodu odznaczenia przedstawiciela naszego w osobie Henryka Sienkiewicza. Stało się bowiem, iż w d. 10 Grudnia od-

były się w obu stolicach Skandynawskiego półwyspu dwie podniosłe uroczystości. W Chrystyanii miało miejsce poświęcenie instytutu Nobla w obecności młodej pary Norweskiej, a w Stokholmie król Oskar wręczył osobiście pięciu laureatom pieniężne nagrody w ilości mniej więcej 150 tysięcy marek każda, za zasługi położone w sterze działalności naukowej, literackiej i na polu rozpowszechnienia sprawy pokojowej. Imponujące te nagro-



Straż ogniowa otwiera drzwi kościelne.

przyszło ono w chwili, kiedy życie polskie na nowe wchodzi tory. To

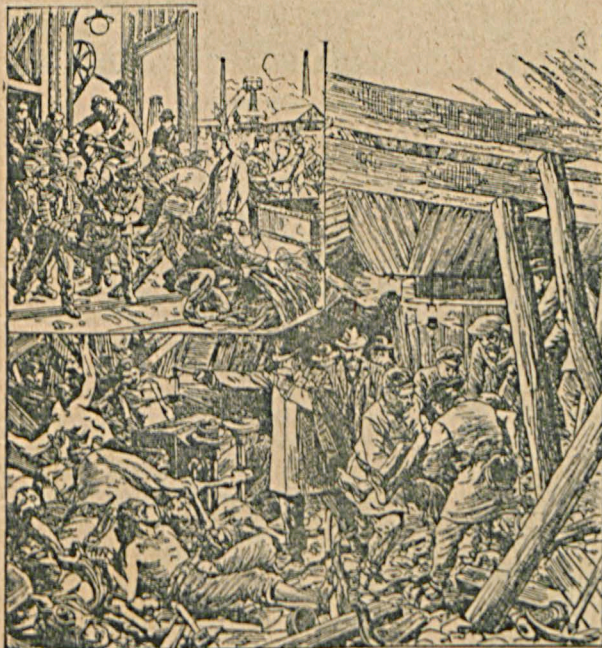


Prezydent Fallières.

szczególne znaczenie tryumfu naszego pisarza podniesiono też w przemówieniach na uczenie, którą wydało w Sztokholmie na cześć laureatów.

W dalszej podróży zwróćmy kroki nasze do

Francji, gdzie zaraz na samym wstępie spotykamy się z zatarciem marokańskim, który omal nie doprowadził do wojny wszech europejskiej. Konferencja wszakże zwołana do miasteczka hiszpańskiego Alge-



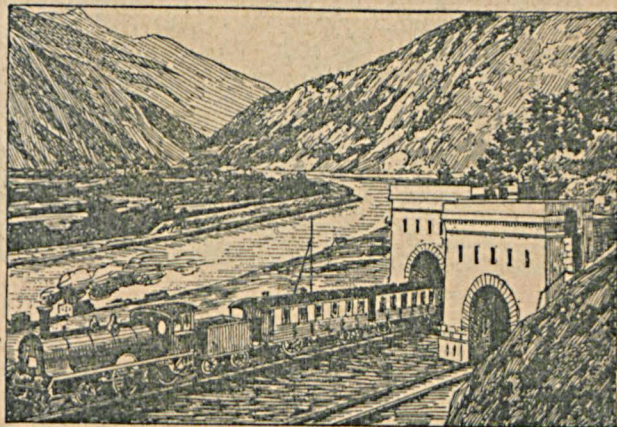
Katastrofa w Courrières.

ciras, rozproszyła szczęśliwie one chmury, które nagromadziły się zarówno nad państwem niemieckim, jako i Francją. O bliższych szcze-

gółach w tej sprawie rozpisywać się nie będziemy, gdyż znane są one Czytelnikom Kalendarza dostatecznie z gazet codziennych. — W dniu 10 Marca zdarzyła się niebywała w dziejach kopalnianych katastrofa w kopalni Courrières, w pobliżu Lens, (miasteczku liczącym zaledwie 18 tysięcy mieszkańców), położonem we Francji Północnej. W dniu wspomnianym, jak zwykle, około godziny siódmej z rana spuszczone winę 1800 robotników do szybu „Merincourt.” W dwie godziny później rozległ się w kopalni straszny okrzyk: „Pali się... droga pod ziemią przecięta!...” Katastrofa ta jest najstraszniejsza, jakie dotychczas kiedykolwiek zdarzyły się w kopalniach. Zginęło w niej z górą 1400 ludzi. Przyczyną nieszczęścia był pożar, który w głębi ziemi szerzył się już od miesiąca. Pożar ten spowodował wybuch gazów i przybrał olbrzymie rozmiary. Trzy

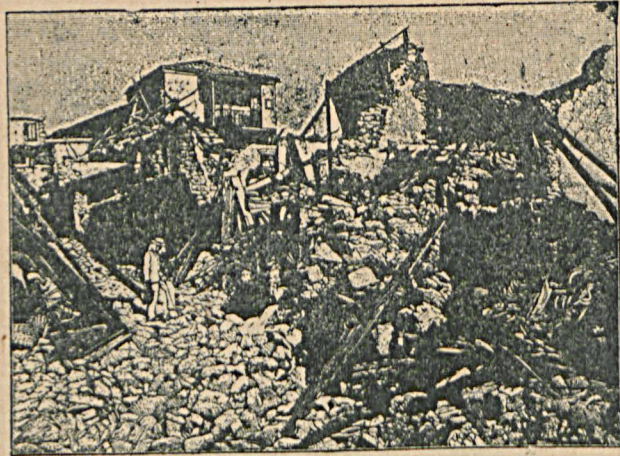
kopalnie przemieniły się w morze płomieni, przyczem runęły wszystkie belki, podpierające kurytarze w podziemniach. Pomimo energicznej pomocy, zdołano uratować zaledwie 400 ludzi. Na pomoc podążyły straż ratunkowe z Paryża i sąsiednich Niemiec, z których zwłaszcza ostatni w odpowiednie zaopatrzeni przyrzędy i aparaty, dotarłszy do wnętrza kopalni, z nieporównaną odwagą podjęli się morderczych prac ratunkowych. Mimo nadludzkich wysiłków nie zdołali jednak nikogo żywcem z podziemi wydobyć i dopiero w dwadzieścia dni później udało się jeszcze 13 górników wyrwać od niechybnej śmierci, który to wypadek słusznie za istny cud u-

ważano. Scenę rozpacz, jakie odbywały się przy rozpoznawaniu zwłok, trudno opisać. — Życie tymczasem wewnętrzno-polityczne we Francji panowało przeważnie pod hasłem walki kulturalnej. Sprawa rozdźwięku Kościoła od państwa zaprzętała prze-



Tunel symplonński.

ważnie głowy dyplomatów francuskich. Według bowiem nowego prawa, które weszło w życie z dniem 7 Grudnia, przechodzi majątek kościelny na własność państwa. Władze zarządziły przeto spisywanie inwentarza. W Paryżu wywołało to sceny gwałtowne, a między innymi w dniu 2 Grudnia. W jednym z kościołów zabarykadowało się bowiem przeszło 3000 osób i dopiero pod naciskiem przemocy ustąpiły; gdy zaś straż ogniowa dotarłszy na dach kościelny, poczęła za pomocą węża napuszczać do wnętrza wodę w wielkiej ilości, padło nawet kilka strażników. Pożębnie działo się na prowincji. Tam lud wiejski, uzbrojony w widły, łopaty, siekiery, siłą bronił dostępu do kościoła urzędnikom, mającym spisywać inwentarz. — Od czasu istnienia obecnej republiki francuskiej pierwszy to raz zdarzyło się, że zmiana na stanowisku prezydenta odbyła się w sposób prawidłowy; dotychczas bowiem zawsze tak bywało, że gdy nowy prezydent obejmował swój urząd, starego już nie było. Na miejsce tedy ustępującego Emila Loubeta wybrany został Armand Fallières w dniu 17 Lutego. Nowy prezydent jest z pochodzenia gaskończykiem, urodził się dnia 6 Listopada 1841 roku, w miejscowości Mezin w Południowej Francji. Fallières jest ósmym z rzędu prezydentem trzeciej republiki francuskiej. Prasa radykalna i socjalistyczna przyjęła wybór jego na prezy-



Trzęsienie ziemi we Włoszech.

denta z zadowoleniem. Dzienniki natomiast umiarkowane republikańskie, zachowawcze i nacjonalistyczne twierdzą, że senat pobił deputowanych. Kościół katolicki wszakże i od niego nie ma się ulżeń do spodziewania, zwłaszcza że nowe wybory, przewidziane w dniu 29 Kwietnia, powszechnie wypadły w myśl zwolenników rządu.

Odbywając dalszą naszą podróż w kierunku wschodnich granic Francji, dotrzemy wkońcu do wolnej

Szwajcaryi, gdzie w dniu 30 Stycznia odbyła się kolejną żelazną pierwszą jazdą na próbę przez tunel symplonński, łączący Szwajcaryę z Włochami, a ukończony wreszcie po dziesięcioletniej uciążliwej i niebezpiecznej pracy. Dokonanie tak wielce cennego dzieła ważnym jest nie tylko dla samej Szwajcaryi, ale zarazem i dla państw sąsiednich. Po szczęśliwie zaś odbytej próbie nastąpiło w dniu 19 Maja uroczyste otwarcie tunelu w obecności teraźniejszego prezydenta Dr. Ludwika Forrera i króla włoskiego Wiktora Emanuela III.

Przekroczony następnie granicę Szwajcaryi, przybywamy do uroczego kraju

Włoskiego, w południowej swej części nawie-

dzzonego w przeciągu ostatniego roku straszną klęską. W dniu 5 Września przebiegło bowiem trzęsienie ziemi szerokim pasem całą Kalabrię, Basilicę i Apulię. Zaledwie minęło kilka minut, a już zniszczonych zostało 35 miejscowości, przyczem 60000 osób pozbawiła ta katastrofa mieszkań, a tysiące ludu znalazło śmierć w gruzach. Według ogólnego mniemania miało związek ono trzęsienie ziemi z wybuchem wulkanu Stromboli, który wyniknął krótko przedtem. W dniu 3 i 4 Marca nawiedziło również wielkie nieszczęście wioskę Tavornolę; nagle bowiem poczęło pobliskie jezioro kotłować i szumieć, a następnie pochłonęła przepaść nie tylko ludzi, ale nawet zabudowania. Jeszcze ludność z dwóch pierwszych nieszczęść nie zdołała dostatecznie ochłonąć, gdy znowu Wezuwiusz począł nagle wyrzucać popiół i lawę, przypominając w ten sposób światu o swej niezrównanej sile. Od czasu zasypania miast Pompei i Herkulanum, w roku 79 po Chr., nie nabawił on ludności okolicznej takim przestachem, co teraz. Szczytu natomiast swej grozy osiągnął w dniu 7 i 8 Kwietnia.



Procesja u stóp Wezuwiusza.

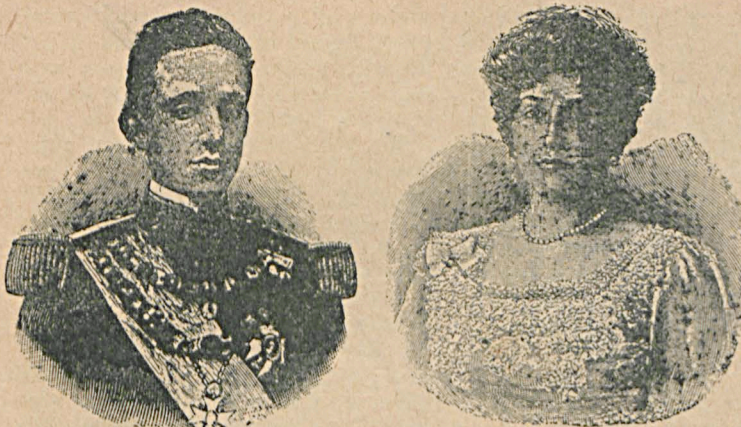
Całe miejscowości zostały zniszczone, a kto nie ratował się ucieczką, zginął niechybnie. W Neapolu ulice pokryte były piaskiem i popiołem, a przez kilka dni rozpostarta była nad miastem posępna chmura, pochodząca od Wezuwiusza. Jak zawsze tak i tym razem ludność miejscowa uciekała się w chwili najgroźniejszej pod obronę swych świętych Patronów. Wyносiono tedy ich posągi i obrazy z kościołów i obnoszono je w procesji po okolicy dotkniętej katastrofą. Załączona rycina przedstawia właśnie taką procesję z posągiem świętej Anny. Nadmienię jeszcze wypadu, iż włoska para królewska ofiarowała natychmiast 100,000 lirów dla nieszczęśliwych dotkniętych katastrofą i osobiście też przybyła na miejsce nieszczęścia.

Z wybrzeży włoskich popłyniemy teraz do

Hiszpanii, na którą w 1906 r. oczy Europejczyków niejednokrotnie się zwracały, zwłaszcza podczas konferencji w Algieras, o której już po-



Wybuch Wezuwiusza.



Król Alfons XIII z małżonką.

przednio wspominaliśmy w Kalendrze. Najglówniejszą jednak przyczyną zainteresowania się tem państwem jest ślub króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, który w dniu 31 Maja pojął za małżonkę księżniczkę Enę Battenberską. Urodziła się ona 24 Października 1887 roku w szkockim zamku Balmoral, ulubionej siedzibie królowej Wiktoryi, której była wnuczką, a córką jej najmłodszej córki Beatryczy i ks. Henryka Battenberga. Królowa dzisiejsza jest ciotecznią siostrą cesarza Wilhelma II, a rodzoną siostrzenicą króla Edwarda VII. Zaślubiny niniejsze wzbudziły w świecie wielką interesowność, gdyż podstawą ich nie był powód dynastyczny lub państwowy — lecz miłość. Nowa królowa hiszpańska pozostaje w dalekich stosunkach pokrewieństwa z liczną rodziną polską Hauków, gdyż założycielką rodziny książąt Battenberskich była Julia Haukówna, córka hr. Maurycego Haukego, generała wojsk polskich, pierwszego ministra wojny po utworzeniu Królestwa Kongresowego. Pamiętnej nocy 29 Listopada 1830 r. generał Hauke padł pod kulą, jaką

dy hrabiego Haukego wysłała za mąż za księcia Aleksandra Heskiego i otrzymała tytuł księżnej Battenberskiej, który przeszedł na jej dzieci. Syn jej Henryk, żonaty z rodzoną siostrą króla Edwarda VII, jest ojcem dzisiejszej królowej hiszpańskiej. Lecz wróćmy do właściwej uroczystości ślubnej. W chwili bowiem, gdy król Alfons wracał z kościoła z swą młodą małżonką, rzucono dwie bomby w orszak ślubny, tuż przed karetą królewską. Wybuch przyprowadził 24 osoby o stratę życia, a kilkadziesiąt o mniejsze lub większe kalectwo. Pół wóz królewski został silnie uszkodzony, nadto wyleciały w nim wszystkie szyby. Za cud nieomal wypadła uważać, iż para królewska wyszła z zamachu bez szwanku. Sprawę tego niecnego uczynku, anarchistę Mattea Morral, syna bogatego fabrykanta, schwytano przypadkowo w osadzie wiejskiej w okolicy Madrytu i to w chwili, gdy

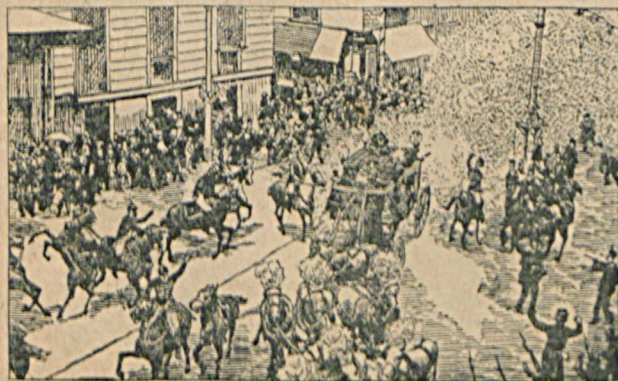
wymierzono z szeregu wychowawców szkoły podchorążych w sprzeczce z napotkanym w czasie pochodu pułkownikiem Meci-szewskim.

Córka te-

przebrawszy się i zgoliwszy zarost na twarzy, chciał wyjechać do Francji. Zanim go jednak zdołano okuć w kajdany, powalił wystrzałem z rewolweru żandarma, a następnie sam sobie życie odebrał. Król Alfons, pomimo wieku młodzieńczego — ma dopiero lat 20 — okazał w tymże wypadku ogromny hart ducha i dojrzałość mężczyzny. Wśród ogólnego popłochu nie stracił ani na chwilę przytomności, a wysiadając z powozu, zawołał oburzony: Nędznicy!... jeżeli mają co przeciw mej osobie, niechaj mnie wreszcie zabiją; ale dlaczego mordują niewinnych?... za co w nienawiści swej przeciw mnie, wytaczają krwi potoki? — Nazajutrz monarcha zwiedził szpitala, w których leżały ofiary katastrofy. Za-



Zapadnięcie hotelu w Negold.

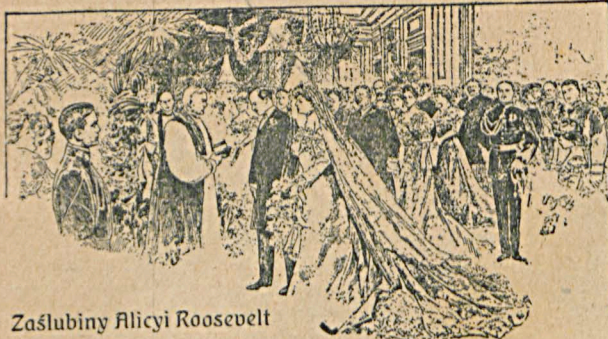


Katastrofa w Madrycie.

mach madrycki, jeden z najgroźniejszych, jakich się dotychczas dopuszczono, wstrząsnął światem całym, w Hiszpanii zaś wywołał powszechny okrzyk oburzenia.

Zanim w podróży naszej dojdziemy do kresu, wypadła nam jeszcze wstąpić na chwilę do

Niemiec. Chociaż państwo niemieckie nie ma do zaznaczenia plag tak okrutnych, jakie napotkały Włochy, Francję i Stany Zjednoczone, to jednak i w tym kraju całkiem bez nieszcześcia się nie obyło. Otóż w wyrtemberskiem miasteczku Nagold, zapadła się nagle oberza „Pod jeleniem“ w dniu 29 Marca, i to w chwili, gdy zarówno w znajdując-



Zaślubiny Alicji Roosevelt

cych się tamże lokalach, jako też i na sali zebrała się wielka liczba Publiczności. Celem zaś tak liczego zgromadzenia była uroczystość, którą obchodzono z powodu wzniesienia budynku, do którego jeszcze jedno piętro miało zostać włączone. Pomimo, iż podczas przedsięwziętej pracy żądnych nie zauważono niebezpieczeństw, nastąpiła około 1-szej godziny wspomniana katastrofa. W gruzach zapadniętego domostwa znalazły śmierć 52 osoby, a blisko 100 odniosło cięższe lub lżejsze okaleczenia.

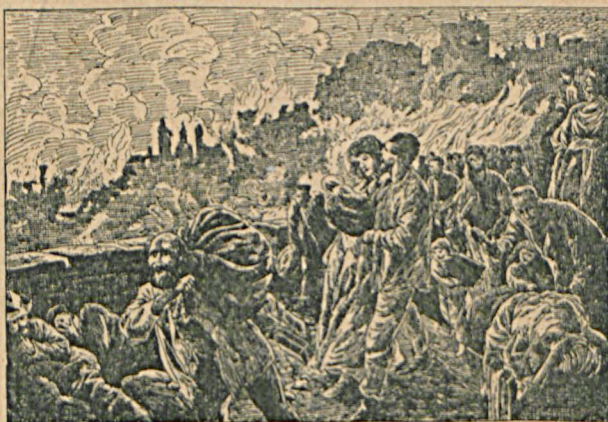
Wreszcie zbliżyliśmy się do zamierzonego celu naszej przejażdżki, do krainy młkiem i miodem płynącej czyli do

Ameryki. Na wstępie wypada nam przedewszystkiem przypomnieć Czytelnikom Kalendarza, iż córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, panna Alicja Roosevelt, zaślubiła w dniu 17 Lut. senatora Longwortha. Obrząd zaślubin odbył się w Waszyngtonie z uroczystością iście królewską, a nawet przewyższającą świetność niektórych dworów monarszych. W uroczystości uczestniczyli miljarderzy amerykańscy i naturalnie rozwinęli przy tej sposobności blask mil-

kleński, która przewyższa wszystkie ogniwa fatalnego łańcucha, jakim rozpoczął się rok biejący. Rozmiar nieszczęścia, jakie nawiedziło San Francisco i miasta Kalifornii wogóle, pokrywa swym cieniem wszystkie katastrofy lat ostatnich i chyba na Martynice trzeba by poszukać porównania z tragedią, jaka dotknęła miasto potężne przemysłem i handlem; z małej osady zmienione zostało w stolicę niemal tak szybko, jak szybko z kolo-salnego zbiorowiska ludzkiego stało się dziś kupą gruzów i pogorzeliem. Straszne ono trzęsienie ziemi nawiedziło owe bogate i piękne miasto 18 Kwietnia wczesnym rankiem. Pierwsze padły ofiarą zakłady oświetlenia elektrycznego i gazowego, oraz olbrzymi ratusz. Drugie i trzecie wstrząśnienie po-waliło o ziemię całe dzielnice. Wśród

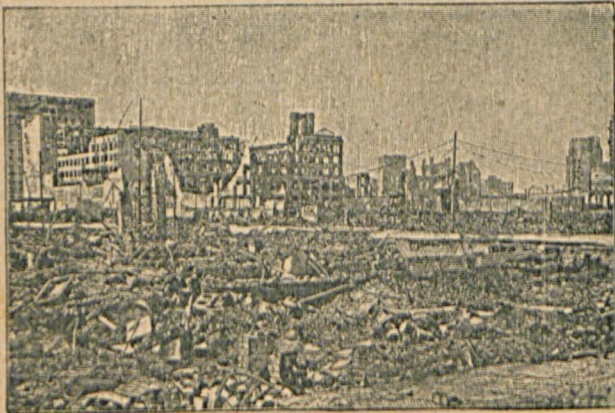
jardów. Podarki ślubne, olbrzymiej wartości, posypały się nie tylko z Ameryki, ale ze świata całego; ze wszystkich zaś najkosztowniej-sze przysłali cesarz japoński i cesarzo-wa chińska. — Nie tak radosnym wypadkiem jednak na-wiedzeni zostali A-merykany krótko potem, z powodu

mu wieści o ruinie wielkich gmachów. Zapadł ratusz, budowany przez lat 25, gmach, którego kopuła jest największą na świecie po kopule św. Piotra w Rzymie; z pięciu pięter hotelu „Valencia“ została tylko kupa rumowisk, grzebiąca ciała 200 podróżnych, którzy tamże nocowali. Wogóle nie ostał się prawie żaden hotel. Trzynastopiętrowy dom dziennika „San Francisco Call“, jedna z osobliwości miasta, podzieliła los dziesięciopiętrowego pałacu dziennika „Examiner.“ Kilkunastu dziennikarzy i wszyscy zecerzy, zajęci przy rannem wydaniu ponieśli zgon w gruzach. Ogółem zostało 300000 osób bez dachu, a blisko 1000 postradało życie. Podczas gdy trzęsienie ziemi, ogień i woda łączyły się w dziele zni-



Ucieczka przed katastrofą.

szerzenia, nieszczęśliwi mieszkańcy znaleźli się wobec innego jeszcze niebezpieczeństwa. Jak zwykle przy podobnych katastrofach, wypłynęły na powierzchnię wyrzutki społeczeństwa, jako to rabusie, złodzieje, włamywacze, i zaczęła się gospodarka po nawpół zwalonych domach, kradzieże, rabunki, gdzieindziej zaś opór mieszkańców, broniących resztek mienia, spotykał się z rewolwerem zbrojny. Do katastrofy przyczynił się brak żywności. Dziesiątki i setki tysięcy ludzi, błądzących po ulicach, nie miało co jeść, gdyż składy żywności poszły przeważnie w gruzy, a dowóz stał się niemożliwy z powodu poprzerywania linii kolejowych. Bogata Ameryka wszystkiemu jednak dość szybko zapobiegła, a dziś doszło nawet do tego, iż działacze amerykańscy uchwalili na gruzach starego miasta wystawić nowe, jeszcze ładniejsze San Francisco, jak dotąd.



Katastrofa w San Francisco.

NOTATKI KALENDARZOWE.

Rok 1907

jest rokiem zwyczajnym i liczy się według poprawionego kalendarza, czyli tak zwanego gregoriańskiego. Rosyanie nie zgadzają się z nami 13 dni wstecz. Żydzi liczą rok od stworzenia świata. Turcy i mahometanie, czyli muzułmanie liczą swe lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny i mieć będą nowy rok 14 Lutego 1907. Jestto dla nich rok przestępny i ma dni 355.

Tenże rok zatem jest już według rachuby żydów	5667
Od ukrzyżowania Chrystusa	1874
Od zaprowadzenia ulepszonego kalendarza	207
Od wstąpienia na tron Ojca św. Piusa X.	3
Od wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana Mikołaja II.	13
Od odkrycia Ameryki	415
Od wynalazku zegarów ściennych	251
Od wynalazku machin parowych	209

Nazwiska znaków niebieskich.

Baran.	Koziorożec.
Byk.	Wodnik.
Bliźnięta.	Ryby.
Rak.	Słońce.
Lew.	Księżyc.
Panna.	Nów Księżyc.
Waga.	Pierwsza kw.
Niedźwiadek.	Pelnia.
Strzelec.	Ostatnia kw.

0 zaćmieniach w roku 1907.

W roku 1907 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, w naszych jednakże stronach będzie tylko drugie zaćmienie księżyca częściowo widzialnem. Oprócz tego zauważyć będzie można u nas przejście Merkuryusza przez tarczę słoneczną.

I tak pierwsze zaćmienie słońca jest zupełne, a przypada w godzinach przedpołudniowych dnia 14 Stycznia. Rozpocznie się o godzinie 4 minut 53 z rana, kończy się zaś o godzinie 9 minut 18 przed południem. Widzialnem będzie zupełne zaćmienie w głównej mierze w Azji Południowej.

Drugie zaćmienie słońca przypadające w godzinach południowych dnia 10 Lipca, jest pierścieniowate. Rozpocznie się na zachód Południowej Ameryki o godz. 1 minut 35, a weźmie swój koniec o godzinie 7 minut 14 w środku południowej części Atlantyckiego Oceanu. Widzialnem jest przeto głównie w Południowej Ameryce, a krótko przed zachodem słońca także na wybrzeżach Afryki Południowo-zachodniej.

Pierwsze zaćmienie księżyca przypada w godzinach popołudniowych dnia 29 Stycznia. Jest ono częściowe i trwa od godziny 1 minut 6 do godziny 4 minut 10. Widzialnem będzie w Ameryce Południowej, Oceanie Atlantyckim, Australii, Azji, Indyjskim Oceanie i wschodniej części Europy.

Drugie zaćmienie księżyca również częściowe, przypada natomiast w godzinach porannych dnia 25 Lipca. Rozpoczyna się o godzinie 4 minut 4 i kończy się o godzinie 6 minut 41. Będzie ono widzialnem w zachodniej części Europy, w Afryce i Oceanie Atlantyckim. W naszych stronach księżyc zachodzi zaraz po rozpoczęciu się zaćmienia.

Wreszcie przejście Merkuryusza przypada w południowych godzinach dnia 14 Listopada i widzialnem będzie w zachodniej części Azji, w Europie, Afryce, Południowej Ameryce i wschodniej części Północnej Ameryki. W naszych stronach nastąpi wejście Merkuryusza przed tarczę słoneczną mniej więcej pół godziny przed 12 w południe i to z brzegu północno wschodniego, a potrwa blisko 3½ godziny.

Skrócenie wyrazów.

Pap. Papięza, ap. Apostoła, b. Biskupa, op. Opata, p. Panny, m. Męczennika, w. Wyznawcy, wd. Wdowy, g. godzina, m. minuta, wiecz. wieczór, W. Wschód, Z. Zachód.

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Liczba złota 8, to znaczy ile dni od ostatniego nowiu upłynęło. Epakta XVI. Okrąg słoneczny 12. Litera niedzielna F. Od Bożego Narodzenia aż do pierwszej Niedzieli Postu jest 6 tygodni i 5 dni. Pomiędzy Zielonemi Świątkami i Adwentem 28 tygodni. Niedziel po św. Trójcy jest 26.

Krzyżowe dni.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim, to jest 6, 7 i 8 Maja.

Święta ruchome na rok 1907.

Zapustny wtorek 12 Lutego. — Wielkanoc 31 Marca. — Wniebowstąpienie 9 Maja. — Zielone Świątki 19 Maja. — Pierwsza Niedziela Adwentu 1 Grudnia.

Suchedni.

I. 20, 22 i 23 Lutego. II. 22, 24 i 25 Maja. III. 18, 20 i 21 Września. IV. 18, 20 i 21 Grudnia.

Niedziela Wielkanocna przypada w r.

1907 na 31 Marca. | 1910 na 27 Marca.
1908 „ 19 Kwiet. | 1911 „ 16 Kwiet.
1909 „ 11 Kwiet. | 1912 „ 7 Kwiet.

Przepisy dotyczące Postu.

I. Dni Postu, w których nie wolno używać mięsa, są następujące: 1. Wszystkie dni Wielkiego Postu. 2. Wigilie Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, św. Piotra i Pawła, Apostołów, Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, Wszystkich Świętych. Zresztą co do Postu należy się trzymać przepisów i zwyczajów dycecezalnych.

II. Właściwie pościć t. j. jeden tylko raz na dzień się nasycić, powinniśmy 1. we wszystkie dni Wielkiego Postu (wyjąwszy niedzieli). 2. w suchedni i 3. w wigilie Bożego Narodze-

nia, Wielkiejnoocy, Zielonych Świątek, św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, Wszystkich Świętych i w środy i w piątki Adwentu.

W dycezyi wrocławskiej dozwoleń jest używanie mięsa przez cały Wielki Post, z wyjątkiem piątków i ostatnich trzech dni Wielkiego tygodnia.

W innych dycecezach każdego roku Biskupi udzielają wiernym dycezyi swoich dyspensę od pewnych przepisów postnych, którą ogłaszają ludowi pasterze parafialni.

Święta żydowskie.

Dnia 20 Września 1906 roku rozpoczęli żydzi rok według ich rachuby 5667. Nowy Rok rozpocznie się 9 Września 1907.

Purim 28 Marca. — * Początek Paschy (pierwsze święto) 30 Marca. * Drugie święto 31 Marca. — * Siódme święto Paschy 5 Kwietnia. — * Koniec Paschy 6 Kwietnia. — * Święto tygodniowe 19 i 20 Maja. — Post na pamiątkę spalania świątyni 20 Lipca. — Rok 5668. — * Nowy Rok 9 Września. — * Drugie święto 10 Września. — * Post Gedaliah 11 Września. — * Święto pojednania 18 Września. — * Kuczki 23 Września. — * Drugie święto 24 Września. — Święto palmowe 29 Września. — * Koniec kuczek 30 Września. — * Święto Zakonu 1 Października.

Gwiazdka oznaczone święta obchodzą żydzi ściśle.

Dotychczas nie osiągnięto i niedosiągnięto są skutki lecznicze, które od roku 1883 cierpięca ludzkość preparatami moimi „THIERRY'GO MAŚC STOLIŚCIOWA“ i „THIERRY'GO MAŚC STOLIŚCIOWA“ osiągnęła, stąd też nie tylko te, ale wszystkie inne moje preparaty zawsze jaknajlepszym cieszyły się powodzeniem. W interesie tak licznych jako też długoletnich moich Odbiorców, uważam sobie za obowiązek, każdego ostrzedz przed zakupem i zamówieniem innych, wielokrotnie polecanych lecz bezwartościowych środków, jako też przed zakupem naśladownictw. Nikt bowiem rad nie wyrzuci daremnie pieniędzy, przeto tem więcej niech pamięta o moich od dawna wypróbowanych, doświadczonych, pewnych i rzetelnych środkach. Przy większych zamówieniach są ceny znacznie niższe. Każdy się najlepiej ochroni przed oszustwem i naśladownictwem, jeżeli albo wprost zamówi z Schutzengel-Apotheke A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn lub też z następujących składów: w Berlinie König-Salomo-Apotheke, Charlottenstrasse 54, w Monachium Schützen-Apotheke H. E. Vogl, w Kempten, Baw., Hof-Apotheke Dr. L. Bissinger. Upraszamy niniejszem Szan. naszych Czytelników o uważne przeczytanie podobnego ogłoszenia umieszczonego w dziale inseratowym.

Największy trust ziemi na świecie.

 pinia publiczna w Ameryce zajmuje się od dłuższego czasu kwestyą przeprowadzenia celowej polityki w kolonizacji. Wskutek tego z różnych stron zachęcano do zjednoczenia się w tak zwany „Trust posiadzicieli ziemskich“, którego zadaniem byłoby za pomocą wielkich środków zająć się kolonizacją na wzór niemiecki i kanadyjski.

Układy względem założenia rolniczego „Trustu“, które ciągnęły się przez cały rok 1905 nie doprowadziły do skutku, natomiast złączyli się obecnie najwięksi posiadziciele Stanów Zjednoczonych a zatem całego świata, w towarzystwo pod tytułem „American Colonization Company“ (Amerykańskie towarzystwo kolonizacyjne). Do tego towarzystwa przystąpił także największy posiadziciel ziemski w świecie Mr. T. Weyerhäuser w St. Paul i Mr. James T. Barber.

Towarzystwo ma w rozporządzeniu swoim 7.800.000 mórg ziemi, z tej liczby oddano tymczasowo pod kolonizację 1.400.000 mórg, z których 320.000 mg. położone są w stanie Wisconsin. Towarzystwo zamierza z własnych funduszy przeprowadzić drogi i budować kościoły i szkoły. Cały osadniczy obwód w Wisconsin położony jest przy płynącej wodzie, mianowicie przy rzekach „Superior“ i „Michigan“, które stanowią prostą komunikację z portami Bostonem, Nowym Jorkiem i Philadelfią. Cały obwód przebiegają ważne linie kolejowe, dające pomyslną okazję do zbytu produktów na sposób spółkowy, bez pośredniczenia przekupni.

W obwodzie przeznaczonym na razie pod kolonizację mieszkają obecnie już Szwedzi, Norwedczycy, niemieccy Rosyanie, Polacy i Czesi.

Niemcy, Czesi i Polacy mieszkają w osobnych wsiach, tak iż każda narodowość tworzy osobną gminę. Klimat jest nadzwyczaj zdrowy. Wszel-

kie gatunki zboża, okopowizn i jarzyn hoduja się z dobrym skutkiem, i dają plon obfity, dzięki dostatкови deszczu. Żyznych łąk i pastwisk pod dostatkiem. Zbyt na płody rolnicze i gospodarcze, jako to: zboże, okopowizny, mleko, jaja itp. w sąsiednich wielkich miastach zapewniony; tak samo i na drzewo itd., a osiąga się ceny wygórowane. Morga ziemi kosztuje 7—10 dolarów (28—41 mk.), z czego potrzeba wpłacić tylko czwartą część, reszta musi być spłaconą w przeciągu lat 10. Dom mieszkalny o 3 pokojach dodaje sprzedające rolę towarzystwo każdemu, kto nabydzie najmniej 40 mórg, i to zupełnie bez wszelkich ciężarów. Dom taki mierzy 16 stóp szerokości i 24 stopy długości oraz 12 stóp wysokości i z najlepszego materiału zbudowany. Na stodoły i chlewy jest materiału budowlanego pod dostatkiem. Także wszędzie są cegielnie i pily parowe. Prezydentem Towarzystwa tego, które się zowie: „American Colonization Company“ (Amerykańskie Towarzystwo Kolonizacyjne) jest p. F. Weyerhäuser w St. Paul Minnesota; **głównie biuro znajduje się w Chicago Illinois 88 East Washington Street.** Dalsze biura znajdują się w St. Paul Minnesota i w Kassel Wisconsin. W Europie są biura w Paryżu, Brukseli, Berlinie, Helsingfors (w Finlandyi), w Budapeszcie (Węgry), we Lwowie (w Galicyi) i w Poznaniu.

W **Poznaniu** jest właścicielem takiego biura: **p. Teodor H. Lange** przy ulicy **Berlińskiej 13. I.** (Posen, Berlinerstrasse 13), który na wszelkie zapytania udziela bezpłatnie szczegółów i wysyła karty i broszury informacyjne. Z owych kart można dokładnie widzieć, które posiadłości już są sprzedane i które jeszcze do nabycia, nad którą linią kolejową i rzeką leżą te posiadłości, oraz po jakiej cenie są do nabycia.

Wannover Trust

POCZTA.

TAKSA KORESPONDENCYI.

1. Taksa korespondencji wewnętrznej.

1. Za listy zamknięte — za każdy łut po . kop. 7
2. Za listy otwarte za każdy po " 3
3. Za przesyłki pod opaską za każde 4 łuty po " 2
przyczem; za przesyłki opakowane z papierami aktowymi, lub mieszane, z papierami aktowymi i drukami, najmniejsze porto " 7
z próbkami towarów najmniejsze porto " 3
Uwaga. Za rekomendowanie powyższych listów i przesyłek płaci się prócz taksy po kop. 7.
4. Za pakiety wartościowe i pieniężne za sztukę po " 7
a nadto asekuracja:
do 600 rubli po $\frac{1}{2}\%$
od 600 do 1,600 " " $\frac{1}{4}\%$
z dopłatą jeszcze za całą przesyłkę rubli 1,50
od 1,600 i wyżej rubli po $\frac{1}{8}\%$
z dopłatą jeszcze za całą przesyłkę rubli 3,50
5. Za przesyłkę monety brzęczącej w węzłach od funta podług taksy za przesyłki (patrz № 6.)
6. Za przesyłki w ogólności (w tej liczbie i przesyłki z książkami):
a) w granicach gubernii lub obwodu od funta lub części funta kop. 5
b) wysyłane do innych gubernii lub obwodów, wedle odległości od głównego miasta gubernii lub obwodu, podług następującego rachunku:
do 500 wiorst po kopiejek 5 od funta
wyżej 500 do 1,000 " 10 " 1,000 do 2,000 " 20 "
i tak dalej, powiększając opłatę po " 10 kop. od funta za każdą dalszą odległość od 1,000 wiorst. Najmniejsza opłata od posyłki lub węzła ustanowiona na kop. 20.

2. Taksa korespondencji miejskiej.

1. Za list zamknięty (do 32 łutów) za każdy łut:
a) w Petersburgu i Moskwie po kop. 5
b) gdzieindziej (w tem i w Warszawie) po " 3
2. Za list zamknięty rekomendowany:
a) w Petersburgu i Moskwie po " 12
b) gdzieindziej po " 10
3. Za list otwarty po " 3
4. Za przesyłki pod opaską
a) z drukami w Warszawie i wszędzie, nie wyłączając Petersburga i Moskwy za łut wyżej łuta do 8 łutów " 2
b) z papierami aktowymi:
za każde 4 łuty " 2
przyczem najniższa opłata w Warszawie i wszędzie " 3
w Petersburgu i Moskwie " 5
c) z próbkami za każde 4 łuty " 2

3. Taksa korespondencji zagranicznej.

1. Za listy zamknięte za każde 15 gramów kop 10
2. Za otrzymywane w Rosyi listy niefrankowane za każdy " 20
3. Rekomendacja każdego listu lub pakietu " 10

4. Za listy otwarte za każdy kop. 4
5. Za przesyłki pod opaską za każde 50 gram. " 2
przyczem:
a) za przesyłki z papierami aktowymi najmniejsze porto " 10
b) za przesyłki z próbkami " 4
c) za " z drukami " 2
6. Za pakiety wartościowe i pieniężne za sztukę " 10
a nadto asekuracja:
1) od każdych 75 rub. lub ich części, za pakiety, przesyłane do Niemiec, Austrii, Rumunii, Turcyi, Szwecyi i Norwegii po " 3
2) od każdych 75 rub. lub ich części, za pakiety przesyłane do innych krajów związkowych po " 7

Opłata wagowa od przesyłek oblicza się od głównego miasta gubernii lub obwodu miejsca oddania do głównego miasta, gubernii lub obwodu, w którym znajduje się pograniczny urząd pocztowy, przez który przesyłka przesłana zostanie przez granicę.

Korespondencya za zaliczeniem.

Za pośrednictwem poczty można przysyłać listy rekomendowane, posyłki wartościowe i opaski (banderole) za zaliczeniem (z nałożonym płatieniem). Zaliczkę można nałożyć do wysokości 200 rs. Najmniejsza opłata (do 5 rs.) wynosi 10 kop. oprócz wagowego i ubezpieczenia. Tego rodzaju korespondencya jest załatwioną tylko w granicach Królestwa i Cesarstwa.

Odnoszenie przesyłek do domów.

Wprowadzone zostało doręczanie do domów przesyłek wagi nie wyższej nad 50 funtów i pakietów wartości nie wyższej nad 50 rubli, za co płaci się do każdej przesyłki 10 kop. Żądanie o doręczenie przesyłki pisze się na awizy pocztowej i można je wrzucić do skrzynki pocztowej bez marki i legalizacyi podpisu. Życzenie stałego odbioru przesyłek w ten sposób należy złożyć w podaniu (bez stempla) w urzędzie pocztowym, przyczem podpis musi być legalizowany.

Taksa jazdy ekstrapocztowej.

W guberniach królestwa po kop. $5\frac{1}{2}$ za konia i wiorstę za ekstrapocztę, a po $7\frac{1}{2}$ kop. za jazdę kuryerską.

Najmniej można wymagać dwóch koni.

Za bryczkę płaci się kop. 12 od stacyi do stacyi w Cesarstwie, a w Królestwie za bryczkę kop. 1, za powóz kop. 2 od wiorsty.

Dyliżanse.

a) W guberniach Królestwa, w karetach wiozących poczty wozowe płaci się po kop. 2 za wiorstę.

b) W karetach osobowych po kop. 3.

Rzeczy bezpłatnie 40 funtów, za przewożkę opłata po kop. 2 za funt na całą drogę.

Karetki kursują: pomiędzy Warszawą i Radomiem codziennie; Warszawą i Koziencami codziennie; Warszawą i Radzyminem trzy razy tygodniowo; pomiędzy Sieradzem i Kaliszem, Łodzią i Kaliszem, Kutnem i Kaliszem, Koninem i Kaliszem, oraz Kutnem i Płockiem codziennie. Między Kutnem i Kaliszem, oraz Łodzią i Kaliszem kursują nadto tańsze karetki omnibusowe, niezależnie od zwykłych karetek.

TELEGRAF.

PRZEPISY OGÓLNE.

Korespondencya telegraficzna wewnętrzna.

1) Opłata za depeszę korespondencyi wewnętrznej składa się: a) ze stałej opłaty za depeszę — i b) z zapłaty za każdy wyraz. 2) Stała opłata za depesze wynosi: a) od korespondencyi w granicy Rosyi europejskiej i azyatyckiej za każdy telegram po 15 kop.; b) od korespondencyi w granicach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego za każdy telegram po 12½ kop. metal. (50 penni). 3) Opłata wyrazowa wynosi, niezależnie od odległości: a) od korespondencyi w granicach Rosyi europejskiej lub w granicach Rosyi azyatyckiej za każde słowo 5 kop.; b) od korespondencyi przechodzącej z Rosyi europejskiej do azyatyckiej i odwrotnie, za każdy wyraz 10 kop.; c) od korespondencyi miejskiej za każdy wyraz 1 kop.; d) od korespondencyi w granicach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego za każde słowo po 2½ kop. metal. (10 penni); e) od korespondencyi, przechodzącej z granic Wielkiego Księstwa Finlandzkiego do innych części Cesarstwa lub odwrotnie opłata wykazana jest w punktach a) i b) tego ustępu. Za zawiadomienie o doręczeniu telegramu adresatowi pobiera się od wysyłającego telegram opłatę dodatkową od depeszy po 15 kop. i wyrazową za 10 słów.

Korespondencya telegraficzna międzynarodowa.

Od telegramów zagranicznych pobiera się opłata tylko od wyrazów. Przy obliczaniu słów telegramu w języku ruskim, nie mogą one być dłuższe nad 7 sylab, tj. słowo, mające 8 sylab, liczy się za dwa; w innych językach wyrazy nie powinny liczyć wyżej nad 15 liter, a w telegramach pozamorskich nad 10 liter. Znaki przecinkowe nie wchodzą w rachubę. Każde 5 cyfr. stanowi słowo, a w telegramach pozauropczyjskich każde 3 cyfry uważane są za wyraz. Znaczniki pomiędzy cyframi (jak kropki, przecinki) uważane są za cyfry. Każdy wyraz podkreślony liczy się za dwa.

Depesze oddawać można na wszystkie stacye, tak telegrafu państwowego, jak i telegrafu dróg żelaznych, codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel: a) na stacyach pierwszorzędnych ze służbą nieustającą — każdego czasu dnia i nocy; b) na stacyach drugorzędnych ze służbą codzienną z wyjątkiem nocy — od 1 kwietnia do 1 października: od godziny 7 rano do 9 wieczorem, od 1 października do 1 kwietnia od 8 z rana

do 9 wieczorem; c) na stacyach trzeciorzędnych, ze służbą dzienną ograniczoną: w dnie powszednie od 9 rano do 2 po południu i od 4 do 7 wieczorem. Można także depesze oddawać na każdej stacyi pocztowej, dla przesyłki najbliższą odchodzącą pocztą na stacyę telegrafu państwowego. Za przesyłkę tę płaci się porto gotówką w kwocie kop. 7.

Tablica opłat za telegramy w granicach Rosyi europejskiej i azjatyck.

Liczba słów	Rs.	Kop.	Liczba słów	Rs.	Kop.	Liczba słów	Rs.	Kop.
2	—	25	35	1	90	68	3	55
3	—	30	36	1	95	69	3	60
4	—	35	37	2	—	70	3	65
5	—	40	38	2	05	71	3	70
6	—	45	39	2	10	72	3	75
7	—	50	40	2	15	73	3	80
8	—	55	41	2	20	74	3	85
9	—	60	42	2	25	75	3	90
10	—	65	43	2	30	76	3	95
11	—	70	44	2	35	77	4	—
12	—	75	45	2	40	78	4	05
13	—	80	46	2	45	79	4	10
14	—	85	47	2	50	80	4	15
15	—	90	48	2	55	81	4	20
16	—	95	49	2	60	82	4	25
17	1	—	50	2	65	83	4	30
18	1	05	51	2	70	84	4	35
19	1	10	52	2	75	85	4	40
20	1	15	53	2	80	86	4	45
21	1	20	54	2	85	87	4	50
22	1	25	55	2	90	88	4	55
23	1	30	56	2	95	89	4	60
24	1	35	57	3	—	90	4	65
25	1	40	58	3	05	91	4	70
26	1	45	59	3	10	92	4	75
27	1	50	60	3	15	93	4	80
28	1	55	61	3	20	94	4	85
29	1	60	62	3	25	95	4	90
30	1	65	63	3	30	96	4	95
31	1	70	64	3	35	97	5	—
32	1	75	65	3	40	98	5	05
33	1	80	66	3	45	99	5	10
34	1	85	67	3	50	100	5	15

Tabliczka opłat za telegramy wysyłane do zagranicznych państw Europejskich.

Taksa za 1 wyraz.

	Rs.	Kop.
Austro-Węgry	—	10
Belgia	—	16
Bośnia i Hercegowina	—	16
Bułgaria	—	14
Czarnogórze (przez Austryę)	—	16
Dania (przez Libawę)	—	15
Francya	—	14
Gibraltar	—	21
Gręcy	—	24
Hiszpania	—	20
Holandya	—	16
Korsyka	—	19
La Manche (wyspy)	—	20

	Rs.	Kop.
Luxemburg	—	16
Malta	—	24
Niemcy i Helgoland	—	10
Norwegia	—	17
Portugalia	—	21
Rumunia	—	7
Serbia	—	14
Szwajcarya	—	16
Szwecya	—	16
Turcy	—	24
Wielka Brytania	—	20
Włochy z Sycylią i Sardynią	—	17

DROGI ŻELAZNE.

PRZEPISY OGÓLNE.

Bilety osobowe.

Każdy pasażer obowiązany mieć na przejazd bilet i okazywać go na żądanie agentów kolei. Terminy wartości biletów osobowych, określają koleje żelazne, a zatwierdza je Ministerium komunikacji. Bilet na przejazd daje prawo do jednego miejsca w wagonie odpowiedniej klasy, które powinno być wskazane pasażerowi, gdy tego zażąda. W razie niemożności wskazania miejsca, odpowiadającego biletowi, pasażerowi daje się tymczasowo miejsce w wagonie wyższej klasy, bez pobierania dodatkowej za to opłaty, co zaznacza się na wydany bilet. Jeżeli zaś i w wagonie wyższej klasy nie ma miejsca wolnego, to pasażerowi pozostawia się do wyboru, albo wymienić swój bilet na bilet niższej klasy, z otrzymaniem napowrót różnicy ceny, albo też zupełnie się zrzec podróży i zażądać zwrotu zapłaconych pieniędzy za bilet i bagaż. W braku miejsc wolnych, pasażerom bezpośredniej komunikacji przybyłym w pociągu na stacje połączenia, daje się pierwszeństwo przed nowymi.

Pasażer znajdujący się w pociągu bez biletu jest obowiązany wnieść podwójną opłatę przewozową za całą przez pociąg przebytą przestrzeń, od stacji kontrolującej do stacji bezpośrednio następującej po tem miejscu, gdzie wykryto nieposiadanie biletu. Podwójną opłatę pobiera się również od pasażera, który przejechał dalej niż do wskazanej na jego bilecie stacji, przyczem tę ostatnią przyjmuje się za podstawę do obrachunku. Pasażerowi, który wniósł tę opłatę, wydaje się kwit.

Rozporządzenie co do pobierania podwójnej opłaty przewozowej nie stosuje się do wypadków: a) gdy pasażer nie zdążywszy nabyć biletu, siadzie do pociągu za pozwoleniem zawiadowcy stacji, b) gdy pasażer do wiedzie agentowi kolei żelaznej, że bilet zgubił.

Uwaga. Pozwolenie zawiadowcy stacji na przejazd bez biletu jest ważne tylko do pierwszej stacji, na której, w miarę długości postoju, może wykupić bilet; za przejazd do takiej stacji pasażer płaci pojedynczą (normalną) należność taryfową.

Jeżeli pasażer nie zechce zapłacić nadkonduktorowi albo zawiadowcy stacji najbliższej od miejsca, w którym wykryto nieposiadanie biletu, podwójnej opłaty za przejazd bez biletu i wziąć nowego biletu do miejsca, dokąd się udaje, to żandarm, a w jego nieobecności — zawiadowca usuwa takiego pasażera z pociągu.

Uwaga. Zwracając pasażerowi opłatę przewozową równocześnie proponuje mu się, ażeby pokwitował z jego odbioru i oddał wykupiony bilet. Jeżeli jednak pasażer odmówi pokwitowania, wówczas o wysokości przypadającej mu do zwrotu opłaty przewozowej, należy nadmienić w odpowiednim protokole policyi żandarmskiej, na wypadek zaś jeżeli pasażer bądźto biletu, bądźto kwitu bagażowego oddać nie zechce, wtedy wstrzymuje się wypłatę pieniędzy i czyni o tem odpowiednią wzmiankę w protokole.

Nie pozwala się usuwać pasażera z pociągu na stacjach, znajdujących się z daleka od miast lub wsi. Stacje, na których usunięcie nie może mieć miejsca, określa dla każdej drogi minister komunikacji.

Przewóz dzieci.

Każdy pasażer ma prawo przewieźć bezpłatnie, w wagonie tej klasy, w której sam jedzie, jedno dziecko, w wieku do lat pięciu, jeżeli dziecko to nie zajmuje osobnego miejsca; zaś za przewóz reszty jadących z pasażerem dzieci tego wieku pobiera się za każde opłata jak za dziecko starsze od lat pięciu. Opłata za przewóz dzieci w wieku od lat pięciu do dziesięciu, nie powinna przenosić połowy opłaty przewozowej, określonej dla osoby dorosłej.

Pakunki ręczne.

Każdy pasażer ma prawo wziąć z sobą do powozu taką ilość pakunku ręcznego, jaka może się pomieścić bez ścieśniania innych pasażerów w miejscu, wydzielonem w wagonie na tego rodzaju pakunki. Pakunki ręczne przewożą się bezpłatnie bez kwitów bagażowych, a staranie o ich całość należy do pasażerów. Przytem jednakże koleje żelazne nie są wolne od obowiązku przedsięwzięcia zależnych od nich środków celem zabezpieczenia tych pakunków.

Uwaga. Za pakunek ręczny uważają się rzeczy małej objętości i łatwo dające się przenosić, które bez trudności pomieszczone być mogą w powozie osobowym.

Bagaż.

Za bagaż pasażerski uważa się pakunek pasażera wysłany za określony w taryfie opłatą, w brankardzie tegoż pociągu, którym jedzie pasażer. Jako bagaż mogą być przewożone takie jedyni przedmioty, które są upakowane w kufry, walizki, kosze, tłumoczki, pudełka do kapeluszy, małe skrzynki i t. p. opakowania. Przedmioty zaś większej objętości, opakowane na wzór

Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakobie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Ap.

Kiernozia, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszcz. N. M. P., po Zwiast. NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyż. św. Krzyża, po Niepok. Poc. N. Maryi P.

Osmolin, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakobie Ap., po św. Stanisławie, po św. Kandydziejczyli po dniu 3 Paźdz., po św. Marcinie.

Gombin, jarm. 6, we wtorki: przed Niedz. Zapustną, przed Niedz. Palmową, przed Wniebowst. Pańskim, po Bożem Ciele, po Narod. NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.

POWIAT KUTNIOWSKI. Kutno, jarm. 6, w czwartki: przed św. Walentym, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakobem, na Zielone Świątki, 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franciszku Seraf., i po św. Elżbiecie.

Krośniewice, jarmarków 6, w poniedział. po Oczyszcz. NMP., we wtorki: po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niedzieli 3 Adwentu.

Żychlin, jarm. 6, w poniedział.: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

POWIAT WŁOCŁAWSKI. Brześć Kujawski, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem Bisk., po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych; z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.

Chodecz, jarm. 6, w poniedział. po Oczyszcz. NMP., we wtorek po św. Józefie, w poniedział. przed św. Filipem i Jakobem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Kowal, jarm. 6, w środy: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzci., po św. Jakobie Ap., po Narodzeniu NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Lubień, jarm. 6, w poniedział. po 3 Królach, we wtorek po Niedz. Przewodn., w poniedział. po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Lucyi.

Lubraniec, jarm. 6, w poniedziałki po św. Błażeju i po Niedzieli Kwie., we wtorek po św. Julii, w poniedział. po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emilianie, po św. Leonardzie.

Przedecz, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwie., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Włocławek, jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św. Dominice, przed Narodzeniem N. Maryi Panny, po św. Leonardzie.

POWIAT NIESZAWSKI. Nieszawa, jarm. 6, we wtorki: po św. Fabianie i Sebastianie, po św.

Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Osięciny, jarm. 6, w środy po 3 Królach, w pierwsze wtorki Kwie. i Czerw., w pierwszy poniedziałek Lipca, w trzeci poniedział. Wnieśnia i Października.

Piotrków, jarm. 6, w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą Niedz. postu, w piątek przed Niedz. Kwie., w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Jakobie, po Wszystkich Świętych.

Raciążek, jarm. 4, w poniedziałki: po św. Trójcy, po NMP. Szkaplerznej, po Narod. N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Radziejów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwie., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu N. Maryi P.

Służew, jarm. 6 we wtorki po Oczyszcz. NMP., po św. Józefie, po Ziel. Św., po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą, po św. Lucyi.

POW. PŁOŃSKI. Czerwińsk, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narod. NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.

Nowe-Miasto, jarmarków 6, w poniedział. po Niedzieli Wstępnej, w czwartek przed Niedz. Kwie., w środy przed Wniebowst. Pańsk., w czwartek po św. Rochu, w poniedziałek po Narod. NMP., w czwartek po św. Jadwidze.

Płońsk, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Kwie., po Ziel. Św., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poc. Najśw. Maryi P.

Sochocin, jarm. 6, w środy po św. Błażeju, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzci., w czwartki po św. Dominiku, po Podwyż. Krzyża św., po św. Klemencie.

Zakroczym, jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle Pust., po św. Katarzynie Sen., po św. Marku i Marcellim, po św. Kunegundzie, po Narod. NMP., po św. Marcinie.

POWIAT PULTUSKI. Nasielsk, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Środopostnej, po św. Wojciechu, po św. Jakobie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poc. NMP.

Pultusk, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Ziel. Świątkach, po Narod. NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Serock, jarm. 4, w 1-szy wtorek po św. Mateuszu, w środy: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.

Wyszaków, jarm. 6, we wtorki: po św. Apolonii, po św. Grzegorzu, po św. Antonim, po Przem. Pańsk., po św. Justynie, po św. Lucyi.

GUBERNIA KALISKA.

POWIAT KALISKI. Białki, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po Przem. Niedz., po św. Antonim, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Katarzynie.

Chocz, jarm. 4, we wtorki: przed św. Filipem i Jakobem, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Iwanowice, jarmarków 7, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Trójcy, po św. Ja-

kobie, po Przem. Pańskim, po Narodzeniu NMP., po św. Katarzynie. Kalisz, jarm. 6, w poniedział.: po Oczyszcz. NMP., przed św. Markiem, dnia 28, 29 i 30 Maja 3-dniowy na welne, w poniedział. po św. Idzim, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Koźminek, jarm. 6, w środy: po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po Narod. N. M. P., przed Wszystkimi Świętymi.

Opatówek, jarm. 6, w czwartki: po św. Dorocie, po św. Piotrze i Pawle, po Narod. NMP., po św. Łukaszu, po Wszystkich Święt., po Niepok. Poczęciu N. Maryi Panny.

Staw, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Stanisławie, po św. Jakobie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, po Wszystkich Św.

Stawiszyn, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Wniebowst. Pańskim, po Nawiedzeniu NMP., po św. Bartłomieju, po Niepok. Poc. NMP.

POW. SŁUPECKI. Kazimierz, jarm. 6, w poniedział. po 3 Królach, we wtorki po św. Józefie i po św. Wojciechu, w poniedział. przed św. Janem Chrzci., po Wniebowst. N. Maryi Panny, po św. Marcinie.

Kleczew, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwie., po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po św. Łukaszu, po św. Andrzeju Apostole.

Pyzdry, jarm. 6, w czwartek po 3 Królach, po św. Teofilu czyli po dniu 5 Marca, w środy po św. Stanisławie, w czwartki po Nawiedzeniu NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Skulsk, jarm. 3, w poniedział.: po Oczyszcz. NMP., przed św. Janem Chrzci., po Wszystkich Św.

Słupca, jarm. 6, w poniedział.: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed Ziel. Świątk., po Wniebowst. NMP., po św. Mateuszu, po św. Katarzynie.

Wilczyn, jarm. 6, w poniedział. przed Niedzielą Zapustną, w środy przed Wielkanocą, i przed Zielonemi Świątk., w poniedział. przed św. Jakobem i św. Michale, w środy po Bożem Narodzeniu.

Zagórzów, jarm. 6, w drugie środy: po 13 Stycz., po dniu 13 Marca, po dniu 13 Maja, po dniu 13 Lipca, po dniu 13 Września, po dniu 13 Listopada.

POWIAT KONIŃSKI. Konin, jarm. 6, w czwartki przed Niedz. Mięsop., przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowst. Pańskim, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu Ewangeliste, przed 4-tą Niedz. Adwentu.

Golina, jarm. 6, w poniedział.: po Niedz. Zapust., przed Wielkan., przed Ziel. Świątk., przed św. Wawrzyńcem, przed św. Marcinem, przed Bożem Narodzeniem.

Rychwał, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Starozap., przed Wielkan., po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Slesin, jarm. 6, w czwartki: po św. Walentym, po Niedz. Kwie., przed św. Filipem i Jakobem, po św. Jakobie Ap., po św. Aniołach Stróżach, po Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Tuliszków, jarm. 6, w środy: przed Oczyszcz. NMP., przed Niedz. Środop., przed św. Stanisławem, przed św. Mateuszem, przed Wszystkimi Świętymi, przed Niepokalanem Poc. Najśw. Maryi Panny. Władysławów, jarm. 6, w środy: przed św. Józefem, po Wniebowstąpieniu Pańskim, przed św. Piotrem i Pawłem, przed św. Bartłomiejem, przed Wszystkimi Św., przed św. Barbarą.

Kramsk, jarm. 6, po dniu: 1-szym Maja, Czerw., Lipca, Sierp., Września i Października.

POWIAT KOLSKI. Babiak, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Janie Bożym, po św. Zofii, po św. Małgorzacie, po Narod. N. Maryi Panny, po św. Teodorze.

Brdów, jarm. 6, w poniedział. po św. Pawle Pustel. i po św. Kazimierzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedział. po Nawiedz. N. M. P., po św. Michale i po św. Marcinie.

Brudzew, jarm. 6, w poniedział.: po 30 Stycz., 27 Marca, 6 Czerwca, 4 Września, 30 Paźdz., 18 Grudnia.

Dąbie, jarm. 6, we wtorki: po św. Grzegorzu, po św. Stanisławie Bisk., po św. Jakobie Ap., po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po św. Lucyi.

Grzegorzew, jarmarków 6, w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Izbica, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. Maryi Panny, po św. Franciszku Borg., przed św. Mikołajem.

Koło, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Kłodawa, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Jakobie, przed św. Idzim, po św. Klemencie. Sompolno, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwie., po Ziel. Świątk., przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed Bożem Narodzeniem.

POWIAT ŁĘCZYCKI. Grabów, jarm. 6, w czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poc. NMP.

Łęczyca, jarm. 6, we wtorki: po św. Franciszku a Paulo, po św. Aleksandrze Bisk. czyli po dniu 4 Czerwca, po św. Aleksym czyli po dniu 17 Lipca, po św. Jadwidze, po św. Katarzynie, po Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Ozorków, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., przed Wielkan., przed św. Janem Chrzci., przed Wniebowst. NMP., po św. Michale, po św. Andrzeju a Awelinu.

Parzęczew, jarmarków 6, w poniedział.: po 3 Królach, po Zwiast. NMP., przed św. Janem Chrzci., po Przemien. Pańskim, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Piątek, jarm. 6, w poniedział.: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwie., po św. Trójcy, po św. Koźmie i Damianie, po św. Andrzeju Apostole.

Poddębice, jarm. 6, we wtorki:

ki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Maryi Magdalenie, po św. Tekli, po św. Marcynie.

POWIAT TURECKI. Dobra, jarm. 6, w poniedziałek: po św. Walentym, po Niedz. Przewod., po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po Wszystkich Św., przed św. Tomaszem.

Turek, jarm. 6, we wtorek: po 3 Królach, po Niedz. Kwietnia, po Bożem Ciele, po Wniebowst. NMP., po św. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Uniejów, jarm. 6, we wtorek po św. Macieju, po Niedz. Przew., po Ziel. Świątk., przed św. Wawrzyncem, po św. Michale, po św. Andrzeju.

POWIAT SIERADZKI. Burzenin, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnia, po św. Maryi Magdal., po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu.

Szadek, jarm. 6, we wtorek: po św. Walentym, po Niedz. Kwietnia, po Ziel. Świątk., po św. Jakobie, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Sieradz, jarm. 6, we wtorek: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Warta, jarm. 6, w czwartki po Nawróc. św. Pawła i przed Wielkanocą, w środy przed św. Stanisławem, w czwartki po Nawiedz. N. Maryi Panny, po św. Franciszku Serafickim i po św. Łucyi.

Zduńska-Wola, jarm. 6, we wtorek: po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Tekli, po św. Janie Kapistr., po św. Klemensie, przed św. Wiktoryą.

Złoczów, jarm. 6, w czwartek po 3 Królach, we wtorek po św. Zofii i po św. Antonim, w czwartki po NMP. Szkaplerznej, po Wniebowstąpieniu NMP. i po Wszystkich Św.

POWIAT WIELUŃSKI. Boleślawice, jarm. 6, w poniedziałek: po NMP. Gromn., po Wielkan., po św. Trójcy, po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucyi.

Działoszyn, jarmarków 2, w czwartki po 3 Królach, przed św. Tomaszem Apostołem.

Lututów, jarm. 6, we wtorek: przed św. Franciszkiem Salezym, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po Niepok. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Praszk, jarm. 6, w poniedziałek po św. Grzegorz, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po św. Jakobie, po Narodz. NMP., po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Ap.

Wieluń, jarm. 6, we wtorek: po św. Agnieszce, po Niedz. Białej, po Ziel. Świątk., po Nawiedz. N. Maryi Panny, po św. Michale, przed św. Barbarą.

Wieruszów, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agacie, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałek po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed Bożem Narodzeniem.

GUBERNIA PIOTRKOWSKA.

POWIAT PIOTRKOWSKI. Bełchatów, jarm. 6, w poniedziałek po Niedz. Środop. i przed św. Stanisławem, we wtorek po św. Erazmie,

przed Narodz. NMP., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodz.

Grocholice, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach i po Niedz. Kwietnia, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po NMP. Szkaplerznej, przed św. Bartłomiejem i po Wszystkich Świętych.

Kamińsk, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Maryi Magdalenie, po św. Franciszku Serafickim, przed św. Tomaszem Apostołem.

Piotrków, jarm. 4, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzcic., po św. Jakobie Apost., po św. Marcynie.

Rozprza, jarm. 6, w czwartki po 3 Królach i po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedz. NMP., po św. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Sulejów, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce i po św. Grzegorz, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Wniebowst. NMP., po Podwyższeniu Krzyża św. i po św. Leonardzie.

Wolbórz, jarm. 6, we wtorek: po św. Kazimierzu, po Wniebowst. Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu Najśw. Maryi P.

POWIAT BRZEZIŃSKI. Bądków, jarm. 6, w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, przed Znal. Krzyża św., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Brzeziny, jarm. 6, w czwartki po św. Pawle Pustel. i po św. Grzegorz, w środy przed Znal. Krzyża św., w czwartki po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św. i po św. Katarzynie.

Główno, jarm. 6, po 3 Królach, po Oczyszcz. NMP., po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Jakobie, przed św. Idzimi, po św. Katarzynie.

Jezów, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po św. Benedyktie, po św. Stanisławie, po Przem. Pańskim, po św. Michale, po św. Andrzeju.

Stryków, jarm. 6, w czwartki: po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyncem, po św. Michale, po św. Marcynie, przed św. Teofilem.

Tomaszów, jarm. 6, we wtorek: po Oczyszcz. N. M. P., po św. Franciszku a Paulo, po św. Aleksandrze Bisk., 4 czerw., po Przem. Pańskim, po św. Justynie, po Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi P.

Ujazd, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., po św. Grzegorz, po św. Trójcy, przed św. Wawrzyncem, po św. Franciszku Serafickim, po św. Łucyi.

POWIAT RAWSKI. Biała, jarmarków 4, w środy: po św. Wojciechu, po św. Jakobie, po dniu 14 Września, przed św. Barbarą.

Inowłódz, jarm. 3, w poniedziałek przed św. Filipem i Jakóbem, we wtorek po św. Juwencjuszu czyli po dniu 1 Czerw., w poniedziałek przed św. Szymonem i Judą.

Nowe Miasto, jarmarków 6, we wtorek: po Oczyszcz. NMP., po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyncem, po św. Tekli, po św. Marcynie.

Rawa, jarm. 6, we wtorek: po św. Macieju, przed Niedz. Kwietnia, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.

POWIAT ŁÓDZKI. Aleksandrów, jarm. 6, w piątki: po św. Walentym, przed Niedz. Kwietnia, przed Ziel. Świątk., po św. Bartłomieju, po św. Rafale, przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Kazimierz, jarm. 5, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzcic., po Narodzeniu NMP., po św. Marcynie.

Konstantynów, jarm. 6, w pierwszą środę po 1 Stycz., 1 Marca i po 1 Maja, w drugą środę po 1 Lipca, w pierwszą środę po 1 Wrześ. i po 1 Listopada.

Łódź, jarmark. 6, we wtorek: przed Oczyszcz. NMP., przed Niedz. Kwietnia, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Ap.

Rogów, jarm. 6, w poniedziałek po św. Pawle Pust., po św. Grzegorz, we wtorek po św. Wojciechu, po św. Pankracym, po św. Rochu, po św. Marcynie.

Tuszyn, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwietnia, po Bożem Ciele, po Wniebowstąpieniu NMP., po św. Franciszku Seraf., przed Bożem Narodzeniem.

Zgierz, jarm. 6, w środy: po św. Pawle Pustel., po św. Longinie, po św. Zofii, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

POWIAT ŁASKI. Łask, jarm. 6, we wtorek: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnia, po Ziel. Świątk., po Nawiedzeniu NMP., po Wniebowstąpieniu NMP., po św. Michale.

Łutomirsk, jarm. 6, w środy: po św. Błażeju, po Niedz. Kwietnia, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Pabianice, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, przed św. Wawrzyncem, we wtorek przed św. Szymonem, w czwartek przed św. Tomasz.

Szezerów, jarm. 6, we wtorek: po św. Agatonie i Wilhelmie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakobie, po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Widawa, jarm. 6, w poniedziałek po Niedz. Zapust., po 3 Niedz. postu (6-dniowy), we wtorek po Ziel. Świątk., w poniedziałek po św. Małgorzacie, po św. Marcynie, po 3 Niedz. Adwentu.

POW. NOWO-RADOMSKI. Brzezina, jarm. 6, w poniedziałek po św. Walentym, po Niedz. Kwietnia, po Wniebowst. Pańskim, po św. Wawrzyn., po św. Mateuszu, po Niepok. Poczęciu Najśw. Maryi P.

Koniecpol, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Trójcy, po św. Maryi Magdalenie, po św. Michale, po św. Marcinie Biskupie.

Pajęczno, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszcz. NMP. i po Niedzieli Kwietnia, we wtorek po św. Antonim, w poniedziałek po Wniebowst. NMP., po Narodz. NMP., po św. Leonardzie.

Pławno, jarm. 6, we wtorek: po 3 Królach, po Wielkanocy, po Bożem Ciele, po św. Jakobie Ap., po Narodz. NMP., po św. Marcynie.

Radomsk, jarm. 6, w poniedziałek po 3 Królach, w 1-szy poniedziałek Wielkiego Postu, po Niedz. Kwietnia, we wtorek po świętej Małgorzacie, w poniedziałek po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju Apostole.

POWIAT CZĘSTOCHOWSKI. Częstochowa, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., w środę po Ziel. Świątk., w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucyi.

Janów, jarm. 6, w środę ostatnią mies. Lutego, mies. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, w środę ostatnią mies. Sierpnia, mies. Paźdz., przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Kłobucko, jarm. 6, we wtorek: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcynie.

Krzepice, jarm. 6, w poniedziałek po św. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Ziel. Świątk., w poniedziałki po N. M. P. Szkaplerznej, po Narodzeniu Najśw. Maryi Panny, po Niepok. Poczęciu Najśw. Maryi P.

Mstów, jarm. 6, we wtorek: po 3 Królach, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcic., po Wniebowstąpieniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.

Przyrów, jarm. 6, we wtorek: po św. Dorocie, po Niedz. Kwiet., po św. Zofii, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucyi.

Olsztyn, jarm. 2, we wtorek: po Niedz. Środop. i po św. Stanisławie.

POWIAT BĘDZIŃSKI. Będzin, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Czeladź, jarm. 6, w środy: przed św. Agnieszka, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Koziegłowy, jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, po św. Wawrzyn., po św. Mateuszu, po Grzegorz, po Wniebowst. Pańskim, po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Modrzejów, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzcic., po Wniebowst. Najśw. Maryi P., po św. Andrzeju.

Mrzygłod, jarm. 4, w środy: po św. Agnieszce, po Wielkanocy, po św. Maryi Magdalenie, po św. Franciszku Serafickim.

Siewierz, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed św. Janem Chrzcic., po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Włodowice, jarmarków 6, w czwartek po Nawróc. św. Pawła, po Niedz. Gluchej, w środę po św. Stanisławie, w czwartki po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucyi.

Żarki, jarm. 6, we wtorek: po 3 Królach, po Niedz. Suche, na św. Stanisława, od 1 do 3 Maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzimi, po Wszystkich Świętych.

działki: po Nawróc. św. Pawła, po św. Kazimierzu, po Wniebowstap. Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. Najśw. Maryi Panny, po św. Marcynie.

POWIAT KRASNOSTAWSKI. Gorzków, jarm. 1, we wtorek po św. Stanisławie.

Izbica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzimą, po św. Franciszku Serafickim, przed św. Mikołajem.

Krasnystaw, jarmark. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. Maryi P., po Zwiast. N. M. P., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niep. Poc. N. Maryi P.

Turobin, jarm. 6, we wtorki: po Nawróc. św. Pawła, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Jadwidze.

Żółkiewka, jarm. 6, w niedzielalki: po św. Dominiku, przed św. Idzimą, przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcynie, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Ap.

POWIAT CHELMSKI. Chelm, jarm. 6, we wtorki: po Zwiast. N. Maryi P., po św. Mikołaju, przed św. Janem, po Narodz. N. M. P., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju Apostole.

Pawłów, jarm. 6, we wtorki: po Zwiast. NMP., po Opiece św. Józefa, po Ziel. Świątk., po Bożem Ciele, po Wniebowz. Najśw. Maryi Panny, po św. Barbarze.

Rejowiec, jarm. 5, w niedzielalki: po św. Konstancji i przed św. Jerzym, w środy po Ziel. Św., po Wniebowz. Najśw. Maryi Panny, po św. Michale, przed św. Tomaszem.

Sawin, jarm. 6, w czwartki po dniach: 14 lut., 11 lipca, 20 wrześ., 30 paźd., 18 grudnia, oraz w Wielki Wtorek.

Wojsławice, jarm. 6, w środy: po św. Józefie, przed św. Janem Chrzci., po św. Eliaszu, po Narodz. Najśw. Maryi Panny, po św. Michale, przed św. Katarzyną.

POWIAT HRUBIESZOWSKI. Dubienka, jarm. 2, we wtorki: po 3 Królach i po Ziel. Świątkach.

Hrubieszów, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróc. św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Kryłów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. Najśw. Maryi Panny, po św. Andrzeju.

Uchanie, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po św. Wojciechu, po Ziel. Świątk., po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowz. Najśw. Maryi Panny, po św. Dymitrze.

Grabowiec, jarmark. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lamberecie, po św. Zofii, po NMP. Szkaplerznej, po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

POWIAT TOMASZOWSKI. Jarczów, jarmark. 6, w niedzielalki: po Niedz. Środop., po św. Trójcy, przed św. Janem Chrzci., po Wniebowz. NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Łaszczów, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po Oczyszcz. NMP., po Ziel. Świątk., po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po św. Marcynie.

Tyszowce, jarm. 12, w środy po dniach: 6 i 29 Stycz., 18 Lut., 24 Marca, 12 Kwiet., 5 i 27 Maja, 16 Czerwca, 5 Lipca, 6 Sierpnia, 10 Września, 3 Listopada.

Tomaszów, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po św. Stanisławie, po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcynie.

GUVERNIA SIEDLECKA.

POWIAT SIEDLECKI. Mokobody, jarmark 1, w środy po św. Jadwidze.

Mordy, jarm. 5, w czwartki: po św. Higinie, po św. Kazimierzu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Katarzyną, po św. Lucyi.

Siedlce, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Środop., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

POWIAT WEGROWSKI. Kamieniczek, jarm. 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po Zwiast. N. Maryi Panny, po św. Donacie, po Przem. Pańsk., po św. Franciszku Serafickim, po św. Andrzeju.

Liń, jarm. 4, w czwartki: przed Niedz. Zapust., przed Niedz. Kwiet., przed Ziel. Świątk., przed Wszystkimi Świętymi.

Miedźna, jarm. 3, we wtorki: po Zwiast. Najśw. Maryi Panny, po św. Stanisławie, przed św. Mikołajem.

Węgrów, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzimą, po św. Katarzynie.

POWIAT SOKOŁOWSKI. Kossów, jarm. 4, we wtorki: po św. Józefie, po św. Zofii, po Narodz. NMP., po św. Aniołach Stróżach.

Sokołów, jarm. 6, w czwartki: po 3 Królach, w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Edwardzie.

Sterdynia, jarm. 6, w niedzielalki: po św. Agnieszce, po św. Albinnie, po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po św. Rafałce, po św. Lucyi.

POWIAT KONSTANTYŃSKI. Janów Ordynacki, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyż. Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poc. Najśw. Maryi Panny.

Konstantynów, jarmark. 4, w niedzielalki: po Nowym Roku, po 1-szym Marca, Paźd. i Listopada.

Łosice, jarm. 6, w środy: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po Niedz. Przew., przed św. Janem, po Wniebowz. NMP., po św. Michale.

Sarnaki, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Stanisławie, po św. Michale, po św. Łukaszu.

POWIAT BIAŁSKI. Biała, jarmarków 2, we wtorki: po Zielonych Świątkach, po św. Annie.

Kodeń, jarm. 2, w środy: po św. Trójcy, po św. Michale.

Łomazy, jarm. 2, w niedzielalki: po św. Piotrze i Pawle, po św. Koźmie i Damianie.

Piszczac, jarm. 4, we wtorek

po 3 Królach, w 1-szy wtorek Kwietnia, Lipca i Października.

Sławatycz, jarm. 2, w piątki: po Wniebowst. Pańskim, po św. Opieki Najśw. Maryi Panny.

Terespól, jarm. 6, we wtorek po dniach: 18 Stycz., 6 Kwietnia, 5 Maja, 24 Czerw., 10 Wrześ. i 9 List.

POWIAT WŁODAWSKI. Ostrów, jarm. 6, w niedzielalki: po św. Leonie Pap., po Wniebowst. Pańskim, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Jadwidze, po św. Feliksie Walezyńszu.

Parczew, jarm. 4, we wtorki: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzci., po św. Cezaryuszu, po św. Marcynie.

Wisznice, jarm. 3, w niedzielalki: przed św. Jerzym, po św. Janie Chrzci., po Wniebowz. NMP.

Włodawa, jarm. 4, we wtorki: po Ziel. Świątk., po św. Janie Chrzci., po Wniebowz. NMP., na Opiekę Matki Boskiej (7-dniowy).

POWIAT RADZYŃSKI. Miedzyrzecz, jarm. 4, w czwartek po św. Walentym, w środy po św. Wiktorze, w czwartki po św. Jakobie Ap., przed św. Mikołajem.

Radzyń, jarm. 6, w niedzielalki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Niedzieli Kwiet., po św. Trójcy, przed św. Rozalią, po Wszystkich Świętych.

Wołyń, jarm. 6, w środy: po Zwiastow. Najśw. Maryi Panny, po Przeniesieniu relikwii św. Mikołaja, po Przem. Pańskim, po Narodz. N. Maryi Panny, po święcie cud. obr. Najśw. Maryi Panny Kaz., po Ofiarowaniu N. M. P., prócz tego w każdym tygodniu w środy targi.

POWIAT LUKOWSKI. Adamów, jarm. 6, w niedzielalki: po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzci., po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.

Kock, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Franciszku Seraf., po św. Karolu Borom., po św. Lucyi.

Łuków, jarmark. 5, po Niedz. 1-szej Wielkiego Postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek 4-ty po Wielkanocy, w niedzielalki: 2-gi po Ziel. Św., w niedzielalki: 1-szy po Narodz. NMP.

Lysobyki, jarm. 3, we wtorki: po Zwiast. Najśw. Maryi Panny, po Narodz. Najśw. Maryi Panny, przed św. Barbarą.

Stoczek, jarm. 6, w niedzielalki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., we wtorek po św. Wojciechu, w niedzielalki: przed św. Janem Chrzci., po św. Mateuszu, po św. Karolu Boromeuszu.

POWIAT GARWOLIŃSKI. Garwolin, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Niedz. Przew., po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Apostolem.

Laskarzew, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Ziel. Świątk., po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św., po Wszystkich Świętych.

Maciejowice, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Grzegorzem, po Wniebowz. NMP., po św. Michale, po św. Katarzynie.

Osieck, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po Najśw. Maryi P. Szkaplerznej, przed św. Idzimą, po 1-szej Niedzieli Adwentu.

Parysów, jarm. 6, w niedzielalki: po Nawróc. św. Pawła, po Niedz. Wstępnej, po Niedz. Białej, w niedzielalki: 2-gi po Ziel. Świątk., po św. Maryi Magdalenie, po Narodzeniu Najśw. Maryi Panny.

Żelechów, jarm. 6, w czwartek po św. Macieju, w środy po św. Stanisławie, po św. Maryi Magdal., po Wniebowz. N. Maryi P., po Narodzeniu NMP., po św. Marcynie.

GUVERNIA PŁOCKA.

POWIAT PŁOCKI. Bielsk, jarm. 6, w środy: po Niedz. Kwiet., po Wniebowstap. Pańskim, przed św. Janem Chrzci., po św. Annie, po ścięciu św. Jana, po św. Urszuli.

Bodzanów, jarm. 6, w czwartek po Nawr. św. Pawła, w środy po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Koźmie i Damianie, po św. Łukaszu Ewang., po św. Klemensie.

Drobin, jarm. 6, w środy po Zwiast. N. Maryi P., we wtorek po św. Stanisławie, w środy po św. Antonim Pad., po św. Maryi Magd., we wtorki przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Płock, jarm. 2, we wtorki: przed św. Janem Chrzci. i po św. Michale.

Wyszogród, jarm. 6, we wtorki: po św. Józefie, po Wniebowst. Pańsk., po Bożem Ciele, po św. Jakobie, po św. Michale, po św. Lucyi.

POWIAT LIPNOWSKI. Bobrownik, jarmark. 5, w środy, po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po św. Wojciechu, po Wniebowz. Najśw. Maryi Panny, po św. Franciszku Seraf., po św. Andrzeju.

Dobrzyń nad Wisłą, jarm. 6, w niedzielalki: po św. Macieju, po Niedz. Środop., po Wniebowst. Pańskim, po św. Maryi Magdal., po św. Franciszku Seraf., po Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Kikół, jarm. 6, po św. Wojciechu, w niedzielalki: po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem Apostolem.

Lipno, jarm. 6, w niedzielalki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwiet., po Wniebowstap. Pańskim, po Najśw. Maryi Pannie Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Szymonie Judzie.

Skępce, jarm. 6, w czwartek po św. Macieju, w środy po św. Stanisławie, w czwartek po św. Małgorzacie, po Narodz. NMP., po św. Franciszku, po św. Marcynie.

POWIAT RYPIŃSKI. Dobrzyń nad Drwęcą, jarm. 12, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzci., po Nawiedz. NMP., po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po św. Jadwidze, po św. Marcynie, po św. Katarzynie i po św. Leokadyi.

Rypin, jarmark. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Ignacym, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

POWIAT SIERPECKI. Bieżuń, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie.

po św. Małgorzacie, po Narodz. N. Maryi Panny, po św. Mikołaju.

Raciąż, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po Zielon. Świątk., po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, po św. Michaie, po św. Andrzeju.

Sierpe, jarmark. 6, w środy: po Oczyszcz. N. Maryi P., po św. Grzegorz, po św. Marku, po św. Wicie, po Wszystkich Świętych, po św. Lucy.

Zuromin, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Królach, po św. Macieju, po Wniebowst. Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. Maryi P., po Wszystkich Świętych.

POWIAT MŁAWSKI. Mława, jarm. 6, we wtorki po św. Macieju, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michaie, przed św. Mikołaj. Radzanów, jarm. 6, we wtorki: po Zwiast. N. Maryi Panny, po św. Wojciechu, po Wniebowst. Pańskim, po św. Antonim, po św. Jakobie, po ścieciu św. Jana.

Kuczborg, jarm. 6, we wtorki: po św. Dyonizym, po św. Klotyldzie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, przed św. Szymonem Judą, przed św. Wiktoryą.

Szreńsk, jarm. 6, w czwartki po 3 Królach, po Niedz. Kwietnie, w środy przed św. Janem Chrzci., po św. Jakobie, przed św. Idzimi, po św. Jadwidze.

POWIAT PRZASNYSKI. Baranów, jarm. 6, po urocz. 3 Król, po św. Grzegorz, po św. Janie Nepomucenie, po Narodz. Najśw. Maryi Panny, po św. Stanisławie Koscie.

Chorzele, jarm. 6, w poniedz.: przed Zapustami, po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Narodz. Najśw. Maryi Panny, po Wszystkich Świętych, po Niep. Pocz. N. M. P.

Janów, jarm. 6, w poniedz.: po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedz. przed św. Janem Chrzci., po św. Bartłomieju, po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju.

Przasnysz, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po Niedzieli Kwiet., po Wniebowst. Pańskim, po św. Jakobie, po Narodzeniu NMP., po św. Katarzynie.

POWIAT CIECHANOWSKI. Ciechanów, jarm. 6, w środy: po św. Veronice, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Maryi Magdal., po Narodz. Najśw. Maryi Panny, po św. Marcynie.

GUBERNIA ŁOMŻYŃSKA.

POWIAT ŁOMŻYŃSKI. Łomża, jarm. 6, w poniedz.: po Oczyszcz. N. Maryi P., w poniedz. 2-gi Wielkiego Postu, we wtorek po Niedz. Kwiet., w poniedz. po N. Maryi P. Szkaplerznej, po św. Michaie, po św. Stanisławie Koscie.

Nowogród, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Królach, po św. Macieju, we wtorki przed św. Stanisławem, przed św. Janem Chrzci., po Narodz. Najśw. Maryi Panny, przed św. Szymonem i Judą.

Śniadowo, jarm. 6, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Jakobie Ap., po Narodz. NMP., po Wszystkich Św., przed św. Tomaszem Ap.

Wizna, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., przed św. Stanisławem, przed św. Janem Chrzci., po św. Elżbiecie, po Niep. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Zambrów, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Środopostnej, po Ziel. Świątkach, przed św. Idzimi, po św. Łukaszu, po św. Lucy.

POWIAT MAZOWIECKI. Ciechanowiec, jarm. 6, w poniedz.: po Oczyszcz. NMP., na św. Wojciecha, po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Mateuszu, po św. Andrzeju.

Wysokie Mazowieckie, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Królach, po Niedzieli Kwiet., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzci., po Narodz. Najśw. Maryi Panny, po Wszystkich Świętych.

Sokoły, jarm. 6, we Wtorek Wstępny, w poniedz. Przewodni, po św. Antonim Padewsk., po św. Małgorzacie, po Wniebowst. Najśw. Maryi Panny, przed św. Mikołajem.

Tykocin, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po św. Trójcy, po św. Wincentym a Paulo, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcynie, przed św. Tomaszem Apostołem.

POWIAT OSTROWSKI. Andrzejów, jarm. 6, w poniedz.: po św. Kazimierzu, po Wniebowst. Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcynie.

Brok, jarm. 5, w czwartki: po św. Agnieszce, po św. Grzegorz, po św. Małgorzacie, po św. Michaie, po św. Lucy.

Czyżew, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Stanisławie, po św. Jakobie, po św. Michaie, przed św. Szymonem i Judą, po Niepok. Pocz. Najśw. Maryi Panny.

Nur, jarm. 5, w środy: po św. Pawle Pust., po Niedz. Środop., po św. Zofii, po Najśw. Maryi Pannie Szkaplerznej, po św. Jadwidze.

Ostrów, jarm. 7, w poniedz.: po św. Błażeju, w Półpoście, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Matce Boskiej Siewnej, po św. Jadwidze, po św. Feliksie Walec.

POWIAT MAKOWSKI. Krasnosiele, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, po św. Lucy.

Maków, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, w wigilię Bożego Ciała, po św. Bartłomieju, po św. Michaie, po św. Leonardzie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Rożan, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, przed Zwiast. N. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzci., po Wniebowst. N. Maryi P., po Wszystkich Świętych.

POWIAT OSTROLECKI. Czerwin, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwiet., po św. Maryi Magdalenie, po św. Michaie, po św. Lucy.

Myszyniec, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Zwiast. N. M. P., po św. Trójcy, po Wniebowst. Najśw. Maryi Panny, po św. Michaie, po św. Marcynie.

Ostrołęka, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Józefie, po Nawiedz. Najśw. Maryi Panny, po Podwyż. Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

POWIAT KOLNEŃSKI. Jedwabno, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, przed św. Idzimi, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.

Kolno, jarmark. 6, w czwartki: przed św. Franciszkiem, po św. Grzegorz, w środę przed św. Florianem, w czwartki przed św. Killanem, po św. Tekli, po św. Katarzynie.

Stawiski, jarm. 5, we wtorek 2-gi po 3 Królach, w Wielki Wtorek, przed św. Antonim, po św. Franciszku Ser., przed św. Barbarą.

POWIAT SZCZUCZYŃSKI. Grójec, jarm. 5, w poniedz.: po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedz. po św. Trójcy, po Wniebowst. Najśw. Maryi Panny, po Wszystkich Świętych.

Radziłów, jarm. 4, w poniedz.: po 3 Królach, po św. Marku Ewang., po św. Alojzym, po Niepokalanem Pocz. Najśw. Maryi P.

Rajgród, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewodniej, po św. Stanisławie, po Narodzeniu Najśw. Maryi Panny, po św. Franciszku Seraffickim.

Szczuczyn, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzci., po św. Michaie, po św. Marcynie.

GUBERNIA SUWAŁSKA.

POWIAT SUWAŁSKI. Bakalarzew, jarmark. 6, we wtorki: po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzci., po św. Jakobie Ap., po Wszystkich Św.

Filipów, jarm. 6, we wtorki: na tydz. przed Zapustami, po Niedzieli Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Wniebowst. N. Maryi P., po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Przeróśl, jarm. 4, we wtorki: po św. Józefie, po Wniebowst. Pańskim, po św. Michaie, po św. Katarzynie.

Suwałki, jarm. 6, w środy: po św. Romualdzie, po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po św. Rochu, po św. Justynie, po św. Andrzeju.

Wiłajny, jarm. 4, we wtorki: po Ziel. Świątk., po św. Małgorzacie, po św. Michaie, przed Bożem Narodzeniem.

POWIAT AUGUSTOWSKI. Augustów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, po św. Wincentym, po św. Bartłomieju, po św. Marcynie.

Lipsk, jarm. 4, we wtorki: po Katedrze św. Piotra, po św. Jerzym, po św. Pelagii, przed św. Szymonem i Judą.

Raczki, jarm. 6, w poniedz. 3-ci po Nowym Roku, w poniedz. po Niedz. Zapust., we wtorek po Niedz. Przew., w poniedz. po św. Trójcy, po Przemienieniu Pańskim, po św. Łukaszu.

Sopockinie, jarm. 2, w poniedz.: po św. Trójcy, po św. Edwardzie.

POWIAT SEJNEŃSKI. Łozdzieje, jarm. 5, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Katarzynie.

Sejny, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedz. Najśw. Maryi Panny, po Niedzieli Różańcowej, przed św. Mikołajem.

Sereje, jarm. 5, we wtorki: po św. Jerzym, po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą, po św. Lucy.

POWIAT KALWARYJSKI. Kalwaryja, jarm. 4, we wtorki: po Wniebowstap. Pańskim, przed św. Janem Chrzci., po św. Bartłomieju, po św. Marcynie.

Olita, jarm. 1, w poniedz. po św. Kazimierzu.

Simno, jarm. 6, we wtorki: po Nawroc. św. Pawła, po św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, po Narodzeniu Najśw. Maryi Panny, po Dniu Zadusznym.

POWIAT WILKOWYSKI. Wierzbolów, jarmark. 6, we wtorki: po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Wniebowst. Najśw. Maryi Panny, po Niedzieli Różańcowej, po Wszystkich Świętych.

Wilkowyszki, jarm. 5, we wtorki: po św. Józefie, przed Wniebowstapieniem Pańskim, po Nawiedzeniu Najśw. Maryi Panny, po Niedzieli Różańcowej, po św. Marcynie.

Wisztynie, jarm. 4, w środy: po św. Kazimierzu, po św. Jerzym, po św. Trójcy, przed św. Szymonem i Judą.

POWIAT WLADYSŁAWOWSKI. Sudargi, jarm. 4, w środy: po 3 Królach, po św. Jerzym, przed św. Janem Chrzci., po św. Franciszku Seraffickim.

Władysławów, jarm. 6, we wtorki po 3 Królach, po Oczyszcz. Najśw. Maryi Panny, po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Piotrze i Pawle, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Szaki, jarmark. 6, we wtorki: przed św. Maciejem Ap., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Antonim Pad., przed św. Wawrzyńcem Męczn., przed św. Mateuszem Apost., przed Bożem Narodzeniem.

POWIAT MARYAMPOLSKI. Białwierzyski, jarm. 3, we wtorki: po Ziel. Świątk., po św. Maryi Magdalenie, przed św. Michaielem.

Maryampol, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, po św. Michaie, po Wszystkich Świętych.

Pilwiszki, jarm. 6, w środy: po św. Agnieszce, po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Prény, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, po św. Macieju, we wtorki po św. Antonim, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Marcynie.

Sapieżyski, jarmark. 2, we wtorki: przed św. Janem Chrzci., po Niedzieli Różańcowej.

Księgarnia

6. Centnerszvera i Ski w Warszawie, Marszałkowska 143.

Wydawnictwa własne i otrzymane na skład główny:

Augustynowicz Jan, W przymacie, nowele	Rb. 1,30	Kautsky Karol, Zasady socjalizmu	Rb. 0,50
Bebel A. Kobieta i socjalizm	1,00	Lemiechow, Obsadzanie dróg	0,10
Bölsche W., O pochodzeniu człowieka	0,60	Lewes J. H., Historia filozofii starożytnej	1,00
„ Miłość w przyrodzie	2,50	Limanowski B., Naród i państwo	0,80
Brzozowski St., Studium o Zeromskim	0,50	Maier G., Prądy i teorye społeczne	1,00
Doll K. dr., O chorobach zakaźnych	0,40	Marx K., Pisma pomniejsze, 3 tomy	1,00
Engels F., Początki cywilizacji	0,50	Mortkowiczowa J., Wychowanie estetyczne	0,60
Frank ks. dr. Fr., Mord rytualny wobec trybunału, prawdy i sprawiedliwości, 2 tomy	1,80	„ Stacho. Opow. dla młodzieży	1,00
Gorkij Maksym., Na dnie, dramat	0,60	Nal i Damayanti. Poemat staroindyjski	1,80
Gullois Ambroży ks., Wykład wiary katolickiej Tom I. Dogmata Tom III. Sakramenta Tom II. Moralność Tom IV. Liturgia	6,00	Nowaczyński A. Smocze guzido, dramat	2,40
Cena wszystkich 4-rech tomów	6,00	Orkan Wl., Ofiara, dramat z roku 1846	0,75
Grimm Nellie, Jak omawiać drażliwe kwestye z dziećmi i młodzieżą	0,25	„ Herkules nowożytny. Nowele	0,90
Gustaf of Geljerstam, Moi chłopcy, książka dla młodzieży	0,75	„ Wina i kara. Dramat	0,90
Hahn M. prof. dr. O wyborze zawodu. Praca zawodowa, a właściwości organizmu	0,40	Parylak, Słownik polsko-niemiecki i niem.-polski	1,50
Hauptmann G., Róża Bernd, dramat	1,00	Roskoschny, Słownik rusko-niemiecki i niem.-ruski	1,50
Hoffmann A., prof. dr., O wyborze zawodu. Praca zawodowa a nerwy	0,25	Selmer Giems Agot, Nad dalekim cichym fiordem. Powieść dla młodzieży	1,20
Jaeckh G., Międzynarodowe stowarzyszenie robotnicze	1,50	Tablica porównawcza współczesnych konstytucyi	0,25
Jak chłopci sycylijscy walczyli o swe prawa i lepszą dolę	0,20	Vanderuelde E. Kolektywizm i ewolucya przemysłu	0,60
Kautsky K. Kwestya rolna I	1,50	Wasilewski L. Współczesne państwa konstytucyjne	1,00
		Wilde O., Opowiadania	1,50
		„ Salome	0,60
		Wojewódzki J. Znaczenie związków zawodowych. Zahorski Jan. Tablica chronologiczna do Dziejów Polski	0,35



Przy złem trawieniu

i towarzyszącym mu objawom, jak: odbijaniu, paleniu zgagi, wzdęciu żołądka, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasu, uczuciu przepełnienia żołądka itp. bierze się na kawałek cukru 20 do 40 kropli

Aptekarza A. Thierry'go „BALSAMU.”

Prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregrada A. Rohitsch-Sauerbrunn.

Cena za pudełko z 12 małemi lub 6 podwójnemi butelkami tego balsamu wraz z przesyłką pocztową rubli 6,—; 60 małych lub 30 podwójnych butelek kosztuje tylko 25 rubli. Zaliczka nie jest możliwą do Rosyi, przeto musi należytość poprzednio wraz z zamówieniem zostać nadesłaną. Zamówienia należy przysyłać do aptekarza A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch, Austria.

Proszę zważać na zapisany we wszelkich cywilizowanych państwach znaczek ochronny „Nonne“ i na wyciśnięty na kapsułce napis „Ich dien.“

Składy główne:

Aptekarz B. Schaskolski w Petersburgu, Newsky 27.
Apteka W. J. Kwasniczy w Żytomierzu.

Drogeria C. Ermaus & Co., Moskwa, Tverskaya.
Drogeria Kazimierza Gruzewskiego w Wilnie.
Apteka V. N. Koblj, Simbirskej.

ADOLF THIERRY

Apteka pod Aniołem Stróżem, B. c. fabryka balsamu w PREGRADA przy Rohitsch-Sauerbrunn, Austria

Dzieła treści religijnej.

Dom Serca Jezusowego.

Czytania nabożne dla wszystkich stanów. Napisał X. Franciszek Ser. Hattler, przełożył na polskie za pozwoleniem autora X. J. Stagracyński. Dzieło to zaopatrzone w próbkę Władzy Duchownej, nadzwyczaj bogatą i ilustrowane i przyozdobione 8 obrazkami kolorowymi.

Rs.
Egzemplarz br. szurowany . . . 4,—
Egzemplarz w oryginalnej oprawie . . . 5,50
Zeszyt pierwszy wysyłam na żądanie darmo i franko.

Żywot i bolesna męka

Jezusa Chrystusa i Najśw. Matki Jego Maryi według objawień świętobliwej Anny Katarzyny Emmerich. Dzieło to ozdobione jest przeszło 60 oryginalnymi rycinami

Rs.
Kompletny egzemplarz w 40 zeszytach, zeszyt po . . . 0,20
Kompletny egzemplarz broszurowy . . . 8,—
Oprawny w płótno angielskie, z złożonymi wyciskami, z futerałem . . . 10,—

Żywoty Świętych Pań-

skich, opracowane przez ks. prob. Stagracyńskiego z 360 i ilustracjami i 9 kolorowymi obrazkami. Format 23×29 i pół ctm., stron 800. Nowe wydanie.

Rs.
Kompletny egzemplarz w 30 zeszytach, zeszyt po . . . 0,20
Kompletny egzemplarz broszurowy . . . 6,—
Oprawny w płótno angielskie, z złożonymi wyciskami, z futerałem . . . 8,—

O Naśladowaniu Jezusa

Chrystusa Tomasza a Kempis, w tłumaczeniu ś. p. księdza A. Jełowickiego, z rozmyślaniami z najlepszych autorów francuskich przez ks. dr. A. Galanta. Wielkie ilustracje wane wydanie. Format 23×30 ctm., stron 420.

Rs.
Wydanie zwykłe broszurowane . . . 3,50
Wydanie zwykłe oprawne w płótno, brzeg czerwony . . . 5,—
Kompletny w 13 zeszytach po . . . 0,30
Wydanie ozdobne brosz. rowane . . . 6,50
Wydanie ozdobne oprawne w płótno, brzeg złożony . . . 8,50
Kompletny w 13 zeszytach . . . 0,50

Historia biblijna dla ro-

dzin chrześcijańskich czyli jasne i gruntowne objaśnienie Dziejów Starego i Nowego Testamentu. Opracował X. Józef Stagracyński. Tom I.: Stary Testament. Tom II.: Nowy Testament.

Rs.
Kompletny egzemplarz w 35 zeszytach po 25 kop. . . . 8,75
Kompletny egzemplarz broszurowy . . . 8,—
Oprawny w płótno angielskie, z złożonymi wyciskami, w 2 tomach . . . 10,—

Każdy tom można także nabyć osobno

Nauka wiary i obyczajów

Kościół katolickiego, wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami z Pisma świętego, Ojców Kościoła i przykładami z życia, przez ks. dr. Hermana Rolfusa, prob. i T. J. Braendlego, rektora i nauczyciela religii. Format 23×29 i pół ctm., stron 1256.

Rs.
Kompletny egzemplarz broszurowy . . . 8,—
Oprawny w płótno angielskie, z złożonymi wyciskami, z pudełkiem . . . 10,—

Ks. Leonarda Goffinego

książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekeji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta.

Wydanie I, większe

ozdobione pięknymi ilustracjami i dwoma obrazkami kolorowymi. Format 16 i pół×23 i pół ctm., str. 976.

Rs.
Egzemplarz broszurowy . . . 2,50
Egzemplarz oprawny w półskórek . . . 3,50

Wydanie II, mniejsze

z kilku ilustracjami i obrazkiem tytułowym. Format 12 i pół×18 i pół ctm., stron 688.

Rs.
Egzemplarz broszurowy . . . 1,50
Egzemplarz oprawny w półskórek . . . 2,—

Droga do poznania Boga

i zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem. Rozmyślania na każdy dzień roku przez X. Prob. L. Gasiorowskiego. Dwa tomy. Papier dobry i trwały, druk wyraźny. Format 12 i pół×18 i pół ctm., stron 1056.

Rs.
Kompletny egzempl. broszurowy w dwóch tomach . . . 4,—
Egzemplarz oprawny w półskórek w dwóch tomach . . . 5,50

Kazania na niedziele

i święta całego roku, przez ks. J. Stagracyńskiego w 2 tomach.

Rs.
Cena kompletu broszurowanego wynosi . . . 7,50
Oprawny . . . 9,50

Życie św. Ałojzego Gon-

zagi Tow. Jez., według najdawniejszej włoskiej biografii O. Wirg. Cepari, opracowane przez ks. Fryd. Schrödera. Obejmuje 464 str., ozdobione 100 drzeworytami i 2 kol. obrazkami.

Rs.
Egzemplarz broszurowy . . . 1,20
Egzemplarz ozdobnie oprawny . . . 2,—

Żywot Jezusa Chrystusa

i Dzieje Apostolskie wedł. 4 Ewangelii. Opracował ks. Stagracyński. Z licznymi ilustracjami, w 8-cc, str. 448.

Rs.
Egzemplarz broszurowy . . . 1,—
Egzemplarz oprawny w półskórek . . . 1,40

Życie i objawienia świę-

tobliwej Anny Katarzyny Emmerich, z polecenia przełożonych opracował ks. Wilhelm Śmiech, Augustynian. Stron 436.

Rs.
Egzemplarz broszurowy . . . 1,—
Egzemplarz oprawny w płótno . . . 1,50

Hattler—Stagracyński.

Chleb duchowny

dla prawowiernych katolików.

Tom I.

Obraz Matki naszej Maryi.

Żywot Najśw. Bogarodzicy z licznymi ilustracjami. Stron 296.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 1,—
W ozdobnej oprawie . . . 1,50

Tom II.

Na co świat chory i kto

go uzdrowi. Z licznymi ilustracjami. Stron 176.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 0,80
W ozdobnej oprawie . . . 1,20

Tom III.

Serce za serce, czyli wykład przykazania miłości Boga, z licznymi ilustracjami. Stron 192.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 0,80
W ozdobnej oprawie . . . 1,20

Tom IV.

Perły do korony niebie-

skiej, zawarte w przykazaniu miłości bliźniego, z licznymi ilustr. Stron 174.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 0,80
W ozdobnej oprawie . . . 1,20

Tom V.

Krople rosy na ochłodę

serc chrześcijańskich. Z licznymi ilustracjami. Stron 131.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 0,80
W ozdobnej oprawie . . . 1,20

Tom VI.

Prawdy zasadnicze. Z licznymi

ilustracjami. Stron 112.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 0,65
W ozdobnej oprawie . . . 1,—

Tom VII.

Dobry pasterz. Z licznymi

ilustracjami. Stron 166.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 0,80
W ozdobnej oprawie . . . 1,20

Tom VIII.

Najlepsza pociecha w go-

dzinie konania. Z licznymi ilustracjami. Stron 112.

Rs.
W oryginalnej okładce, broszurowy . . . 0,65
W ozdobnej oprawie . . . 1,—

Cenniki na żądanie darmo i franko. Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat.

Prosimy wszędzie żądać książek do nabożeństwa wydania Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Broszury treści religijnej.

Kwiateczki Rajskie.

Zbiór broszur religijnych (każda po 32 str.)
w kolorowych okładkach.

Cena broszury po 10 kop.

1. Alleluja — Jezus żyje! Rozmyślania na czas Wielkanocy.
2. Nowenna z krótkim nabożeństwem ku czci św. Antoniego Pad.
3. Witaj Boże utajony. Przewodnik i modlitwy do Komunii świętej.
4. Adoracja Najśw. Sakramentu Ołtarza podczas wystawienia lub też w czasie cichego nawiedzenia.
5. Złote Zdrowaś Maryo. Krótki wykład pozdrowienia Anielskiego.
6. Sześć niedziel ku czci świętego Alojzego Gonzagi.
7. Idźmy do Józefa! Zachęta do czci Nieustającej świętego Józefa.
8. Słodkie Serce Jezusa, bądź mi ratunkiem. Zbiór modlitw ku czci Najśłodszego Serca Jezusowego.
9. Przy Serce Matki. Krótkie nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny.
10. Obraz Matki. Naśladowanie cnót Najświętszej Maryi Panny.
11. Skuteczna Nowenna do Boskiego Serca Jezusowego dla uproszenia szczególnej łaski lub wspomnienia.
12. Święta Anna, matka N. Maryi P.
13. Cześć ojca twego i matkę swoją! Krótki wykład przykazania Bożego.
14. Nabożeństwo do Przenajświętszego Dzieciątka Jezus.
15. Módlcie się bez ustanku! Zbiór modlitw odpust do użytku codzienn.
16. 12 słów św. Franciszka z Asyżu z dodatkiem krótkiego nabożeństwa.
17. Siedm prośb Modlitwy Pańsk.
18. Msza św. według modłów kapłana. Nabożny sposób odmawiania modlitw w czasie ofiary Mszy św.
19. Święty Józef, Opiekun Kościoła. Zbiór modlitw na cześć św. Józefa.
20. S. Aniołowie, opiekunowie nas!
21. 12 rozmyślań o Dziec. Jezus.
22. Na chwałę Maryi.
23. 8 błogosławieństw spełnionych na świętej Teresie.

24. 5 Nowenn do Najśw. Maryi P.

25. Zasady życia wedl. s. Ignacego.

26. Wieniec nabożeństw na cześć Królowej Niebios.

27. Marya Pocieszycielka utrapionych, Uzdrawienie chorych.

28. Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie.

29. Uczyni w twem sercu przybytek dla Dzieciątka Jezus.

30. Na chwałę Dzieciątka Jezus.

Kantyczki, czyli Kolędy i Pastoralki na czas Bożego Narodzenia z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie, obejmuje na 704 stronach 485 pieśni po części z nutami. W ozdobnej oprawie 80 kop.

Kolędnik. Zbiór pieśni i kolęd na czas Bożego Narodzenia, do użytku kościelnego i domowego z nową nutą na Adwent, dodatkiem pieśni przygodnych i krótkiego nabożeństwa. W ozdobnej oprawie 40 kop.

Wykład Modlitwy Pańskiej. Napisał ks. prob. Stągarczyński. Z licznymi ilustracjami. W 8-cc, stron 312. Brosz. 60 kop.

Wykład Pozdrowienia Anielskiego. Przewodnik życia dla rodzin chrześcijańskich. Napisał ks. prob. J. Stągarczyński. Z licznymi ilustracjami. W 8-cc, stron 112. Brosz. 35 kop.

Od kołębki do grobu. Przewodnik życia dla rodzin chrześcijańskich. Napisał ks. prob. J. Stągarczyński. W 8-cc, stron 120. Brosz. 40 kop.

Krótki wykład nauki o doskonałości chrześcijańskiej. Napisał ksiądz proboszcz J. Stągarczyński. Stron 148. Brosz. 40 kop.

Rozmyślania o rzeczach ostatecznych. Napisał ks. prob. J. Stągarczyński. Z ilustracjami. Stron 344. Brosz. 70 kop., opr. 1 rs.

Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego w każdym czasie, osobliwie w miesiącu Czerwcu. Oprac. ks. J. Stągarczyński. Stron 200. Kart. 45 kop., ozdobnie oprawny 70 kop.

Żyć Jezusa Chrystusa dla młodzieży. Oprac. Marya Nowodworska. Wydanie ilustr. Wielkość 10x14 cm., stron 153. Ozdobnie brosz. 50 kop.

Żyć Najśw. Maryi Panny dla młodzieży. Opracował ks. dr. Galant. Wydanie ilustr. Wielkość 10x14 cm., stron 198. Ozdobnie brosz. 50 kop.

Żyć Najśw. Maryi Panny, Matki Bożej i naszej, z ilustracjami. Format 10x14 cm., stron 37. Brosz. 12 kop.

Królowa Niebios. Legendy o Matce Boskiej M. Gawalewicz, z przedmową autora. Stron 168. Brosz. 70 kop., oprawny 1 rs.

Maryja, Matka nasza. Dlaczego Ją kochamy i do Niej się uciekamy. Z 16 ilustracjami. Stron 110. Brosz. 80 kop.

Skuteczne nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny na czas 50-letniego Jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Z ilustracjami. Format 10x14 cm., stron 128. Brosz. 25 kop., oprawny 40 kop.

Pamiętnik Jubileuszu Maryańskiego ku uczczeniu 50-lecia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. J. Maryi Panny, Matki Bożej, ogłoszonego przez Piusa IX w kościele św. Piotra w r. 1854. W kolorowej okładce 12 kop.

Katolicki rok kościelny czyli objaśnienia świąt, obrzędów i ceremonii kościelnych. Opracował ks. St. B. Z licznymi ilustracjami. Praca popularna, zwięzła i zajmująca. W 8-cc, stron 236. Brosz. 55 kop.

Mały katechizm rzymsko-katolicki do użytku szkolnego i domowego. Z aprobatą kości. Str. 62. Kart. 16 kop.

Błagalne modły podczas Mszy św. troskliwej o zbawienie swych dzieciąt Matki chrześcijańskiej. Stron 32. Brosz. 10 kop.

Podręcznik obrzędów w kościele katolickim dla użytku służby kościelnych spisał X. W. Strykowski. Trzecie poprawne i pomnożone wydanie. Stron 84. Kart. 50 kop.

Pobożny sposób odmawiania 15 Tajemnic Różańca św. z rozmyślaniami i ofiarowaniami. Stron 96. Brosz. 16 kop.

Droga krzyżowa, według św. Leonarda z Porto Maurizio, z nauką o nabożeństwie Drogi Krzyżowej, Gorzkimi Żalami, pieśniami i modlitwami o Męce Pańskiej. Stron 80. Cena 16 kop.

Nabożeństwo do 14 Świętych Przyczynców w potrzebie. Książeczka w wszelkich dolegliwościach pociechy przynosząca. Stron 88. Cena 20 kop.

Książeczka o dobrej śmierci, napomnienia, rady i modlitwy odpustowe. Ozdobiona kolorowym obrazkiem. Stron 56. Cena 15 kop.

Od piorunów i gwałtownej niepogody, zachowaj nas, Panie! Rady, przestrogi i modlitwy podczas nawałnicy. Stron 78. Cena 15 kop.

Ben-Hur. Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa przez Lew. Wallace, z licznymi pięknymi ilustr. Rs.

Kompletny egzemplarz w 15 zeszytach po . . . 0,15
Brosz. egzemplarz . . . 2,-
W ozdobnej oprawie . . . 2,75

Chata wuja Tomasza.

Powieść z życia murzynów. Ozdobiona 18 rycinami. Rs.

Kompletny egzemplarz w 18 zeszytach po . . . 0,15
Brosz. egzemplarz . . . 2,50
W ozdobnej oprawie . . . 3,25

Prosimy wszędzie żądać książek do nabożeństwa wydania Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Cenniki na żądanie darmo i franco. Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat.

Książki do nabożeństwa z aprobatą kościelną.

Przy zamówieniu książek do nabożeństwa wystarczy podać tytuł książek i numer oprawy.

Oznaczenie opraw.

- Nr.
0. Piótno wyciski, brzeg marmurowy lub czerwony.
 00. Piótno wyciski, brzeg złocony.
 1. Półskórek, wyciski brzeg marmurowy lub czerwony.
 3. Skóra szagrynowa, okładka gładka, wyciski, brzeg czerwony gładzony.
 - 4a. Skóra szagrynowa, okładka gładka, wyciski bardzo gustowe, brzeg złoc.
 7. Skóra szagr., wyciski, okładki skośnie prasowane, brzeg złocony.
 - 7z. Skóra szagr., wyciski, okładki skośnie prasowane, brzeg złocony, zameczek.
 - 11z. Skóra szagr., podwatowana, bardzo gustowne wyciski, brzeg złoc., zam.
 - 11z. Skóra gładka, podwatowana bardzo gustowne wyciski, brzeg złocony, okrągłe na okładki, zameczek.
 16. Skóra gładka, podwatowana, bardzo gustowne wyciski, brzeg złocony, na różniaki okrągłe. W kolorze alba agatowo-czerwonym, albo agatowo-brunatnym, albo agatowo-ciemnozielonym.

Bóg z tobą. Książeczka do nabożeństwa dla kat. Na papierze welin. z obwódką. Format 7×10 ctm., stron 256.

Nr.	0	4a	11
W oprawie	Rs. 0,25	0,45	0,65

Jezus, przyjaciel dzieci. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni dla dzieci. Format 7×10 i pół ctm., stron 240.

Nr.	0	4a
W oprawie	Rs. 0,30	0,53

Panie, wysłuchaj modlitwę moją! Wybór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych dla dusz pobożnych. Format 7×10 i pół ctm., stron 240.

Nr.	0	4a	11
W oprawie	Rs. 0,35	0,60	0,80

Skarb duszy. Zbiór nabożeństwa i pieśni kościelnych. Form. 6 i pół×10 ctm., str. 256. W czerwonej obwódce na papierze wel.

Nr.	3	4a	11	16
W oprawie	Rs. 0,50	0,70	0,90	1,80

Chwała Bogu na wysokość. Zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 7×11 ctm., stron 352. W czerwonej obwódce, na papierze welinowym.

Nr.	3	4a	11	16
W oprawie	Rs. 0,60	0,85	1,10	2,10

Modlimy się. Wybór najlepszego nabożeństwa dla kat. Msza św., Nieszpory, Psalmi, Antyfony itd. po łacinie i po polsku. Format podłużny, notesowy, 7×11 i pół ctm., stron 203.

Nr.	0	4a
W oprawie	Rs. 0,40	0,60

Wybór nabożeństwa codziennego i pieśni dla chrześcijan-katolików. Format 8×12 ctm. Stron 320.

Nr.	0	3	4a
W oprawie	Rs. 0,40	0,65	0,90

Droga do Nieba. Wybór nabożeństwa i pieśni dla chrześcijan katolików. Format 8×12 ctm. Stron 320.

Nr.	4a	7	11
W oprawie	Rs. 0,90	1,—	1,20

Święty Alojzy, wzór młodzieży chrześcijańskiej. Książeczka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny dla użytku młodzieży chrześcijańskiej. Format 8×12 ctm., stron 448.

Nr.	0	00	4a
W oprawie	Rs. 0,60	0,70	1,—

Marya, wzór dziewicy chrześcijańskiej. Książeczka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny dla użytku dziewcząt chrześc.

Nr.	0	00	4a
W oprawie	Rs. 0,60	0,70	1,—

Anioł Stróż prawowiernego katolika. Zbiór najlepszych modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, przez ks. St. B. Wyd. nowe, popraw. i pomnoż. Format 8 i pół×12 ctm., stron 720.

Nr.	0	3	4a	7z	11z	14z
W oprawie	Rs. 0,90	1,10	1,40	1,50	1,80	2,50

Zdrowaś Marya Książka do naboż., szczególnie ku czci NMP., z dodatkiem 200 najczęściej używanych pieśni. Opracował ks. St. B. For. 8×12 ctm., stron 720.

Nr.	0	3	4a	7z	11z	12
W oprawie	Rs. 0,90	1,10	1,40	1,50	1,80	2,50

Filotea. Droga do życia pobożnego św. Franciszka Salezego. Z dodatkiem krótkiego nab. Form. 9×12 ctm., stron 704.

Nr.	0	4a
W oprawie	Rs. 1,—	1,70

Ratuj duszę! Książeczka misyjna dla chrześcijan-katolików. Oprac. X. Filip Seeböck, tłumaczył prof. Marcell Szulc. Format 9×12 ctm., stron 720.

Nr.	0	3	4a
W oprawie	Rs. 1,—	1,55	1,70

Jezus, Marya, Józef. Książka do nabożeństwa ku czci Najśw. Rodziny, z dodatkiem pieśn. kościelnych. Wydanie ks. St. B., przejrzał i poprawił ks. St. B. G. Stron 164. Form. 11×14 ctm., str. 804, pieśni 164.

Nr.	0	3	4a	7z	11z
W oprawie	Rs. 1,20	1,50	1,80	2,—	2,50

Przewodnik duchowny. Książka do modlenia i rozmyślenia dla dusz pobożnych, w świecie jako też i w klasztorze żyjących, a pragnących doskonałości chrześcijańskiej. Wydanie drugie. Przejrzał i poprawił ks. Dr. W. G. Z dodatkiem pieśni kościelnych. Format 11×15 ctm., str. 332.

Nr.	1	4a	7
W oprawie	Rs. 1,25	1,60	2,—

Pobożny Katolik. Książka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny. Ułożył ks. St. B. Format 10×14 ctm., stron 759, pieśni 307.

Nr.	1	3	4a	7z	11z
W oprawie	Rs. 1,20	1,50	1,80	2,—	2,50

Wianek Maryi ku czci Najśw. Panny, uwity z najlepszych nabożeństw, z dodatkiem pieśni kościelnych. Format 10×14 ctm., stron 846, pieśni 333.

Nr.	0	3	4a	7z	11z	14z
W oprawie	Rs. 1,20	1,50	1,80	2,—	2,50	3,20

Pełny śpiewnik katolicki, oraz książka do nabożeństwa dla chrześcijan-katolików. Format 12 i pół×17 i pół ctm., 833 pieśni, stron 1307.

Nr.	1	3	4a
W oprawie	Rs. 2,40	3,30	3,70

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempisa, w tłumaczu śp. ks. A. Jełowickiego, z rozmyślaniami z najlepszych autorów francuskich, z dodatkiem krótkiego nabożeństwa. Przejrzał i poprawił ks. prof. dr. A. Gałant.

Wydanie średnie ilustrowane. Form. 18×18 ctm., str. 752.

Nr.	0	3
W oprawie	Rs. 1,80	2,40

Wydanie małe bez ilustracji. Form. 8 i pół×12 ctm., stron 767.

Nr.	0	3	4a
W oprawie	Rs. 0,80	1,10	1,40

Wydanie najmniejsze bez ilustr. Form. 7×10 ctm., str. 704

Nr.	4a
W oprawie	Rs. 1,50

Książki do nabożeństwa z grubym drukiem.

Głos duszy do Boga. Zbiór najodpowiedniejszych nabożeństw i pieśni. Form. 8×12 ctm., stron 352.

Nr.	0	3	4a
W oprawie	Rs. 0,55	0,75	0,95

Serdeczne modły. Wybór nabożeństw i pieśni kościelnych dla chrześcijan-katolików. Form. 8 i pół×12 ctm., str. 720.

Nr.	1	3	4a
W oprawie	Rs. 1,—	1,20	1,50

Droga do Nieba. Wybór nabożeństwa codziennego i pieśni dla chrześc.-katol. Form. 10×14 ctm., stron 755.

Nr.	1	3	4a
W oprawie	Rs. 1,20	1,50	1,80

Pociecha w starości. Książka do nabożeństwa dla każdego stanu, szczególnie dla osób w podeszłym wieku, z dodatkiem pieśni kościelnych. Form. 12 i pół×17 i pół ctm., stron 720.

Nr.	1	3	4a
W oprawie	Rs. 2,—	2,20	2,50

Cenniki na żądanie darmo i franko. Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat.

Prosimy wszędzie żądać książek do nabożeństwa wydania Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.S.)

Nowa Biblioteka Pisarzy polskich.

TOM I—IV.

Poezye Adama Mickiewicza wydane w 4 tomach, z portretem autora. Rs.

Egzemplarz broszurowany w 4 tomach 1,20

Egzemplarz w oryginalnej oprawie płóciennej, w 2 tomach 2,—

TOM V—VIII.

Poezye Juliusza Słowackiego wydane w 4 tomach, z portretem autora. Rs.

Egzemplarz broszurowany w 4 tomach 1,75

Egzemplarz w oryginalnej oprawie płóciennej, w 2 tomach 2,50

TOM IX—XII.

Pisma Zygmunta Krasińskiego wydane w 4 tomach, z portretem autora. Rs.

Egzemplarz broszurowany w 4 tomach 1,75

Egzemplarz w oryginalnej oprawie płóciennej, w 2 tomach 2,50

Książki i broszury treści historycznej, naukowej, mapy, śpiewniczki i powiastki.

Agaj-Han. Powieść historyczna z początku XVII wieku, przez Zygmunta Krasińskiego. Stron 136. Brosz. 40 kop.

Arumugam, książę indyjski. Powieść mistyczna. Stron 90. Brosz. 25 kop.

Bolesław, czyli dalsze losy Genowefy. Str. 86. Brosz. 25 kop.

Blagostawienie matki. Dramat z życia współczesnego w 3 aktach przez s. p. K. Miarkę. Stron 48. Brosz. 18 k.

Badz oszczędny. Przestrogi i rady Staroś Macieja. Stron 80. Brosz. 20 k.

Bratanek królowej. Powieść histor. z dziejów misji na wyspach Japońskich. Stron 104. Brosz. 25 kop.

Ciekawe przypowieści. Zebrał i ułożył J. Kwaśniewski. Str. 128. Brosz. 30 k.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześcijańskich, osnuta na tle historycznym. Stron 160. Brosz. 35 kop.

Elementarz polski do użytku szkolnego i domowego. Str. 64. Kart. 16 k.

Elementarz polski. Działkom naszym poświęca Karol Miarka. W kolorowej okładce. Stron 64. Brosz. 6 kop.

Genowefa. Powiastka ludowa z dawnych czasów. Wydanie najnowsze, poprawne. Z ryciną. Stron 64. Brosz. 20 kop.

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do dziejów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Śląsk. Napisał s. p. Karol Miarka. Str. 116. Brosz. 30 kop.

Hasyd na Górnym Śląsku. Opow. z XIV wieku podług kronik i ustnego podania ludu, przez s. p. Karola Miarkę. Stron 90. Brosz. 30 kop.

Jakie to szczęście być katolikiem. Napisał ks. Jan Ew. Moeko. Str. 198. Broszur. 35 kop.

Jaskinia Beatusa. Wzruszająca powiastka z średnich wieków dla młodych i dorosłych. Stron 64. Brosz. 20 kop.

Jarmark na św. Onufry. Napisał A. Dygasiński. Stron 65. Brosz. 20 kop.

Królowa Jadwiga. — **Władysław Jagiello.** — **Władysław Warneńczyk.** Opow. historyczne. Brosz. 25 k.

Kłusownik. Nowela Klemensa Junoszy. Stron 114. Broszur. 25 kop.

Mały śpiewniczek kieszonkowy 100 najulubieńszych piosenek, arii, dumek, krakowiaków, kujawiaków marszów itd. Kart. 25 kop.

Mapa Górnego Śląska, z uwzględnieniem stosunków językowych, granic powiatowych i kolei żelaznych, ułożona przez ks. J. Gregora. Cena 15 kop.

Mapa Polski w granicach z roku 1772 (przed pierwszym rozbiorem) wydana w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, pięknie wykonana w czterech kolorach. Cena 15 kop.

Modlitwa zwycięża. Opow. histor. z IV wieku chrześcijaństwa za panowania ces. Juliana. Str. 76. Brosz. 22 kop.

O chatę. Pow. osnuta na tle stosunków społecznych, przez A. Karwat z Bardzkich. Stron 304. Brosz. 60 kop.

Ofiary zabobonu. Powieść przez Fr. Ksawerego Tuczyńskiego. Stron 160. Brosz. 40 kop.

Od wsi do wsi. — **Od świtu do świtu.** 2 Noweli. Str. 70. Brosz. 20 kop.

Obrazki z życia ludu. 6 opowiadań. Stron 83. Brosz. 25 kop.

Pan Twardowski, sławny mistrz czarno-księski. Ciekawe opowiadanie podług podań piśmiennych i legend ludowych zebrane. Z licznymi ilustracjami. Stron 102. Broszur. 25 kop.

Pieśniarz polski. Zbiór mel. swoichskich — arii, dumek, krakowiaków, ober-tasów itd. Obejmuje na 272 str. 124 piosnek.

Tom I brosz. 1 rs., opr. 1,40 rs.

Tom II brosz. 1 rs., opr. 1,40 rs.

Pocztówki w kolorach z wyobrażeniami typów ludu górnośląskiego. Nr. 1—12. Cena pocztówki 5 kop. 1 seria — 12 kart 50 kop.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach i gwiazdach. Z licznymi ilustr. W 8-ce, str. 120. Brosz. 50 kop.

Pogrzebana żywcem. Powieść dla ludu kat. z życia murzynów w Afryce. Stron 64. Brosz. 22 kop.

Skarbycz strzech polskich. Poezye Fr. Marceja. Stron 80. Brosz. 20 kop.

Skazani do kopania. Pow. z dziejów chrześc. z czasów panow. cesarza Maksymina. Str. 130. Brosz. 30 kop.

Soteris. Opowiadanie historyczne z czasów panowania cesarza Maksymina. Str. 102. Brosz. 30 kop.

Śpiewniczek kieszonkowy. 284 najulubieńszych piosenek, arii, dumek, krakowiaków, kujawiaków, marszów itd. Oprawny w płótno 50 kop.

Świat i jego cuda. Pogadanka o ziemi i niebie. Skreślił Franc. X. Tuczyński. Stron 80. Brosz. 20 kop.

Świat i mądrość przedwieczna. Opow. z czasów panowania Marka Aureliusza. Str. 99. Brosz. 30 kop.

Wieniec i korona. Historyczne opow. z czasów męczeństwa pierwszych chrześcijan za panowania cesarza Nerona. Z 2 obrazk. Str. 112. Brosz. 30 kop.

Władysław Herman i jego dwór. Powieść historyczna z XI wieku, przez Zygmunta Krasińskiego. Stron 34. Broszurowany 60 kop.

Wódka i pijaństwo. Napisał ks. Dr. Bernard M. Skullik. Str. 96. Brosz. 25 kop.

Wybór poezyi Mickiewicza. Z portretem i życiorysem poety. Stron 105. Brosz. 20 kop.

Żłóbek. — **Uczciwość nagrodzona.** Dwie powiastki przez s. p. K. Miarkę. Stron 78. Brosz. 25 kop.

Życiorys św. Jana Chrzeciela De la Salle, założyciela Zgromadzenia Braci Szkół chrześcijańskich, z dodatkami łask i cudów za jego przyczyną udzielanych. Napisał ks. Dr. Wincenty Miś, Prof. Pisma św. i praw kościelnych. Broszur. 30 kop.

Żywcem zamurowana. Powieść górnośląska podług starej kroniki napisał s. p. Karol Miarka. Stron 120. Brosz. 30 kop.

Żywot św. Wincentego a Paulo. Oprac. ks. prob. J. Stagracyński. Wydanie drugie z ilustracjami. Stronnie 84. Brosz. 25 kop.

Książki i broszury do zabawy.

Wesołe chwile. Gry i zabawy towarzyskie w domu i poza domem oraz mile a pouczające zatrudnienia. Oprac. Stary Maciej. Z 141 ilustracjami i tablicami gier: warcaby, młynek, loteryjka, forteczka, niedźwiedź w matni. Str. 207. Opr. 1,20 rs.

Gry i zabawy w kółku rodzinnym. Opracował Stary Maciej. Z 101 ilustracjami i tablicami gier: warcaby, młynek, loteryjka, forteczka, niedźwiedź w matni. Stron 128. Oprawne 90 kop.

Gry i zabawy na wolnym powietrzu. Opracował Stary Maciej. Z 40 ilustracjami. Str. 84. Oprawny 60 k.

Gry towarzyskie. zebrał Stary Maciej. Stron 20. Broszur. 15 kop.

Gry umysłowe. zebrał Stary Maciej. Z 12 rycinami. Stron 24. Brosz. 18 k.

Mile zatrudnienia w wolnych chwilach. zebrał i oprac. Stary Maciej. Z 46 rycinami. Stron 48. Brosz. 30 kop.

Zgadnij! Zagadki, szarady, rebusy i obrazki cieniowe. Zebrał Stary Maciej. Z 40 rycinami. Stron 32. Brosz. 20 kop.

Bawmy się! Gry na wolnym powietrzu. Opracował Stary Maciej. Z 22 rycinami. Stron 43. Brosz. 30 kop.

Nauka o pływaniu. Opracował Stary Maciej. Z 12 rycinami. Brosz. 10 kop.

Kalendarz Maryjański.

Najwięcej rozpowszechniony kalendarz ludowy.

Rozchodzi się rocznie w 200 tysiącach egzemplarzy, a liczba czytelników wciąż się zwiększa i niewątpliwie zwiększać się będzie. Co roku dodajemy do „Kalendarza Maryjańskiego” liczne dodatki, już to kolorowe, już to czarne, stanowiące dla Czytelników naszych miłą niespodziankę.

Cena egzemplarza z wszelkimi dodatkami 30 kop., z przesyłką 35 kop.

Święta Rodzina.

Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich. Poświęcony jest sprawom rodzin chrześcijańskich i wychowaniu dzieci. Zaleca się doborową treścią, pięknymi ilustracjami i dodatkiem kolorowym.

Cena 25 kop., z przesyłką 30 kop.

Kalendarz Katolicki.

Najtańszy ze wszystkich kalendarzy. Treść jest doborowa, pouczająca, wykonanie piękne.

Z dodatkami obrazka kolorowego i kalendarza ściennego.

Cena 12 kop., z przesyłką 15 kop.

Prosimy wszędzie żądać książek do nabożeństwa wydania Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.S.)

Uenniki na żądanie darmo i franko. Przy odbiorze większej ilości odpowied

Wydawnictwo Karola Miarki w Mikołowie.

Polecam gorąco co dopiero wyszłe wspaniałe dzieło:

Dom Serca Jezusowego.



Czytania nabożne dla wszystkich
stanów.

Napisał X. Franciszek Ser. Hattler T. J.

Przełożył na polskie za pozwoleniem autora

X. Józef Stagraczyński,

zaopatrzone w aprobatę władzy
duchownej,

nadzwyczaj bogato illustrowane i przyozdobione

8 obrazkami kolorowymi.

Cena egzemplarza broszurowanego wynosi 4,00 rs.

W oryginalnej oprawie 5,50 rs.

© Nabyć można także w 15 zeszytach objętości 32 str. po 25 kop. ©

Zeszyt pierwszy wysyłam na żądanie darmo i franko.

Kto z góry nadesł 4,00 rs. otrzyma dzieło kompletne broszurowane franko,
za nadesłaniem zaś 5,50 rs. egzemplarz oprawny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, u pp. kolporterów,

lub też wprost od

Wydawnictwa K. Miarki, Warszawa,
Marszałkowska 143.

Adresować należy: K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Prosimy o żądanie książek do nabożeństwa wydania Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Cenniki na żądanie darmo i franko. Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat

Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa

i Najświętszej Matki Jego Maryi

— według objawień świętobliwej Anny Katarzyny Emmerich. —

Znanem jest imię Anny Katarzyny Emmerich, którą Pan Bóg szczególniejszemi obdarzył łaskami, objawiając jej tajemnice, dotyczące przyjścia Swego na świat, życia, gorzkiej męki i zmartwychpowstania. Objawienia te wzbudziły zainteresowanie się całego świata katolickiego, tem więcej, że udało się udowodnić, iż szczegóły, w najdrobniejszych nawet rzeczach, są prawdziwe. Postanowiłem więc wydać dzieło całe z odpowiedniami ilustracyami, wykonane podług widzeń świętobliwej zakonnicy w Dülmen, objaśniającemi w Piśmie świętem zachodzące opisy okolic i miejsc. Porządek treści jest następujący:



Wzór oprawy w zmniejszonym formacie.

1. Tajemnice Starego Testamentu, przez które Pan Bóg przyjście Syna Swego i przyjście przez Niego człowieczeństwa przysposobił.
2. Objasnienia, dotyczące Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i opis Jej życia aż do powrotu Najświętszej Rodziny z Egiptu do Nazaretu, z zapisków Klemensa Brentano.
3. Nauczycielski żywot Jezusa Chrystusa, bolesna męka i śmierć Jego, zmartwychpo-

wstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha świętego, śmierć i wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

4. Działalność i śmierć Apostołów świętych.

Całe opowiadanie świętobliwej Katarzyny Emmerich tchnie dziecięcą prostotą i gorącą miłością Boga i Matki Najświętszej; stąd czytanie objawień jej nie tylko, że jest nader pouczającym, lecz utwierdza także w wierze świętej i zdolnem jest rozbudzić tem żarliwszy ogień miłości ku Bogu.

Dzieło to ozdobione jest przeszło 60 oryginalnymi rycinami i wyszło

— w 40 zeszytach po 20 kopiejek. —

Kompletny egzemplarz w 40 zeszytach, zeszyt po	0,20 Rs.
Kompletny egzemplarz broszurowany	8,00 Rs.
Oprawy w płótno angielskie, z złożonymi wyciskami, z futerałem	10,00 Rs.

Adresować należy: K. Miarka, Warszawa, Marszałkowska 143.

Dołącza się 5 dodatków: 1. Obraz kolor.: „Matka Boska Ostrobramska.“ 2. Obraz kolor.: „Św. Józef, Opiekun Pana Jezusa.“ 3. Mapa Polski. 4. Ośm obrazków do „Ojciec nasz“ wielkości kalendarza. 5. Kalendarz ścienny.